kiem/ wątpić zwykli/ że toż rozumiał co rzekł/ to ieſt/ iż tylko zwykli/ áleby wątpić nie mieli. Abowiemći ieſt wielka lekkość á háńbá/ nietylko ſobie więcej wáżyć to coć ſie pożytecżno być widźi/ niżli to co ieſt poczćiwo/ ále też y to dwoie miedzy ſobą rownáć/ á w tym nieco wątpić. A coż to tedy tákiego ieſt co nam czáſem wątpienie przynośi y báczności nászey potrzebuie? Ja wierzę/ iż to ieſt/ ieśli ſie kiedy wątpienie tráfi/ iákaby to rzecż byłá/ o ktorey ſie bácznie rozmyślamy/ to ieſt/ ieśli vczćiwa álbo nie: boć to wielekroć wedle czáſu bywa/ że tá rzecż ktora ſobie zá ſromotną miewamy/ náyduie ſie więc nie być ſromotną. A dla przykłádu położmy co tákiego coby ſie szeroko okázowáło. Żadna niecnotá więtsza być nie może/ iáko zábić/ nietylko iuż człowieká/ ále ktemu człowieká tego/ ktoryć przyiaćielem był. W tey mierze/ wiecby ſie ten iuż niecnotą zmázał/ ktoby zábił okrutniká/ choćiaż y przyiaćielá ſwego? Nászym ſie to Rzymiánom nie widźi/ ktorzy miedzy wszytkiemi ſławnemi á známienitemi vczynkámi ten być napoczćiwszym rozumieią. A tedyć poczćiwość pożytek zwyćiężył? Nie/ ále owszem zá pożytkiem poczćiwość w tey mierze przyszłá.

Niecnotá wielka człowieká zábić

Okrutniká zábić/ rzecż poczćiwa v Rzymian.

Tu náukę dawa/ áby nas nigdy od poczćiwośći kształt pożytku nie odwodźił.

A Przeto/ ábyśmy bez wszelákiego błędu rozeznáć mogli/ ieśliby ſie nam kiedy ták widźiáło/ żeby ſie to co zowiemy pożytkiem/ ſprzećiwić temu miáło co poczćiwego być rozumiemy/ miárę tu właſną álbo náukę poſtánowić muszę: ktorey ieśli náśládowáć będźiemy w rownániu tego dwoygá/ od powinowáctwá nászego nigdy nie odſtąpiemy. Będźie tedy tá náuká zdánia Stoikow bárzo podobna y właſna/ ktorey iednák w tych kśięgach dla tego náśláduię/ że áczkolwiekći ſtárzy Akádemikowie y Peripátetikowie nászy (boć to rzecż iedná byłá/ ták Akádemikowie iáko Peripátetikowie) záwżdy ważnieysze być powiedáli rzeczy te/ ktore ſą poczćiwe/ niżli owe/ ktore ſie widzą

Stoikowie

być pożytecżno/ wszákoż iednák ći o tym znácznie rozpráwiáią/ ktorym ſie ták widźi/ iż cokolwiek ieſt poczćiwego/ to też ieſt y pożytecznego/ żadna rzecż pożytecżna nie ieſt/ ktora nie ieſt poczćiwa/ niżli owi/ ktorzy rozumieią nie co być poczćiwe°/ ále niepożytecżnego/ álbo też pożytecżnego/ iedno nie poczćiwego. Alec nam 7 Akádemia nászá wielka właſność do tego dawa/ że możemy wedle nászego práwá tego wszytkiego bronić/ co ſie nam nawiecey wedle podobieńſtwá dowodnego ná plác przytoczy. Wszákoż ſie do náuki/ ktora tu dáć mam/ wracam. Vwłaczáć czego komu/ á ze szkodą ludzką ſobie pożytku przyczyniáć/ więcey to ieſt przećiwko przyrodzeniu/ niżli śmierć/ niżli vboſtwo/ niżli boleść/ niżli żáłość/ y niżli wszytkie insze nieszczęśćia/ ktore ćię potkáć mogą/ álbo ná ćiele twym álbo ná máietnośći. Bo tákowy káżdy/ naprzod gládźi ſpolność żywotá ná świećie ludzkiego. Abowiem gdźie ſie ták ná to vſpoſobiemy/ że káżdy z nas dla pożytku ſwego będźie wydźieráć/ drugiego będźie łupić/ będźie mu gwałt czynić/ tám ſie rozrywáć muśi ſpolność narodu ludzkiego/ ktora ieſt nawłaśnieysza przyrodzeniu nászemu. Jáko gdyby káżdy członek miał ten zmyſł/ żeby to rozumiał/ iżby zdrow mogł być/ kiedyby drugiego członká ſobie przyległego zdrowie do śiebie przenioſł/ támby wszyſtko ćiáło zemdleć y záginąć muśiáło. Tákżeć też to/ gdyby káżdy z nas chwytał/ wydźierał/ á do śiebie gárnął pożytki ludzkie/ ábo gdyby dla pożytku ſwego vwłaczał á vymował/ gdźieby co komu mogł/ muśiáłoby ſie záchowánie y ſpolność ludzka záraz wniwecż obroćić y záginąć. Bo ácz ſie temu przyrodzenie nie ſprzećiwia/ y owszem tego dozwala/ że ſie káżdy ſámemu ſobie woli o to ſtáráć/ co zależy ku potrzebie żywotá/ niżli drugiemu: wszákoż ná tego nie dopuszcza/ ábyśmy z łupow ludzkich mieli ſobie przyczyniáć máietnośći/ bogáctw y inych możnośći nászych. A nie tylkoć to przyrodzenie ſámo/ ktore ieſt przyrodzone práwo wszech narodow ludzkich/ w nas wlało/ ále y práwem opiſánym źiemſkim/ ktorym ſie rzecż poſpolita káżda w káżdym páńſtwie ſtánowi y trwa/ tákżeć też ieſt poſtánowione/ że ſie nie

Przykazánie páńſkie też nic cudzego pożądáć niekáże.



Fortia agere et pati non solum Romanum
sed proprio pure christianum est

Ex libris Alberti Abramowsky

Emptus gr. 2. A.

Nun vero ex Cathalogo
Librorum Alexandri Le
Wiatrewice W. Ltov
Anno 1677.



XVI,8°-34

2274. 1947.

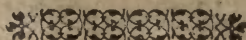
XVI, 265.

Defekt.



Márká Tulliuſá Ciceroná/
O powinnośćiách wſzech ſtanow ludźi/
Kśiegi troie.
przez Stániſłáwá Koſzutſkiego przełożone/
y krotkiemi przypiſkámi obiáśnione.

K temu przydano żywot iego/ krotko zebrány z roznych Hiſtorikow/ iáko ſkąd poſzedł Cicero/ co czynił zá ſwego wieku/ y iáko żywotá ſwego dokonał.



A náoſtátku/ przydáne ſą przypiſki doſtáteczne/ktore poznáczone ſą w tekśćie liczbą/ wedle porządku ſwego.

W WILNIE
w Drukárni Janá Kárcaná/
Roku 1593.

IN ARMA
Magnifici & præclari generis D. Nicolai Narusseuicij Castellani Samogitiæ &c.

DODECASTICHON.



Narusseuiciæ quid signant stemmata stirpis
  Pinnigeri pisces, quos maris vnda vehit?
Nempe cor inuictum: tumidis licet æstuet vndis
  Mundus, aquas tremuli non bibit illa sali.
Marte sed insignem, gemino coniuncta sagitta
  Demonstrat capulo, queîs cadit hostis atrox.
Ast quid Amyclæus sibi vult cygnus ore canoro?
  Candorem ingenij denotat, osq; teres.
Quid præfracta notant tandem duo spicula? priscum
  Bogoriam memorant: miles hic acer erat:
Ipse Boleslaus traxit Rex hostica tela
  Fixa armo illius, dum patria arua tegit.

Ioannis Cosacouicij Lit.

Jáśnie Wielmożnemu Panu/ Jego M. ci Pánu Mikołáiowi Naruszewiczowi/ Kásztelánowi ziemie Zmudzkiey/ Vszpolskiemu/ Pieniáńskiemu y Kupiskiemu Stárośćie ec. ec. Pánu memu miłośćiwemu.

BION Filozof on niepospolity zwykł máwiáć/ iż Sławá iest mátká lat. A słusznie záiste. Abowiem gdyż żywot ludzki iest krotki/ y nie długim czásem okreszony/ sámo vczćiwe wspominánie y sławá dobra ná wiele lat trwa/ á człowiekowi Cnoty pełnemu nigdy vmieráć niedopuszcza: owszem go z władze wszytko vszczerbiáiacego y psuiacego wieku wyimuiac/ nieśmiertelney práwie y wieczney czći nábawia. Ná co oni dawni Pogánie pilne oko máiac/ ták do tego wszytkie swe spráwy prostowáli/ iákoby vczćiwemi swemi postepkámi potomkom swym záświećiwszy/ mogli v nich w wieczney pámiatce słynać. Czego/ ieśliby oni byli wzrokiem rozumu swego nie vpátrowáli/ ieśliby/ mowie/ nic o potomnych czásiech nie rozumieli/ y wszytko że z nimi miáło vmrzeć/ mnimáli/ nigdyby sie w ták wielkie około Oyczyzny práce nie wdawáli/ nigdyby tákiego zátrudnienia y niebespieczeństw w R: P: ná sobie nieponaszáli/ ták iż drudzy do wytchnienia ostátniego swego/ odpoczynku y folgi w podeymowániu prac y stárániá nie vznawáli. Minawszy bowiem onego Kurciusá Rzymskiego/ ktory y sława wieczna powabiony/ y oyczyzny swey miłośćia nieládáiáka zápalony/ w one ogromna y vpádem hániebnym wszytkim grożaca otchłań dobrowolnie ná koń wśiadszy/ wskoczył: Nie wspomniawszy P. Deciusá/ ktory gárdłá swego zá zdrowie R:P: nie litował/ gdy rozwárszy koniá w pośrzodek hufcá nieprzyiaćielskiego/ oyczyznie swey zdrowiey á sobie śmierć iednáiac/ w tárgnał: w czym y syn iego śláchetny/ Oycá meżnego potym nie wydał: Coż tu o tym naszym Ciceronie belli domiq; bárzo sławnym rze

 czemy:

Gloria aet[...] parens.

czemy? Izaż oyczyznie swey wniwecz służył? Izaż posługi iego R:P: czynione dáremne były? Czy go stráchy iákie/ lub pogroski/ czyhánieli ná zdrowie iego nieprzyiacielskie/ wywołanie/ ábo náwet okrutna śmierć z stopnia vczciwośći stráciły? Nic záprawdę z tego. Dobrze bowiem rozumiał/ że dźielność iego ták Rycerska/ iáko y dowćipu znimże záraz zginąć y vmrzeć nie mogłá/ ktora on ku wieczystey pámiątce swey drogę sobie był dobrze vsłał. W mocney tedy ku obie przystoyności stopy swe zásádźiwszy/ y z oney sie zpycháć żadnym nieszczęśćia flagom nie dáiąc: Oto y syná swego w Athenach przy Kratippie Filozofie będącego vpomina/ y wiedźie do wszelákich Cnot y bádánia sie y rozmiłowánia/ áby sie przypátrzywszy sławie y wielkiey v ludźi wźiętośći Oycowskiey/ w toż strzemię godnośći y spraw iego wstępował/ Kśiążki mu o powinnośćiách/ iákoby Wizerunk żyćia vczćiwego nápisawszy. Nie záwiodł sie tedy Cicero ná swym mnimániu/ gdy oto y post funera viuit/ Cnoty swey wspániáley y náuki známienitey/ ácz y we wszytkich swych kśięgách/ wszákże nayosobliwiey w tym troygu kśiąg Officiorum/ Znák niepochybny zostáwiwszy. W nich sie bowiem vczemy znáć/ co iest poczćiwość/ co szkárádość/ co szkodźi/ co pożyteczno iest: y we wszytkich rozmowách/ powieśćiách sprawách/ myśleniu/ postáwie/ vczćiwość sáme y żywotem y obyczáymi wyrážáć: á szkárádość záś/ brzydliwszą nád śmierć poczytáć/ y omylną roskosz pod pokrywką pożytku wspániále wzgárdzáć/ á to wszytko nie w vśćiech/ ále w sercu nośić. Nád co/ co mogło być od Pogániná promieńmi znáiomośći Bożey nie oświeconego/ ále sie tylko sámym świátłem rozumu rządzącego/ lepiey/ pożyteczniey/ y osobliwiey wynáleźiono y nápisano? Ledwieby snać dźiś tákiego obrał Chrześćijániná/ w ktorymby sie tákie szláki y pobożnośći y Cnoty náydowáły. Ktore to kśięgi/ iż odemnie pierwey wydáne wyszły pod Titułem sławney pámięći/ Jego M. Páná Jáná Chodkiewiczá/ Kásztelána Wileńskiego/ etc: ktorego dźielność wielka nigdy záćmioná nie będźie: Oto teraz powtore/ ważyłem sie też kśięgi pod imieniem W. M. mego M. P. z drukárniey swey vbogiey ná świát wydáć/ á to dla słusznych przyczyn: Acz bowiem

ludźi

ludzi zacnych z tego świátá zeszłych słusznie wysłáwiáć sie godzi: wszákże im iáko żywy prac swych zálecáć niemożemy: zwłaszczá iż pod tytulem tych ludzi zwykły sie księgi wydáwáć / o ktorych y powadze y obronie żadney watpliwości nie bywa. Co oboie w W. M. mym M. P. być iásnie sie pokázuie. Jesli bowiem dawność do W. M. me M. P. vważam/ten bez pochyby nie teraz w W. X. Lit: słynie. Jesli zacność onego rozbieram/długim porządkiem z niego wychodźili znáczni meże/ ták w boiu/ iák y w pokoiu potężni. Jákoż y on przodek Zacny rycerz Wádwicz/ (od ktorego y herb nazwisko swe niesie) dwá kroć od Krolá Władźisłáwá do Dániey bedac Posłem / y wymowy y dzielności swey osobliwe známie pokazał. Ale co ia mowie o dawnieyszych? Swieższe sa przykłády / że nigdy NARVSZEWICZOM ná okragley mowie y meżności wspániáłey nieschodźiło. Ktorych wszytkie Cnoty w W. M. mym M. Pánie/ iáko w zwiasku iákim sa zámkmione. Oprocz bowiem ślachetnych dowćipu ostrego dárow/ ktoremi Pan Bog W. M. hoynie nádáć raczył / bedac wielkim Oyczyzny swey miłośnikiem y obrońca/ tákim sie W. M. moy M. P. przećiwko R: P: stáwi/ że nigdy W. M. żadne łákomstwá náiázdy/żadne vrzedow ambicie z stanu przystoyności nie zráźiły. A com miał w głowách położyć/ iż poznawszy wola miłego Bogá/ státecznie w niey trwáiac/ żadnym namowam przećiwnym v śiebie mieyscá W. M. moy M. P. nie raczysz dawáć. Przeto W. M. swego M. P. prosze/ áby W. M. moy M. P. tym máluczkim dárem gárdźić nie raczył/ ále owszem gi zá wdźieczne przyiawszy / mnie słudze swemu naniższemu Miłośćiwa twarz pokazał/ pomniac ná ono/ że y Artáxerxes Krol Perski/ od naliższego wieśniaczká / gárśći wody rzeczney nie odrzućił. A zátym życzac W. M. memu M. P. od Páná Bogá długofortunnego zdrowia y pánowánia / sam śiebie y służby me naniższe w Miłośćiwa łáske W. M. mego M. Páná oddáie. w Wilnie dniá 22. Máiá. Roku 1 5 9 3.

W. M. mego Miłośćiwego Páná
naniższy sługá/
Jan Kárcan Drukarz.

Czytelnikowi łáſkáwemu/ Drukarz ßczęśliwośći życzy.

KAżdemu to ſtworzeniu Pan Bog z przyrodzenia dał/ że miłuie potomſtwo ſwoie/ y ſtrzeże go/ wychowywa/ żywi/ y co iemu napotrzebnieyßego być rozumie/ o to mu ſię ſtára/ y vdziela/ iáko nalepiey może. Ale nayznáczniey to wßytko ſię w człowieku pokázuie/ ktory od Bogá ná iego wyobráżenie ſtworzony / rozumem nádány/ pámięcią opátrzony/ y inßemi dárámi obdárzony ieſt. Ten gdy mu Pan Bog dziatki dawa / przykłáda do tego prace y pilnośći ſwey / iákoby ich żadna nędzá nie dośiſkáłá: Czemu wßytkiemu/ iáko nálepiey rozumieiąc/ w czás zábiega: á gdy podraſtáią/ ſtára ſię o nie pilno/ áby były w pobożnośći ćwiczone/ w náukách dobrych y obyczáiách vczćiwych w práwowáne y polerowáne/ iákoby zá poſtępkiem lat ſwych/ mogły ſię ſpoſobnemi y pożytecznemi do poſług Rzeczypoſpolitey ſtáwić/ coby y ſławe im ſámym wieczną iednáło/ y rodzicom ich poćiechę oſobliwą nioſło. Iákoż tu baczemy niepoſpolite ſtáránie ſławnego á zacnego Senatorá Rzymſkiego Márká Tulliuſá Cycerona/ z ſtrony ſyná ſwego/ tymże imieniem Márkiem názwánego. Máło ná tym było/ że go dał ná náukę zacnemu y ſławnemu Philozophowi Kratippowi do miáſtá Athen: ále ſam ießcze z miłośći ſwey oycowſkiey pracam ſwym nie folguiąc / kśięgi mu piße y poſyła/ z nim rozmawia/ y vczy przez piſánie ſwe iśćie mądre / w ktorym go do powinnośći ku káżdemu z oſobná wiedzie / cnot rozmáitych wyucza/ rozpráwia mu o miłośći bliźniego/ y oyczyzny ſwey: rzecz prowádzi o ſpráwiedliwośći/ o przyśiędze/ o náukách vczćiwych/ o porządzie y obronie Rzeczypoſpolitey/ y o inych dość wielkich á známienitych náukách/ ktorych ná on czás (nieznáiąc Bogá) mogł dośiąc dowćipem y rozumem ſwym przeważnym. Lecz my Chrześćiánie/ przyßliſmy ná czáſy lepße/ gdy oto Pan Bog weyzrzawßy ná nas okiem miłośierdzia ſwego/ oddzielił nas od tákich grubych pogan (ktorzy woley Bożey niewiádomi rozumem przyrodzonym tego dochodzili/ że ieſt Bog) podał ku wiádomośći náßey/ ták wiele piſm ſwych świętych przez ſługi ſwoie Proroki święte y Apoſtoły/ żeby nam nie niepotrzebá dziśieyßych czáſow z pogáńſkich piſm czerpáć/ coby ſię tkło vczćiwego ná tym świećie żyćia/ ále tylko z ſámego Zakonu Bożego náuczylibyſmy ſię wßelákiey pobożnośći/ iákobyſmy ſię mieli y przećiw Bogu y bliźniemu ſwemu záchowáć. Aleć podobno fárbowánemi Chrześćiánmi ieſteſmy/ tylko tytuł Chrześćiáńſki ná ſobie nośiemy/ á poſtępki náße Chrześćiáńſkie gdźieś w leśie: y iáwnie widziemy/ że ná on czás pogánie/ goręcey ſię do wßelákich Cnot dobrych gárnęli/ á niżli ſię dziś náßego wieku záchowuie: przeto też rozliczne y znáczne gniewu Bożego káránia vznawamy / ktore nas ſłußnie iáko przeſtępce woley iego świe-

niozszy sie/ w spokoynym Filosofiey obieraniu do konca sie bawic mogl. Potym gdy sie wycwiczyl w szkolach/ y ku sposobnemu y czerstwemu zdrowiu przyszedl/ glos tez wdzieczny ku sluchaniu wypolerowal/ o smierci Syllasowey iemu powiedziano/ y listy od przyiaciol przyniesiono/ w ktorych prosza y napominaia/ aby sie do spraw Rzeczy pospolitey wrocil/ do czego iy y Antyochus mistrz iego wiodl. Lecz mu sie ieszcze zdalo aby rzecz swoie poteznicy wypolerowal/ ktoraby mozność rzeczy pospolitey swoiey wystawiaiac/ y sobie nieiakie podziwienie v ludzi iednac mogl. A przeto ieszcze iezdzil wszedzie gdziekolwiek o slawnych Oratorzech iemu powiedano. Do Asiy naprzod/ gdzie sie przy zacnych Oratorzech na on czas Adramietenie/ Dionisiusie Megnesyiskim/ Menippie Karyiskim y inszych/ bawil. Potem sie do Rhodu do Apolloniusa przedniego prawie mowce/ y do Posidoniusa slawnego Filozofa vdal. Tam go/ powiedaia/ Apollonius (iz on sam po lacinie nie vmial/ ani rozumial.) prosil Cicerona aby wiec rzecz czyniwal po Grecku. Rad sie tego Cicero podial/ rozumieiac/ ze tym rzeczy swoiey poprawic moze: Tamze gdy rzecz czyniwal/ inszy dziwuiac sie/ ieden przed drugim Cicerona/ to w tym/ to w owem miedzy soba chwalili. Apollonius lepak widzac iego tak ostry dowcip/ y tak gorna wymowe/ w taka trwoge y pomieszanie smyslow przyszedl/ ze iuz ani rozumiec co Cycero mawial mogl/ y po dokonczeniu rzeczy dlugo siedziec milczac a rozmyslaiac musial. A gdy Cycero pytal/ czemuby milczkiem siedzial/ Tobiec sie ia/ prawi/ dziwuie/ y ciebie chwale Cycero/ lecz mi nieszczescia Grekow niepomalu zal/ gdy sobie vwazam/ ano y nauke y wymowe/ ktore iakmiarz dobra tylo przy nas samych zostawaly zawzdy/ ty do Rzymia przeniosles. A tak pelen nadzieie dobrey Cycero/ do spraw Rzeczy Pospolitey vsilnie sie spieszyl/ acz z odwloka a nie ochotnie/ chociaz iy w glos pospolstwo proznuiacym Grekiem (co teraz zakiem zowa) przezywalo. Ale iz z przyrodzenia czci a slawy chetliwie pragnal/ a k temu ociec y inszy przyiaciele iego na to podzegali/

Cyceronowe wedrowki.

Cycero w Greckim iezyku wymowny.

4

podżegáli / w spráwy sądowe sie wdał / gdźie z trzaskiem ku tá-
kiey sławie przyszedł / że miedzy wszemi / ktorzy ná on czás rze-
czy sądowe spráwowáli / przodek y gore otrzymał. Z przodku
rzecz ćieżka á nie gotowa miał / ják o y Demosthenes / ále potym
czytánim pilnym Komedyi á Trágedyi / predko sie popráwił /
ták iż sie iuż y z inszych wrzaskliwych Oratorow náśmiewał / y
ták gotowa rzecz miał / że y przez żárt co kiedy wymowił nágány
nie miáło. A iż tez był żártowny y trefny / tym wiecey wźiety
y wdźieczny bywał v wszech : Acz czásem pusczáiac sie żárty ná-
zbyt ná káżdego / nieco sobie niełáski v inszych iednał / y zá chy-
trego dla tákiego trefnowánia mian. Gdy zboże w Sycyliy wy-
bierał / á do Rzymu posyłáć musiał / wielom sie obywátelom
Sycyliyskim z przodku niepodobał / ále gdy iego státeczności /
spráwiedliwości y ludzkości doználi / tedy go iáko iednego z
Kśiażat swoich w wielkiey vczćiwośći mieli. Pod tenże czás
niektorzy młodźi ludźie z przodkow swych zacni / byli obwinieni
y do sędźiego Sycyliyskiego odesłáni (tákoby oni w żolnierstwie
roskoszy y pieszczoty wiecey przystrzegáli / niżeli o poczty swoie
dbáli) v sądu stánać muśieli. Cycero ich bronić przed śie wźiał /
y czego chćiał dokazał. Rozumieiac też rzecz być nieprzystoyna
sobie / á zwłaszcza / ktory sie spráwámi Rzeczy pospolitey páráć
miał / ták iáko y rzemieślnikowi / ktory sie około rzeczy niemych
zábawia / iáko ko° zowa / y ktore imioná ktory źiemiánin dźier-
ży / nie wiedźieć / y tego zániedbawáć / pilno sie wiec około tego
wywiádował. A przeto / nietylko sie imion Pánow ślachty ná
pámieć wyuczył / ále tez y mieyscá gdźie ktory przyiaćiel álbo
towárzysz mieszkał / y ktorekolwiek dworce w swey káżdy dźier-
żáwie y mocy miał / ktore sąśiády miał / ták sie pilnie wywie-
dźiał / że snádnie mu było po wszytkiey Włoskiey źiemi ieżdżac /
v swoich przyiaćioł y sąśiádow grunty / role / y folwárki tráfiáć /
y inszym pokázowáć. Máietność nie wielka / wszákoż ná swo-
ie potrzeby mierna miał / á iż powśćiagliwy był / á podárkow
żadnych w spráwách sądowych nie bierał / temu sie wielce
wszyscy dźiwowáli. Miał w swey dźierżáwie wioske Arpi-
num

Cycero trefnarz.

Máietność Cyceronowá.

Arpinum rzeczona/ bárzo weſoła/ y grunt nieopodal Neápolá/dworzec tákiey w Kámpániy w Pompeiániech/y te nieprzeſtronne. Po żenie ſwey wziął poſágu ſto dwádzieśćiá ſeſtercioẃ/ tudźiesz też y dźiedźizny nieiákiey/ ktora ważyłá około dźiewiąćidźieśiąt tyśiecy denarzow/ doßedł:ktora to máietnośćia ſwa/ doſtátkiem/ hoynie/ á poczćiwie z temi Greki y ślachtą żył/z ktoremi iy náuki ſpolne niekiedy były złączyły. Dom ktorego był doſtał/ gdy bronił winnych y niewinnych/ brátu oddał. Sam wedle Pálátium mießkał/ áby onym ktorzyby go chćieli náwiedzáć/dla dálekośći ćiężko nie było: Jákoż do niego ná káżdy dźień Pánowie Rádá y ślácheckiego ſtanu ludźie/ nie mniey chodźili/ iáko y do Kraſsá ábo też y do Pompeiuſá: Bo ći dwá byli ná on czás práwie v wßech Rzymian przedniey ßy y zacnieyßy/ ktorych wßytká ina ślachtá y Pánowie Rzymſcy w vczćiwośći y w powádze wielkiey mieli: iednego dla wielkich máietnośći/ á drugiego dla wielkiey w ſpráwách Rycerſkich biegłośći. Lecz y ſam też Pompeius do Ciceroná chadzał náwiedzáć go: bo iego ſławie y możnośći Ciceronowe Rzeczą Poſpolitą ſpráwowánie/ ná wielkiey pomocy y podporze nieledáiákiey było. Gdy ſie też mnodzy z ludźi możnych á godnych Pretorſtwá domagáli/tegoż vrzedu y Cicero Kompetitorem był z nimi/támże ze wßech godnieyßym náleźion Cicero/ y Pretorem obran. Jákoż w tym vrzedźie poczćiwie ſie ſpráwuiac/ ſławy nieledáiáko ſobie przymnożył/ á nawiecey gdy ſadźił Licimuſá Márká/Páná zacnego y przyiaćielá Kraſſowego/ tám od wßech te powieść ſłyßał/ że był w ſadźie bárzo czuynym y ſpráwiedliwym. Werreſá y Wátiniuſá ſubtylnie (choćiaż ſwoie rzeczniki y obrońce mieli) oſadźił. Mániliuſá tákież zacnego Páná w Rzymie obronił/oſkárżonego nie pomáłu/o nie przywrocenie zábránych rzeczy: gdźie go wyzwaláiac/ wßytkie Pány rádne przećiw ſobie obrußył/á zwłaßczá/ że to oſtátniego dnia vrzedu ſwego/ nie odkłádáiac wedle obyczáiu/ do dźieśiatego dniá/ vczynił/ ktorzy to mieli ſobie zá wielką krzywde. Wßákoż wnet potem/ gdy porzadek y ſtan Rzeczy

Seſtertiū/ rozumie ſie tyśiąc großy. Denary iako drachma [illegible]

Dom Ciceronow.

W ſadźiech czuyny Cycero.

pospo. przez Sille postánowiony/niektorzy ludźie zás znowu/ dla swego pożytku y wszeteczney żadze swey poczynáli tárgáć/ boiac sie wszytcy oni Pánowie/ choćiaż nie práwie iemu sprzyiáli/ niebespiecznośći/ ktora iuż práwie nádchodźić czuli/ tedy go iednomyślnie ráda nawyższa/ to iest/ Konsulem obráli. Bo ná ten czás Pompeius w Pontcie y w Armeniy/ lud woienny z soba miał/á przeto temu zábieżeć/y te burdy w Rzymie vćiszyć/ nie było czem. A ći tu buntownicy miedzy soba mieli przedznieyszego herstá Luciusá Kátiline człowieká zuchwáłe°/ ktory stał o wielkie rzeczy/ bedac odmiennych á nie vstáwicznych obyczáiow/ ktory też oprocz inszych niewymownych wszetecznośći/ w ktorych pływał/ ná ten czás te ieszcze hánbe ná sobie nośił/ że z corka swa wszeteczność płodźił/ brátá swego y syná własnego zábił. Tego tedy gdy sobie łotrowie zá wodzá wźieli/ z przysiegli sie y przyrzekli sobie wiáre chowáć/ á ná znák tego/ krew człowiecza z winē pili: ácz o tym watpi Sállustius. Ten to Herszt/ wszytke młodź miástá Rzymskiego pokáźił. Bo káżdemu/ ktorykolwiek sie miał do niego/ roskoszy/piiánstwá/ psoty z niewiástámi dozwalał/ nád to im sam ná wszeláki zbytek/ z inad kosztu y nakłádu hoynie dodawał. Hetruria tymiż czásy y część Gálij Cisalpińskiey/bárzo sie do tego miáły/iákoby sie z poddáństwá y z mocy Rzymskiey wybiły, Miásto tákież sámo do nowych rzeczy prze odmienność wielka szczęśćia bárzo sie miáło. Zacni ludźie á záwołáni/ ini gry/ kolácyi/ roskoszy pilnuiac/ ábo budowániem sie báwiac/w vbostwo wpádli/ á ini choćiaż máietni w zgárde przyszli. O waby Rzeczpospolita/ták zchorzáła/snádnie było zádłabić/ gdyby sie kto był śmiele oto pokuśił. Lecz przedśie Kátyliná chcac tego (co był przedśie wźiął) dokonáć y dokázáć/ mieysce nieiákie naprzod/ z ktoregoby bespieczniey co poczynáć mogł / vbierzeć vmyślił. Prośi aby go ná Konsulat wybrano/ tuszac sobie żeby go pewnie z Gáiusem Antonim obráć miano/ A ten to Antoni/ nigdy áni dobrey áni złey rzeczy powodem być niechćiał/ ále tylko gotowego (iáko mowia) pátrzał/kto mocnieyszy przy tym stał.

Kátiliná iáki obyczáie miał.

To gdy

To gdy wßyscy dobrzy madrze obaczáli/ Cycerona pobudzáli/ áby ſie tego vrzedu domogł. Ktorego gdy poſpolity człowiek rad przyiał/ Kátylina nádźieie vtrácił/ á Cyceronowi wielkim á głownym nieprzyiaćielem zoſtał. Cycerona tedy z Gáiuſem Antonim ná Konſulat obrano. Co iednák niektorym zacnym przydźiwnieyßym / y owßem przygniewno było: że mimo wßytki inße ludźi Senátorſkie / ktorzy ſie domagáli tego vrzedu/ Cycerona nie Senatorſkiego ſtanu bedacego / obráć ná te godnosć woleli/ ktoraby rychley zacnym z przodkow należeć miáłá. To gdy ſie dźiało/ Kátilina ácz ſie vćißył/ wßákoż przedsie wielkie zámießánie zá vrzedu Ciceronowego w Rzeczy poſpolitey było. Bo y oni ktorych niekiedy dla buntu był Sylla z doſtoieńſtw zrzućił/ powſtáli w ten czás/ y domagáli ſie znowu onych v poſpolſtwá/ á tych było nie máło y możnych/ y wymogli. Przeto Tribunowie Poſpolſtwá nowe vſtáwy wymyslili/ áby dźiesieć Pánow z tákowa władza vſtáwiono / ktorymby zá dozwoleniem poſpolitego człowieká/ wolno było wßytkiey Jtáliey/ wßytkiey Syrij/ y cokolwiek niedawno był Pompeius páńſtwu Rzymſkiemu przydał dobrá rozprzedáwáć/ y do ſkárbu obrácáć: k temu áby im wolno było kogoby chćieli oſádźić/ cudzoziemce wygnáć/ mieyſcá puſte oſadzáć/ pieniadzmi poſpolitemi ludu ileby potrzebá woiennego/ chowáć. etc. Ná to niektorzy wielcy y zacni Pánowie zezwaláli/ miedzy ktoremi y Gáius Antoni towárzyß Ciceronow ná wßytko był gotow/ ſpodźiewáiac ſie/ owaby go miedzy dźiesiaćia teź mieć chćieli. A był w mniemániu v wiela/ iákoby ten Antoni rády wßytkie y vmyſł Kátyliny wiedźieć miał/ y iákoby dla długow/ ktorych wiele ná ſwey ßyi miał/ ćierpiał. To nieládá ku ſtráchowi wßem dobrym ná on czás było. Lecz temu nic niemießkáiac zábiegł Cicero/ vprosiwßy Antoniemu Mácedońſki powiát/ á ſobie Gália/ ktora wnet potym inßemu ſpuśćił/ bo pod pokrywka ná czás tylo dla Antoniego vprosił był. Przeto tym fortelem towárzyßá ſwego w kielznał/ że iákoby maßkárnik iáki náiety/ z nim nápoły Rzecza po-

Konſulnt v Rzymian był Vrząd doroczny/ ktory dwá trzymáli / przy tych wßytká władza byłá / oprocz gdy Diktatorá obrano. Bo iuż ná on czás Diktator wietßą władzą miewał.

 cza po-

cja poſpolita władał: Boby ſie był inácżey vżyć niedał.

Praca Cyceronowá.

A ták vchodziwſzy tym obyczáiem Antoniego / y iuż powolnym ſobie iy vczyniwſzy / przećiw onym ieſzcże / ktorzy ná on czás wznáwiáć to práwá / to vrzedy / to wſzytek porządek Rzeczy poſpolitey Rzymſkiey chćieli / powſtał. A ták Senatowi odradzáiąc / áby vſtaw y vchwał nowych zániechali / ták one ktorzy iuż ná one vſtáwy byli zezwolili / gromiąc ſwą wymową / przeſtráſzył y przeráźił / że rzadki był / ktoryby przećiw iemu ná on czás y piſnąć śmiał. Wſzákoż przedśie wnet po tem / nowych tych rzeczy wymyślácże / potężniey ná ſwoie przedśiewźiećie nálegáiąc / tego dokázáć chćieli: bo Konſulom przed poſpolſtwem ſtánąć kazáli. Gdźie nieboiąc ſie Cicero / kazał áby wſzytek Senat z nim ſzedł / tám poſzedſzy / ſwoią piekną / ozdobną / á przewymowną rzeczą / nietylko práwá nowe z rąk y z głowy im wybił / ále y owſzem / ony Trybuny k temu przywiodł / że muśieli żáłowáć tego / co kiedy vpornie przedśie bráli. A ták wſzytkich ná ſwoie zdánie práwie gwałtem gorną wymową ſwą przyćiągnął. Ten mąż iednák ze wſzech nażrzetelniey vkazał / iáko wiele wymowá może / iáka wdźiecżność ká żdemu dobremu á vczćiwemu mężowi iedna / iáko ieſt rzecż nieprzemożona á nieprzewyćiężona. Jeſzcże y z oney przygody poznáć możeſz / ktora ſie zá vrzedu iego z ſtáłá / wdźiecżność y moc wymowy iego. Ná mieyſcu gdźie gry rozmáite ſpráwowáli Rzymiánie / wſzyſcy poſpołu / y poſpolity człowiek y ſláchtá / mieſzáli ſie / gdy wiec pátrzáli ná gry / áże Márek Otho / chcąc pánow oddźielić od poſpolſtwá / łáwki oſobno / gdźieby śiedząc Pánowie ſláchtá ná gry pátrzyć mogli / zbudowáć dał. Lecż mniemáiąc poſpolſtwo / áby to on ku wzgárdźie im vczynić miał / gdy wiec Otho przychodźił do mieyſcá tego dla pátrzánia / ták nań ſromotnie / ták wſzetecżnie poſpolſtwo kſzykáć / hucżeć nieprzeſtawáli / áż Pánowie ſláchtá wdźiecżnie go witáiąc / rękomá kláſkáiąc przyieli / y on zgiełk ich záglußáli. Wnet zás gdy oni głośniey świſtáć / kſzykáć / hucżeć nań pocżęli / ſláchtá tákże kláſkáć rękomá bárźiey pocżynáli / chcąc ono záglußyć:zá-

Wymowá Cyceronowá.

ßyć: záczȩ iedni z drugimi poświárzyli śie/ ták/ że sprosna mießániná ono mieysce nápełnione było. A przeto gdy to dano znáć Ciceronowi/ Pospolstwo ono do Kośćiołá Bellony do śiebie przyzwawßy/ ták ćicho/ ták skromnie nápomináiac/ przemogl/ y one streſtal/ że gdy śie zás wroćili do trzemu/ wesolo iuż Othonowi y z inßymi kláſkáli/ tudźież też y o męſtwie á możnośći iego ze ślachtą mile (iákoby nie ći byli) rozmawiáli. Lecż buntownicy Kátylini/ ktorzy pierwey nieco przestráßeni byli/ zás śmiáłość y potuche przedśie bráć poczeli. A ták z ßedßy śie wßytcy społem/ iedni drugie podburzáli/ áby rzecż przedśiewźiętą wykonywáli/ drzewiey niżby Pompeius nádiáchał/ o ktorem było ſłycháć ná ten czás/ iákoby ćiagnać miał do Miáſtá z wielkim ludem. A nawiecey Kátyline podßczuwáli do tego żołnierze stárzy/ ktorzy niekiedy zá Syllásá żołnierzſką służyli (bo w pokoiu oni/ żniwá żadnego niemáią) obiecuiac mu śie ná on czás ſtáwić ná seymie w Rzymie ná pomoc/ (á ći mieli swego Hetmáná Mániliuſá.) A iż tám powtore Kátyliná ießcze prośić miał/ żeby mu Konsulat dano/ tußył sobie zápewne/ że łatwie miał Cyceroná/ ktory mu práwie sam ná wielkiey przekáźie był/ w ćiżbie seymowey przebić. Tám w ten czás cudá nieiákie/ że miálo coś dziwnego náſtáć/ okázowáły śie: Bywáły niezwykłe trześienia źiemie/ pioruny y srogie widźiádlá. A choćiaż to y sámi baczyli/ że śie ná wßytko złe bráło/ wßákoż ná Kátyline śie rzućić álbo nań vderzyć/ żaden nieśmiał/ bo był człowiek y zacnego domu y wielce możny. A że Cicero w Seymowy dźień rußony tem/ kazał do rády Katyline pozwáć/ támże oznaymił/ iáko go o iego sprzyśiężeniu spráwiono. Lecż Kátyliná mnimáiac áby tám w Rádźie wßytcy być mieli tákowi/ ktorzyby gonili ná wznowienie rzeczy/ zárázem áby śie z swoią śmiáłośćią przed swoimi popisał/ Cicho Ciceronowi odpowiedźiał: A coż ia práwi/ czynię złego? Jeśli dwu ćiał/ ktorych iedno ácż głowe miáło/ ále zchorzáłą á płochą/ drugie było bez głowy/ ále mocne y duże/ głową chce zoſtáć? Tey gadki skrytcy iáko powiedźiał przedewßytką rádą/ bárźiey śie zlekł Cicero.

Bunt Kátylinin.

Zuchwálstwo Kátyliny.

A przeto

A przeto káżdy dobry á cnotliwy/ á niektorzy też z młodźi Rzymskiey/ zdrowia Cironowego strzegac/ áby go iáka zdrádą kto nie zábił/ ná potym go obloksży w pleszki z woyskiem z domu ná pole prowádźili. Wielce przeto oburzywszy sie wszytcy Pánowie ná Kátiline/ zá Ciceroná sie ieli: A ták y ná tem seymie nie zyskał nic Kátiliná/ á Sillanus y Murená/ ná Konsulat náznáczeni. Potym przyszłá wieść/ że sie iawnie iuż gotuie w Hetruryey ná Rzym/ á iż Mánlius v niektorych miásteczek z wielkim woyskiem czeka/ żeby sie co poczęło w mieście.
To vsłyszawszy Senat/ vchwalił/ áby spráwe wszego miástá zlecono Konsulom/ Aby oni strzegli szkody Rzeczy posp. co oni nie czesto czyniwáli/ chybá áż kiedy gwałtowna iáka potrzebá y przygodá nádchodźiłá. Ten przeto vrząd ná śie wziawszy Cicero/ Kwintusowi Metellusowi zlećił/ áby przed miástem czuyno z woyskiem mieyskich murow strzegł/ á sam sie w mieście ostrożno miał/ záwżdy z tákim orszakiem zbroynych chodząc/ że wiec iego poczet drabow/ wszytkie katy rynku zástepował/ w mieście ná kilkunaście miescach straż postáwił. Lecz Kátiliná nápráwił ze swoich buntownikow/ Gáiá Korneliá/ y Márká Cethegá/ áby rzkomo ráno do Ciceroná náwiedzáć szedszy w rozmowie go zábili. Lecz to Fulwia niciáka zacna Páni/ ále wszeteczna/ táiemnie w nocy przyszedszy do Ciceroná/ iemu wypowiedźiáłá/ y nápomionełá/ áby sie tych to strzegł y iych towárzystwá. A ták skoro dźień/ ći do domu Ciceronowego przyszli/ ále zá przestrzeżeniem Fulwiey wniść iym tám nie dopuszczono. Oni nie wpuszczeni/ krzykneli y iáwnie sie okazáli/ że byli zdrayce. Názáiutrz Cicero do Kośćiołá Iowiszá státorá Ráde zezwał/ rzecz te oznaymił/ támże y Kátiliná z swym tłumem przyszedł/ chcac sie oczyśćić y tego spráwić/ ále go iuż ták Slácheckí czlowiek nienayrzał/ że prożno co poczynał/ żaden mu z Senatorow podle śiebie śiedźieć nie dopuszczał/ káżdy sie od niego odmykał. Gdy co chćiał przemowić/ wszytcy mu nie dopuszczáli. Náostátek kazał mu Cicero z miástá wyniść. Ták sie/ pri/ godźi/ áby miedzy nászymi mowámi á wászemi mieczámi/ mur

Kátillná v wszech podeyrzány.

mi/ mur przegroda był. A ták nátychmiast Kátyliná w poczćie trzech set drabow wyszedł z miástá/ y do Hetruryi do Mániliusá iechał. Wtem Surrá przyiaćiel Kátilinin/ ácz zacnego rodu/ ále prze iego zbytek y rospustność niedawno z Rády wyrzucon był/ miásto zápalić był vmyślił/ nocy pierwszey blisko nadchodzącego święta/ ktore zową Sáturnalia/ á w domu Cethegowē mieczow moc wielka nágotowáli/ zgrzebi niemáło/ chrostu suchego y śiárki/ kryiomka/ á sto meżow roszykował po mieśćie/ rozdawszy im po mieyscu káżdemu z nich/ áby káżdy swoie zápalił/ áby ták miásto wszytko zgorzeć mogło. Insze ieszcze v rur záśadźić mieli/ áby one ktorzyby chćieli gáśić topili. Lecz przemogli ludźie báczni/ y Rzeczypospolitey swoiey y Oyczyznie życzliwi. A nawiecey żoná Cyceronowá/ brát iego/ y Publius/ Nigidius przedni Filozof w Rzymie/ (zá ktorego rádą wiele Cycero czyniwał) Syllanus/ Kato/ że one kazał przed sobą y przed wszytkim zgromádzeniem ludźi názáiutrz podawszy kátowi/ Cethegá y Lentulusá/ potym Sestiusá/ Státiliusá/ Gábiniusá/ Cepáriusá vdawić/ potym y insze wszytkie ile śie ich z tey bursy naydowáło. Po tey spráwie Cycero iuż práwie w wieczor do domu poszedł. Záczym go wszyscy ták ważyć ieli/ ták go w wielkiey powadze mieli/ ták onych buntownikow śmierći rádźi byli/ że go obrońcą y wybáwićielem w głos wszędźie wszyscy obywátele y śláchćicy Rzymscy witáli: ku czći iemu świece lane stáwiáli/ Lámpy y pochodnie po wszytkich vlicách w mieśćie zápaláli. Niewiásty też ná vlice wychodząc z domow/ insze z wysokich mieysc/ insze z dáchow domowych/ w głos iego wychwaláły/ á insze śie dźiwowáć wychodźiły/ gdy go do domu wielka zgráiá zacnych ludźi prowadząłá. Lecz y oni zacni ludźie/ ktorzy niekiedy wiele bitew z nieprzyiaćioły wygráli/ wiele triumfow odnieśli/ wiele źiem y Krolow podbijáiąc pod moc Rzymskiemu Páństwu/ wiele dobrego vczynili. Ciceronowi to śmiele przypisáli/ że on sam im gárdłá okupił y miásto z niebespieczney toni rátował. Ták śie bo było ná złe zániosło/ że nigdy śie tego nie spodźiewáli/ áby ták ćicho kto

Cyceroná wszytcy w vczćiwośći mieli.

miał te-

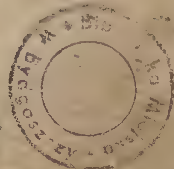
miał temu zábieżeć/ bez oręża/ śił/woyny/álbo krwie roźlania.
Kátyliná gdy to vsłyszał/ spuśćił rogi y bárzo mu serce vpádło. Potem Antonius do niego iáchawszy y z nim śie potkawszy/ poráźił iy ze wszytkim iego woyskiem ná głowe/ pod gorámi Alpes názwánemi. Woyská lepak iego było około 20000. á iescze śie ná więtsze gotował. A to śie wszytko zá rádą Ciceronową z stáło. Ale wnet potem niektorzy z Cesárzem ná Ciceroná powstáli/ á wielce go zá to háńbili/ ták iż iemu y mowić mieyscá iuż niedawáli/y owszem go iescze zábić myslili/powiedáiac/ że śie on w vrzedźie swem y godnośći naywyższey/ nie tylko nieprzystoynie/ ále niecnotliwie spráwował. Lecz pospolity lud/ zá Ciceroná/ y Káto Tribunem pospolstwá będąc/ záwżdy śie mężnie zástáwował/ y iego sławy potężnie bronił/ ták iego záchowánie y spráwę w iego vrzedźie wysławiał/ że práwie pod niebiosá wynośił/y Oycem oyczyzny názywał.
(A ten tytuł napierwszy Ciceronowi Káto dał/ á potym y indźiey śie rozniosł.) Powstał też przećiw niemu Klodius/ człowiek zacnego domu/y wielce śie nań zwaśnił. A to śie ták z stáło. Klodius iż był vrody piękney/ domu miedzy Rzymskiemi Pány nie podłego/ k temu smiáły/rozmiłowawszy śie Pompeiey żony Cesárzowey/ ćicho á skryćie wszedł do domu iey/ vbrawszy śie w odźienie Pánieńskie/ iákie ná ten czás spiewaczki miewáły: Bo Pánie ná ten czás w domu iey/ swięto táiemne miedzy sobą spráwowáły/ gdźie żadnemu z mężczyzn niegodźiło śie być. Lecz on spodźiewáiac śie/ że śie miał vtáić w zgrái niewiast/ iż to im był bárzo podobny (iescze by namniey nie obrastał) zmieszawszy śie w tłum niewiast do Pompeiey wszedł. Ale w nocy w poćiemku/ gdy śie po gmáchoch/ niewiedząc kędy co/ błąkał/ nádeszłá go iedná z służebnic Aureliy mátki Cesarzowey/ tá śie pyta/ coby zacz byłá/y iáko ią zową. On śie powie służebnica Pompeiey/á szukam/ práwi/ Aury. Oná głos poznawszy nie pánieński/ zlękłá śie/ y krzyknęłá towárzyszek swoich. Ony zbiegszy śie/poimáły iy w komorce oneyże Pánny. Támże go insza pieśćiámi/ insza zá łeb/wynośiły/y z domu wypchnęły.

Klodius nie przyiaćiel Cyceronow

pchneły. Co gdy się rozniosło/ Cesarz żonę porzucił/ Klodyuszá przed práwo pociągnął. Klodius ácz dobrze z Ciceronem mieszkał/ bo y ná on czás kiedy miał burdę z Kátylina/ nieledáiáko zdrowia Cyceronowego strzegł. Wszákże iż iáwnie/ źle y fałszywie Klodyus twierdźił/ iákoby w ten czás/ kiedy się ten podstępek dźiał/ dáleko był od miástá. Cycero chcąc go obronić inácżey/ wydał go y zeznał/ że w ten czás domá w Rzymie był/ á z nim w rzecżach poważnych wiele rozmawiał. Przeto tym sobie łáskę v niego náruszył. A ták ten to Klodyus/ gdy został Trybunem v pospolstwá/ nietylko pospolstwo nań zwaśnił/ ále Pány przednieysze nań wzburzył/ Kráßá y Pompeiusá/ choćiaż przedtym życżliwi mu byli. Cesarz też w ten czás wypráwował się z woyskiem do Gáliey. Przeto lękáiąc się Cycero/ żeby go co od nich domá nie potkáło/ do Cesárzá się vdał/ ácz się y tám obawał/ áby się ieszcże nie gniewał Cesarz nań o Kátylinę/ wszákoż zewsząd z iety strachem/ przemógł to ná sobie/ poszedł/ prośił/ y vprośił/ żeby go wźiął z sobą w poselstwie do Gáliey. Zás Klodyus wyrozumiawszy/ że dla niego Cycero bierze się precż z miástá/ z Cyceronem się pogodźić vmyślił/ á to obłudnie/ wszytkie te niesnáski skłádáiąc ná Terencya żonę Cyceronowę/ iákoby oná miáłá być przycżyną wszelákich miedzy niemi nieprzyiáźni/ iákoby on záwżdy przedśię mu życżliwym był/ sam też iákoby iego obecnośći y towárzystwá wielce prágnąć miał. A przeto/ obłudnym iego zjednániem zwiedźiony/ mniemał áby się z nim prawdźiwie pomierzyć miał/ z Cesárzem iuż iecháć odmowił. Cesarz zás wnet się nań obruszył/ y Klodyusá ná Cyceroná podżegł/ Pompeiusá tákże od niego práwie oddalił. O Lentulusá y o Cethegá do práwá iy poćiągnął/ powiedáiąc/ y dowodząc/ że przećiw práwam y Státutom przodków swych/ onym gárdło wźiął. A ták támże od wszytkich práwie záglußony/ y osądzony/ Cycero wźiął ná śię suknią żáłobną/ (bo ták odmienność fortuny dawáli znáć) włosy zápuśćił/ y pospolstwá prośić iął/ áby co temu pomoc chćieli. Klodyus tám wiele mu złego cżynił/ náśmiewáiąc się/ y wyrzucáiąc mu ná ocży niecnotliwe

Trybuni v Rzymian vrzędnicy byli/ ktorzy pospolstwá od krzywd bronili.

 rzkomo



rzkomo ſpráwy iego / kánnenmi ciſkáć y błotem iy pluſkáć rozkazał. Lecż z Cyceronem wiele ślacheckiego ſtanu ludźi było/ y młodźi Rzymſkiey około 20000. przy nim ſtátecżnie ſtoiac/ iemu płákáć y lámentowáć pomagali / á w tákimże vbiorze chodząc/ do Rady zá nim ſie przyczymáli. Ale gdy iuż miłośierdźiu mieyſcá nie dawáli/ wſtydu tez ſobie nie mieli nizacż / ażby Cycero álbo z źiemie viecháć / álbo ſie tego mieczem mśćic chćiał. Cycero ieſzcze do Pompeiuſá ſie vdał/ o rátunk go proſząc : Lecż Pompeius zgołá z nim y widźieć ſie nietylko rozmáwiać niechćiał / y z domu przed nim viechał. V niego nic nie ſpráwiwſzy/ ieſzcze znowu do Rády ſzedł/ proſząc/ płácząc/ aby ſie nád nim zmiłowáli. Widząc Piſo/ żeby ſtąd co złe° y zginienie wielkie Rzymiánom przyść mogło / gdyby ſie śiłą á gwałtem temu Cycero ſprzećiwić chćiał / rádźił y náponinał go wielce / áby (ieśli kiedy oycżyznę ſwą od zginienia oſtátniego rátował,) Aby tego y owſzem temi czáſy dokazał : to ieſt/ áby vporowi Pánow Rzymſkich/ y ich niepohámowáney myśli vſtąpił / á odmienność fortuny ſkromnie znośił. Cycero przeto z miáſtá (ácż mu Lukullus nie rádźił) viechał práwie o puł nocy/ máiąc z ſobą kilká przyiaćioł w towárzyſtwie. Skoro tedy wyiechał/ Klodyus go winić iał/ iákoby on z miáſtá vćiekł/ cżći go odſądźił/ z źiemie go wywołáć dał/ áby go nigdźiey po Włoſkiey źiemi przez 500. mil/ żaden w goſpodę nie śmiał puśćić. Przeto go tez żaden do ſwoiego Powiátu nie śmiał przyiąć / áni wpuśćić. Choćiaż oni ich ſprawce przezeń niektorzy tych vrzędow doſzli byli / iáko to Vrbius y Virginius / ktorzy mu áni poſtáć w ſwey dźierżáwie nie dopuſzcżáli/ y owſzem mu ſrogo odpowiedáiąc odegnáli. A przeto ták vćiśniony Cycero/ iechał do Brundusyum wſkok/ potym do Dyrrháchiumu. Skoro do Dyrrháchiumu okretem przybył / źiemiá ſie zátrzeſłá/ y morze ſie rozſtąpiło. Skąd mu wieſzczkowie tuſzyli/ y ćieſzyli go / iż nie długo miał być w wygnániu / że miáłá przyść odmiáná zás ſzcześćia pierwſzego rychło. Támże go Grekowie z wielką vczćiwośćią przyięli wſzędźie, wſzákoż przedśie przyſmętnieyſzym żywot ſwoy

Ciceronowi ſie ſzcześćie zmieniło.

Cicero cżći odſądzon.

wiodł/

wiodł / y iákoby od iákiey myśli ßálec miał / ták ſie zdał. Czeſtokroć do Włoſkiey ziemie oczy obrácał / ták ſie dreczył / ták ſobie obćiażał / godności onych pozbywßy / ták niećierpliwie odmiáne ſwego ßczęśćia nośił / iákoby ſie też nigdy o tym nic nie vczył. Jákoż ieſt rzecz wielka / á że wßech natrudnieyßa / porußenie myśli od śiebie oddalić / y wielkich rzeczy przećiwnośći nizacz nie mieć. A tym wiecey onym / ktorzy niekiedy y v wielkich Pánow / y we wßey Rzeczy poſpolitey w nieiákiey wadze bywßy / k tákowemu nießczęśćiu przyido. Tám gdy trwał Cycero / Klodyus wioſki iego popalić dał / Dom też iego w mieśćie ſpaliwßy / ná plácu iego zbudował kośćioł Wolności. Máietność iego rozprzedáć pod kopiją dał. Ktore choćiaż przez kilká dni podwoyſki przedáyne być wołał / wßákoż żaden táki nie był / ktoryby co rzeczy álbo ſtátku iego kupić śmiał: Tym przeto wynieśiony Klodyus / nikogo ſobie z Rády nizacz nie ważył / máiac przy ſobie ludźi wielka záwżdy zgráie / ktorzy ná wßeláka niecnote záwżdy gotowi k woli iemu byli / y Pompeiuſowi náoſtátek wiele deſpektow wyrządzał. To iż Pompeiuſowi nie miło było / począł iuż dopiero żáłowáć / że pozwolił ná wywołánie Cyceroná / á iże kiedy przećiw niemu ſtał. Y wnet o iego przywroceniu z przyiaćioły ſwymi pilno rádźić począł: A choćiaż przećiwny był temu Klodyus / wßákoż przedśie Rádá wßytká ná to zezwalálá / y owßem o żadney rzeczy áni rádźić / áni ſtánowić / áni ſadźić vchwalitá / ażby nápierwey o Cyceronowym przywroceniu poſtánowiono było. Támże w oney Rádźie / gdy Pánowie niektorzy przednieyßy o pobite od Cyceroná / nań inſtigowáli / wielkie ſie zámießánie y krwie rozlanie zſtáło / ták / że Trybunowie z onego kolá krwáwi á poránieni ledwie vßli / gdźie y Quintus brát Cyceronow ledwie ſie miedzy trupámi pobitych vtáił. A ták tym rußone poſpolſtwo / od Senatu wßytka myśla odſtapiło / y do Pompeiuſá ſie przyłaczyło. A przeto iuż potym máiac pomoc ludu poſpolitego / Pompeius / Klodyuſá z kolá wyrzućił / y ślachty zezwawßy / o Cyceronowym przywroceniu z nimi ſtánowił. Gdźie ták zgodno zámkneli /

Ten był obyczay v ſtárych / że butynki ná woynie zábráne pod kopiia lub pod drzewcem przedawano.

kneli / ták iednostáynie zezwolili / Ze nigdy wietszey zgody ták wielu ludzi ná iedne rzecz nie było. Tám bo postánowili z wielka checia/nie tylko Cyceroná do domu przywrocić/ ále y onym miástam/ktorekolwiek go wdzięcznie y vczciwie przyięły/ co do brego zá to vczynić. Dom mu też zbudowáć kazali z pospolitego skárbu / y wsi ktore mu Klodyus popalić był kazał.

A ták Cycero dziesiatego miesiacá po wygnániu swym/ záś do domu przyzwan/gdźie go z táka rádośćia y ochota śláchtá/ gdy do gránic Włoskich przyiechał/ podkálá y przyięlá/ że y sam to wiec musiał mowić: Ze go Włoska źiemia rámiony swymi przyniosłá. Tám y Krassus / ktory mu przed wygnániem nie życzliwym był / z weselim y wdźiecznie przećiwko iemu wyiechawszy / w pierwsza przyiaźń y towárzystwo z nim sie sprzagł. Wnet po iego przyiechániu do Rzymu / nieprzyiaćielá iego Klodyusá/ Milo nieiáki możny Pan/zábił. A gdy go o to zámordowánie pozwano / vćiekł sie do Cyceroná/ prosżac áby go bronił. A iż Senat obawał sie/áby w tey przygodźie Milonowey rozruchu wietszego w sadźie nie było/ iż był Milo y możny y zapálczywy/Pompeiusowi zlećił/áby sie postárał/iákoby im w práwie postepowáć y skázowáć wolno było. Pompeius w nocy sadowy dom zbroynym ludem otoczył. Boiac sie przeto Milo/ áby Cycero niezwyczáyny tłum y zgráie zbroynego ludu obaczywszy/ nie przelekł sie/áby ze stráchu iego rzeczy/ przystoynie dźierżeć y bronić niemogł/ námowił Cyceroná/ żeby w lektyce iechawszy tám sobie odpoczywał/ ażby sie sedźiowie zebráli/y domby sie pełen nászedł / á tákby sie iuż ostrászył. Bo Cycero nietylko sie miedzy zbroynymi lekał/ ále mu y łytki drżały/kiedy rzecz czynił/ á choćiażby sie nalepiey gotował/ przedsie ták bárzo drżał/ że ledwie przestawał. Jákoż sie był y ná to vprzeymie przygotował/ ále gdy bronić prze Milonowey wystapił / ácz nieiáko z ochota poczał / wszákże skoro poyźrzał ná Pompeiusá y ná wszystko Woysko / áno sie lśna á swieca Zbroie y kirysy / przelekszy sie/ták stretwiał / że iuż ledwie mowił/ y nic Milonowi nie pomogł. Acz to oni nie boiáźni iego przypisowáli/

Cicero z przyrodzenia lekliwy

wáli/ ále żeby ſie zmyślił o zdrowiu Milonowym/ ktorego widźiał zewſząd w niebeſpiecżności. Potym Cycero vczynion Augurem/ lub wieſzczkiem/ miáſto Kraſſá młodego/ ktory ná on czás v Párthow vmárł. Zátym ſprawca do Cylicyey wypráwion/ gdźie przy ſobie pieſzego woyſká miał 12000. á iezdnego 2600. Kápádoki wybiiaiace ſie z mocy Aryobárzanowi Krolowi/ powolne krom żadnego ſtoczenia bitwy/ vczynił. Cyliki tákież buntuiace ſie/ y wyłámuiace ſie z poddáńſtwá Rzymſkiego/ łágodnie á chedogo vchodźił y vćiſzył. Dárow ktore mu wiec Krolowie poſyłáli/ żadnych bráć niechćiał. V śiebie rad cżeſto miewał ludźi/ y cżeſtowywał co przednieyſze onego Powiátu. Odźwiernego nie było v niego. Miernie ſypiał/ áże y názbyt/ że go nikt leżącego ná łożku nigdy nie záſtał/ áni báczył. Rad káżdego witał/ ktorzy do niego náwiedzáć przychodźili/ káżdemu reke podawał: Nikt mu tám z gniewu nigdy nie przymowił/ bo ſie wſzytkim vczćiwie záchował. Wiele własności poſpolitych miáſtam przywrácał/ ktore niekiedy bezpráwnie od nich oddalone y wydárte były/ winnych rad bronił tám bedac/ y wſzytkie przy godności á ſławie dobrey záchował. W rzeczy woienney nie głupi był. Rozboynickie huſſy/ ktore były v Gory Amánu/ mnogim ludźiom niepokoy y ſzkody wielkie czyniace/ zegnał y ſtłumił/ gdźie go Woyſko Hetmánem witáło. Powiát ten oſtáwuiac/ do Rhodu ſie vdał. Z onad záś/ chcac ſwoie ſtára drużyne y towárzyſtwo náwiedźić/ do Athen iechał/ y tám przydłużſzym mieſzkał. Gdźie z przednieyſzymi ludźmi/ w náuce námowiwſzy ſie/ y z przyiaćioły ſobie życżliwymi mile ſie rozſtał/ wielce od wſzytkich Grekow zálecony/ do Rzymu przijechał/ áno iuż Rzym woyna wnetrzna iáko ogniem bárzo pałał. Támże ná ten czás gdy mu tryumf Pánowie Rádá vchwalili (dla iego zwyćieſtwá odnieśionego/ y tudźieſz/ że z wielka ſława rzecży ſobie zlecone ſpráwował) odpowiedźiał ná to/ ná on czás mi (práwi) miley bedźie/ gdy wnetrzne záśćie przeiednam/ że zá Ceſárſkim Tryumfem moy tryumf ſpráwowáć beda. A tym czáſem ćicho á pilnie

Cicero Augur.

Ciceronowe obycżáie.

Cicero Hetmánem.

Pompeius z Ceſarzem ná ten czás ko trydárli/ á o co rid. Plutárch. in vita Pompeij.

á pilnie z obu ſtron zábiegał y radźił/ to do Ceſárzá piſząc/ to zás Pompeiuſá napominaiąc/ chcąc ie pogodźić y vſpokoić. Lecz nie vleczona ráná wnet ſie potym otworzyłá. Ceſarz ná miáſto náiechał. Pompeius zas ze wſzemi co naprzednieyſzymi y nazacnieyſzymi Pány Rzymſkimi z iechał z miáſtá. A iż Cycero zá Pompeiuſem y inemi z miáſtá vieżdżáć mechćiał/ zdał ſie wſzem/ iákoby ſtronie Ceſárzowey ſprzyiáźnieyſzy był. Lecz iż ſie on fráſował y gryzł o to/ że pokoiu w Rzeczy poſpolitey nie widźiał/ znáki myſli ſwey nieiákie pokazał. Bo piſze w liśćiech. Niewiem/ práwi/ gdźiebym ſie vdáć miał: Pompeius ma ſłuſzną y piekną przyczyne ná Ceſárzá/ Ceſarz záśie ſpoſobnieyſzy ná wſzeláką rzecz/ y opátrznieyſzy z ſwey ſtrony/ mam przeto przed kim vmykáć: Lecz zá kimbych ſie vdáć miał/ nie widze. W tym Trebácius záchowáły przyiáćiel Ceſárzowi/ piſał do Cycerona/ áby ſie Ceſárzá nie ſtronił/ ále áby ſie z nim przyiaćielſkie záchował/ obiecuiąc mu/ że miał mieć cześć ſzcześćia iego. A iesliby ſie ſtárośćią wymawiał/ nápominał/ áby ni temu/ ni owemu ná pomocy nie bedąc/ do Grecyey záiechał/ á tám ſobie w pokoiu żył. Tedy zádźiwowawſzy ſie Cycero/ że to ſam Ceſarz piſáć do niego nie raczył/ z gniewem odpiſał: Nic nie poczne (práwi) coby miáło być Rzeczy poſpolitey ku ſzkodźie. To w liśćiech iego náyduie ſie. Gdy ſie lepak Ceſarz do Hiſzpániey wybierał/ Cycero do Pompeiuſá iechał/ tám mu inſzy rádźi byli/ Kato zás oſobno ſam á ſam/ o wiele nań ſtyſkował/ że przy Pompeiuśie ſtáć chćiał/ mieniąc to/ że nie bez ſwey hańby ſtrone ſobie w przod obráną opuſzczał: Mogłbyś práwi/ miły Cycero w Rzymie mieſzkáć/ przyczyniáiąc ſie áby temu koniec być mogł/ y oyczyźnie y przyiaćiołom pomocnikiem potężnym być. Zwłaſzczá iż niemáſz żadney przyczyny/ dla czegoćby Ceſarz życzliwym być nie miał/ y dla czegobyś tego niebeſpieczeńſtwá y tey złey toni/ z nami vczeſtnikiem był. Tymi słowy niepomálu ruſzył Cycerona. Dla czego ſie potym ſtárał/ że Pompeius w żadney rzeczy gwałtowney y potężney iego ſie nie rádźił. Po ſtoczeniu bitwy tych dwu Hetmánow Rzymſkich

Cicero niewiedział zá kim trzymáć miał.

Katonowá rádá.

ſtich przećiwko ſobie/ v Miáſtá Fárſalu (gdźie on być ná ten czás nie mogł dla zdrowia nieſpoſobnego) gdy tył podał Pompeius: Kato wielkie á niezliczone woyſko w Dyrrhaumie trzymaiąc/ prośił aby Cycero według obyczáiu y godnośći ſwey iáko przednieyſzy Senator nim ſpráwował. Lecz iż nietylko ſie tego zbraniał Cycero/ ále zgoła ſłużby żołnierſkiey biegał/ wnet mu Pompeius młody y ini/ iáko zdraycy przymowili / y dobyli ná ſie kordow / y tamżeby był zginął ich zdradą Cycero / gdyby go tuż Kato wćiſnąwſzy ſie miedzy woyſko nie rátował / y práwie iy vnioſł. Z onąd przeto do Brunduſyum iechawſzy/ Ceſárzá długo oczekawał / ktory ſie ſpráwámi Aſyey y Egiptu zábawiał / áże mu powiedźiano / że Ceſarz do Tárentu przybył / á iż lądem do Brunduſyum iedźie. Obawáiąc ſie tedy áby go iáko nie łáſkáwie ná pierwſzym potkániu przedewſzem mnoſtwem Ceſárz nie przywitał / przedśie nic áni mowił áni czynił płocho / ále wſzytko ſobie poważnie poczynał. Ceſarz też ſkoro obaczył/ że ſie do niego śpieſzy/ potykáć go przed nimi/ zſzedł ná doł / y z ochotą iy przed wſzemi przywitał. Potym wiele ſam á ſam z Cyceronem rozmawiáiąc / kilká ſtáián z nim iechał. Od tegoż czáſu ták dobrze iuż y łáſkáwie Ceſarz z nim żył / że gdy Cycero nápiſał kśięgi o chwale Katonowey. Odpiſuiąc przećiwo temu Ceſarz/ w tymto iego piſániu / y wymowę y nienágániony żywot wychwaláiąc / Peryklesowi go przyrownał. Zátym Quintuſá Ligáryuſá do Ceſárzá obwiniono / iákoby on głownym nieprzyiaćielem Ceſárzowi być miał/ tego przą dźierżeć miał przed Rádą Cycero. Ceſarz obroćiwſzy ſie ku ſwym przyiaćiołom mowi. Acżći/ práwi/ ten człowiek Ligáryus nie dopiero ieſt złym / iáwnym / y doświádczonym náſzym nieprzyiaćielem / wſzákoż nic nie wádźi przedśie poſłucháć Cyceroná. Gdy tedy iał mowić Cycero / ták wdźięczna y ták ſubtelna ſwą rzeczą/ v wſzech podźiwienie wielkie ſobie iednał / ták iż też Ceſarz w rozmáite fárby twarz ſwoie odmieniał / że iáwnie mogł káżdy po nim widźieć / iáko ſwą rzeczą Cycero iego ſmyſły wodźił y przemieniał. A ták przymuſzony

Ciceronowe niebeſpieczeńſtwo.

Moc wymowy Ciceronowey.

Ceſarz

ny Cesarz moca rzeczy iego/ winnego wolnym puścil. Tegoż czásu Cycero bacząc/ áno Rzecz pospolita pod iednego opánowánie przyszlá / spráwy pospolite zárzucil / á mlode ludźi w Filosofiey (ktorzy sie ná to vdawáli) ćwiczyl. A iż ći to byli przednich domow/ y snadź nazacnieyszych/ z ktorymi on towárzystwo wiodl/ przeto w Rzeczy pospolitey wiele mogl. Tym czásem osobliwie sie pisánim bawil/ Dyálogow o Filosofiey/ álbo przekládániem. Wiersze pisal rad dla ochlody / ktorych mu nie trudno czásem bylo nápisáć/przez iedne noc/pieć set. Rzadko sie do miástá przeieżdżal / chybá kiedy chćial Cesárzá náwiedźić. Z Terencya żona rozwiodl sie / że ia widźial być ku sobie nie ochotna. Gdy sie wypráwowal ná wygnánie / dla niey/nie mogl mieć/czymby sie stráwowal. Gdy zás do Wloskiey źiemie przyiechal/ tákże niecheći iey przećiw sobie doznal. Gdy też w Brundusyumie dlugo mieszkal / nigdy go sámá náwiedzáć niechćiálá/ y owszem gdy iy corká Tulliolá chćiálá náwiedźić / ledwie ia czym ná droge opátrzylá / dom mu wypustoszylá/ dlugu bárzo wiele nań nábrálá. Te przyczyny sa rozwodu iego z żona: Potym w kilku dni/ pánne poial rozmilowawszy sie (iáko Terencya mowilá) cudnośći iey: Ale iáko iego libertus powiedal/dla tego/iż máietnośći wiele v opiekunow miala / áby sie mogl z dlugu wielkiego wypláćić / á to vczynil zá namowa przyiaćiol swych/ ácz sie ieszcze zá mąż nie godźilá. Wnet w kilku dni corká iego/ ktora bylá po śmierći Pisoná meżá swego zá Lentulusá poszlá/ przy porodzeniu vmárlá. Z czego ták smetny byl / że do niego przyiaćiele krewni/ Filozofowie zewszad przychodząc ćieszyli / ták byl w tym żalu nie ćierpliwy. A iż sie też iego mloda żona z śmierći Tulliole wesola być zdálá / y z nia sie rozwiodl. Gdy sie ták domem zábawial/ zátym niewiedźial / że sie Brutus y Kássius ná Cesárzá zábić iy zmowili/chociaż Brutusowym przyiaćielem byl/y spolecznemu nieszcześćiu oyczyzny nie rad byl/ á k temu z inszym nieládaiáko prágnal/áby Rzeczposp. moglá ku pierwszemu stanowi przyść. Gdy przeto Brutus y Kássius swa rzecz sprawili/to iest/ Cesárzá zábi-

Rozwodu Ciceronowego z Terentia przyczyny.

rzá zábili/tedy przyiaciele Cesárzowi z iechali sie/á znowu woyná wnetrzna w mieście powstáiá. Antonius przeto / ktory ná ten czás nawyższym Senatorem był/zezwawszy Senat gdy nieco ku nim o zgodźie mowił / Cycero chociá sie był ná to nie gotowal/wielé mowił/rádząc Senatowi/áby obyczáiem Atheniensow spráwy y postepki Cesárskie zátárli/y ich przepomnieli: Przytym áby Brutusowi y Kásyusowi powiáty náznáczyli: iákoż ná to wszyscy zezwolili/ y powiáty im zá te ich przeciw oyczyznie miłość náznáczyli. To iest/Brutusowi Krete/y Kásyusowi Libia/Treboniusowi Asya/á Cymbrowi Bithynia. Bo ći wszyscy to byli spráwili/że Cesárzá zábili. Ale sie rychło to potym odmieniło. Bo pospolity lud śmierćia Cesárska bedac rozdrażniony / gdy obaczyli trupá w pośrzod sadowego domu / k temu gdy Antonius Cesárska száte krwia skropiona/ y zewszad pokłota kordámi pokázował / roziadszy sie/ morderzow Cesárskich szukał / á zápaliwszy pochodnie/domy ich y z nimi zápalić chćiał/lecz oni w czás niebespieczeństwá vszli. Tym obyczáiem Antonius wyniosł sie/ y iákoby iuż miał Rzym opánowáć/wszem strászny być poczał / zwłaszczá Cyceronowi / ták iż z miástá do Athen viecháć musiał. Acz sie zás rychło wroćił/ zmieszkawszy nieco ná drodze/ posłyszawszy áno sie Antonius rzkomo odmienił/ y tego żáłuie co poczynał: Z Pány Rádnymi w Rádźie zásiada y z nimi pospołu o wszytkim stánowi / á Cyceronowey przytomnośći miásto prágnie: Jákoż w tym sie nieomylił / że go miásto oczekawáło. Bo tákie mnostwo sláchty do niego wyieżdżáło spotykáć / że gdy wieżdżał / v drzwi w podawániu reki witáiacemu káżdemu/cáły dźień niemal zszedł. Potym zás gdy Antonius Senat zbierał / Cyceroná też záżwał / on lepak zmyśliwszy sobie/iákoby zdrogi nie domagał (áno zdrády obawáiac sie od Antoniego z przestrzeżenia czyiegoś) nie szedł. Antoniusá to wielce obráźiło/że go y łáiał y poń nátychmiast drabi posłał/ktorzyby go álbo przywiedli/álbo by mu dom zápalili. Lecz iż mu tego inszy niedopuszczáli/ y prosbámi go vchodźili/ná rekoiemstwie przestał. Náostátek iuż celnieyszy w mieśćie

Cycero przed Antoniem do Athen z iáchał.

 spokoy-

ſpokoynie żyli / ći ſie záś dwá ſobie przećiwiáli / y ieden od drugiego beſpieczni nie byli / áż młodſzy Ceſarz z Apoloniey do oyczyzny przyiechał / y ná dźiedźictwo Ceſárzá zeſzłego náſtapiwſzy / z Antonim bárzo zádárł / że był Antoni máietnośći Ceſarſkiey dwie śćie y piećdźieśiat tyśiecy ſobie przywłaſzczył. O tym Filip młodego Ceſárzá Oyczym / y Marcellus ktory miał śioſtre iego / z młodym Ceſárzem do Cycoroná iechawſzy / iego námawiáiá / áby y v Pánow Rad y v poſpolſtwá / ſtronie y przy Ceſárzá młodego pomagał / áby y ſłowem y ſtuckiem zań ſie wſtapił. Záśby Ceſarz Cyceroná y pieniadzmi y Zołnierzmi iáko mogac bronił. Już Ceſarz młody práwie był wſzytkie dworzány y Zołnierze Ceſárzá zeſzłego ſobie ſpoſobił / y prza iego ná śie vprzeymie wźiał. Cycero (iáko powiedáiá) rad bárzo był przyiáźni Ceſárzowey / że go przedtym przez ſen do śiebie przyćiagnał.

Cycero przecż Ceſárzowi młodemu przychylny był.

Bo ieſzcze zá Ceſárzá y zá Pompeiuſá / Cycero przez ſen widźiał áno mu Jupiter kazał / áby dźieći ſtanu Senatorſkiego do Kápitolium zebrał / iákoby mu vkázáć miał / ktoryby z nich miał być wſzytkiemu pánem: Támże / práwi / iákoby ſie ſláchecccy ludźie śpieſzno zbiegli / y podle kośćiołá ſtáneli / dźieći záś kołem vśiádły / y milczały. W ten czás drzwi kośćielne otwárły ſie / y zdáło ſie iákoby káżdy z nich po iednemu wſtawał / y do Jowiſzá ſzedł. Tedy Jupiter káżdego z nich iákoby ſmetnego odpráwiał / á ná iednego zápátrzywſzy ſie / y práwice śćiagnawſzy rzec miał: O Rzymiánie / práwi / tento Pánem zoſtawſzy / koniec walkam wáſzym wnetrznym vczyni. Ná to widzenie zdumiawſzy ſie Cycero / ſkoro dźień / ſzedł w pole rzeczone Martius campus, á przypátruiac ſie dźiećiom / ktore z igier odchodźiły / pácholę ktore we ſnie widźiał / obaczył. A przeto przelekſzy ſie do onego pácholećiá ſzedł / y o rodźice go pytał. Ten to był z oycá Oktawia / (ktory mąż nie práwie zacny był /) y z Akcyey śioſtry CEſárſkiey. Dla tego też CEſarz iż ſwoich dźieći nie miał / máietnośći ſwe / dom / y rodu ſwego imie / iemu ná teſtámenćie zoſtáwił. Od tegoż to czáſu (iáko powiádáia) Cycero / gdy go Ceſarz ſpotykał / vprzeymie z nim ſie witał / ták też y Ceſarz

ſarz przyiáźni z Cyceronem rad przyſtrzegał. A ták y dla nienawiśći Antoniego/y dla tego że był z przyrodzenia chćiwy do ſławy/niniemaiac by zá iego Páńſtwá y moc y mogł Miáſtem rzadźić / przeto ſie młodźieńcowi Ceſárzowi poddał / że go iuż potym Oycem názywał. Skad rozgniewawſzy ſie Brutus/w liśćiech do Attyká Cyceroná łáie/ że boiac ſie Antoniego Ceſárzowi pochlebował/o wolnośći ſie nie ſtáráiac/Páná ſobie domowego ſtánowił. Wſzákoż przedśie Brutus Cyceronowego ſyná/ktory w Athenách Filoſofiey ſie vczył/ wźiawſzy do śiebie wielce go ſobie ważył / y iego w wielu vżywáiac / godnym do wſzyſtkiego vczynił. Cyceronowá lepak moc y władza w ten czás w mieśćie bárzo ſłynelá. Bo wedle myśli ſwey Antoniego/ktory był powodem niezgod/ wyrzućił z miáſtá/y obu przednieyſzych Rad / Hircyuſá y Pánſe z woyſkiem nań wyſłał. Námawiał też Ráde/áby ſługi mieyſkie y ine ozdoby Páńſtwá do Ceſárzá przyſtáwili / iáko do tego ktory ſie miał o oyczyznę záſtáwowáć. Lecz gdy iuż Antoniego zwyćiężono/y obá przedni pánowie rádá w Teſsáliey poráženi/wſzytkie woyſká do Ceſárzá ſie zebráły. Przeto obawáiac ſie Senat młodego Páná/y ſzcześćia ktore mu z przodku bárzo dobrze poſłużyło / kuśił ſie datkiem ono woyſko od niego oddalić/ y moc iego rozerwáć/á zwłaſzczá że iuż Rzeczy poſpolitey tákowego ludu zgráie nie potrzebá było/gdyż vſzedł Antonius. Dla czego lekáiac ſie Ceſárz/do Cyceroná poſłał/ktorzyby go prośili y námawiáli/żeby ſie w to włożył / iákoby im dwum Konſulatſtwo mogło być dáne/co ieśliżeby tego doſzedł/áby obiecowáli to Cyceronowi/ żeby miáło być iemu wolno według zdánia ſwego wſzem ſpráwowáć/á iż ſie też miał y ſam iáko młodźieniec pod iego opátrznosć poddáć/ przeſtawáiac ná tym / żeby tylko tym ſłynał. Tym fortelem dopuśćił/ áby Cycero rzkomo przodek trzymał/ wſzákoż rzecza ſáma do tego ſie miał / żeby tylo Cyceroná przywiodł/ áby v Pánow Rad Konſulatſtwo wymogł. Wynieśiony tym poſelſtwem Cycero/ máż ſtáry od młodźiká podeſzły y Senat y Roty mu przydał / Lecz wnet potym poznał/ że y

Syn Cyceronow v Brutá Hetmánē był / y woyſko Antoniuſowo pobił/y ſámego doſtał gdy on był z Rzymá viáchał y do Apollonij przyćiagnał. Plut. in vita Brut.

 ſam śie-

ſam śiebie y wolność ludu ſwego ſtráćił. Bo gdy zoſtał nawyżßym ráda/ iuż przyßedßy ku mocy wietßey młodźieniec/ Cycerona zániechał / á z Antonim y Lepiduſem poiednawßy ſie/ woyſká y lud w iedno zebrał/ y iákoby dochod iáki/ wßytko Rzymſkie pańſtwo oni trzey ſobie podźielili. A potym áby im inßy w tey ich vgodźie nie przeßkadzáli / vmyślili ich pobić/ o ktorych iedno co tákiego rozumieli: Y toż popiſáli Regeſtr/ ktorychby mieli z źiemie wywoláć / w ktorym było ślácheckich ludźi wiecey niż dwie śćie: Lecz o Cycerona wiele ſwaru miedzy nimi było. Bo Antonius niechćiał mieć vmowy zá gruntowna y mocna/ ieśliby go naprzod nie wywolano/ Lepidus toż z Antonim dźierżał / obiema tym ſam Ceſarz wielka śiła záſtáwował ſie. A ták przez trzy dni v miáſtá Bononicy/ tychto/ złośliwe rády y rozmowy dźiały ſie. Drudzy pißa/ że przez dwá dni z przodku Ceſarz zá Cycerona záſtáwował ſie tego / potym gdy go iuż przemogli/ dniá trzećiego iy opuśćił. Wßyſcy czego prágneli doßli. Ceſarz Cycerona/ Lepidus Páwłá brátá/ Antonius Luciuſá Ceſárzá Wuiá ſwego/ ine inym k woli wydáli. Ták tedy w ich tym okrućieńſtwie/ y w niepohámowánym ßaleńſtwie/ żadney ludzkośći mieyſcá nie było: Gdźie to okazáli / że żaden źwierz nie ieſt ſrożßy y okrutnieyßy nád człowieká / gdy ná ſwa wola przyidźie. Po tey ich ſpráwie / ſtráßne widźiádłá dźiały ſie/ pśi iáko wilcy po wßytkim mieśćie Rzymſkim wyli / wilcy po rynku w mieśćie biegáć ieli / krowá przemowiłá / y dźiećię nowo vrodzone mowiło/ Ludzkie ſtráßne głoſy ſłyßano/ ßmer woyſká zbroynego / biegánie koni ſłyßano po powietrzu / á nic nie było widáć/ y inych wiele dźiwow. To iuż gdy ſpráwili/ Cycero/ ktory ná ten czás z Quintem brátem ſwym/ do ſwego Folwárku záiechał był / vſłyßawßy że ie wywołano/ do Aſturu nićiákiego pomorſkiego mieyſcá myślił iecháć/ áby ſie ſtámtad morzem puśćiwßy/ do Mácedoniey do Brutá záiecháli/ bo iuż był o nim poſłyßał/ że mu ſie woyná zdarza. Támże z wielkiego ſmetku vſtawßy ná śiłách ſwych/ kaza ſie w lektykach nieść: Lecz w drodze / áni ſie záſtánawiáli / áni ſie z ſoba z ieżdżáli/ poſpo-

Piſo / gdy Cycerona odſadzili czći/ pytány o wyrok / odpowiedźiał/ że to bárzo okrutny ná ślácheice.

Nota

Cudá w Rzymie ná złe.

li/pospolu płácząc á wyiąc. Quintus nawiecey sie rozrzewniał/ gdy spominał áno ná droge z sobą nic nie ma/ Cycero tákież bárzo máło/przeto sie mu zdáło áby brát w przod wiezdżał/ á on do domu ieszcze iechawszy áby sie iáko sposobił. To gdy z sobą postánowili/ ieden drugiego obłápiáiąc z wielkim płáczem rozłączyli sie. Zátym w kilku dni Quintus wydány od przyiaćioł swych/y z synem zábit od nieprzyiaćioł. Cycero do Asturycy doiechawszy/ dostawszy okretu / ná morze sie puśćił/ y wiátry pogodne miał. Wten czás gdy prágną żeglárze droge przedsięwźiętą konáć. Cycero lub prze boiáźń morzá/czyli że nie práwie ieszcze nie dowierzał Cesárzowi / z okretu wystąpił / do Rzymu prágnąc/iákmiarz sto stáiáni pieszo przeszedł. Wnet vprácowány/ y rozmyśliwszy sie/do Asturu sie wroćił. Támże w ten czás frásowliwie z sobą rozmyśláiąc przenocował / y vmyślił był ćicho do Cesárzowego domu wniść / á tám wewnątrz sam sobie kárk łamiąc/ pomsty nań v bogiń żądáć. Lecż strách onych ktorzy go szukáli pilno / od tego przedsięwźięćia iy odegnał / przytym też dźiwy ktore sobie w myśl brał y wieszczował. Przeto też towárzyszom swym roskazał/ áby iy do Kápuy w okrećie záwieźli. Bo tám miał gospode / gdźie przed znoiem słonecznym vchodźił/dla wiátrow tám wdźięcznych y chłodnych powiewáiących. Támże był y kośćioł Apollinow práwie nád sámym morzem / od ktorego gdy iuż przypłynał Cycero do brzegá/ krucy wzbiwszy sie wielkim krzekotániem bili ná okret/ potym ná obu rogach drągá żagielnego vsiadszy to wrzeszczeli/to v wierzchu másztu line ruszáli. Ten dźiw wszem sie zá nieszczęsny być zdał: Cycero lepak z okretu wysiadł / y w gospodźie chcąc spáć/vkładł sie. Tám też krucy ná wroćiech śiedząc/tym większym wrzaskiem wrzeszczą. A z nich ieden wlećiawszy do pokoiu Cyceronowego / płaszcz ktorym sie był zákrył / nosem swym z czołá iego zewlokł: Co gdy czeladź obaczyłá / złego sie nádźiewáiąc bárzo sie trwożyli/áby nie muśieli oczymá swemi pátrzyć ná śmierć Páná swego / y zdáłá sie im rzecz być hániebna / bacząc / áno krucy/nieszczęsliwemu człowiekowi iáko mogą pomagáią/

Prośił Kwintus áby go przed tym niż syná zábili/ á syn tákież áby go przed oycem/ tem prośbom vgadzáiąc oni morderze/odwiodszy ie od śiebie znáki dawszy/obu rázem zábili. Appia. lib. 4.

magáia/iesliby y oni pánu swemu iákiego rátunku dáć nie mieli. Przeto co naprędzey być mogło nápomináiąc się/y pracey nie lituiąc/ w lektyce ku morzu iy pomknęli. Zátym z woyskiem drabow nádeszli ná one gospodę/ktorzy iego zdrowia szukáli/ to iest/ Herennius setnik/ y Popilius Trybun żołnierski. A ten to Popilius dawno o zaboystwo obwiniony/ spráwą Cyceronową/ ktory się go bronić podiął/ obroniony sądu uszedł.
Támże gdy drzwi ktore były zámknione rozbili/ á Cycerona przedsię iuż nie náleźli/ á oni ktorzy tám byli twierdźili/ iákoby o nim nie wiedźieli/ powiedáią/ iákoby o nim młodźieniec ktorego Quintus brát iego wolnośćią był dárował/ná imię Filologus (ktorego też Cycero w náukách uczćiwych wyprawił był) Trybunowi powiedźieć miał/ że go przez ćiemną á nieznáczną drożkę ku morzu w lektyce poniesiono. A ták Trybun wźiąwszy z sobą kilku/ zábiegł drogę kędy miał wyiecháć: Herennius tákież śpiesznó okazáną sobie śćieżką dognał go.

Cycero gdy iuż poczuł zá sobą tuż morderze swe/ roskazał swym áby stáneli z lektyką/ támże iáko często zwykł był włożywszy czelusć ná lewą rękę swą/ nie ruszáiąc oczu uyźrzał morderze/ szyię gotuie. Żáłosne iśćie widźiádło było/ bo iuż był zchudły ná twarzy/ włosy zápuśćił/ y ták od onych prac wyschł/ że iuż y sámi ći co iy mieli zábić/ żáłuiąc go/ oczy swoie zákryli. Gdy prosił Herennius u niego/ áby mu podał kárk/ tedy mu z lektyki goło nástáwił/ lat było mu ná ten czás/ sześćdźieśiąt y cztery. Głowę/ y ręce ktoremi pisał ná Antoniego/ orácye/ według roskazánia Antoniego/ ućiął Herennius/ y do Rzymu przyniosł. Ktore członki gdy Antonius/ ktory ná ten czás Syem spráwował odćięte uyźrzał/ śilnym głosem wołáiąc/ Táki/ pry/ koniec niech máią wywolánia. Potym kazał one członki wysoko záwieśić/ tám skąd do ludu Oratorowie mawiáli: widźiádło Rzymiánom straszne/gdźie się nie ták członkom Cyceronowym/ ále więcey okrutnemu sercu Antoniego przypátrowano. Oproć to tylko w tym złośliwym uczynku przystoynie uczynił/ że Filologá żenie Quintusowey wydał.

Appianus powieda/że Lená nieiáki/ ktorego był Cycero w práwie przed kilká dni obronił/ że gárdłá niedał/ Cyceronowi szyię ućiął/ zá co Lene Antonius v dárowáł 250. drách-mami Athickiemi.

wydał. Tá dostawszy go / oprocz inszych mak / ktorymi go meczyłá / iego sámego / áby własne ćiáło zrzynał / palił / y zrał / iáko niektorzy Historykowie pisza / przymusiłá. Tyro / ktorego Cycero wolnośćia dárował / nic w swey Historyey nie wspomina / żeby Filologus Cycerona Páná swego wydáć miał. Lecz Plutárchus pisze / że tego sam świádom. Gdy Cesarz potym nierychło do niektorego z swoich wnukow wszedł / á on w ten czás práwie Cyceronowe kśięgi w reku trzymał / przelekszy sie naglego nadeśćia Cesárzowego / kśięgi chćiał zá pázuche skryć / lecz mu tego było nielza vczynić / poniewaz go ták zástał Cesarz. Wziawszy mu przeto one kśiażeczki Cesarz / gdy stoiac wielka cześć onych przeczedł / oddał młodzieńcowi one / mowiac w te słowá: Wymowny maz ten / wymowny był záiste miły synu / miłośnik oyczyzny. Nie długo potym gdy tenże zwoiował Antoniego / vczynion Konsulem / Cyceronowego syná zá towárzyszá sobie obrał / y otrzymał / zá ktorego vrzedu Senat obrázy Antoniego zrzucił / y ine niektore iego ochedostwá zniszczył. Nád to iáwnie wywołáć dał / áby żaden z Antoniego rodu ná potym Márkiem sie nie názywał / A ták zá przeyżrzenim Bozym ná koniec / dom Cyceronow pomste otrzymał.



Zywotá Cyceronowego koniec.

Ná troie Kśięgi Cyceronowe o Powinnośćiách Ogdostichon.

Widząc Bog w Sármácyey ták rozne Doktory/
A do zwyczáiow swiętych postępek nie spory.
Posłał nam ießcze w Polskiey ßáćie Cyceroná/
Azaby sie wstydálá náßá Lácka stroná.
Ze nas oni Pogánie Cnotą przewyżßáli/
Coż by byli iáko my Chrystusá poználi?
Przetoż iesli stąd teraz nie weźmiem ochoty/
Pochwili nas kámienie będą vczyć Cnoty.

Stán. Grochowski.

Ná Tęż Kśięgi

Epigramma Janá Kozakowiczá.

DAwni pogánie żadną iskierką Bożego
Słowá nie oświeceni / dostąpili tego/
Ze wodzą máiąc sámo przyrodzenie/ Cnoty
Przestrzegáli/ y one nád drogie kleynoty
Przekłádáiąc/ vczćiwość sáme miłowáli/
Zysk y sprosny pożytek precż odmiátowáli.
Co między wiela znácznie w tey kśiążce Wymowny
Arpin dáie znáć/ mędrzec pogáński kosztowny:
Gdy o to przystoynośći káże náśládowáć/
Zbytkow y złych pożytkow káże sie wiárowáć.
Co ná to rzeczeß słowem Bożym wyuczony
Człowiecze? gdyż v ćiebie záląg sie mierżiony
Zysk z niespráwiedliwośćią/ támeś wlepił oczy
Swe/ gdżie ćię zapách złotá wiedżie/ iuż nie zoczy
Nigdy ćię żadna Cnotá. Ráczey z Cyceronem/
Baw sie tą Cnotą / Cnotą skárbem nie zliczonem.
A vznaß snádnie/ że sie lepiey báwić Cnotą/
Niżli zyskiem/ do ßtucznych przemysłow ochotą.

Márká Tulliuszá Ciceroná o Powinnośćiách do Márká syná/ kśiegi troie.

Przedmowá.

Marku Synu miły/ áczkolwiek rok to iuż słucháiac Kratippá/ ktemu ieszcze w Athenách/ dosyć náuki mieć musiß w biegu á w postánowieniu Filozofiy / á to dla przednieyßey ważnośći y náuczyćielá y miástá: gdzieć náuczyćiel náuki/ á miásto dobrych przykłádow wiele przysporzyć może: Wßákoż/ iákom ia ku pożytkowi memu záwżdy iezyk Grecski z Láćinskim złaczał/ á nietylkom to przy sámey Filozofiy czynił/ ále też gdym sie ná wymowe ćwiczył/ ták mi sie zda y rádzeć/ ábyś też ty toż czynił/ ábyś iednák oboy iezyk zárowno / ták Grecki iáko Láćinski/ dobrze vmiał. Ku czemu (ile sie mnie zda) wielem ia pomogł/ tu wßytkim w obec Láćinnikom náßym. ták iż nietylko owi/ ktorzy po Grecku nie vmieia/ ále też y ći ktorzy w Greckim iezyku vczeni sa/ ták o tym trzymáia/ że odemnie niejáka pomoc y pochop wźieli/ ták wiele/ gdy co chca rostropnie wymowić/ iáko też wedle Filozofiy co dobrze rozsadźić. Dla czego sie ty bedźieß vczył od tego to Kratippá przednieyßego tego wieku Filozofá / á bedźieß sie vczył poki bedźieß chciał: ále ták długo maß chćieć/ áż tego żáłowáć niebedźieß/ żes sie kiedy vczył. A wßákoż gdy to bedźieß czytał com ia o Filozofiy nápisał/ co sie iednák niewiele odstrzela od tego iáko i Peripátetykowie vcza (bo ia ták z Sokratesem iáko z Platonem trzymáć chce) o zdániu Filozofow inßych/ álbo o własnośći náuki sámey/ sam ty swego rozsadku vżyway/ w tym ia tobie nieprzeßkadzam: ále iednák czytáiac (to com ia pisał) Láćinska rzecz/ záiste vczyniß zupełnieyßa. Jednobych zás niechćiał/ áby kto ták rozumiał/ żebych to o sobie chełpliwie powie-

Atheny miásto w Grecyi/ w ktorem Kratippen sławny Filozow filozofiey náuczał/

Filozofia/ rozumie sie chuć álbo miłość ku madrośći.

f

powiedźieć miał. Abowiem pußczaiac inßym to co ku náuce filozofiy należy/ ieśli to sobie przywłaßczam/ co właśnie káżdemu dobremu wymowcy należy á przystoi/ to iest/ słußnie/ znácznie/ á chedogo mowić/ iżem w tey náuce swe látá strawił/ widźimi sie iż to sobie spráwnie iákożkolwiek przywłaßcżáć moge. A przeto bárzo pilnie nápominam miły Cicoro/ ábyś nie tylko com ia kiedy do kogo zá rzecz czynił/ ále też y te księgi o filozofiy/ ktorychem iuż ták wiele nápisał/ iákom wiele kiedy mowił/ pilnie czytał. Abowiem ácżći w mowách moich ktorem ia spisał/ iest więtßa siłá y gorność wymowy/ wßákoż sie y w tey mowie spokoyney á skromney/ mierney á średniey/ ktorey ia o filozofij pißac vżywam/ ćwiczyć też mamy. Jákoż tego ießcze niewidze/ áby sie to Grekowi ktoremu tráfiło/ żeby ktory oboy sposob mowy przedśie brał/ á w nim sie ćwiczył/ á iżby násládował ták wymowy ku spráwam sadom należącey/ iáko tego ćichego á spokoynego o filozofij rozczytánia: oprocz Demetriusá Fáleriusá/ ktory podobno może być zá tego liczon. Ten subtylnie káżdą rzecz rozbierał/ wymowcá był nie bárzo rzeźwi/ wßákoż iednák łágodny/ ták iżbyś go snádnie poznał być vczniem Theofrástowym. Ja záśie iákom sie dobrze y wymowy ku sadom potrzebney y tego spokoynego o filozofiy rozważánia náuczył/ niech to inßy rozważywáia: álemći sie záprawdę y w tem y w owem z pilnośćią ćwiczył/ á o boygám násládował. Tákżeć też y o Plátonie rozumiem/ by był chćiał rzeczy sadowe przedśie wźiąć á w nich sie ćwiczyć/ żeby był mogł dostátecznie y poważnie mowić. Jáko y z Demosthenes/ by sie był tego trzymał/ czego sie był od Plátoná náuczył/ á iżby był o tym chćiał álbo mowić álbo pisáć/ mogłby był temu y znácznie y ozdobnie dosyć vczynić. Tákżeć też o Aristotelesie y o Jsokratesie rozumiem/ ktorzy obádwá kocháiac sie w osobliwey á w vpodobáney iedney náuce swey/ Aristoteles w filozofiy/ á Jsokrates w wymowie/ Aristoteles wymową wzgárdźił/ á Jsokrates filozofiją. Ale iżem ná ten czás vmyślił nieco do ćiebie pisáć (iákoż potym do ćiebie wiele pisáć be-

Theofrásth był mowcá známienity.

Aristoteles był przednieyßy Filozof ßkoły Peripáteticow. Tákże Jso-

ſáć bede) od tegom nawiecey pocżątek vczynić chćiał/coby było látam twym naſłuſznieyſzego/ á ważnośći mey naważnieyſzego. Bowiem iż ieſt wiele rzeczy w filozofij y w poważnych y w pożytecżnych pilnie á doſtátecżnie od Filozofow rozważonych y roſpráwionych/tákmi ſie zda/ iży tá náuká o z powinnośći / ieſt doſyć ſzeroko otworzona. Bo żadna rzecz wieku ludzkiego poki iedno cżłowiek żyw/ták wrzecżach poſpolitych iáko we włáſnych ſwych/ták ná ſtronie w cudzych iáko w ſwoich domowych/ choćia ſam z ſoba co cżyniſz/ choć tez co z kim drugim ſtánowiſz/ niemoże być bez porządney miáry ſwey/ á bez właſney powinnośći ſwoiey: ktora powinność ieśli záchowuiemy á rządziemy ſie wedle niey/ zależy w niey wſzytká żywotá náſzego pocżćiwość/ ieśli ia opuſzcżamy/ſromotá á lekkość. A toć ieſt poſpolita gadká y ſpolne wynáydowánie wſzech Filozofow/boćby tákiem nikt niebył ktoby ſie Filozofem zwáć śmiał/ ieśliby pierwey náuki á drogi ku wynáleźieniu właſney w káżdey ſpráwie powinnośći nie wydał/ álbo nie pokazał. Alec ſą niektorych Filozofow tákie ſzkoły álbo náuki/ktore ſtánowiąc ſkutek dobram y niedobram/ wſzytki powinnośći nicuią / y opák ie wywracáią. Abowiem 4 ktożkolwiek naywyżſze dobro ták ſtánowi á kłádźie/ iákoby żadnego złącżenia z cnota mieć nie miáło/á dobro to/ieśli wedle kochánia á pożytkow ſwych ſzácuie á rozmierza/á nie wedle pocżćiwośći ſamey/táki káżdy gdyby ſie ſam z ſoba zgádzáć chćiał/ á záwżdy ták cżynić iáko o tym trzyma (żeby go cżáſem dobre przyrodzenie niezwyćiężáło) ányby záchowánia áni przyiáźni ludzkiey ſtrzec y naśládowáć mogł/ áni ſpráwiedliwośći áni ſzcżodrobliwośći. Jákoż y mężnym y ſtałym żaden záprawde być niemoże/ ktory boleść zá nawietſze nieſzcżeśćie á zá napáść kłádźie: miernym tez żadnym obycżátem ten być niemoże/ kto ćieleſna roſkoſz zá naywietſze dobro álbo ſzcżeśćie licży.

...krates był wymowcá grecki iáko y Ariſtoteles.

Spráwá żadna bez właſney powinnośći ſwey być niemoże.

W záchowániu powinnośći zależi wſzytká powinnośi/w opuſzcżániu iey ſromotá á lekkość.

To wſzytko ácżkolwiek ták ieſt ná goli/á ták káżdemu iáwno/że tez żadnego rozważánia áni wykłádu niepotrzebuie/ wſzákoż iednák ieſt przez mie w inſzych kśiegách rozważono. Te tedy

[illegible] ktorych piſał o ſkutku dobrá y niedobrá.

 tákich

tákich Filozofow náuki y ßkoly/ ieśli śie sámi z mniemániem swym zgádzáć chcą/ o powinnośćiách niechay nic nie śmieią mowić: boć żadna náuká o tych to powinnośćiách státeczna á gruntowna/ z przyrodzeniem złaczona/ niemoże być wydána/ iedno od tych ktorzy trzymáią/ że cnoty dla cnoty sámey/ álbo też od tych ktorzy vczą/ że miedzy wßytkiemi rzeczámi potrzebnemi á ßcześliwemi poczćiwośći dla niey samey nawiecey prágnąć mamy 5. A toć iest włáśna náuká Stoikow/ Akádemikow y Peripátetykow: 6 bo Aristonowe/ Pirrhowe y Herillowe zdánie iest wzgárdzone y odrzucone/ ktorzy iednák by byli mogli mieć práwá swe (iáko y drudzy Filozofowie) náuczánia álbo rozważánia o powinnośćiách / by byli wżdy iáką rozność álbo wybor/wrzeczach wedle przyrodzenia dobrych álbo złych / ostáwiáli: żeby wżdy byłá drogá á przystep ku wynáleźieniu włáśney powinnośći. A przeto ia ná ten czás nawiecey náśláduie Stoikow/ á zwłaßczá wtey mierze okolo wynáydowánia powinnośći. nie iżbym miał wykłádáć pisánie ich iezykiem swym/ ále iákom ia zwykł/ zgruntu á z náuki ich iáko ze źrodłá/ wedle zdánia y rozsadku moiego/ iáko wiele á ktorym obyczáiem bedźie śie mnie widźiáło/ czerpáć á wybieráć bede.

Cicero Stoikow náśláduie/ á iáko ich náśláduie.

Przystepuie ktemu áby wyłożył co to iest Powinność.

ALe iż wtych kśiegach wßystká rospráwá y náuká o Powinnośći káżdego bedźie/ ták mi śie podoba/ ábym pierwey wyłożył co to iest Powinność. iákoż śie dźiwuie/że to Panetius opuśćił: Bo káżdy początek wßelákiey náuki ktorą kto wedle rozumu przed śie bierze/ ma od wykłádu swego płynąć/ y od niego swoy pochop bráć/ áby káżdy rozumiał/ co to iest/ oczym śie rzecz toczy.

WSzytko pytánie o Powinnośći 7 iest dwoiákie/ bo iedná Powinność iest/ ktora záleży ku zupełnie doskonálemu

To iest/ ktore káżdą sprawę dobrą ku kon-

nálemu

nálemu ſkutkowi álbo końcowi wſzelákich dobr: Druga Powinność ieſt/ o ktorey náuká ieſt opiſána/ ktora náuka obycżay poſtánowienia żywotá ludzkiego ná wſzytkie ſtrony może być podpieran y vtwierdzan. W pierwſzey támtey Powinnośći/ ktora doſkonála zowa/ tákie wiec/ álbo temu podobne pytánie bywa/ iákie tu ná przykład kłáde/ to ieſt/ ieśli wſzelákie te to powinnośći doſkonále ſą / cżyli też iedná powinność wietſza bywa niżli druga. Záśie powinnośći te drugie/ o ktorych Filozofowie náuke dáia/ ácżkolwiek też záleżą ku ſkutkowi wſzelákich dobr/ wſzákoż ſie to mnie z nich iuż mniey pokázuie. bo ſie ták zdádza / że ſie wiecey ku poſtánowieniu ſpraw żywotá ſpolnego ludzkiego śćiagáia: A o tychći powinnośćiách ia tu w tych kśiegach vcżyć y roſpráwiáć bede. Sa iśćie y drugie przezwiſká ktoremi też te powinnośći rozdźieláia/ bo powinność tá/ ktora ſie około poſtánowienia żywotá ludzkiego báwi/ o ktorey ia tu náucżáć bede/ śrzednia nieiáka powinnośćia zowa/ A oná záśie powinność/ ktora ku zupełnie doſkonálemu s ſkutkowi wſzelákich dobr záleży/ doſkonála powinnośćia być mienia. Doſkonála powinnośćia mniniam/ że to zwáć możemy/ ktora ſie dźieie we wſzytkim zupełnie/ dobra/ właſna á ſłuſzna miára ſwa/ ktora też Grekowie iezykiem ſwym tákże zowa. Tá lepak powinność ktora ku poſtánowieniu ſpraw żywotá ludzkiego záleży/ (o ktorey ſie wtych kśiegach rzecż tocży) poſpolita też powinnośćia zowa / y ták oboie wykłádáia powinnośći. tá ktora ſie dźieie we wſzytkiem zupełnie/dobra/właſna á ſłuſzna miára ſwa/ wykłádáia być doſkonála powinnośćia/ doſkonála dobra ſpráwa: Srzednia záś powinnośćia ono być mienia/ zá ktora ſie dowodna przycżyná dáć może/ dla cżegoſmy ſie wedle niey rzadźili.

cowi ſwemu włáſnemu práwie á zupełnie doſkonálemu wiedźie Ocżē pátrz ná końcu w przypiſkách

Grunt náuki w tych kśiegach Ciceronowey.

Ktorym śie obycżáiem ná co rozmyślamy.

Troiá-

TRoiákie tedy iest iáko sie Pánecziusowi zda (gdy co z prawda czynić chcemy) rozmyslánie: Bo pospolićie wątpiemy / ieśli to iest rzecz ku vczynieniu vczćiwa álbo zelżywa / o ktorey sie rozmysláć. co gdy pilnie obaczyć chcemy / pospolićie wiec mysli nasze ná przećiwne sobie zdánie bywáia rostárgnione. Druga álbo sie wywiáduiemy álbo rádziemy / ieśli to / ná co sie rozmyslamy / pomaga nam co ku pożytkowi żywotá nászego / ku świebodney á wesoley mysli / ku máietnośći / ku dostátkowi rzeczy wszelákich / ku záchowániu / ku możnośći / ktorabysmy y sámym sobie pomogli y powinowátym nászym: á tákież rozmyslánie pożytek w sobie zámyka. Trzećie wątpienie bywa / gdy to co sie pożyteczno być widzi / ták sie zda iákoby sie poczćiwośći sprzećiwiálo: Bo gdy kogo pożytek ku sobie ćiagnie / á poczćiwość záśie z drugiey strony do śiebie odzywa / tám wiec ktemu przychodzi / że śie w onem rozmyślániu vmysł rozrywa / á wątpliwy frásunek myslenia przynośi.

Rozmyślánie wszelákie dzieli sie ná pieć cześći.

W tem tu rozdźielániu rozmyślánia ludzkiego / poniewaz iest wielki błąd dźielac co cześć / ktora opuśćić álbo przestapić / dwie rzeczy od Pánecziusá są opuszczone / bo sie wiec nietylko ná te rozmyślamy / ieśli iest rzecz vczćiwa álbo sromotna / ále owszem wziawszy przed śie dwie rzeczy pożyteczne iákie vczćiwe / rozmyślamy sie ktora z nich vczćiwsza: Tákżeć tez wziawszy przed śie dwie rzeczy pożyteczne / rozmyślamy sie ktora z nich pożytecznieysza bywa / á dla tego wszelákie rozmyślánie / ktore Pánecius troiákie być mnimał / ták sie náyduie / że sie ná pieć cześći dźielić ma. Ja tedy w tych księgach naypierwey o poczćiwośći / ále dwoiákiem sposobem / potym tymże obyczáiem o pożytku / á potym iáko sie poczćiwość z pożytkiem zgádzáć / rownáć / á łaczyć ma / rospráwiáć á náuczáć bede.

Porządek ktorym Cicero o powinnośćiách w tych księgách pisząc náucza.

Co nieme stworzenie z człowiekiem ná poły ma / á czym sie też człowiek od niemego stworzenia odstrzela.

NApierwey tedy wszelakiemu żywemu stworzeniu ták rozumnemu iáko bezrozumnemu/ to iest od przyrodzenia dano/ áby sámo śiebie/ żywotá y ćiáłá swego strzegło á sczyćiło/ á iżby tego vchodźiło coby baczyło żeby mu záskodźić mogło/ á iżby sie o wszytko to stáráło y ná to sie zdobywáło/ coby mu ku pożywieniu álbo ku żyćiu iego potrzebnego było: iáko iest pokarm/ táyniki/ álbo co tákowego. Pospolita też iest káżdemu żywemu stworzeniu/ chuć ku ziaczeniu dla wywiedźienia płodu/ y stáránie nieiákie o płod swoy. Ale miedzy człowiekiem/ á miedzy niemym á bezrozumnym stworzeniem tá naywietsza rozność iest/ że nieme stworzenie tyle ile sie wedle ćielesnego zmysłu porusza/ ku temu sie przywłaszcza/ co tudźież przed nim álbo iuż przy niem iest: bárzo máło co baczac rzecz przeszła/ álbo przyszła. Ale człowiek iż iest vczestnikiem rozumu/ baczy co zá czem idźie/ poczatki y przyczyny wszelákich rzeczy widźi/ y zna postepek ich ku czemu sie śćiaga/ á iákoby ze znákow vprzedzáiacych rzeczy przyszłe obacza/ podobieństwo iedno ku drugiemu rowna/ ku rzeczam ninieyszym przyszłe rzeczy przykłacza y stosuie. A ták iuż snádnie bieg y postepek wszytkiego żywotá widźi/ á widzac zá czásu sobie spráwuie y gotuie rzeczy te/ ktore mu ku żyćiu sa potrzebne: toż też przyrodzenie moca á spráwa rozumu człowieká z człowiekiem iednoczy/ ták ku rozmowie iáko ku spolnośći żywotá. A napierwey wlewa á wćiela káżdemu osobliwa nieiáka miłość przećiwko potomstwu swemu/ y ku temu ludźie żenie/ áby sie sámi miedzy soba gromádźili/ á iedni drugich dobrowolnie posłuszni byli. A dla tych że przyczyn ktemu ie ćiagnie/ áby sie o to stáráli/ ná to sie zdobywáli czegoby im z dostátkiem dostawáło/ ták ku ochedostwu iák ku pożywieniu: á nietylko im sámym/ ále też y żenie/ dźiećiom y inym wszytkim ktorychby oni wedlug powinowáctwá swego miłowáli/ y we wszem ich wspomágáć y bronić mieli. To tákie stáránie pobudza też myśli ludzkie y ku wszelákiem spráwam tym/ nawietszey im chući dodawa. Napierwey tedy

człowie-

Rozum człowiekowi przyrodzony.

człowiekowi to przyrodzona á własna rzecz iest/że sie rzeczy prawdziwych wywiáduie á z pilnością ich dochodzi. Dla czego gdy bywamy prozni od tákich spraw/álbo od iákiego zátrudnienia/tedy prágniemy ábysmy co widzieli/słyszeli/álbo sie czego náuczyli: A wiádomość rzeczy álbo skrytych przyrodzonych/ álbo inszych spodziwnych/ku porządnemu á szczęśliwemu życiu tu ná świecie potrzebną być mniemamy. A stąd sie znáczy/iż cokolwiek iest prawdziwego/vprzeymego/szczyrego á nie obłudnego/to iest przyrodzeniu człowieczemu nasłusznieysze. Tey chući dochodzenia á obaczenia prawdy/przyłącza sie chćiwość nieiáka gorności álbo zwierzchności: ták iż myśl ktora iest od przyrodzenia dobrze postánowiona/niechce być nikomu mocą żadną posłuszna/oprocz tego kto co dobrze roskázuie álbo czego dobrze vczy/ álbo dla pożytku pospolite° słusznie á wedle praw rádzi. Skąd sie myśl á serce wielkie pokázuie y zstawa/á ktemu wzgárdzenie rzeczy tych ktore ná człowieká szczęśliwe álbo nie szczęśliwe przypáść mogą. A záprawdęć to iest niemáła moc przyrodzenia ludzkiego/że miedzy wszelákiem stworzeniem żywem/ iedno sam człowiek mocą rozumu swego baczy/co iest porządek/co sie komu godzi/álbo co gdzie przystoi/ co zá miárá być ma/ták w vczynkach álbo w sprawách/iáko w powieśći. Dla czego we wszytkich rzeczach tych/ ktore oko álbo wzrok widzi/ żadne insze żywe stworzenie niebaczy piękności/ przyiemności/przystoynośći członkow/álbo inszego ćiáłá. A to podobieństwo widomych członkow pięknych/tenże rozum á przyrodzenie/od oczu ná vmysł przynosząc/ták rozumie/że sie ieszcze tym wiecey piękność/ przystoyność/ stałość/ á porządek ták w porádźie iáko w vczynkach záchowáć ma.y przestrzega tego/ áby czego nieprzystoynie á nie męskie nie czynił: A zwłaszczá we wszelákiem mniemániu á rozsądku o rzeczach niepewnych y też w vczynkach sámych/ áby czego wszetecznie á sromotnie y nie czynił y nie myślił. A z tychći sie przyczyn zbiera y stawa poczćiwość tá/o ktorą sie my wsprawách nászych stáramy/ y tu iey dochodzimy/ktora choćiaby też od niko° niebyłá chwaloná/

Przyrodzeniu człowieczemu co iest nawłasnieyszego.

álbo

álbo wielbioná/ iednák włáſna pocżćiwośćia ieſt/ bo przez ſie záchowuie ważność ſwą: Bo co my ſpráwnie á nie omylnie mowiemy/ choćiaby też tego nikt nie chwalił/ iednák ſámo przez ſie z przyrodzenia chwalebno ieſt. Widźiſz tu miły ſynu kſztałt/ iákoby nieiákie wyobráženie pocżćiwośći/ ktore gdybyſmy ocżymá/ ták iáko rozumem widźieć mogli/ dźiwnaby w nas miłość/ iáko Plato mowi/ ku mądrośći pobudźiło.

Prawdá ſámá przez ſie chwalebna ieſt/ choćiaby iey nikt niechwalił.

Mowi to Plato w dialogu ktory názwał Fedruſem.

Wylicża tu cżtery cnoty/ Mądrość/ Spráwiedliwość/ Męſtwo á Mierność/

zktorych iáko ze źrodłá powinnośći płyną.

ALeć wſzeláka rzecż ktorakolwiek pocżćiwa ieſt/ tá miedzy cżteromá z iedney ktoreykolwiek cżęśći pochodźi. Bo/ álbo ſie przy dochodzeniu prawdy á przy bácżney byſtrośći rozumu (gdy kto káżdą rzecż/ iáko ſie ſámá wſobie ma/ z dáleká obacżyć może) wiezbi á báwi: álbo przy przeſtrzegániu ſpolnośći záchowánia miedzy ſobą ludzkie°/ puſzcżáiąc á przywłaſzcżáiąc co cżyiego ieſt káżdemu/ á chowáiąc wiárę w rzecżach wedle vmowy álbo vgody zkimkolwiek poſtánowionych: álbo ſie też báwi przy wielkośći ſercá á myſli niezwyćiężoney: álbo przy porządku á właſney mierze rzecży wſzelákich/ ktorekolkiek bywáią ták w vcżynkách iáko w powieśćiách/ wcżẹm ſie zámyká mierność á powśćiągliwość. Te to cżtery cnoty ácżkolwiekći ſię miedzy ſobą z przyrodzenia powiązáły/ á iedná z drugą poplotły/ iednák z káżdey z oſobná pewne á właſne ſwe powinnośći pocżćiwych ſpraw roſtą á płyną. Jáko z tey cżęśći ktoram napierwey opiſał/ w ktorey mądrość á rozum kłáde/ płynie/ á wniey záleży dochodzenie á náydowánie prawdy/ iákoż to ieſt práwa á iſta własność tey cnoty. Bo iáko kto nápredzey obacży á vyrzy co ieſt w rzecży ktoreykolwiek naprawdźiwſzego á nagruntowniey ſzego/ iáko kto im nabyſtrzey á narychley może obacżyć y wywieść káżdey rzecży właſwą przycżynę/ tego poſpolićie wſzytcy zá bárzo roſtropnego máią y zá bárzo ma-

Mądrość.

Spráwiedliwość.

Męſtwo.

Mierność.

Mądrośći ktora ieſt właſnosć.

Mądrym kogo być rozumiemy.

zo madrego ſpráwnie máia. Dla czego tey to cnoćie madrości/prawdá/iákoby grunt á máteria álbo fundáment/przy ktorym ſie obiera á báwi/ ieſt właſnie podſadzona. Oſtátnie záśie trzy cnoty/ te właſność wſobie máia/ że ſie oto ſpilnośćia ſtáráia/ y przeſtrzegáia te°/ wczem ſpráwá á bieg żywotá ludzkiego zależy/ áby ſpolność á złaczenie ludzkie było wſwey mierze záchowáne: á gorność myśli ſercá wielkie°/áby ſie znácznie okázowáłá/ cześćia możności ſobie przyczyniáiac: á ná pożytki ſie y ſobie y powinowátych ſwych zdobywáiac: cześćia tez y dálcko ieſzcze wiecey o te to możność y o pożytki ſwe nic niedbáiac/ á zá nic ich ſobie nieważac. Porzadek záśie y vſtáwiczność/y ſłuſzne wrzeczach vmiárkowánie/álbo y inſze cnoty tym podobne przytym ſie báwia y ſtánowia/ gdźie ſie co w żywoćie ludzkiem vczćiwie toczyć ma/nietylko tám gdźie ſámo ná vmyśle o rzeczách rozmyślánie bywa: ábowiem przydáiac miáry nieiákiey á porzadku rzeczam tym ktore ſie wżywoćie tocza á dźieia/poczćiwość y ſłuſzna przyſtoyność záchowamy.

Spráwiedliwośći/ meſtwá/ miernośći/ ktora ieſt właſność.

O madrośći ktora ieſt poczatek wſzytkich cnot/ czego ſie wniey trzymáć/ álbo ſtrzec mamy.

ZE czterech tedy cnot álbo fundámentow/ná ktoreſmy wſzytke moc y przyrodzenie poczćiwośći rozdźielili/ napierwſza tá cnotá/ktora zależy w vznániu ſámey prawdy/ bárzo ſie dotyka przyrodzenia ludzkiego. Bo iednák nas wſzytkich przyrodzenie do te° ćiagnie y wiedźie/że mamy chuć ku wiádomośći rzeczy y ku náukā/wktorey przodek przed inſzemi mieć/ rzecz piekna y miła byc rozumiemy: ále záśie wczem ſie potknać/ zbładźić/ nieumieć/ dáć ſie oſzukáć / zá zła á zá ſromotna rzecz ſobie pokłádamy. Wtey cnoćie y przyrodzoney y vczćiwey/ dwie wádźie ſa ktorych ſie ſtrzec mamy. Jedná ábyſmy rzeczy niewiádomych zá wiádome ſobie nie mieli/á nic krnabrna niebácznośćia nieprzyzwaláli; tey wády kto ſie nie bedźie chćiał vſtrzec (iákoż

Madrość człowiekowi przyrodzona.

(iákoż wszytcy máia chćieć/) ma przyłożyć ku obaczániu rzeczy y czásu y pilności. Druga wádá iest/ że niektorzy bárzo wielkiey pilności przydawáia/ y wielka prace podeymuia w rzeczách skrytych á trudnych/ á ktemu ieszcze wtych/ ktore nie sa potrzebne: wszákoż te dwie wádźie ná strone odłożywszy á vstrzegszy sie ich/ ile wrzeczach pocżćiwych á ku wiádomości godnych pilności y prace przyłożemy/ to bedźie sprawnie chwalono. iákosmy o Sulpiciusie w biegu Plánet á spraw niebieskich słyszeli/ Sextusá Pompeiusá sámisiny wrozmierzániu źiemie wszego świátá poználi/ inszych wiele w Diálektice/á ieszcze wiecey w práwie ziemskiem Páństwá Rzymskiego/ ktore wszytkie náuki ku dochodzeniu prawdy zaleza/ á przytym sie báwia. Wszákoż izbysmy tez mieli nád tym sámym dochodzenim/ álbo wynáydowániem rzeczy prawdźiwych á gruntownych/domá záwárszy sie wszytko lezeć/ á tym sie sámym ná stronie báwiac ták sie w sámey náuce kocháć/ áby nas miáłá od inszych pocżćiwych spraw rzeczy pospolitey álbo przyiaćielskiey odwodźić / tocby to było przećiwko powinowáctwu naszemu. Abowiem cześć á sławá wszelákich cnot w vczynkách á spráwách zależy: Wszákoż sie to iednák czestokroć tráfia/ że spraw żadnych niemiewamy (gdy nas áni rzecz pospolita áni przyiaćielska nie potrzebuie) ták iż sie wielekroć ku vpodobánym náukam náwrácáć możemy: álbo tez choćiabysmy co tákowego spráwowáli/iednák sámá mysl nászá/ ktora nigdy spokoyna nie iest/ á nigdy nie proznuie/ może nas y bez prace nászey przy rozmyslániu vpodobánych náuk záchowáć á zátrzymáć. Jákoż iednák wszytká mysl áporuszenie rozumu nászego/álbo przy dostawániu rády o rzeczach pocżćiwych(ktore ku pocżćiwemu á szczesliwemu tu ná świećie pomieszkániu zález) álbo przy náukách vcżćiwych/ wywiáduiac sie godnych wiele rzeczy/ záwżdy sie zábawia. A tom iuż o pierwszem źrzodle powiedźiał/ z ktorego swoie powinowáctwá własnie/ przystoynego záchowánia/ płyna.

Diálektiká iest iedná náuká miedzy siedmia ktora w rzeczach prawdy dochodźi

Spráwy Rzeczy pospolitey y przyiaćielskiey dla náuki opuszczáć/ iest rzecz przećiwko powinności.

Sławá wszelákich cnot w vczynkách zależy.

O spráwiedliwośći.

Miedzy ostátniemi trzemá źrzodlámi z ktorych powinnośći poczćiwych spraw płyna/ bárzo sie znácznie á ßeroko śćiaga y okázuie on sposob/ w ktorē złaczenie záchowánia miedzy soba ludzkiego/ á iákoby nieiáka spolnosć żywotá záleży. Sposobu tego sa dwie częśći. Pierwßa iest spráwiedliwosć/ w ktorey okazánie cnoty iest bárzo swietne á iásne/ dla ktorey tych ktorzy ia záchowuia/ dobremi ludźmi pospolićie zowa.

Własnosć spráwiedliwośći.

A tey spráwiedliwośći przyłaczyłá sie druga część/ z ktorey dobrodźieystwo pochodźi/ á mozem ia zwáć ßczodrobliwośćia/ álbo hoynośćia. Alec to napierwey ná spráwiedliwosć zależy/ á iey to własnosć iest/ áby nikt nikogo nieobrażał/ nikt nikomu nie wádźił/ chybá zá krzywda swa / ażby był pierwey krzywda iáka od kogo nápomienion á rozdrażnion. Druga/ ábysmy rzeczy tych ktore spolne sa vżywáli/ iáko spolnych á własnych swych: áczkolwiekći wedle przyrodzenia nikt nic swego własnego niema/ iedno álbo zá dawnym pośiedzeniem (że kto zdawnych czásow tám napierwey przyßedł/ gdźie pustynie były) álbo zá zwyćiestwem/ iáko owi co przez walke czego dostáli/ álbo z vchwalenia pospolite° práwá/ álbo zá postánowieniem iákim z vgody/ álbo zá iákim inßym sposobem/ zá ßczesćiem/ zá przypadkiem. A stadći sie to dźieie/ że dźis źiemie ludźi Arpináckich/ Arpinácka źiemia zowa/ ludźi Tußkuláńskich/ Tußkuláńska: tákżeć rownie y inße czyiekolwiek własne máietnośći przezywáia y opisuia. Dla czego/ iż iuż máietnośći te/ ktore wedle przyrodzenia były wßytkim wobec spolne/ teraz weßły we własnosć tych/ ktorzy ie z osobná káżdy ná swa strone trzymáia/ co sie komu dostáło/ to iuż niech káżdy trzyma. Bo ieśli kto sobie bedźie wiecey mimo to życzył/ iuż wnet złamie práwo záchowánia spolnośći ludzkiey. Ale (iáko pieknie iest nápisano od Platoná) iżesmy sie nietylko sobie vrodźili/ bo iedne część národzenia nąßego oyczyzná sobie przywłaßcza/ druga przyiaćiele / á iáko sie Stoikom podoba/ iż te wßytkie rzeczy ktorekol-

Arpinum/ y Tuskulanū dwie mieśćie we Włoßech.

Cudzego nie pożadáć.

Nie tylko sie sámi dla śiebie rodziemy.

ktorekolwiek ſię ná ziemi rodza/ ſa ku pożytkowi ludzkiemu ſtworzone/ á ludźie ſie też zás dla ludźi rodza/ áby oni miedzy ſoba ieden drugiego ſpołecznie ſpomágáć mogli/ á przeto wtē przyrodzenia iáko wodzá násládowáć mamy: ſpolne pożytki miedzy ludźie wnośić/ á drugimich vdźieláć mamy/ czyniac ieden dla drugiego/ dawáiac y biorac też/ á iáko náukámi/ ták y życzliwa praca ſwa y máietnośćia/ mamy łaczyć y ſpojábiáć ludźi miedzy ludźmi ſpolne záchowánie.

Człowiek dla człowieká ſtworzō.

Dáwáć ludźiom y zás od ludźi bráć mamy.

Wiárá ieſt grunt ſpráwiedliwośći.

GRunt tedy ſpráwiedliwośći ieſt Wiárá/ to ieſt ſtáteczność á prawdá w rzeczach tych ktore z kim słownie á wedle vgody ſtánowiemy. Wykład tego słowá/ Wiárá/ ácz ſie podobno komukolwiek nieſłuſzny zdáć bedźie/ wſzákoż my śmiele Stoikow násládowáć możemy/ ktorzy ſie pilnie dowiáduia ſkad słowá ida/ á wierzmy temu/ że ſtad wiárá ieſt rzeczona/ iż wierzemy/ że ſie z ſtánie co ſie rzekło.

Wiárá ſkad rzeczona.

Nieſpráwiedliwość dwoiáka.

ALeć y nieſpráwiedliwość też dwoiáka ieſt. Jedná bywa od tych ktorzy krzywde ſámi czynia. Druga od tych ktorzy (ieśli moga) niebronia tych ktorym kto inſzy krzywde czyni. Abowiem kto ſie ná kogo nieſłuſznie á bez przyczyny tárga/ zá gniewem álbo zá zapálczywośćia iáka zápámietawſzy ſie/ tenći iuż iákoby gwałtem ná bliźniego reke ſwa podnośi/ á ow záśie ktory áni broni/ áni ſie zá drugim w krzywdźie iego záſtáwia (zwłaſzczá ieśli może) ták grzeſzy/ iákoby też rodźicow ſwych/ przyiaćioł/ y oyczyzny odſtapił. Krzywdy záśie owe/ ktore kto komu ku ſzkodźie czyni vmyślnie/ poſpolićie wiec zboiáźni pochodza/ gdy ow ktory komu co złe myśli vczynić/ boi ſie ieśliby tē pirwey nie vczynił/ áby ſam potym ná czym nie ſzkodował. Aleć wiec niektorzy bárzo około tego chodza/ áby krzywde czynili/ á to z ſtrony żadliwośći ſwey/ to ieſt/ áby doſtáli tego czego prágna. wczem ſie bárzo ſzeroko pokázuie łákomſtwo. Jákoż poſpolićie

Krzywdá zá boiáźnia

Krzywdá z łákomſtwá.

ſpolicie prágniemy bogactw/ ták wiele dla potrzeb żywotá ná=
ſzego/iáko dla tego ábyſmy vżywáli roſkoſzy. A kto ieſt nawiet=
ſzey myśli/ten poſpolicie pieniedzy prágnie/dla możności ſwey
áby miał ná wſzem doſtátek / á iżby ſie mogł wſzem podobáć/
á wſzytkich ſobie záchowániem ſwym powinnych vczynić. iá=
ko niedawno Márek Kraſſus powiedał/ że ten kto chce w rze=
czy poſpolitey przednieyſzym człowiekiem być/ iuż to niewiele
pieniedzy ma / ktorychby dochodem álbo czynſzem ſam woy=
ſká wyżywić á wychowáć niemogł. Wiec ſie też ludźie kochá=
ia wznámienitem á poważnem koſzćie/ w ochedoſtwie z do=
ſtátkiem porządnym żywotá ſwego:á tymże ſie to dźieie/że koń=
cá niemáſz iáka wielka chuć ku pieniądzom wſzytcy máia: Acz=
kolwiek tego nikt gánić niemoże/gdy ſobie kto nikomu nieſzko=
dząc / máietności przyczynia. iedno ábyſmy ſie tego záwżdy
ſtrzegli/żeby od nas nikt krzywdy niemiał : á nawiecey to wiec
drugich przywodźi/że ſpráwiedliwości zápámietáć muſza/ gdy
wiec w wielka chćiwość ku zwierzchności/ ku doſtoieńſtwu/
álbo ku ſławie wpadáia. Abowiem co Ennius nápiſał/ że kro=
leſtwo ſtałey wiáry chowáć niemoże/ áni towárzyſzá ćierpi/
toć ſie zdánie iego ſzerzey śćiaga niżli około kroleſtwá. Bo co=
kolwiek ieſt tákowego/w czem kilká oſob záraz iednákiey zwie=
rzchności mieć niemoga / w tem poſpolićie táki ſpor bywa/ że
ſie tám świeta ſpolność bárzo trudno záchowáć ma. Okazálá
to niedawno krnabrność á ſzáleńſtwo Káiuſá 9 Ceſárzá/ kto=
ry wſzytkie práwá Boſkie y ludzkie popſował y wniwecz ie o=
brocił / dla zwierzchności tey ktora on był obledliwym mnie=
mániem o ſobie przed ſie wźiał. A ieſtći to rzecz bárzo przykra
wtey mierze/ że poſpolicie w ludźiech ſercá wielkiego/ á ktemu
byſtrego rozumu/záwadzaſie chćiwość táka ku doſtoieńſtwu/
ku zwierzchnemu opánowániu/ ku możności y ku ſławie.
Dla czego tym ſie wiecey ſtrzec mamy/ áby ſie tu wczem nie=
zgrzeſzyło álbo nie wykroczyło.

Márek Kráſsus Rzymiánin bárzo bogáty był/ iedno też názbyt łákomy

Pieniedzy przecz wſzyſcy prágna.

Máietnośći ſobie przyczyniáć bez ludzkiey krzywdy/ káżdy może

Ennius Poetá.

Krzywdá iedná bywa mnieyſza niżli druga.

ALe we wszelákiey niespráwiedliwośći bárzo wiele ná tym zależy/ iesli sie komu od kogo krzywdá dźieie zá iákim zámieszániem myśli/ álbo zá zapálczywośćia iáka/ ktora pospolićie bywa krotka á tylko do czásu: czyli vmyślnie á z chcenia. Bo wiec te rzeczy mnieysze y lżeysze bywáia/ ktore zá prętkim iákim poruszenim zápalczywośći przypadáia/ niżli owe/ ktore kto komu zá rozmyśleniem/ przygotowawszy sie ná to/ vmyślnie wyrządza. áleć sie iuż o wyrządzániu krzywdy dosić powiedźiáło.

Przyczyny kłádźie zkad druga cześć niespráwiedliwośći to iest/ że kogo od krzywdy niebroniemy/ pochodźi.

ALe iż kogo od krzywdy niebroniemy/ á wtem od swoiey powinnośći odstepuiemy/ do tego wiele przyczyn bywa: poniewasz drudzy álbo ná sie nikoᵒ wáśnić niechca/ álbo sie niechca tey prace podiać/ álbo nakłádu vczynić/ álbo też zniedbáłośći iákiey/ z lenistwá/ z nieumieietnośći/ álbo też náukámi swoiemi/ álbo inszym iákimkolwiek zábáwieniem ták dálece bywáia zátrudnieni/ że tych ktorychby od krzywd bronić mieli odstepuia/ y one w ich potrzebie opuszczáia. Dla czego tu baczyć mamy/ dosyćli iuż ná tym co Plato o Filozofách powiedźiał/ żeby dla tego spráwiedliwi być mieli/ iż sie około wynáydowánia w rzeczach gruntowney prawdy báwia/ álbo iż o te rzeczy niedbáia/ gárdza imi/ á niemáia ich sobie zá nic/ o ktore sie inszy ludźie z wielka praca stáráia/ o ktore sie miedzy soba wádza/ y częstokroć woyne wiodá. Abowiē tákowi Filozofi/ gdy tu iedney cześci spráwiedliwośći dochodza/ że sie wedle niey záchowuia/ to iest/ iż nikomu krzywdy nie czynia/ nikomu niwczem nie záwadzáia áni szkodza/ w druga cześć niespráwiedliwośći vpadáia: bo názbyt sie pilno około náuki báwiac/ ktorych mieli bronić/ odstepuia. A dla tego też ták drudzy o nich rozumieia/ że sie ná koniec y w spráwy rzeczy pospolitey w dáwáć niech-

Nápisał to Plato w kśięgach o Rzeczy pospolitey.

wdáwáć niechca/ áż zá przymußeniem: coby iednák przystoyʒnie było z dobrey woley czynić. Abowiem cokolwiek sie dobrego z nas dźieie/ to wedle spráwiedliwośći dopiero idźie/ ieśli to zdobrey woley czyniemy. Sa też ießcże y drudzy/ ktorzy álbo dla gospodárstwá domowego/ álbo że nierádźi ná ludźie pátrza/ nierádźi miedzy ludźmi bywáia/ wymawiáia sie wiec/ że máia spráwy swe/ to dla tego/ áby kto nie rozumiał/ żeby oni komu krzywde czynić mieli: tákowi gdy sie iedney cześći nie spráwiedliwośći strzega/ á to tey/ że nikomu krzywdy nie czynia/ w druga vpadáia. Abowiem odstepuia spolnośći záchowánia żywotá ludzkiego/ poniewaß go áni stáraniē swem nie podpieráia/ áni v czynkiem áni spráwa żadna/ áni máietnośćia. Ale iżem tu dwoiáka niespráwiedliwość położył/ y przyczynym dał tey y owey niespráwiedliwośći/á iżem też pierwey postánowił w czem spráwiedliwość záleży / nie bedźiemyli sámi śiebie názbyt miłowáć/ sámi tylko sobie kwoli czyniac á prace sie wystrzegáiac/ łatwie bedźiemy mogli ná wßeláki czás/ cosmy powinni/ rozeznáć. boć to pewna rzecz iest/ że sie nam wiec trudno zda stáráć o rzeczy cudze. Aczkolwiekći on Chremes v Terenciusá ták powieda/ że sobie nic cudzego być nierozumie cokolwiek sie ktorego człowieká dotyka: Wßákoż iż rychley y wiecey te rzeczy baczymy y widźimy/ ktore sie nam sámym álbo ßcżesliwe álbo przećiwne dźieia/ niżli owe ktore sie dźieia komu inßemu (ná ktore wiec iákoby zdáleká pátrzamy) iuż ináczey o nich niż o náßych włásnych rozumiemy. A przeto dobra náuke w tem dawáia/ ktorzy zákázuia tego czynić/ o czym watpiß ieśli iest słußno álbo niesłußno/ ieśli sie godźi álbo niegodźi. Bo rzecz słußna sámá przez sie iest iásna/ ále gdy w czem watpiß/watpliwość oná iuż to znáczy/że myśl krzywde przed śie bierze.

Terencius ten Romedie skłádał/ Chremes iest osobá w komedij Terenciusowey/ktora po Grecku/Heawtoncimorumenos zowa.

Vczy że śie pod czás powinność záchowánia odmienia/ ták iż ono coś był czynić powinien/ czáśem przećiwko powinowáctwu bywa.

Ale sie

ALe sie czestokroć tákowe czásy trafiáią / że to/ co sie godzi á przystoi człowiekowi spráwiedliwemu/ te° zwłaszczá ktore-go dobrym człowiekiem zowiewy/ iuż sie odmienia á czynić sie niegodzi. Jáko niewroćić onego coć záchowáć dano/ álbo dla szalonego coś obiecał vczynić / álbo podczás/ y tego nieczy-nić y odmowić / co ku prawdźie y ku wierze zależy/ bywa rzecz spráwiedliwa. Bo sie mamy ná to oglądáć (com ná poczatku záłożył miásto gruntu spráwiedliwośći) pierwey ábyśmy niko-mu niwczem nieszkodźili/ potym ábyśmy ná pospolity pożytek wzgląd mieli. To iż sie zá czásem odmienia/ odmienia sie y po-winność/ że nie záwżdy iednáka bywa. Abowiem może sie tá-ka obietnicá tráfić álbo vmowá / że gdyby sie wypełnić miáłá byłáby szkodliwa/ álbo sámemu temu ktoby obiecał/ álbo one-mu komuby obiecano. Neptunus/ iáko czytamy w przypowie-śćiách/ by był te° nieczynił co był Theseusowi obiecał io The-seusby był syná swego niestradał Hippolitá: bo miedzy trze-mi rzeczámi ktorych Theseus v Neptunusá prosił/ iáko piszą/ tá byłá trzećia/ że rozgniewawszy sie prosił o śmierć Hippoli-towi/ co gdy zá prosba otrzymał/ w wielki z tego płácz y smę-tek wpadł. A przeto niemamy tákich obietnic pełnić/ ktoreby miáły być szkodliwe tym/ ktorym są obiecáne/ áni tákowych/ ktoreby tobie wiecey szkodźiły/ á niżli onemu pomogły/ komu-byś obiecał. Boć to iest przećiwko powinowáctwu káżdego/ wiecey przed sie bráć máłą szkodę/ niż wielką/ niktći niepowi-nien wiecey sobie ważyć szkodki/ niż szkody. Jáko gdybyś sie ko° zá wezwániem ku pewney potrzebie iego przy nim stánąć obiecał/ á wtembyć syn bárzo zániemogł/ niebyłoby przećiwko powinowáctwu twemu nieuczynić tego coś rzekł/ y owszemby on komuś sie był obiecał/ wiecey odstąpił od powinowáctwá swego/ iesliby sie ná ćie żáłował/ iákobyś go ty w potrzebie iego opuśćić miał. A mimo to/ iuż káżdy obaczy/ że sie tákie obietnice mogą niewypełniáć/ ktore kto zá boiáźnią/ z przy-muszenia álbo zá iákiem podeśćiem zdrádliwym obiecuie/ od tákowych

Obietnic przymuszo-nych wol-no nie trzy-máć.

Hippolit

tákowych wiele obietnic wolnemi nas czyni/ cześcia vrząd sadowy/ cześcia práwo opisánc.

W rzeczách sadowych nie gołe słowá ále rzecz sáme vważáć/ á dobrze miárkowáć mamy.

Krzywdá z potwarzy.

BYwáia też drugie krzywdy z potwarzy á z wykretow nieiákich/ gdy práwo názbyt chytrze/złośćiwie á fáłszywie wykłádamy: á ztąd ći ono pospolite przysłowie vrosło: u naywyższe práwo naywyższa krzywdá. W czem sie też y w rzeczy pospolitey wiele wykrácza. Jáko on ktory gdy do sta y do trzydźieśći dni przymierze było postánowiono/ wnocy źiemie/ vtarczki czyniac/ one pustoszył/ tákoby to przymierze tylko w dźień ważyło á wnocy nic. Alec y nászego iednego niemász przecz chwalić/ ieśli to prawdá co słyszeć. Powiedáia/ gdy sie 12 Nolánianie á Neápolitánie o gránice miedzy soba zgodźić niemogli/ że im rádą nászá Quintusá Fábiusá Lábeoná/ álbo też kogoś inszego/ (bo pewnego nic niemam/ to powiedam com słyszał) zá sędźiego/ ktory srodek miedzy nimi náleść miał/ byłá dálá. Ten gdy ná mieysce przyszedł/ z przećiwnemi stronámi z osobná mowił: nápominał ich áby nic názbyt chćiwie nie czynili/ áby cudzego nie prágneli/ áby lepiey nieco swego postapili niżliby ná cudzym gránice wieść mieli. Co gdy strony vczynily/ źiemie nieco w posrodku było zostáło/ on iáko sámi gránice wiedli/ ták im zámierzył/ á to co było źiemie wposrodku zostáło/ ludowi Rzymskiemu przysądźił. Alec to nieiest osądźić/ iedno oszukáć/ á podyść. Dla czego w káżdey rzeczy mamy sie strzec tákowego rozumu álbo tákiego dowćipu. Druga y przećiwko tym od ktorych krzywde masz/ máia być nieiákie powinności przystoynych postepkow záchowáne/ boć y w pomśćie y w karániu iest własna miará swa. A niewiem ieśli dosyć ná tym/ gdy ten ktory obráźił álbo rozdrażnił kogo/ żáluie tego co ku krzywdźie vczynił/ áby sie potym y sam co tákowego niedopuszczał/ y drudzy áby sie od wyrządzánia krzywdy powściągáli/ á nie ták ku krzywdźie predcy byli.

Tracki lud z Boeckiemi walczył támże sie te náiázdy czá su przymierza od ludu Trackiego działy.

Pomstá y karánie mą ią mieć miáre swą.

O woien-

O woiennych sprawach.

ALeć wrzeczy pospolitey woienne prawa zwielka pilnośćia máia być záchowáne. Abowiem iż iest dwoiáki spor: bo ieden bywa gdy sie skim przed práwem rozpieramy słowy/ á drugi gdy czego śiła á mocą dochodźiemy. á iż ten pierwszy ktory sie práwá dotycze/ właśnie człowiekowi należy/ á ten ostátni niememu á bezrozumnemu stworzeniu/ mamy sie też do ostátniego tego vćiekáć/ iesliśie to zwieść niemoże ábysmy pierwszeo vżywáć mieli. A przeto gdy iuż ku woiowániu przyidźie/ dla tey sámey przyczyny walkę podnosić mamy/ ábysmy w pokoiu żyć mogli/ á otrzymawszy zwyćiestwo/ mamy tych we zdrowiu żywo záchowáć/ ktorzy srogośći áni okrućieństwá ná woynie nie vżywáli: iáko przodkowie nászy zwyćieżywszy pogránicżne nieprzyiaćiele swe Tusskulániany/ Ekwaniány/ Wolsczány/ Sábiniany/ Hernicżány/ nákoniec ie do Rzymu pod iedno práwo miedzy sie przyieli: Ale 13 Kártágine y 14 Numánćia do gruntu zborzyli y wykorzenili. Tubych niechćiał áby też byli mieli do gruntu Korynt zborzyć/ ále wierzę/ iż z nászych niektorzy/ mieysce ná ktorym Korynt leżał/ przed śie bráli/ tego sie zwłaszcza obawiáiac/ áby kiedy Koryntian mieysce sámo ku podnieśieniu woyny przećiwko nim nie podwiodło: moim lepak zdániem záwżdybysmy sie o tákowy pokoy stáráć y oń rádźić mieli/ ktoryby w sobie żadney zdrády álbo niebespiecżności niemiał. Wczem gdyby było rády moiey słuchano/ iesli nie ná lepsza/ iednák iakażkolwiek rzecż pospolita/ ktorey teraz nic niemász/ bylibysmy mieli. Ztemi tedy ktorychbys mocą zwyćiężył/ niemasz sie vkwápiáć/ zwłasczá woiuiac iesli okrućieństwá nie vżywáli/ wiec też y tych k sobie przyimowáć mamy/ ktorzy odłożywszy broń dobrowolnie sie pod wiárę y pod obronę Hetmáńską vćiekáia/ choćia też iuż y wten czás gdy dźiáłá álbo insze woienne naczynie mur koláca á tłuka. Wczem ták dalece nászy spráwiedliwość záchowywáli/ że oniż sámi ktorzy kiedy miástá álbo iákie vkráiny mocą woienną zwyćiężono ku-

Dwoiáki spor.

Práwo człowiekowi á gwałt zwierzętom przystoi.

Gdźie práwá nie zstawa/ tám sie do gwáltu vćiekamy.

wierze swey bieráli/iuż ichże opiekunámi y obrońcámi bywáli / obyczáiem stárszych swych. Ale ślußny postepek woiowánia y obyczay podniesienia woyny/ bárzo świątobliwie práwē postow ludu Rzymskiego/ tych ktorzy nieprzyiaćielom woyne opowiedáli/ iest opisan: skad rozumieć możemy/że żadna woyná nieiest ślußna/ iedno tá/ktora sie toczy o niewrocenie zábránych rzeczy/álbo tá/ktora bywa pierwey nieprzyiaćielowi opowiedźiána á obwieszczona. Pompilius bedac v Rzymian iednym Hetmánem/ w Mácedoniy woiował/ w iego woysku był Katonow syn młody/ ktory sie był nowo wrzeczach rycerskich obieráć pocżał/ vpodobáło sie było Pompeiusowi/ że wielka cżeść woyská rospuśćił/ wtey cżeśći woyská iż syn Katonow był/ y iego też wypuśćił. Ten Katonow syn/ że z chući swey ku rzeczam woiennym y ku bitwie przedsie był w woysczże przy Pompiliuszu został/ Kato oćiec iego do Pompiliusá pisał/ ieśliby go w woyszcże przy sobie ćierpieć chćiał/ áby go wtoro świątośćia woienna/ to iest/ przysiega obowiazał/ bo iż był przez odpuszczenie iego/ z pierwszey przysiegi álbo świątośći wypuszczon/ iuż sie z nieprzyiaćielem ślusznie potykáć niemogł. Ták ći oni bárzo przestregáli praw álbo záchowánia rycerskiego w káżdē podniesieniu woyny: iákoż iest y list Márká Katoná do syná też Márká/ wktorem pisze/ że słyszał iż go Hetman zwoyská wypuśćił/ gdy w Mácedoniy przećiwko Persowi Mácedońskiemu krolowi/ iáko rycerz walczył: gdźie go nápomina/ áby sie strzegł znieprzyiaćielem potykáć/ powiedáiac/że sie niegodźi/ábysie ten z nieprzyiaćielem bić miał/ ktoby wedle świątośći álbo przysiegi rycerskiego práwá/ Rycerzem nie był. Ktemu ieszcże y to tu obacżam / że tákiego káżdego/ ktory rzecża sáma nieprzyiaćielem właśnie był/ Cudzoźiemcem zwano: łágodnośćia przezwiská surowość rzecży miekcżac. Tákći bowiem v nászych przodkow/ tym przezwiskiem ktorym iuż nieprzyiaćielá zowa/zwano tego/kogo dźiś cudzoźiemcem zowiemy/okázuie to znácznie tá dwánaśćie tablic/ná ktorych Rzymskie práwá sa opisáne, bo y tám cudzoźiemcá tym przezwiskiem nápisa-

Pompilius rospuśćił był woyská pieć set y 20 tyśiecy/ miedzy ktoremi był y Katonow syn.

Tablic 12.

nápiſano/ ktorym teraz nieprzyiaćielá zowiemy. Ták tám ſtoi: álbo dźień práwu z cudzoźiemcem poſtánowiony. potym zá- śie: przećiwko cudzoźiemcowi wiecżna ważnoſć. Co gdy kto teraz cżyta/ miáſto cudzoźiemcá nieprzyiaćielá rozumieć muśi. Tuć iuż żadna powolnoſć/ żadna pokorá wietßa być niemoże nád te/ gdy tego ſkim woyne wiedźieß/ ták láſkáwym przezwi- ſkiem zowieß: áczkolwiekći przezwiſko to/ ſámá dawnoſć iuż ſurowßym á przykrzeyßym vcżyniłá. Bo iuż od cudzoźiemcá od ſtąpiło/ á ná tym właśnie záwiſło/ kto przećiwko komu miecż podnośi. Ale gdy o tákie Páńſtwo woyná bywa/ że kto wal- cżąc/ ſobie ſławy doſtawa/ záprawdę iednák mußą być o to te przycżyny ktorem ia máło co wyßey powiedźiał/ właſne á ſłu- ßne przycżyny woiowánia. A wßákże walki te/ ktore ſie dla ſławy páńſtwá iákiego tocżą/ iuż nie ták ſrogie być máią: boć to ták właśnie ieſt/ iáko gdy my miedzy ſobą ieden zdrugim we- dle źiemſkiego poſtępku ſpor wiedźiemy. gdźie iuż inákßy ſpor bywa/ gdy ſie rzecż z práwym nieprzyiaćielem tocży/ á inákßy záśie bywa z tym/ ktory ſie ſobie ſtára o to doſtoieńſtwo vrzędu/ o ktore y my/ bo ſie tám ſpor wiedźie z iednym o doſtoieńſtwo (iákom rzekł) á z drugim o pocżćiwoſć y o gárdło. Tákći v nas z Celtiberámi á z Cymbrámi woyná byłá/ iáko z nieprzyiaćio- ły głownymi/ kto miał żyw oſtáć/ nie kto miał pánowáć: ále z Włochámi z Sábiniány/ z Sámnitániány/ z Kártáginiány/ z Pirrhuſem Krolem Epirſkim/ o Páńſtwo á o zwierzchnoſć walcżono/ Kártáginiánie záwżdy rádźi przymierze łamáli/ Hetman ich Hánnibal záwżdy zbytniego okrućienſtwá vży- wał/ ći drudzy lepiey ſie záchowywáli. Jákoż ieſt známienita rzecż Krolá Epirſkiego Pirrhuſá/ ktora do poſłow Rzymſkich vcżynił/ więźnie im wracáiąc: Nie prágnęć ia złotá wáßego/ niedawayćie wy mnie żadnego okupu/ nie płaććie mi więźniow moich/ nie przekupuiąc áni ßynkuiąc woyną/ ále woiuiąc/ nie złotem ſie koßtuymy ále miecżem/ pokiſmy zobu ſtron żywi me- ſtwem tego pokuśmy/ ieśli was álbo mnie páni Fortuná zá pá- ny będźie mieć chćiáłá/ co ßcżęśćie przynieśie. Tego ießcże kte- mu po-

Hoſtis po łáćinie pierwey był cudzoźiemiec/ á teraz iuż Hoſtis nieprzyiaćiel.

Celtiberámi zową narod w Hißpánii.

Cymbrámi zową narod w Niemcech.

Sábinianie á Sámnitánianie Włoſkiego narodu ludźie.

Rzecż Pirrhuſá Krolá do poſłow Rzymſkich.

mu poſłuchay. Czyiemu męſtwu woienne ßczęśćie przepuśći/ to ieſt rzecz pewna/ że też ia wolnośći iego przepußczę/ dárem więźnie odwiedźćie/ ia ie wam dawam zpánem Bogiem/ poniewaz ie mieć chcećie. Záprawdęć to prawie Krolewſkie słowá ſą á tego człowieká godne / ktory z narodu Krolá 15 Eaká idźie.

Wiárá y nieprzyiaćiołom ma być záchowána.

A Jeśliby też kiedy kogo odmiáná czáſow ktemu przywiodłá/ żeby co tákowego nieprzyiaćielowi obiecał/ y wtem ma być wiárá chowána. Jáko ná woynie pierwßey/ktorą náßy z Kártáginiány wiedli/Regulus Rzymiánin náß/będąc od Kártáginian poiman/ gdy do Rzymu był poſłány o odmiánę więźniow/ á pierwey Kártáginiánom przyśiągł álbo ślubił/ że ſię do nich náwroćić miał. Napierwey ſkoro do Rzymu przyßedł/ wrádźie więźniow wrácáć nierádźił/potym choćia go powinowáći przyiaćiele iego zátrzymawáli/ przedśie wolał ná okrutne męki do Kártáginian ſię wroćić/ niżli ślubu nieprzyiaćielowi niezdźierżeć. Potym záśię ná wtorey woynie Kártáginſkiey/ po bitwie ktora byłá pod miáſtem ná imię Kánną/ one wßytke dźieśięć Rzymian/ ktorych był Hánnibal pod przyśięgą ślubem ie związawßy do Rzymu posłał/ pod tym ſpoſobem/ieśliby byli tego v rády nie vprośili/ áby Kártáginiánie mogli od nich więźnie okupowáć/ że ſię mieli názad wßytcy do Hánnibalá wroćić. Lecz iż byli ślub y przyśięgę ſwą złamáli/ poki ktory z nich żyw był/ Márßałkowie ie wielcy z śláchectwá złożyli/ á proſtemi ie dánnikámi vczynili/ y z tym weſpołek ktory był w ślubie ſwem dźiurę á wykręt fałßywy wynálazł. Abowiem gdy iuż był zdozwolenia Hánnibalowego z obozow wyßedł/ záśię ſię pochwili wroćił/mieniąc/że tám był czegoś zábaczył/ á potym gdy powtore z obozow wyßedł/ nimiemał áby to iuż był od oney przyśięgi wolen/iákoż był wedle gołych słow/ ále wedle ſámey gruntowney rzeczy nie był. Bo w

Regulus ſam był te więźnie niekiedy poimał/ á potym iáko widźiß ſam więźniem był.

Apulia ieſt miáſto we Włoßech/ gdźie było miáſteczko to ná imię Kánná.

Hánnibal Kártáginſki Hetman.

Márßałkámi ktory vrząd zowę/ maß ná końcu.

ślubie ktorys zdźierżeć wedle wiáry powinien/ o tym myślić á to przed sobą mieć maß/ co wedle ślubu rozumieß/ nie to co zgołá mowiß. Aleć iest wielki przykład záchowánia spráwiedliwośći przećiwko nieprzyiaćielowi od przodkow nászych postánowiony. Czásu iednego gdy zbieg Krolá Epirskiego Pirrhusá/ z woyská iego do Rzymian vćiekßy/ obiecował to przed rádą/ że miał Pirrhusowi trućizne zádáć á o gárdło przypráwić: Rádá wßytká wespołek y z Fábriciusem/ ktory ná ten czás w rádźie nawyżße mieysce miał/ zbiegá onego Pirrhusowi oddáli: á ná to koniecżnie przyzwolić niechćieli/ áby nieprzyiaćiel ich/ y możny y ten ktory bez wßelákiey przyczyny/ tylko z vpodobánia swego sámego z nimi walczył/ przez táką zdráde nieprzystoynie z ich przyczyny zginąć miał. Ták mniemam/ że sie iuż o powinnośćiách woiennych dosyć mowiło.

Ślub iáko rozumieć.

Zbieg Krolá Pirrhusá o ktorym niżey w trzećich kśięgách.

Spráwiedliwość przećiwko nanizßemu stanowi ma być záchowána.

PAmietaymyż też / że przećiwko nanizßemu stanowi spráwiedliwość záchowáć mamy. Nanizßy stan iest niewolniczy/ tych niewolnikow/ ktorzy ták vżywáć roskázuią/ iáko naiemnikow/ ći nie źle czynią/ ku zdolney á im przystoyney robocie/ ku temu też co oni wedle stanu swego spráwnie powinni/ przywodząc. Ale iż sie dwoiákim obyczáiem krzywdá z stawá/ to iest/ álbo przez gwałt álbo przez zdráde/ zdrádá lißce przystoi/ gwałt lwowi/ oboie to człowiekowi bárzo nieprzystoi: á wßákoż zdrádá wietßey nienawiśći iest godna. Alec miedzy wßeláką niespráwiedliwośćią/ żadna nigdy nie iest ßkodliwßa/ żadna niecnotliwßa/ nád niespráwiedliwość ludźi tych/ ktorzy wten czás/ gdy nawiecey zdradzáią/ ták czynią/ y ták wtem postepuią/ áby przedśie dobremi ludźmi byli widźiani: O spráwiedliwośći dosyć sie powiedźiáło.

Niewolnici

Krzywdá dwoiákim obyczáiem bywa.

Zdrádá wietßa niżli gwałt.

Niespráwiedliwość ktora nászkodliwßa.

O ßczodrobliwośći.

TEraz dopiero ták iákom był przedśie wźiał niech sie rzecż o ßczodrobliwośći á hoynośći toczy/ iákoż mimo nie żadna

rzecż

rzecz nie iest przyrodzeniu człowieczemu przystoynieysza/ iedno iż wsobie ma wiele czego sie strzec musimy. Abowiem to napierwey obaczyć mamy/ áby tá szczodrobliwość nieszkodziłá y tym sámym ktorym ia wedle nász° zdánia okázowáć bedziemy/ tákież y drugim: wiec też áby nie byłá wietsza szczodrobliwość niżli máietność: potym ábyśmy zásie káżde° wedle godności iego dawáli/ boć to iest grunt spráwiedliwości ku ktorey sie to wszytko ściagáć ma. Abowiē y ći wszytcy ktorzy sie záchowuia rzecza ta ktora potym zászkodzić ma onemu/ komu iákoby dobrze vczynić chćieli/ niemáia być zá ludźie szczodrobliwe miani/ áni zá hoyne/ ále zá szkodliwe pochlebniki. Rowi zásie ktorzy iednym szkodza áby przećiwko drugim hoyni byli/ wtey że sa niespráwiedliwości/ iákoby rzecz cudza ku pożytkowi swemu obracáli. Jákoż iest wiele ták chełpliwych/ ktorzy prágnac sobie wielkiey rzeczy y sławy/ wydźieraia to iednym co drugim dawáia: tákowi mnimáia żeby mieli być przećiwko przyiaćiołom swym szczodrobliwemi widźiani/ gdy ie zápomagáia á bogáca ktorymkolwiek badź obyczáiem/ áleć sie to ták dáleko od powinności poczćiwego záchowánia odstrzela/ że też iuż nic przećiwnieyszego powinności być niemoże. A przeto ná to bácznosć mieć mamy/ ábyśmy tákowa szczodrobliwość po sobie vkázowáli/ ktoraby przyiaćiołom pożyteczna byłá á nikomu nieszkodziłá. Dla czego 16 Luciusá Sylle á Káiusá Cesárzá niemamy mieć wtey mierze zá szczodrobliwe/ że oni moca biorac pieniadze włáśnie niektorych synow źiemskich / dawáli ie tym/ ktorzy do nich nic nie mieli. Bo żadna rzecz nieiest szczodrobliwa/ ktora nieiest spráwiedliwa. Druga rzecz byłá ktorey sie wszczodrobliwości strzec mamy/ to iest/ áby nie byłá wietsza hoyność niżli máietność. Bo ktorzy chca być hoynieysy niżli máietność ich niesie/ wtē napierwey grzesza/ że krzywdza krewne á powinowáte swe: ábowiem máietność te ktoraby ich zápomagáć y po sobie ia im ostáwiáć mieli/ iuż ná ludźie obce obracáia/ á wtákiey pospolićie szczodrobliwości/ bywa chuć ku wydźierániu przez niespráwiedliwość/ áby ku rozdawániu

wszytkiego

Gdy komu dodawam pieniedzy á by sie cudzołostwá dokupił/ tám trzech obrażam/ napierwej sámego siebie/ potym tego komu dawā/ wiec też y cudzołożnice.

Krewne iáko szczodrobliwość obrażá.

wßytkiego dostawáią. Widźimy tez wiele tákowych / ktorzy nie ták sa z przyrodzenia ßczodrzy/ iáko iż zá nieiáka prożna chwała ida/áby byli widźiani wtem/że zá hoynośćia swa dla ludźi wiele dobre° czynia/co wedle zdánia káżdego wiecey pochodźi z chełpliwośći/niżli z dobrey woli. Jákoż táka zmyślona á obłudna hoynośc wiecey sie śćiaga y bliżßa iest klamliwey nieustáwicznośći/ niżli przyrodzoney ßczodrobliwośći álbo poczćiwośći./Trzećia rzecz iest/ ktora w ßczodrobliwośći przedśie bráć mamy/ to iest/abyśmy wżdy dobrze czyniac/ wzglad mieli ná godnośc káżdego/wczem y obyczáie obáczáć mamy onego komu iákie dobrodźieystwo pokázáć chcemy/y myśl á chuć przećiwko nam. Wiec tez mamy pátrzyć spolney przećiwko nam przychylnośći álbo záchowánia iego : druga/ ieśli tez co kiedy dla nas z pożytkie náßym vczynił. Te wßytkie rzeczy ieśli sie záraz zbieża / to tym lepiey/ktorych ieśli nie bedźie iednák gdźie beda wietße przyczyny ku okazániu ßczodrobliwośći/á gdźie ich wiecey bedźie/tám tym ważnieyße być máia.|

Gdy komu chcemy ßczodrobliwość pokázáć/ iáko sie mamy przypátrowáć obyczáiom iego.

ALe iż żywiemy z ludźmi w cnotách niedoskonálemi y niepráwie zupełnie madremi/ ále owßem z tákowemi z ktoremi sie bárzo dobrze dźieie/ieśli wsobie máia znáki iákie dobrych cnot. Zdami sie tu áby to káżdy rozumiał/że nikim gárdźić niemamy/ w kiemby sie znák iáki dobrych cnot pokázował/ y owßem káżdego sobie ważyć y ták miłowáć mamy/iáko kto te średnie cnoty wsobie mieć bedźie/to iest/ m[illegible]rnośc/ powśćiagliwość/á oto te/o ktorey sie iuż dośyć powiedźiało/spráwiedliwość. Bo myśl meżna á serce wielkie w człowieku niedoskonálem á niezupełnie w madrem pospolićie zápalczywße á wiecey niżli trzebá popedliwße bywa/ález cnoty oto te śrzednie widźimy sie/ że sie wiecey dobrego człowieká dotykáia

tykáia y rychley śie go trzymáia. Tum iuż pokazał co w obyczáioch ludzkich obaczáć mamy.

Iáko mamy obaczáć chuć álbo dobrą wolą czyię przećiwko nam.

PRzy doznawániu miłośći álbo chući czyiey przećiwko nam/ napierweieśmy to wedle powinowáctwá záchowánia dobrego powinni/ ábyśmy nawiecey dla tego z náßey chući czynili/ kto nas náwiecey miłuie: ále teź chući niczyiey niemamy popedliwie á ládáiáko doznáwáć/ obyczáiem ludźi młodych álbo obyczáiem dźiećinnym/ ktorzy wedle zápalczywośći miłośći swey ludzką chuć przećiwko sobie ßácuią / ále ią my státecznośćią á stałośćią vprzeymą vważáć mamy.

Iáko mamy zádźiáływáć tym ktorzy kiedy dla nas co dobrego vczynili.

IEsli śie kto kiedy nam dobrze záchował/ ták iż mu śie iuż nietrzebá áni zálecáć/ áni znim iákoby zá pirwotku w przyiaźń wstepowáć/ ále owßem to co kiedy dobrego dlą nas vczynił iuż oddźiaływáć/ wtey mierze iuż nieiáko wietßego stáránia y pilnośći przyłożyć mamy: bo żadna powinnosć potrzebnieyßa nie iest/ iedno oddźiáływáć to co kto kiedy nam z swey chući pokazał. Ieslić Hesiodus wietßą miárą (możeßli) káże wrácáć/ to czegoś kiedy ku potrzebie swey v kogo kiedy pożyczył/ domyślaymyż śie co wtey mierze czynić mamy/ gdy kto dlą nas dárem co dobrego vczyni/ á nas tym iákoby powabi.

Hesiodus Poetá.

Izali wtem niemamy płodney role náśládowáć/ ktora dáleko wiecey zboża przynośi niżli go byłá wśie wźiełá. Abowiem ieśli śie bárzo rádźi owym záchowuiemy/ októrych te nádźieie mamy/ że nam potrzebni á pożyteczni być máią/ tu śie sámo okaże/ iáko śie przećiwko onym záchowáć mamy/ ktorzy nam iuż co dobre° vczynili y pożytek iáki przynieśli. Bo iż dwoiáka iest ßczodrobliwość/ iedná gdy dla kogo co dobre° czynimy/ druga gdy

Szczodrobliwość dwoiáka.

to co kto dla nas vczynił oddawamy. Damy co komu álbo nie damy/ ná nászey to woli y w nászey to mocy iest / ále nie oddáć dobremu sie człowiekowi niegodzi/ieśliby to ieszcze kto bez krzywdy vczynić miał álbo mogł. Ale y w dobrodzieystwie ktoresmy kiedy od kogo wzieli rozność bácżna mieć mamy/ bo bez watpienia czyie nawierſze dobrodzieystwo bedzie/ te° nawiecey powinni bedziemy: wczem iednák to nawiecey y napilniey vważáć v siebie mamy/ iákim kto vmysłem/ iáka chućia/ z iáka wola co dla nas vczynił. Bo wiele tákowych iest ktorzy dla wszytkich wobec wiele czynia zá mieákim vporem/ niebácżnie/nierozmyślnie/bez rozsadku/rozumu/y bez miáry/nieiáka pretka y bystra popedliwośćia / iákoby wiátrem wszetecżnie poruszeni. Wſzákoż ták owego dobrodzieystwá niemamy sobie ták wielce ważyć/ iáko owego ktory nam kto rozumu sie porádziwszy/bácżnie á státecżnie rozmyśliwszy sie pokazał. Aleć wten czás gdy komu iákie dobrodzieystwo bedziemy chćieli pokázáć/ álbo chuć czyie przećiwko nam oddziáływáć/ to iest właśnie napowinnieysza ábyśmy tego nawiecey wspomagáli/ kto wspomożenia nawiecey potrzebuie/á zwłaszcża doświadczywszy iuż obycżaiow/chući y záchowánia przećiwko nam iego. co iednák drudzy opák czynia/bo od kogo sie czego nawiecey nádziewáia/ temu oni nawiecey choćia on tego potrzebuie/ zábiegáia y vsługuia.

Dobrodzieiſtwo gdy od kogo bierzesz / co przedsie bráć masz.

O spolnośći złacżenia tu ná świećie ludzkiego/co wniem zá porzadek.

Spolność złacżenia ludzkiego bárzo dobrze záchowána bedzie/ieśli temu náwietsza otworzystość á hoyność pokázowáć bedziemy/kto nam naprzychylnieyszym y nazáchowálszym bedzie: wszákoż co wedle przyrodzenia zá pocżatek iest spolnośći złacżenia ludzkiego/ muszę tu nieco wyżey wspomionać. A toć napierwsza iest spolność złacżenia tego/ktora miedzy wszelakim záraz narodē ludzkim iednego z drugim wobec bacżemy/á tey spolnośći zwiaska iest rozum á mowá/bo mowá

zrozumnem gdy kogo albo vczemy/álbo ſie też ſámi czego od dru gich dowiaduiemy/ále gdy ſie ſkim ráda álbo inſzemi rzeczámi ſkłádamy/álbo gdy ſkim ſpor trzymamy/álbo gdy rzecz táka miedzy ſoba rozbieramy / albo ſadźiemy/ iednoczy á ſpaia ludźie miedzy ſoba/y złacza ie przyrodzona nieiáka ſpolnośćia. Jákoż ſie żadna inſza rzecza wiecey nie odſtrzelamy od przyrodzenia niemego á bezrozumnego ſtworzenia álbo od źwierzat/ w ktorych moc y śmiáłość ſámi być poſpolićie powiádamy/ iáko w koniech álbo we lwiech: ále ſpráwiedliwośći porządney á właſney wſpráwách miáry ſwey/ álbo tey ktora zrozumu zá ſpráwiedliwośćia pochodźi/dobroći w nich być nie powiedamy: bo rozumu niemáia y mowić nie vmieia. A toć ieſt w obec miedzy wſzytkimi ludźmi rowne á ſpolne wſzech záraz złaczenie á ſpoienie/ ktore ſie miedzy nimi bárzo ſzeroko śćiaga. W tym tákowem złaczeniu/ſpolność rzeczy wſzelákich ktorekolwiek ku ſpolney potrzebie ludzkiey przyrodzenia ſpráwiło/ma być záchowaná/ále rzeczy te ktore ſa práwem poſpolitym álbo źiemſkim opiſáne/áby ták były trzymáne iáko ieſt o nich poſtánowiono: wedle tychże záśie praw około rzeczy inſzych tákśie záchowuie/ iáko ieſt w przyſłowiu Greckiem/to ieſt/miedzy przyiaćioły wſzytki rzeczy ſpolne. Miedzy ludźmi tedy wſzytkie ſie te rzeczy widza być ſpolne/ktorekolwiek tákie ſa iákie Ennius ná iedney rzeczy pokazał: ále ſie ná wiele inſzych śćiagáć może. Słowá Enniuſowe te ſa: Człowiek ktory chutliwie bładzacemu droge pokázuie/czyni to/ iákoby też od ogniá ſwego komu drugiemu świecę zápalił/ gdyż przedśie y iemu ſámemu widźieć choćia y drugiemu záświećił. Ná tey iedney rzeczy Ennius doſyć znácznie vczy/iż czego iedno bez ſzkody náſzey możemy drugiemu vdźielić/ábyſmy tego życzliwie káżdemu pozwaláli/ ná koniec y nieznáiomemu. A ſtadći ſa one rzeczy ſpolne/nie bronić wodźie ćiec áni płynać/dopuśćić ogniá od ogniá bráć/ álbo gdyby kto chćiał tem co ſie nacz rozmyśla wierna á zdrowa ráde dáć:bo to wſzytko pożyteczno ieſt tym ktorzy bierza/á temu co dawa przykrośći nie czyni/dla

Ennius Poetá bárzo ſtáry miedzy Láćińſkiemi Poetámi / Poetá ieſt co rytmy/komedie álbo trágedie ſkłáda.

Pieknie nalezla

czego y sámi tych rzeczy spolnych vżywáć y záwżdy cokolwiek swego ku spolnemu pożytku przynośić mamy. Ale iż pospolicie máietnośći ludzkie máłe bywáią/ á tych záśie ktorzy ich potrzebuią/ iest nieskończona wielkość/ βczodrobliwość tá ktora miedzy ludźie obrácáć bedźiemy/ ma sie śćiagáć ku te^o końcowi ktory Ennius zámierzył/ to iest/ gdy komu świátłá vdźielaβ/ ták czyń/ iákoby też nie mniey tobie sámemu świećiło/ áby wżdy tákowa máietność ostáłá/ z ktoreybyś przećiwko swym βczodrobliwym być mogł.

Stopnie złaczenia ludzkiego.

WJele iest stopniow spoienia álbo złaczenia miedzy soba ludzkiego. Abowiē odstepuiac iuż od oney niesktończoney iednośći wβech ludźi wobec miedzy soba / bliżβy stopień iest być z kim z iedney źiemie/ z iednego páństwá iákiego / iednego narodu/ iednego iezyká/ ktory ludźi nawiecey miedzy soba złacza: ále záśie ieβcze bliżβy stopień iest/ być skim z iednego miástá. Boć wiele rzeczy iest/ ktore sa mieβczánom miedzy nimi spolne/ iáko sa rozmáite spráwy/ tárgi/ kośćioły/ chłodniki/ drogi/ práwá/ vstáwy/ sady/ wotowánia álbo głosy: wiec ieβcze mimo to obcowánia/ towárzystwá/ przyiaćielstwá y inβych wiele rzeczy/ práktik/ vgod w wielu rzeczách/ ktore oni miedzy soba stánowia. Bliżβa záśie iest zwiaská spolnego spoienia miedzy krwia powinowátemi/ bo od oney niezmierzoney spolnośći narodu ludzkiego/ iuż sie w máłe zamyka. Abowiem iż to iest z przyrodzenia káżdemu żywemu stworzeniu przyzwoita/ że ma chćiwość ku wywiedźieniu płodu/ pierwβe złaczenie iest w małżeństwie/ wtore w potomstwie małżeństwá onego/ potym sie z stawa dom ieden/ w ktorem rzeczy wβytkie spolne bywáia. A toć iest poczatek miástá álbo páństwá káżdego y iákoby zagrodá / w ktorey sie rzecz pospolita rozradza á mnoży. Potym záśie ida złaczenia bráćiey/ wiec y drugich bráćiey ćiotczonych/ wiec ieβcze y drugich ktorzy od ćiotczonych ida/ ktorzy gdy sie iuż w iednym domu zmieśćić niemoga/ do inβych domow iákoby

koby ná insze obeście wychodzą. A zá tem záśie idą małżeństwá/ przyiacielstwá po małżeństwách/ z ktorych záśie bywá bliskich á powinowátych tym więcey: á tákież to rozmnożenie potomstwá álbo pokolenia/początek iest rzeczy pospolitych. Złączenie tedy krwie á spolna chuć iednego ku drugiemu/ spaiáią vprzeymą miłośćią ludźi między sobą/iákoż iest rzecz wielka mieć iednákie przezwisko stim/álbo herby od iedne° przodká idące/ iedney wiáry przećiwko pánu Bogu/ álbo iednego zakonu z kim być / spolne groby po śmierći z kim mieć. Aleć między wszeláki złączeniem záchowánia ludzkiego/żadne nie iest lepsze/ żadne zacnieysze/ żadne trwálsze/ iáko gdy się ludźie dobrzy w obyczáioch sobie podobni towárzystwem złączą/ gdy z sobą towárzystwo wezmą. ábowię cnotá sámá á poczćiwość oto tá/ ktorąm ia tu iuż nie raz wspominał/choćia ią też wkiem baczemy/iednák nas porusza y káżdego z nas przyiaćielem czyni/ temu wkim ią być widźimy. A wszákoż choćia nas káżda cnotá ku tobie ćiągnie á wabi/y vczyni to/że káżdego miłowáć musimy/ wkim ią być widźimy/iednák tego spráwiedliwość sámá á szczodrobliwość nabárziey dowodźi: áleć nic niemász milszego/ nic ku złączeniu iednego z drugim lepszego/ nád podobieństwo obyczáiow dobrych. Bo gdźie się ich kilká tráfi/ wktorych iest iednáka ku káżdey rzeczy chuć/iednáka wola/miedzy tymi to bywa/ że się ieden w drugim ták własnie kocha/ iáko sam wsobie/ y zstawa się więc to co Pithágorás między przyiaćioły mieć chce/że się ieden człowiek z kilka osob zstawa. Bywáć też y tá wielka spolność złączenia ludzkiego/ ktora się zstawa z dobrodźieystwá z obu stron pokazánego/ gdy ieden drugie° co dawa y záśie od niego bierze/ktore dobrodźieystwo gdy bywa z obu stron spolne á kturnu ieszcze miłe á wdźięczne/ między ktoremi osobámi bywa/te się státeczną á mocną zwiąską spolne° záchowánia między sobą wiążą : ále iednák gdybyś wto práwie weyrzeć á wszytko z rozumę obáczyć chćiał/ między wszelákim złączeniem spolnośći ludzkiey/ żadne nie iest milsze/ żadne nie iest wdźięcznieysze nád to/ktore iest z rzeczą pospolitą

Towárzystwo ktore natrwálsze.

Groby v pogan spolne.

Pithágorás filosow

káżdego

káżdego z nas. Miłyć ieſt oćiec/ mátká/ dźieći/ krewni/ przyiaćiele/ y inſzy wſzytcy ſą mili/ ále miłość te ktorakolwiek ieſt miedzy wſzytkimi námi/ oyczyzná ſámá ogárnelá á wſobie ia zámknelá: dla ktorey káżdy dobry/ cnotliwy/ bárzoby rad gárdło dał/ by tey iedno wczem pomoc mogł. A przeto/ tymći też ſrożſze/ brzydliwſze y niecnotliwſze okrućieńſtwo wſzytkich tych ktorzy z niecnoty ſwey/ ze wſzech ſtron drapia á ſzárpáia oyczyzne ſwa/ á tylko ſie tym iáko żywi báwili y ieſzcze báwia/ aby ia do gruntu zágłádźili á wniwecz obroćili. Ale ieśliby iáki ſpor álbo przyrownánie iednego ku drugie° kiedy było/ dla kogobyſmy nawiecey powinni byli czynić/ przednieyſza tu káżdemu niechay bedźie oyczyzná á rodźicy/ ktorych dobrodźieyſtwem ieſteſmy bárzo obwiazáni/ potym dopiero niech ida dźieći y wſzytek dom/ ktory tylko ná nas ſámych pátrzy á żadney inſzey vćieczki mieć niemoże: potym dopiero mieyſce máia powinowáći á bliſcy náſzy/ ktorzy ſie z námi dobrze zgadzáia á po ſpolićie z námi złe y dobre ćierpia. A przeto tymeſmy wſzytkim ktorem tu wyſzey pomienił/ potrzebne ku żyćiu wſpomożenie powinni. Co ſie dálſzych przyiaćioł dotycze/ tám bárzo wielkie mieſce ma ſpolny á towárzyſki żywot/ gdy ieden z drugim dobrze á towárzyſkie żywie/ ma też mieyſce ſpolna rádá/ rozmowá/ nápominánie/ poćiechá/ niekiedy y ſłowne przyiaćielſkie karánie: álec to ieſt namilſze towárzyſtwo przyiaćielſkie/ ktore ſie zá podobieńſtwem obyczáiow ſpaia.

Káżdy dobry dla oyczyzny rad gárdło da.

Ceſárzá dotyka o ktorym maſz ná końcu.

Komuſmy nawiecey powinni.

Powinowáctwá náſzego ktore pochodźi od ſzczodrobliwośći/ nietylko wedle tych ſtopniow złaczenia ſpolnośći ludzkiey pátrzyć mamy/ ále też wedle potrzeby oſoby czáſow.

ALe wſzytko to z śiebie czyniac coſmy wedle ſzczodrobliwośći powinni/ mamy ná to báczność mieć/ cze° komu nawiecey potrzebá/ álbo czegoby kto z námi álbo bez nas dowieść mogł/ álbo niemogł. A ták iuż inſze ſtopnie beda powinnośći przyiaćielſkie/ á inſze czáſow/ boć ſa tákie powinnośći/

Sąsiádomi bliſkie' powinnieyſza rzecz pomocnij brátu / ktory dá'eko mieſzka.

Powinowáctwá ćwiczenią potrzebuią.

Tu trudno baczyć záwżdy co ná nas zależy.

ści/ktoreſmy iednym więcey powinni á niżli drugim. Powinnieyſzać ieſt rzecz ſąsiádowi/ ktory podle ciebie mieſzka/pomoc zboża zpolá zbieráć/niżli brátu álbo inſzemu przyiácielowi ktory od ciebie dálekoieſt/ álec zásie ieśliby przed práwem iáki ſpor miedzy nimi był/ powinnieyſzyś krewnego y przyiácielá bronić/ niżli ſąsiádá. A przeto rzeczy te/ álbo tákie/ wſpráwie káżdey pilno obáczáć mamy / á mamy ſie wtem vſtáwicznie ćwiczyć á zwyczay bráć/ ábyſmy to dobrze v siebie rozbieráć/ miárkowáć á vważáć vmieli/ przykłádáiac co k czemu zależy/ przywodząc rzecz ku rzeczy/ iáko co zá czym idźie/ mamy pátrzyć y rozumieć coſmy komu wedle oſoby y wedle czáſu powinni/ ábyſmy w powinnośći ſwey nic nikoᵛ ná liczbie nie zoſtáli. Ale iáko áni lekárze/áni Hetmáni/áni wymowce/choćia ſie tego náuczyli/iáko w rzeczach ſwych poſtepowáć máią/niemogą iednák niczego/coby bárzo kto chwalić mogł/bez zwyczáiu y ćwiczenia dowieść: tákżeć tez my o záchowániu ná káżdy czás przyſtoynego powinowáctwá náſzego náuke dawamy/ ábyſmy záwżdy to czynili coſmy w káżdey ſpráwie właśnie powinni. Ale iż to rzecz ieſt wielka á trudna baczyć záwżdy co ná nas zależy/dla tego tez vſtáwicznego ćwiczenia y zwyczáiu potrzebuie. Iużem tu doſyć powiedźiał/iáko poczciwość przyſtoynych poſtepkow náſzych pochodźi/ od rzeczy tych/ ktore ku záchowániu ſpolnego złączenia ludzkiego zależą/to ieſt/od ſpráwiedliwości á od ſzczodrobliwości.

Męſtwo trzećia cnotá ieſt/ z ktorey powinność właſnie przyſtoynego záchowánia náſzego płynie.

PO tym zásie (iżem ná początku záłożył czterzy cnoty/iákoby źrodłá z ktorych poczćiwość y powinność właſnie przyſtoy nego ná wſze ſtrony záchowánia/ w náſzych ſpráwách płynąć ma) to ták mamy rozumieć/iż cokolwiek ſie dźieie z ſercá wielkiego á z myśli męſkiey/ktora v siebie zá nic niema rzeczy tych/ ktore ná człowieká zá ſzczęśćiem álbo nieſzczęśćiem dobre álbo

złe przy-

zle przychodzą/ bywa z wielka á znáczna ſpráwa y poczćiwośćią káżdego. A toć śie wiec napredzey wynarza/ gdy kto ku zelżywośći czyiey co tákowego (iáko tu ná przykład kłáde) rzec może: 17 Wy wmłodych leciech wáſzych ſercá niewieśćie maćie/ nie ták iáko tá Pánná ktora ieſt ſercá meſkiego. Wiec też ieśli ieſzcze co tákowe° ku komu mowić bedźiemy: Wyśćie łup á wieźniowie y plon 18 Sálmácyſki/ bez trudu y bez rozlania krwie. Záśie gdy mamy to co śie kiedy ſtáło z ſercá czyiego wielkiego á meſkiego/ známienićie á meżnie to wiec/ niewiem iáko poważnie á doſtátecznie y ſzeroko/ wyſtawiáiac chwalemy: ſtad wiec ludźiō wymownym słowy rzeczy doſtawa/ ſtad okazowáć moga wymowcy kſztałt y gorność wymowy ſwey: iáko zwłaſzczá o tē co śie dźiáło pod 19 Maráthonē/ álbo 20 v Sáláminy/ álbo pod 21 Pláteámi/ álbo ná 22 Termopilách/ álbo pod 23 Lewktra. Wiec też ieśliby co mowić chćieli o 24 Stratokláſu álbo o náſzym 25 Rokleśie/ álbo o 26 Deciuſach/ o 27 Scipionach/ o 28 Márku Márcelluſu/ y o inſzych tákże ktorym liczby niemáſz. boć iednák lud Rzymſki/ nierowno inſze narody ſercem wielkim á myśla práwie meſka dáleko przechodźił. Abowiem iż on wſzytke ſwa myśl á chuć ku ſławie woienney á ku rzeczom rycerſkim obierał álbo obrácał/ y ſtad śie to okázuie/ że ná koniec y obrázy przodkow náſzych widźimy ieſzcze práwie w vbiorze rycerſkiem.

R te słowá też ſa Enniuſowe.

Meſtwo tráći przezwiſko ſwe ieśli śie od poczćiwośći odſtrzela.

ALe myśl wielka ktora śie pokázuie w podeymowániu niebeſpiecznośći álbo prac/ ieśli wſobie ſpráwiedliwośći nie ma/ á walczy nie o pożytek rzeczy poſpolitey/ ále o pożytek własny ſwoy/ iuż do śiebie wielka wáde ma. bo nietylko to z cnota niema co czynić/ ále owſzem to właſność ieſt ſámego ſzczerego á ſrogiego okrućienſtwá/ ktore wſzytke ludzkość od śiebie odgania. A przetoć Stoikowie dobrze meſtwo wykłádáia/ gdy ták mowia: Meſtwo ieſt cnotá/ ktora o ſłuſzna ſpráwiedliwość

Właſność okrućienſtwá.

Meſtwo co

k

dliwość walczy/ dla czego nikt nigdy czći práwey nie doszedł/ kto mestwá tákiego sławnego przez zdráde á przez niecnote kiedy dokazał. Abowiem żadna rzecz niemoże być poczćiwa/ ktora wsobie spráwiedliwośći niema: ku temu Plato známienićie nápisał: Nietylkoć/ mowi/ rozum álbo náuká/ ktora sie od spráwiedliwośći odstrzela właśniey chytrośćia niżli mądrośćia ma być názwána / ále też y myśl ktora gotowa niebespieczność podiąć/ ieśli to czyni tylko z chući á z ochoty swey/ á nie zá przymuszeniem potrzeby pożytku pospolitego / rychley ma być zwaná krnabrna á wszetecznie zápámietáła/ niżli meżna. A przeto tego ia chce/ ktorzy meżni á sercá wielkiego/ áby záraz byli cnotliwi á dobrzy/ nie obłudni/ żeby sie w szczerey prawdźie kocháli / á coby nie byli by namniey nic chytrzy áni zdrádliwi: boć te cnoty są práwie z przodká sámey spráwiedliwośći. Aleć to lepak iest naćieższa / że przy tey to myśli wielkiey á meskiey łatwie wiec bárzo rad vpor rośćie / á ktē zbytnia nieiáka chuć ku zwierzchnośći. Abowiem iáko Plato o Lácedemonianách nápisał: że ie wszytká ich zápalczywość wedle dawnich obyczáiow ich ktemu ćiagnie/ áby nád káżdym nieprzyiaćielem gore á zwyćiestwo mieli: tákżeć też to/ im kto wiecey mestwem á myślą wielką nád insze ma/ tym wiecey chce nád wszytkimi zwierchność mieć/ álbo tylko sam Pánem być. A gdźie ćie iuż táka chuć weźmie/ ábyś przed wszytkimi záraz przodek miał/ tám iuż trudno z kim porownáć/ właśną miáre swą dobrego záchowánia chowáć y zgadzáć sie masz/ co właśnie spráwiedliwośći przyległo. Stądżeć to bywa/ że sie tákowi áni słowy dowodnymi/ áni żádnym pospolitym á właśnym práwem prze przeć dáć niechcą. A mimo to/ ieszcze wynarzáią sie wiec wrzeczy pospolitey tákowi buntownicy/ ktorzy márnie vtracáią/ pospolstwo sobie zbytnią hoynośćią sposabiáią/ áby ku tym wietszey możnośći álbo zwierzchnośći przyść mogli: wiecey sie oto stáráiąc/ áby mocą á gwałtem gore mieli/ niżli o to/ áby wedle spráwiedliwośći z drugimi porownawáli. Ale czym rzecz iest trudnieysza/ meżnym bedąc z káżdym porownáć/ tym też iest

sławniey-

Plato in Epithaphio.

Náuká álbo rozum bez spráwiedliwośći/ nie rozum á le chytrość iest.

Mestwo czego potrzebuie.

Plato o tym pisze w Diálogu/ ktory zowa Láchesem/ o mestwie.

sławnieysza y poczciwsza/ boć żaden czás táki nie iest/ ktoryby od spráwiedliwości prożen być miał. A przeto tych mamy mieć zá meżne/ktorzy kogo od krzywdy bronią/ nie tych ktorzy sámi krzywdę czynią. Prawdziwe tedy á mądre mestwo/ wie to dobrze/że poczciwość ktorey przyrodzenie bárzo náśláduie/nie w sławie prozney zależy/ ále w vczynkách sámych/y woli prá- wdziwy w cnotách przodek mieć/niżli wedle omylnego zdánia ludzkiego mnimánia. Abowiem kto sie sádzi ná obłedliwe zdá- nie sprosnego pospolstwá/ tákie° nikogo miedzy ludźmi wiel- kiemi á meżnymi liczyć nie mamy. Alec iáko kto iest nawietszey myśli/ ktora vprzeymie sławy prágnie/ ták sie też zá rzeczy nie- spráwiedliwe chwytáć musi/ boć to mieysce iest koniecznie śli- skie/ ták iż ledwie kogo tákowego naydzieß/ ktoryby zá prácą swą/ktorey sie kiedy podeymie/álbo zá niebespieczność/w kto- rą sie kiedy wda/ sławy dzieiow swych/ iákoby istey á własney zapłáty sobie prágnąć niemiał.

Meżnym kogo rozu- mieć mamy álbo niema- my.

Prawdziwe mestwo we dwu rzeczach zależy.

A Záprawdeć serce meskie á wielka myśl po dwu rzeczach napredzey poznawamy/ miedzy ktoremi iedná iest/ gdy so- bie bogáctwá y dostoieństwá lekce ważymy/ábo ich sobie zá nic niemamy: ná tym zwłaszczá przestáiąc á dostátecznie to przed sie biorąc/ że człowiek nic inßego v siebie ważyc wiecey nie- ma/ niczego inßego wiecey prágnąć/ni ocz sie inßego niema rá- da swą stáráć/iedno oto coby mu poććiwość niosło/á o to coby mu przystało. A niema sie dáć vwodźić áni zwyciężáć/ áni zpo- czćiwey drogi spieráć/y człowiekowi żadnemu y poruszeniu my- śli swey/ y ßcześciu y nießcześciu: Druga rzecz iest/ gdy sie iuż ták ná myśli twey iákom powiedział vsposobiß/ ábyś też rze- czy wielkich dowodził/rzeczy pospolitey bárzo pożytecznych/ále ktemu y bárzo trudnych/ ktoreby wsobie miáły pełno prace v niebespieczności/ á iżbyś dowodził ták wiele dla społnego ży- wotá ludzkiego/ iáko dla inßych wiela rzeczy/ktore ku społne-

mu żywotowi załeża. W tychći dwu rzeczach/ wßytká poczćiwa sławá/ vczćiwość y powaga wielka/ załeży: lecż ia wtey poślednicy y pożytek kłáde. Ależ w pierwßcy iest obyczay y przyczyná tego/ z czegośie ludźie wielcy á mężni z stawáią: bo w niey iest to co czyni myśl wielká á przestrona/ ktora sobie zá nic nie ma rzeczy tych/ ktore ná człowieká ßcześliwe álbo nießcześliwe przypáść moga. To też záśie sámo/ co czyni myśl wielká á meska/ ze dwu rzeczy poznawamy/ to iest/ ieśli to v śiebie ták zápewna mieć bedźieß/ iż tá sámá rzecż/ tylko sámá dobra iest/ ktora iest poczćiwa/ á ieśli też zawżdy od wßelákiego frásunku á strwożenia myśli twey wolen bedźieß. Abowiem y lekce sobie ważyć rzeczy te/ ktore sie ludźiom inßym osobliwie známienite być widza/ á práwie ich sobie myśla státeczna á gruntowna zá nic mieć/ możemy sprawnie rzec/ iż to práwa á istá własność iest meskiey á wielkiey myśli. Wiec też y rzeczy te/ ktore sie widza ćieżkie á trudne/ iákich sie tu wiele ná świećie miedzy ludźmi zá odmiennym ßcześćiem tráfia/ ták znośić iákobyś nic od stanu przyrodzenia/ nic od dostoieństwá człowieká madrego/ nieodstepował: táć też iest własność meskiey á stałey myśli y wielkiey vstáwiczności. Ależ to też lepak nieprzystoi/ gdy kogo boiaźń żadna nic nierußa/ áni zwyćieżyć može/ áby go chuć iáka ku dostoieństwu álbo ku inßym docześnym rzeczom/ zwyćieżyć miáłá/ álbo gdy sie kto pracō álbo trudō zwyćieżyć nieda/ áby sie rozkoßom ćielesnym wmoc podbáć miał. Dla tego y tego sie chronić y chćiwośći ku pieniadzom bárzo sie strzec mamy/ boć nic nieiest myśli lekkiey á nikczemney właśnieyße°/ iedno bogáctwá miłowáć/ nic vczćiwße°/ nic spámiálßego/ iedno o pieniadze niedbáć: zwłaßczá ieśli ich niemaß/ ieśli ie maß ku hoyności á ßczodrobliwośći obrácáć. Mamy sie też tego strzec/ iákom wyßey powiedźiał/ ábyśmy sobie chwały zbytniey nie prágneli/ bo to nam świebodna á wolna myśl psuie á práwie wydźiera/ o ktora sie ludźie wielcy wßelákim obyczáiem pilno stáráć máia. Vrzedow też y zwierzchnośći wßelákiey prágnać niemamy/ y owßem ich czásem gdy ie nam dawáia

wáią bráć niemamy/ á czasem ie y dobrowolnie spuszczáć mamy. Záwżdy tedy mamy być wolni od wszelákiego stworzenia/ pomieszánia y frásunku myśli nászey/ y od wielkiey chuci ku rzeczo docześnym: więc tesz y od boiáźni/ od smętku/ ktory iest práwie wnetrzna chorobá wmyślách ludzkich/ od cieleśney roskoszy y od gniewu/ ábv záwżdy wnas byłá myśl spokoyna á bespieczna/ z ktoreyby sie znáczyłá męska stalość/ státeczność y powagá. Aleć wiele tákowych bywáło y iesżcze iest/ ktorzy prágnąc tey spokoyney myśli/ o ktorey mowię oddaláli sie od spraw rzeczy pospolitej á ná spokoyny żywot vdawáli: miedzy temi bywáli niektorzy znánnemći á práwie przednieyszy filozofowie y drudzy tesz ludźie státeczni/ cnotliwi y poważni/ ktorzy niemogli wytrwác obyczáiow człowieká pospolitego/ iáko y przełożonych/ y żeli niektorzy we wśiach swych cieszac sie tylko domowemi spráwámi swemi á wnich sie kocháiac. Ci tosz tesz byli przedsię wźięli co ykrolowie/ to iest/ áby żadney rzeczy niepotrzebowáli/ áby nikoᵒ niezábiegáli/ áby wolney á swobodney myśli vżywáli: boć świebodney myśli tá właśność iest/ ták żyć iáko chcesz. Dla czego gdyż świebody vżywáć ták iest przyzwoita Krolom/ ktorzy sie o możności stáráią/ iáko Filozofom/ ktorzy (iákom powiedźiał) spokoyny żywot wieść chcą: Krolowie mnimáią áby ku temu przyść mogli/ gdyby mieli máietności y możności wiele/ Filozofowie lepak/ gdyby przestawáli ná máietności swey/ ná koniec y ná máley: wczē iednák koniecznie niemożemy gánić zdánia áni tych áni owych/ á wszákosz żywot Filozofow tych/ ktorzy wpokoiu żyć chcą tákże iáko y krolowie/ iest łatwieyszy/ bespiecznieyszy/ y inszym ludźiom iuż nie ták ćiężki/ nie ták ohydzony/ ále záśie narodowi ludzkiemu pożyteczniejszy y kupoczćiwszy á wielkiey sławie zgodnieyszy żywot tych/ ktorzy sie ku rzeczy pospolitey y ku spráwom wielkim vdawáią. Dla czeᵒ y tym podobno pozwolić á tego im zá złe nie mieć muśimy/ ktorzy chociá bedąc rozumu wysokiego/ że sie iednák w rzeczy pospolite niewdawáią / ále sie ná náuke wydáwáią / y tym tákże muśim zá złe nie mieć/ ktorzy dla niepewnego á mdłego zdrowia swe-

Smętek iest wnetrzna chorobá w myślách ludzkich.

wia swego/ álbo dla inszych własnych á gruntownych przyczyn/ ktore im przeszkadzáia od spraw rzeczy pospolitey odstapili: poruczywszy zwłasczá inszym wmoc sprawy rzeczy pospolitey y sławe te ktora zá iey dobra spráwa pochodzi. Ale ktorzy niemáia żadney tákiey przyczyny/ tylko iż powiedáia/ że gárdza tym co sobie drudzy wpodziwieniu máia y wielce waża/ to iest zwierzchnościa káżda á dostoieństwem vrzedow tych/ia nietylko iżebych chwalić miał/ ále owszem gánie. Abowiem ácz trudno iest niechwalić zdánia ich w tem/ zwłasczá że ta prozna chwała gárdza/ á zá nic iey sobie niemáia/ wszákoż mi sie zda że sie prace/ przykrości álbo obráżenia od kogo wstáràniu swē/ álbo omylenia iákoby lekkości iákiey/boia/gdyby im zwłasczá czego odmowiono oczby sie stáráli. Boć sa tákowi drudzy/ktorzy wrzeczach przećiwnych bárzo sa nieustawiczni á sámi sobie przećiwni/ roskosza vprzeymie gárdza/ wboleści lepak sa mdli á niećierpliwi/o chwałe niedbáia á ládá zelżywośćia sie báwia: á toć też niepráwie stale czynia. Ale ći ktorzy od przyrodzenia máia podpore á pomoc ku spráwam rzeczy wielkich/ bez wszelákiey wagi nic nierozmysláiac/ máia vrzedow dostáwáć á o rzecz pospolita rádzić/y one spráwowáć: bo ináczey páństwo żadne niemoże być rzadzone/ áni sie też ináczey myśl wielka á stała pokázać może. A gdy iuż rzecz pospolita przed sie wezma á ona száfowáć poczna/ máia sie ták wiele iáko filozofowie/ á nie wiem ieśli ieszcze nie wiecey/ powáżnie á stale we wszytkim záchowáć/ ták iákoby sobie zá nic niemieli rzeczy tych/ ktore ná człowieká przypáść moga/ to co tu częstokroć wspominam/ á máia być spokoyney y vstáwiczney á bespieczney myśli/ iákoż sie frá'owáć áni wsobie gryść niemáia/ lecz záwżdy powáżnie/ stale v státecznie swoy żywot wieść. Co dla tego łatwie przychodzi filozofom/ że mniey tákowych rzeczy wżywoćie swem máia/ ktorymby nieszczeście zászkodzić mogło: á iż też nie ták wiela rzeczy potrzebuia/ álbo iż gdyby co przećiwnego ná nie przyszło/ iuż iednák ták ćiężko vpáść niemoga. Dla czego/ nie bezprzyczyny ć wietsze poruszenie myśli y wietsza doległość ku

skutkom

ſkutkom rzeczy wielkich ná te przypada/ ktorzy o rzecz poſpolita rádza/ niźli ná owy co wpokoiu żywa. A przetoć tez ći iuż dáleko wietſza/ myśl y meżnieyſze ſerce mieć/ y záwżdy od fráſunkow prożni być máia. Ale kto iuż ku ſpráwom rzeczy poſpolitey przychodźi/ niechay ſie tego ſtrzeże/ áby nietylko to przed sie brał/ iáko to ieſt rzecz poczćiwa o rzecz poſpolita rádźić/ ále tez áby te° doſyć vczynić mogł/ czego ſie podiał. Wczẽ ſie tez obaczáć ma/ áby vpornie nierozpaczał prze iáka nieśmiáłość ſwa/ ſam ſobie zwłaſzcza nieufáiac/ álbo záśie áby ſobie názbyt dla chući ſwey nie vfał/ ále we wſzytkich ſpráwách pierwey niźli co pocznieſz/ pilnie ſie ktemu przygotowáć maſz.

Tu pokázuie/ że wietſza rzecz ieſt ſpokoynie w rzeczy poſpolitey wſzelákim niebezpiecznościam zdrowa ráda zábiegáć/ niźli wrzeczach woiennych przed inemi przodek mieć.

ALe iż wiele ieſt tych/ ktorzy mniemáia áby rzeczy woienne wietſze á ważnieyſze być miály/ niźli te/ ktore ſie domá zá dobra ráda ſpokoynie dźieia/ muſze mniemániu temu zábieżeć/ áby o tym inácżey á ſtábiey rozumiano: Abowiem tákowych wiele bywáło/ ktorzy ſobie ſławy á chwały prágnac/ dla niey wiec ſámi mocno woyny ſzukáli á vprzeymie ná woyne gonili/ á toć ſie poſpolićie tráfia wludźiach tych ktorzy ſa myśli wielkiey/ á ktemu y rozumu byſtrego: á tym ieſzcze wiecey/ ieśli ſie ku rzeczã rycerſkim godza/ á ku woiowániu chuć máia. Ale ieśli o tym prawdźiwie rozumieć/ práwie á dobrze to rozeznawáć chcemy/ wiele bywało rzeczy tákowych/ ktore ſie domá zá dobra ráda dźiały/ á bywáły wietſze známienitſze y ſławnieyſze/ niźli woienne. Aczkolwiekći Themiſtokleſá ſłuſznie chwała/ y choćiać imie iego ſławnieyſze niźli 29 Solonowe/ choćiać ná świádectwo biora Sálámine/ w ktorey ſie ſtáło známienite zwyćięſtwo Themiſtokleſowe/ ktore przekłádáia nád rozum Solonow/ wedle ktorego on był 30 Areopágity poſtánowił/ wſzákoż iednák niemniey ſobie rády tey Solonowey/ zá ktora był

Areopá-

Areopágity wynálazł/ ważyć mamy/ niżli Themistoklesowe zwyćiestwo/ ktore raz tylko było pożyteczne páńſtwu Ateniéń skie°/ále wynálazek Solonow okolo Areopágitow záwżdy pożyteczny będźie. Tymći wynálaſkiem Solonowym/ práwá Atheniéńſkie y vſtáwy przodkow ich w ſwey mierze ſą záchowáne/á mimo to/Themistoklesći żadna rádá áni żadnym słowem nie podpárł Soloná/gdy on rádę tę/ktora Areopágitámi zwano/ſtánowił. Ale Solon Themistoklesowi ku zwyćięſtwu wiele pomogł/bo ſię woyná toczyłá zá rádą rády tey/ to iest/Areopágitow/ktora byłá przez Soloná poſtánowioná. Toż też mogę powiedźieć o Pauſániaſzu y o 31 Liſándrze/ ktorzy áczkolwiek iáko ludźie mnimáią / dźiećiámi ſwemi páńſtwo Lácedemońſkie były rozſzerzyli/wſzákoż ich nikt wnamnieyſzey rzeczy rownáć niemoże 32 z Likurguſem ktory práwá/vſtáwy y známienite w cnotliwych obyczáiách ćwiczenie/ Lácedemoniánō był wynálazł: y owſzemći Pauſánias z Liſándrem dla praw y dla ćwiczenia/ ktore był Likurgus w páńſtwie poſtánowił/ tym gotowſze/ ku wſzytkiemu ćwiczeńſze y mężnieyſze w woyſcze rycerſtwo mieli: Mnie ſię też ták záwżdy widźiáło ieſzcze zá młodych lat moich/ że 33 Márius Rzymiánin náſz/ nic nád Márká 34 Skauruſá niemiał/ áni 35 Pompeiuſá (gdym też iá iuż w rádźie był) nád Kwintá 36 Katuluſá. Boć máło waży wojſko zbroyne w polu/ieśli domá pirwey rády niebyło. Nie wiecej pożytku rzeczy poſpolitey przynioſł Afrikan/ człowiek wielki á ktemu Hetman oſobliwy/ gdy Numánciá zborzył/ 37 niżli Publius Nazyká/ gdy tegoż czáſu rádą żadną niebędąc/ Tiberiuſá Grachá zábił. Aczkolwiekći ſię to nietylko domowey rády dotyka/ zámyka ſię tu y woyná/ bo ſię to mocą y ręka ſtáło/ wſzákoż ſię iednák rádą domową dźiało/ w mieśćie bez woyſká. Aleć ono com iá nápiſał/ ieſt bárzo prawdźiwa y nie omylna/ wczem ſłyſzę/ że mię źli á zazdrośćiwi ludźie doieżdżáią á ſzczypią 38 Muſi záwżdy vſtępowáć zbroia zdrowey rádźie/ á ſławne zwyćięſtwo Hetmáńſkie dobrego oratorá wymowie. Abowiem/ kogo inſzego iuż opuſzczáiąc/ gdym ia

O Pauſániaſzu pátrz ná końcu.

rzecza

rzecza poſpolita rządźił/ izali tám zbroiá dobrey rádźie meymie vſtapiłá: Jákoż iśćie w rzeczy poſpolitey nie bywáłá ćiężſza niebeſpieczność/ nie bywáłá nigdy wietſza waśń/ iáko ná on czás/ á wżdy zá rádą á zá czynośćią moią/ z rąk práwie złych á zápámiętáłych ſynow ziemſkich/ bárzo pretko zbroiá y miecze były poupadáły: y radbych to wiedźiał/ ná ktoreyby ſie woynie co ták wielkiego á ſławne° kiedy z ſtáło/ álbo ktoreby iáko żywo zwyćieſtwo álbo triūf ták wielki był/ żeby kto tey tám ná on czás ſpráwie mey przyrownáć mogł. Bo ſie mogę wtē przed tobą pochłubić miły ſynu/ ktory maſz być vczeſtnikiem y iákoby dźiedźicem tey ſławy mey/ bo y ſam maſz dźieiow y ſpraw moich nawiecey náśládowáć. A záprawdę mi to Pompeius/ ktory w rzeczach woiennych wielką ſławę ma/ gdźie ich wiele ſłyſzáło/ przypiſał/ gdźie powiedźiał/ iżby był prożno miał trzeći kroć ná oſobie ſwey triumf odnośić/ by był zá dobrodźieyſtwē moim przećiwko rzeczy poſpolitey/ niemiał gdźie triumfu ſpráwowáć. A przeto rzeczy te ktore ſie ſtátecznie á madrze domá w rzeczy poſpolitey dźieią/ nie ſą poślednieyſze niżli rycerſkie/ ku ktorym też więcey/ niżli ku rycerſkim prace y pilnośći przykłádáć mamy. Abowiē poczćiwość tá ktorey tu iá z myśli wielkiey y meżney á ſpániáłey ſzukā/ záprawdę ſie nie zá ćieleſnemi śiłámi z ſtawa/ ále zá rádą dobrą á zá rozumem. A wſzákoż też ćiáło náſze ták ćwiczyć á ſpoſabiáć mamy/ áby w odpráwowániu ſpraw/ prace ná ſobie ćierpliwie znoſząc/ mogło być poſłuſzne dobrey rádźie y rozumowi. Poczćiwość tedy tá o ktorey mowię/ ktorey tu dochodzę/ wſzytká zależy w pracy rozu° náſzego y myśli náſzey/ w czem nie mnieyſzyć pożytek czynią przełożeni ći/ ktorzy w rádźie będąc o rzeczy poſpolite madrze rádzą/ niżli owi co woiuią: ábowiem wedle porády tych cżeſtokroć v nas álbo woyny nie podnaſzano/ álbo iey koniec vczyniono/ álbo ią też czáſem dobrowolnie wznaſzano. Jáko trzećia woyná náſzá przećiwko Kártáginiánom tać byłá zá rádą Márká Katoná podniesiona/ w czē choćia był wrychle potym/ gdy ná tę woynę rádźił/ vmárł/ iednák y po śmierći rá

dá iego mieyſce y ważność ſwa miáłá. Dla czego więcey ſie ma my oto ſtáráć/ ábyſmy z dobrym rozſadkiem o káżdey rzeczy báczńie á madrze rádźić vmieli/ niżli woiuiac ná meſtwo ſie ſádźili: ále ſie też tego ſtrzec mamy/ ábyſmy tego nie vżywáli więcey przed woyna vćiekáiac/ niżli pożytku rzeczy poſpolitey ſtrzegac. Woyne tedy ták podnośić mamy/ iákoby to káżdy znał/ że ia nie dla czego inßego/ iedno ßukáiac pokoiu podnośiemy. Alec to záwżdy ná myśl ſtáteczna á meżna zależy/ nic ſoba w rzeczach przećiwnych nietrwożyć/ niedáć ſie w żadney nieuſtáwicznośći ábo płochośći vznáwáć/ áni/ iáko mowia/ zpoczćiwey drogi zbadáć/ ále záwżdy w ſobie gotowa á zdrowa ráde máiac oney vżywáć/ nigdy od rozumu nieodſtepowáć. To áczkolwiek zależy ná myśl wielka á meſka/ álec też to záśie rozumowi właśnie przyſtoi/ myśla á báczność ia ſwa rzeczy przyßłe obaczáć á nieco przedtym v śiebie to wßytko poſtánowić/ á przed ſoba to mieć/ coby ſie ná obiedwie ſtronie przydáć mogło: ábyś wnet wiedźiał coby ſobie poczać/ gdybyſie co tákiego tráfiło/ á nigdy ſie tego nie dopußczáć/ ábyś kiedy rzec miał: Tegom ſie nieſpodźiewał. Teć ſa ſpráwy myśli wielkiey á meſkiey/ ktora ſámá w rádźie á w rozumie ſwem vfa. Ale vpornie/ nie rozmyślnie á bez przyczyny woiowáć/ á w reczſie z nieprzyiaćielem potykáć/ cośći to ieſt ſrogiego á okrutnego/ ſámym tylko niemymi źwierzetom podobnego. A wßákże gdy to czás nieśie á potrzebá vkázuie/ mamy z nieprzyiaćielem reka czynić/ á lepiey gárdło dáć/ niżli iáka lekkość popáść álbo wniewoli być.

Nierozmyśl/ vpor á okrućieńſtwo/ ná powinność człowieká meżnego nie zależy.

POtym záśie gdy miáſtá iákie borzemy/ álbo dobywßy ich co ſie ná podoba bierzemy / ná to báczyć á przed ſoba mieć mamy/ áby nic z náßey ſtrony niebyło nierozmyślnie/ vpornie á z okrućieńſtwem iákim: Boć to zależy ná człowieká ſercá wielkiego á meżnego/ rzeczy ſie pewnych ſtátecznie wywiedźiawßy/ wßytkiego przeſłuchawßy/ winnych káráć/ poſpolſtwo

w cále záchowáć/ wßczęśćiu y w nießczęśćiu dobrze á poczći-
wie śię rządźić.

Człowiek mężny poki śię ma wniebezpieczność wdáwáć.

ALe iákom wyżey powiedźiał/ iż iáko tákich niemáło iest/ ktorzy rzeczy á spráwy woienne przekłádáią rzeczą tym ktore śię domá zá dobrą rádą dźieią/ ták też záśię wiele tákich nay dźieß/ ktorym śię rádá niebespieczna á pretka/ ktora zá zapálczywośćią idźie/ lepßa á sławnieyßa być zda/ niżli iáki słußny wedle spokoynego á gruntownego rozmyślenia wynálazek. Záprawdę tedy przed niebespiecznośćią vchodząc/ nigdy śię tego niemamy dopußczáć/ áby nas kto zá nie mężne á zá nie śmiáłe rozumieć miał/ ále śię też tego záśię strzec mamy/ ábyśmy śię w niebespieczność bez przyczyny niewdawáli/ nád co nic niemoże być ßaleńßego. A przeto gdy śię mamy w iáką niebespieczność wdáć/ mamy w tem násládowáć porządku á zwyczáiu lekárskie°/ ktorzy gdy kto niebárzo chorzeie/ tedy też oni tego lekce leczą: ále w chorobách ćiężkich/ niebespiecznego lekárstwá/ ktore ták rychło záwádźić iáko pomoc może/ przydáwáć mußą. Dla czego w rzeczach spokoynych á bespiecznych niepokoiu ßukáć álbo niebespiecznośći/ ßalone° to przystoi/ ále vchodźić iáko táko nießczęśćiu á w rzeczach niebespiecznych zdrową śię rádą podpieráć/ mądremu zależy/ zwłaßczá ieślić stąd wiecey pożytku przydźie/ gdy zá dobrą rádą zdrowo ze złey toni wybrnieß/ niżli ßkody/ ieśli o pokoiu á o swiebodźie myśląc czego postąpiß/ álbo co ná to nałożyß. Spráwy tedy niebespieczne w rzeczach/ częśćią tym sámym niebespieczne bywáią/ ktorzy śię ich podeymuią/ częśćią rzeczy pospolitey. Záś iedni śię wiec wniebespieczność wdawáią dla zdrowia y gárdłá swe°/ drudzy dla chwały á sławy swey/ álbo prze miłość ludu swego á rzeczypospolitey. Dla czego rychley záwżdy sámi śiebie niżli rzeczy pospolite wniebespieczność wdáwáć mamy/ y rychley mamy wálczyć o sławę y o poczćiwość/ niżli o ktore inße pożytki: áleby śię

 nálázło

nálázło tákich wiele/ktorzy nietylko pieniądze álbo máietność
ále y gárdłá ſwe záwżdyby byli gotowi prze rzecz poſpolitą/ á
oyczyznę ſwą vtráćić/ á przedśieby ſławy ſwey namnieyßego ke
ſá niechćieli náßczerbić/chociaby tego ſámá rzecz poſpolita po
trzebowáłá y prágnełá. Jákoż Kállikratidas gdy był hetmá
nem Lácedemońſkim/kiedy Lácedemoniánie z Atheniány w
41 Peloponeżie walczyli/ choćia pierwey rzeczy poważnych y
ſławnych wiele dowodźił/iednák był náoſtátek wßytko popſo
wał á pomießał/ gdy niechćiał ſłucháć rády tych ktorzy rádźili
od Arginuzow okręty odprowádźić/ á ná ten czás z Atheniány
bitwy nieſtáczáć. Ktorym on odpowiedźiał: Pánowie Lácede
moniánie/ ieśli ia te okręty vtrácę/ ná inße ſie zdobyć mogę/ á-
le ia vćiekáć bez lekkośći ſwey niemogę: choćiać tá kleſká Láce
demoniántom byłá teßcze średnia á nie bárzo ßkodliwa/ ále le-
pak oná názbyt ßkodliwa byłá/ zá ktorą záraz moc wßytká Lá
cedemońſka y z páńſtwem weſpołek vpádłá/ gdy 42 Kleombrot
boiąc ſie podeyrzenia ludu ſwego/ z Epaminundaſem nieopátrz
nie y nie wedle czáſu bitwę zwiodł. Dálekoć ſie lepiey rządźił
y lepiey ſie záchował w tey mierze 43 Kwintus Fábius Máxi
mus/ o ktorym Ennius ták nápiſał: Jeden człowiek nam oſtá
wiáł rzecz poſpolitą náßę odwłoką ſwą wywążył y przywro-
ćił/bo ſobie záwżdy więcey wążył potrzebę á pożytek iey /niżli
obmowy álbo ßácunki ludzkie. A dla tego też teraz v wßytkich
Fábius wielką ſławę ma. Mamy ſie tedy tego ſtrzec / nietylko
w rzeczach woiennych ále y domá o rzecz poſpolitą rádząc/ áby
ſmy ſobie nie więcey wążyli oſob náßych/ niżli potrzeby rzeczy
poſpolitey. Boć y w rádźie tákowi bywáią/ktorzy choćia to bá
czą coby było ku wielkiemu dobremu rzeczy poſpolitey/ iednák
boiąc ſie kogo obrázić álbo z waśnić/ mowić nieśmieią.

Powinowáctwo tych przełożonych ktorzy rzeczą poſpolitą rządzą.

ZAprawdę tedy ktorzy będą w rzeczy poſpolitey przełożone-
mi/ má-

mi/máia śie dwu náuk Platonowych trzymáć. Pierwßa/żeby ták strzegli pożytku pospolitego wßech synow ziemskich/ aby cokolwiek pocżna álbo czynić będą/ k niemu gálili á nań śie ogiądáli/ zábacżywßy pożytkow własnych swych. Druga/ áby śie o cáłe ćiáło/ to iest/ o wßytke záraz rzecż pospolitą rowno stáráli/ iedney cżęśći ktoreykolwiek przystrzegáiąc á folguiąc/ áby drugich nieopußcżáli. Abowiem rzecż pospolita nie ináczey śię w sobie ma/ iedno iáko opieká/ ktorey wßytká spráwá y ßáfunek być ma ku pożytku tych ktorzy są poruczeni/ nie tych ktorym iest poruczona. Ale ktorzy przełożeni tákowi są/ że niektorym tylko osobam folguią/ á o nie sáme rádzą/ á o drugie niedbáią/ á zániechawáią ich/ ći bárzo rzecż złą á ßkodliwą ná rzecż pospolitą wnoßą/ rostyrk á niezgodę. A stądći to więc przychodźi/ że iedni tylko przy pospolstwie stoią/ drudzy sobie iednego/ ktorykolwiek śię im vpodoba/ záchowáć chcą: tákich lepak máło nayd-źieß/ ktorzyby sobie záraz iednáko wßytkich ważyć chćieli. Stądći v Atheniánow wielkie śie niezgody były wßcżęły/ á w náßey lepak rzecży pospolitey nietylko zwády á rosterki áley woyny wnętrzne w páństwie/ ktorych śię cżłowiek státecżny/ poważny á mężny/ ktory tego godźien/ áby w rzecży pospolitey przełożonym był/ vprzeymie ma strzec/ ma ich vchodźić y ma śie imi brzydźić/ á sámśie wßytek ma w rzecż pospolitą wdáć. A niema áni máietnośćiom áni możnośći żadney folgowáć/ ále ma cáłey rzecży pospolitey ták strzec/ áby zárowno á rázem iednáko o wßytkich rádźił. Niema też fałßywie iednego z drugim waśnić álbo wádźić/ ále koniecżnie ma przy spráwiedliwośći á przy pocżćiwośći státecżnie stać: ktorą áby iedno záchował/ choćiaby też kogożkolwiek bądź obráźił/ iednák lepiey áby gárdło dał/ niżliby miał przestąpić to com tu powiedźiał.

Piße to w kśięgach o rzecży pospolitey.

O dostoieństwo z kim wielki spor mieć á vprzeymie śie go domagáć/ ná cżłowieká to wielkiey myśli należy.

A Záprawdę bárzo vrzedu w rzeczy poſpolitey prágnąć/ á o dostoieńſtwo ſie ſpornie ſtáráć / ieſt rzecz niegodna á nedzna. O czym tez Plato známieniáiąc nápiſał ták mowiąc: że tákowi ktorzy miedzy ſobą ſpor trzymáią oto/ ktoryby z nich miał rzeczą poſpolitą rządźić/ ták to właſnie czynią/ iákoby żeglarze co ſie owo miedzy ſobą oto wádzą/ktoryby z nich o kretem ná morzu ſpráwowáć miał. Tenże Plato też vczy/ ábyſmy tych zá nie przyiaćioły rzeczy poſpolitey mieli/ktorzy przećiwko niey miecz podnoſzą/ á nie tych co iey rozumem á zdániem ſwym ſtrzec y podpieráć chcą/ iáko bywałá roznicá bez obráżenia y bez gniewu miedzy Publiuſem Afrikanem á miedzy Kwintuſem Metelluſem.

Plato w kśiegach o rzeczy poſpolitey.

Od gniewu śie powśćiągáć/ ná człowieká ſercá wielkiego zależy.

Niemamy też ſłucháć tych ktorzy ták rozumieć będą/ żeby ſie nã przyſtało ná nieprzyiaćioły bárzo gniewáć/y ták będą mniemáć/ żeby to ná człowieká mężnego á wielkiego ſercá zależało. Abowiẽ nic nieieſt ku dobrey ſławie lepſzego/nic człowiekowi zacnę przyſtoynieyſzego nád miłośierdźie/ gdy ieſt lutośćiwym/gdy ſie rad káżdego vjali. Więc też w rzeczy poſpolitey wolney miedzy ludźmi wolnemi/gdźie wſzytcy zárowno pod iednym práwem śiedzą/ mamy po ſobie powolność/ vkłádność/y záraz myśl przeſtroną á wielką/o ktorey tu mowie/ pokázowáć:ábyſmy lepak gniewáiąc ſie oto/gdyby do nas kto nie wedle czáſu przyſzedł/żeby do nas nie ná czás tráfił/álbo czego nieobyczáynie v nas prośił/ w mniemánie obyczáiow proſtych álbo ſproſnych á wſzkodliwe ohydzenie do ludźi nie przyſzli. A wſzákoż ſie też ták powolnemi á miłośiernemi ſławić mamy/iákobyſmy ktemu y ſurowośći rzeczy poſpolitey przydawáli/bez ktorey żadne Páńſtwo niemoże być rządzone.

Karząc kogo od gniewu śię powśćiągáć mamy.

Żaden

ZAden obyczay karánia/ ták gdy kogo skutkiē skarzemy iáko y słowy/ zelżywośći w sobie mieć niema/ á ma sie śćiagáć nie ku pożytku onego ktory karze/ ále ku pożytku rzeczy pospolitey samey: więc tez tego strzec mamy/ áby nie wietsze było karánie niżli występek. Druga/ dla iednego występku iednych karząc/ ábyśmy drugim nieprzepuszczáli/ ku práwu ich ná koniec y nie przyzywáiac. Więc ábyśmy karząc gniewu bárzo powściagáli/ bo kto zágniewem kogo karze/ nigdy tey miáry chowáć nie może/ ktora iest srodek miedzy tym co bywa názbyt máło/ á miedzy tym co bywa názbyt wiele. Tá miárá sie podobá Peripátetikom/ á słusznie sie im podoba/ by tylko gniewu chwalić niechćieli/ á niemowili tego/ że gniew iest pożytecznie od przyrodzenia dány. ktory my záprawde we wszytkich spráwách mamy ná strone odkłádáć/ y mamy o to stáć/ áby przełożeni w rzeczy pospolitey rownie sie ták záchowywáli/ iáko práwá/ ktore nie zá gniewem ále zá własną niespráwiedliwośćią ludźie występne karzą.

O Peripátetikach masz ná końcu.

O gniewie iáko Peripátetikowie rozumieią.

Ná człowieká státecznego á mężnego należy/ z rzeczy sie szcześliwych nie podnośić/ á w nieszcześliwych rospaczáiac/ złey myśli nie być.

WRzeczach tez szcześliwych/ ktore nam po nászey woli płyną/ mamy sie bárzo pychy strzec/ chełpliwośći y ohydzenia/ ábowiem nieskromnie znośić ták rzeczy przećiwne iáko szcześliwe/ lekkiemu á nieustáwicznemu to człowiekowi przystoi: iednákim záwżdy być/ á iednáką twarz y myśl w káżdem szcześćiu pokázowáć/ to iest rzecz známienita: to cośmy o Sokratesie y o Leliusu słyszeli. O Filippie Mácedońskim krolu to trzymam/ że go syn Alexánder sławą y dźieiámi swemi przeszedł/ ále záśie widzę/ że Alexándrá Filip przechodźił vkłádnośćią przećiwko káżdemu y ludzkośćią swą/ y dla tego ć oycá káżdy ma zá wielkiego á mężnego człowieká/ á syná záśie záwżdy zá człowieká lekkiego á wszetecznego miano. A przeto dobrze vczą ći filozofowie/ ktorzy nas nápomináią/ ábyśmy sie nad

Lelius Rzymiánin.

vkládniey wten czás przećiwko káżdemu stáwili/ gdy nas ßcześćie ku gorze nawiecey wynosi. Pánecius powieda/ iż to Afrikan vczeń y przyiaćiel iego częstokroć mawiał/ że iáko konie ktore sie dla częstego potykánia wbitwie waśniwemi stawáia/pospolićie záśie dawáia do dobrych ieżdżcow/ áby zá wyprawa ich tym łatwiey imi wladáć záśie mozono. Tákżećby też tego potrzebá byłá/ áby sie w okrag rozumu y náuki przewodźili ludźie/ ći ktorzy sie w rzeczach ßczęśliwych powściagáć á hámowáć nieumieia á názbyt sobie vfáia/aby obaczyli iáko sa nietrwáłe á omylne rzeczy ludzkie/álbo iáko ßczęśćie iest nie vstáwiczne. W rzeczach też choćia naßczęśliwßych / mamy koniecznie rády przyiaćielskiey vżywáć/ á wtenże ie czás wiecey niżli pirwey mamy sobie ważyć: támże sie też bárzo tego mamy strzec ábyśmy pochlebnikow do vßu swych nieprzypußczáli/ á sobie im pochlebowáć niedawáli/ bo w pochlebstwie káżdego łatwie zwieść y ośukáć. Abowiem wten czás gdy nam ßczęśćie folguie/ták pospolićie o sobie rozumiemy/ żesmy tego godni/ áby nas káżdy chwalił/ z czego rozmáitych wystepkow moc niezliczona rośćie: bo sie tám wiec drudzy z tych násmiewáia/ ktorzy wiele o sobie trzymáia/ sámi sie w sobie kocháia/ á w pyche sie podnoßa/ á wten czás sie ich wielki blad trzyma. O tym iuż dosyć.

Iáko ieżdziec koniá ćwicząc kołem go wiedźie/ tákby też człowiek z kołá rozumu wykrácząć nie miał.

Pochlebnikow do vßu swych dopußczáć niemamy.

Powinność człowieká meżnego w pokoiu poczćiwem.

O Tym tedy com wyßey powiedźiał/ ták rozumieć mamy/ że ći ktorzy rzecza pospolita ßafuia á rzadza/ wiecey rzeczy wielkich/poważnych/człowiekowi sercá wielkie° przystoynych spráwámi swemi dowodza/á to tym/że sie porzadek á spráwá ich bárzo ßeroko otwiera y wiela sie osob dotyka. Wßákoż też y miedzy tákowemi/ktorzy o rzeczy pospolitey nierádzac spokoyny żywot wiedli/ bywáło y iest wiele ludźi poważnych/ meżnych/ á myśli wielkiey/ ktorzy sie obieráiac w náukách filozofij/ álbo rzeczy wielkich rozumem swym dochodźili/ álbo sie do

chodźić

chodźić kuśili/ á tylko ná máiętnośćiach swych przestawáli. Ießcże też y drudzy myśli wielkiey są y bywáli/ ktorzy áni sie w náuce filozofiey obieráli/ áni o rzeczy pospolitey rádźili/ tylko sie gospodárstwem báwili á kocháli sie w máiętnośći swey/ nie iżby iey przyczyniáli wßeláklim obyczáiem ią rozßerzáiąc/ nie dopußczáiąc iey vżywáć záchowáłym przyiaćiołom swym/ ále iey owßem przyiaćiołom swym vdźieláiąc/ y ktemu rzeczy pospolitey/ á zwłaßczá iesli tego kiedy potrzebá vkázowáłá. Wiec ießcże ktemu/ iesli iey zá pierwotku dobrze/ cnotliwie/ dostáli/ nie żadnym ohydzonym á sromotnym hándlem/ wiec też iesli wiele ludźi (iedno wżdy cnotliwych á godnych) z niey kiedy iáki pożytek miewáli. Druga/ iesli iey przyczyniáli dowćipem słusznym/ pilnośćią á prácą swą/ porządnym ßáfowániem/ á miárą: álbo iesli iey nie vżywáli ná zbytek/ ná nierządność/ iedno ná ßczodrobliwość á porządną hoyność/ czyniąc dobrze komu przystało. Tę náukę ktoram tu nápisał kto chowáć będźie/ może poważnie/ spániále y státecznie żyć/ może być vprzeymym gruntownym á wiernym człowiekiem/ y káżdemu ná świećie dobrym przyiaćielem.

Mierność iest czwarta cnotá/ z ktorey swe powinowáctwá płyną.

PRzyßło ktemu/ że o ostátniey częśći poczćiwośći mowić mam/ w ktorey sie znáczy wstydliwość/ powśćiągliwość á mierność/ ktora iest iákoby nieiákie przysłachcenie żywotá ludzkiego/ á iest vśmierzenie strwożenia y pomießánia myśli ludzkiey á miárá rzeczy wßelákich. Tuć sie też zámyká ono co z łáćińskiego słußną przystoynośćią názwáć możemy/ co y z Greckiego też tákże zową. Tey przystoynośći tá moc y tá własność iest/ że sie od poczćiwośći nigdźie odłączyć nie może: bo co przystoi to iuż iest poczćiwo/ á co poczćiwo iest to też zásię przystoi. A co zá rozność iest miedzy właśną przystoynośćią á miedzy poczćiwośćią/ to sie snádniey wyrozumieć niżli rozpowiedźieć álbo pokázáć może. Abowiem cokolwiek iest tákowe co ko przystoi/ co

ſtoi/ to ſie wten czás pokázuie / gdy te przyſtoynosć vprzedźilá poczćiwosć. A ták nietylko przy tey cnoćie ſámey/przy mierności/ o ktorey teraz iuż ſpráwá bedźie/ ále tez przy trzech wyſzey opiſánych cnotach záwżdy ſie właſnie okázuie co komu przyſtoi. Abowiem rozumu madrze vżywáć/madrze im ſzáfowáć w mowie/ w powieśći ſie bácznie záchowáć/ opátrznie to co czyniſz czynić w káżdey rzeczy / co ieſt grunt á prawdá widźieć y tego ſtrzec/bárzo ſie godźi y bárzo przyſtoi. Ale záśie dáć ſie zwieść/ dáć ſie oſzukáć/ ná czym potknać álbo zábładźić/ták to nieprzyſtoi/ iáko od rozumu odſtapić/ iáko oſzáleć. Tákżeć tez wſzytko cokolwiek ieſt ſpráwiedliwo to przyſtoi/ co ſpráwiedliwo nie ieſt/to iáko ieſt ſromotno/ták tez nieprzyſtoyno: tákżeć tez y w meſtwie álbo w ſtałośći. Abowiem cokolwiek ſie dźieie meżnie á z myſli wielkiey/toć ſie oſobie ſtáteczney godźi y przyſtoi/ ále co bywa ináczey/ to iáko ieſt ſromotno/ták tez nieprzyſtoyno. A przetoć ku wſzelákiey poczćiwośći zależy tá przyſtoynosć o ktorey ia mowie/ á ták zależy/ że ia káżdy bez trudnośći/ káżdy ſnádnie á pretko poznáć może: bo ieſt rzecz iáwna á ieſt cos tákowego co káżdemu przyſtoi/á przy káżdey ſie cnoćie znáczy/ co ſnádniey myſla od cnoty odłaczyć możemy/ niżli ſkutkiem álbo rzecza ſáma. Bo iáko wdźiecznosć á pieknosć ćieleſna od ćiáłá zdrowego odłeczyć ſie niemoże / tákżeć tez tá przyſtoynosć/ o ktorey tu mowie/ áczkolwiekći ſie wſzytká z cnota práwie zmieſzáłá/ wſzákoż ia iednák rozumem á myſla odłaczany.

Cnoty te trzy wyſzey opiſáne były / Madrość/ſpráwiedliwość/ meſtwo.

Dwoiáka kłádźie przyſtoynosć.

DWoiáka opiſuia przyſtoynosć / bo rozumiemy 45 iedne przyſtoynosć przednieyſza/ ktora ma mieyſce zwierzchnie/ á tá ſie záraz około wſzytkich cnot wobec báwi y wſzytkie w ſobie zámyka. Druga przyſtoynosć ieſt / ktora iuż pod ta przednieyſza álbo zwierzchnia chodźi / á zależy iuż nie ſpolnie/ ále káżdey z oſobná cnoćie ſwey. Te przyſtoynosć przednieyſza álbo zwierzchnia ták poſpolićie wykłádáia: Przyſtoynosć ieſt/

gdy to

gdy to cżyniemy co ſie zgadza z cżłowiecza zacnośćia/ w tem w
cżem iego przyrodzenie od inßego niemego ſtworzenia ieſt roz-
ne. Te záśie przyſtoynosć ktora pod ta chodźi/ ták tez wykládá
ia/ że to chca mieć przyſtoynośćia/ gdy to cżynimy/ coby ſie ták
z przyrodzeniem cżłowiecżem zgadzáło/ iákoby ſie wtem mier-
nosć y powśćiagliwosć znácżyłá/ z okazánim nieiákim beſpie-
cżnośći. Co iż ták ieſt/ możemy dobrze rozumieć z przyſtoynośći
tey/ ktorey násláduia ći 46 co Trágedie álbo Komedie ſkłádá-
ia/ ktore Poetámi zowa/ o cżem ſie indźiey ßerßa náuká dawa.
A wßákoż ták powiádamy/ że Poetowie wten cżás to co przy-
ſtoi záchowywáia/ gdy to cżynia y to mowia/ co ſie ktorey oſobie
godźi. Jáko kiedyby co Eák álbo Minos mowił: Niech mie
nienawidza/ by ſie iedno mie bali. Albo: To oćiec ieſt grobem
ſynom ſwym. iużby to nieprzyſtoyno było/ á to dla te°/ że o Ea-
ku y o Minośie ſłyßemy/ iż to byli ludźie dobrzy á ſpráwiedliwi.
Ale iż to Atreus w tráiedyi mowi/ ktory był cżłowiekiem 47 o-
krutnym/ iuż tu Akciuſá wßytcy chwala/ że to tey oſobie te słowá
przypiſał/ ktore iey przyſtały: iákoż tákowa powieść okrućień-
ſtwá y oſobie Atreuſowey przyſtałá. Poetowie tedy iuż tám te-
go niechay ſtrzega/ co komu wedle oſoby iego przyſtoi á nale-
ży/ nam przyrodzenie ſámo dáło y włożyło ná nas oſobe z wiel-
ka zacnośćia á z wielka zwierzchnośćia/ nád inße nieme á ży-
we ſtworzenie. Dla cżego Poetowie miedzy wielka roznośćia
oſob/ niechay tám tego iuż pátrza/ co ná koniec y złośćiwym o-
ſobam zależy á przyſtoi: nam iż to przyrodzenie dáło/ co zależy
ſtałośći/ miernośći/ powśćiagliwośći y wſtydliwośći/ á iż nas
vcży/ ábyſmy tego nieomießkiwáli/ iáko ſie przećiwko ludźiom
záchowywáć mamy/ tym ſie to dźieie/ że ſie wybornie znácży/ iá-
ko ſie ßeroko rozßerzyłá oná przednicyßa zwierzchnia przyſtoy-
nosć/ ktora ſie záraz wßytkich pocżćiwych cnot dotyka/ y tá dru
ga ktora ſie przy káżdey cnoćie ſwey z oſobná pokázuie. Abo-
wiem iáko ocży ná piekne ćiáło/ ktore ma we wßytkich cżłon-
kach piekny kßtałt/ rády pátrza/ á kocháia ſie wtem/ że ſie wßyt-
kie cżłonki miedzy ſoba z nieiáka wdźiecżnośćia zgadzáia/ ták-

Eák á Minos ſynowie bogá pogáńſkiego Iowißá ſpráwiedliwi/ o ktorych Poetowie zmyślili iákoby w piekle ludźi ſądźić mieli.

Jáko ocży rády pátrza ná ćiáło pieknych cżłonkow/

żeć tez

táktez rozum kocha się gdy co baczy w náßych spráwách potrzebnego á vczćiwego.

Wßetecznemu zależy niedbáć iáko kto onim rozumie.

żeć też przystoynosć tá ktora się pokazuie wspráwách náßych/ przywodzi ktemu ludźie te/ z ktoremi porządnie/ státecznie/ miernie/ iáko w powieśći ták we wßytkich vczynkach y postepkach náßych żywiemy/ że się im podobamy. A przeto mamy się vczćiwie á wstydliwie przećiwko ludźiom záchowáć/ á zwłaßcza przećiwko dobrym/ cnotliwym/ y przećiwko inßym wobec wßytkim. Abowiem niedbáć iáko kto o tobie rozumie/ nietylko to hárdemu należy/ále owßem y wßetecznemu. W tey mierze tedy gdy się ná ludźi oglądáć á ná nie bácznosć mieć będźiemy/ iest nieco co czyni rożność miedzy spráwiedliwośćia á miedzy wstydliwośćia: Spráwiedliwośći przystoi/ nikomu áni gwałtem áni zdrádą krzywdy nie czynić: wstydliwośći przystoi/ nikogo niezáwstydzáć słowem áni vczynkiem/ nikogo nie wzgárßáć. wczem się iáwnie pokázuie moc á możnosć przystoynośći. To iżem ták rozpowiedźiał/ mniemam iż káżdy wyrozumie/ co iest to/ co komu/ iáko mowię/ przystoi.

Przystoynosć tá zá przyrodzeniem idźie/ á iesli w ktorey cnoćie/ tedy w mierności wiele waży.

Powinnosć tá ktora od tey przystoynośći pochodźi/ napierwßa te droge ma/ ktora nas ktemu wiedźie/ ábyśmy to czynili co się z przyrodzeniem zgadza/ ták ábyśmy od przyrodzenia nic nieodstępowáli: ktore iesli iáko wodzá náśládowáć będźiemy/ á iesli zá nim poydźiemy/ nigdy się od práwey drogi nie odstrzelemy/ nigdy nie zábladźiemy. Bo iuż tám będźiemy náśládowáć madrośći á bystrośći rozumu/ ná czym gruntowney rzeczy przeyrzenie zależy/ będźiemy náśládowáć y spráwiedliwośći/ ktora spolnosć záchowánia ludzkiego miedzy soba spaia/ będźiemy náśládowáć y mestwá. A wßákoż nawiętßa ważnosć iest przystoynośći w mierności oto tey/ o ktora się tu rzecż toczy. Boć się ná nietylko władánie álbo postáwá zwierzchnia ćiáłá ludzkie/ ktora ko wedle przyrodzenia przystoi podobáć

ma/ ále

ma/ále sie owszem dálekó wiecey podobáć ma sposob á poruszenie myśli/ ktore zwlasscza zá przyrodzeniem własnie idźie/ á przyrodzeniu własnie przyległo.

Grunt wszelákiey miernośći iest ten/ áby żądza rozumu posłuszna byłá.

Dwoiáki iest sposob/ álbo dwoiáka moc myśli y przyrodzenia ludzkiego. Jedná iest ktora zależy w chući álbo wżądzy/ ktora człowieká y tám y sám gwałtem ćiągnie á rozmáićie im száfuie/ á zowa ią Grekowie też żądzą iezykiem swym. Druga moc iest ktora zależy w rozumie/ ktory nas vczy y dowodnie nam pokázuie co czynić y czegosie strzec mamy: á stądći to iest/ że rozum ma gore mieć/ ma roskázowáć/ á żądza go ma posłuszna być. W żadney tedy spráwie niema być vpor/ niema być niedbáłość. Bo my nic czynić áni począć niemamy/ czemubyśmy dowodney á słuszney przyczyny dáć niemogli: iákoż ten własny iest wykład powinowáctwá. A przeto ták sie wtem wszytcy vsposobić mamy/ iákoby żądza rozumu posłuszna byłá/ iákoby go niwczē niewyprzedzáłá/ áni go prze lenistwo álbo prze gnuśność opusczáłá. Niechże żądza bedźie ćicha/ spokoyna/ á niech w sobie niema żadnego myśli strwożenia álbo zámieszánia/ z czego sie tám pokaże wszeláka stałość y mierność. Abowiem żądze ktore sie dáleko od rozumu błakáią/ ktore názbyt czego prágnąc álbo sie czego strzegąc/ ták dáleko wyskákuią/ że ich rozum (ták iákoby sie godźiło) nic powśćiąga/ te bez wątpienia kres y miáre swą przechodzą. Bo tám iuż posłuszeństwo porzucáią y opusczáią/ á nie są rozumu posłuszne/ ktoremu práwem przyrodzenia są poddáne. Tákie wiec żądze/ nietylko myśli ludzkie ále y ćiáłá mieszáią y trwożą. iákoż możemy obaczyć iáką twarz álbo y vstá miewáią ludźie ná ten czás gdy sie zágniewáią / álbo owi ktorzy ku czemu zbytnią ochotę álbo chuć máią / álbo gdy sie prze iáką wielką roskosz nád miáre weselą: ktorych sie wszytkich twarz/ głos/ postáwá/ y wszytek stan od

Dwoiáki sposob myśli ludzkiey

stan odmienia. Z czego wßytkiego/ (ábych śie zás ku kßtałtowi własney powinnośći wroćił) rozumieć możemy/ iż mamy żądze nászey powśćiagáć/ mamy iey vśmierzáć á tłumić/ mamy śie ocućić/ baczenia y pilnośći w sobie dobyć/ ábyśmy niczego krnabrnie/ á tylko ná domysł/ álbo ná ßczęśćie śie sadząc/ niebácznie á niedbále nieczynili. Boć nas przyrodzenie samo nie ták tu ná świát dáło/ ábyśmy tylko dla śmiechow/ dla krotofil/ dla żártow stworzeni być mieli: y owßem śmy stworzeni dla rzeczy gruntownych/ státecznych/ ábyśmy śie zá rzeczy poważne á wielkie imowáli/ krotofil á żártow ácżkolwiek też vżywáć możemy/ wßákoż ták iákoby snu/ álbo iákiego inßego odpoczywánia/ dopiero wten czás/ gdy dosyć vczyniemy rzeczam gruntownym/ potrzebnym á poważnym. Jákoż y żárty y śmiechy niemáia być zbytnie/ wßeteczne/ bezmierne/ ále máią być vczćiwe/ foremne á trefne. Abowiem iáko dźiećiom nie we wßytkim swey woli dawamy/ gdy im gráć dozwalamy/ ále im ták krotofilić dopußczamy/ iákoby to przećiwko inßym poczćiwym spráwam nie było: tákżeć też w śmiechu álbo żárćiech záwżdy śie ma znák/ iákoby iskrá nieiáka dobrego przyrodzenia pokázowáć.

Człowiek dla czego stworzony.

Żárty iákie być máią.

Dwoiákie są żárty.

Dwoiákie są záprawdę żárty/ ieden bywa gruby/ sprośny/ wßeteczny á plugáwy: drugi záśie bywa piękny/ obyczayny/ dworski/ rostropny á trefny. Tákich trefnych żártow álbo śmiechow/ nietylko w Plautusowych Komediach stárych Greckich/ ále y w inßych/ y w kśiegach filozofow tych ktorzy náśládowáli Sokratesá/ iest wßędźie pełno. Jest też y tego wiele/ co kiedy kto trefnie á foremnie powiedźiał/ iáko są one krotkie á zwięzliwe powieśći wiela ludźi zacnych/ ktore zebrał Kato stárßy. A przeto łatwia iest rożność miedzy żártem sprośnym á grubym/ miedzy rostropnym y vczćiwym: bo ieden iest ktory wedle czásu bywa/ gdy człowiek myśli swey álbo iákim pracam odpoczynać chce/ á ten człowiekowi vczćiwemu śláchecki emu

Plautus Poetá co komedie pisał.

Apophtegmatá Kátonowe.

chеckiemu

chećkiemu á świebodnemu przyſtoi: drugi ieſt/ ktory żadnemu vczćiwemu człowiekowi nieprzyſtoi/ á zwłaſzcżá ieśli ieſzcże ku ſámey rzecży ſproſney ſłow też iákich plugáwych kto przydawa.

Krotofil vczćiwych miárá ſwa być ma.

KRotofile też ma być niejáka miárá ſwa záchowána/ to ieſt/ ábyſmy wczem názbyt z brzegow nie wylewáli/ á w iáka ſie roſkoſz vprzeymie wdawſzy/ ábyſmy w ſromotna iáka zelżywość nie przyſzli. Jákoż w Rzymie v nas káżdy kto iedno chce może mieć doſtátecżny przykład ku vczćiwym krotofilam/ z plácu 48 tego ktory iuż k temu ieſt obran/ á mali też kto ochote ku myśliſtwu/ y wtem może vczćiwie krotofile vżywáć.

Kochánie wſzelákie náſze ma być w rzecżach pocżćiwych/ roſkoſz ćieleſna iż więcey bydłu niżli człowiekowi przyſtoi/ álbo mieyſcá v nas mieć nema/ álbo iey bárzo ſkapo vżywáć mamy.

ALe iákożkolwiek ſie będźiemy dowiádowáć o powinnośći náſzey/ ná tym nam wiele zależy/ ábyſmy to záwżdy przed ocżymá mieli/ iáko ſie dáleko przyrodzenie człowiecże od przyrodzenia bydlecego y inſzych niemych źwierząt odſtrzela/ á iáko ie dáleko zacnośćia ſwa przechodźi. Bo bydło y inſze nieme ſtworzenie/ nic inſzego niecżuie/ iedno ćieleſna roſkoſz/ do ktorey ſie vprzeymie á gwałtem gárnie: ále rozum człowiecży oſtrzy ſie á kwitnie vcżąc ſie/ á myśla ſie ſáma záwżdy cżego wywiáduie/ záwżdy co potrzebnego cżyni/ á wtem ſwe kochánie ma/ gdy co chędogiego álbo widźi álbo ſłyſzy. A owſzem ieſzcże ieśli kto ieſt ku roſkoſzom ćieleſnym nieco ſkłonnieyſzy/ tylko áby wżdy bydlećiem niebył/ boć wiele tákich ieſt/ ktorzy ludźmi ſa tylko ná imię/ á nie rzecża ſáma: wſzákoż ieśli kto tákim ieſt/ że ſie wżdy człowiekiem być cżuie/ ten choćia go ćieleſna roſkoſz vymuie/ że ſie w niey nieco kocha/ iednák oney chući ſwey/ ktora

ku niey

ku niey miał álbo ma/ tái á kryie ia tylko dla sámego wstydu: Z czego sie iáwnie znáczy/ iż ćielesna roskoß nie iest godna zacności człowieczey/ á iż ia sprawnie gárdźić á od siebie odrzucáć mamy. A iesliby kto táki był/ żeby iey nie do końcá gánił á nieco iey pozwaláć chćiał/ niechayby sie tego pilnie náuczył/ áby iey pod miárą vżywał. Aleć y pożywienie álbo żywność y ochędostwo ćiáłá nászego/ma śie śćiagáć ku záchowániu zdrowia/ ku pośilenu á nie ku roskoßy. Bo iednák ieśli to dobrze obaczyć á przedśie wźiać chcemy/ co iest zá zacność/ co zá dostoieństwo w przyrodzeniu człowieczem/ wyrozumiemy iáka to iest hańbá á lekkość/vdáć sie vprzeymie w zbytek/roskoßnie/ ná wßytkim subtylnie á práwie iákoby iedwabno żyć/ wyrozumiemy też iáka iest poczćiwość miernie / powśćiagliwie / poważnie á trzeźwo sie we wßytkim záchowáć.

Rozne osoby y przyrodzenia ludzkie.

MAmy też rozumieć/że wßytcy iákoby dwie osobie z przyrodzenia ná sobie nosimy. Jedná tá ktora iest wßem ludźiom w obec spolna/ stadże wßytcy wobec iestesmy vczestnikámi rozu^o^ y zacnośći tey/ ktora nád nieme stworzenie mamy/ od ktorey wßytke poczćiwość náße y to co nam gdźie przystoi bierzemy/ wedle ktorey sie wywiáduiemy y ßukamy drogi ku powinowáctwu we wßelákich postepkach náßych. Druga osobá tá iest/ktora káżde^o^ z nas z osobná własnie swe przyrodzenie dáło. Bo iáko w ćiáłach ludzkich wielkie rozności sa/iákoż widźimy/że iedni bywáia recżßy ná nogách niżli drudzy/ bywáia też iedni dużßy ku wßelákiey potrzebie/ niżli drudzy: wiec też y miedzy osobámi ná twarzy/ gdźie w iednych widźimy powage/w drugich przyiemność á wdźieczność. Tákżeć też y w myslach bywáia ießcze wietße rozności. Byłáć w 49 Luciusie Krasie y w Luciusie Filippie wielka wdźieczność/áleć byłá ießcze wietßa w 50 Gáiusie Cesárzu w synie Luciusowem/bo iey sám sobie vmyslnie przyczyniał. Tegoż też czásu ná on czás ießcze w młodem 51 Skaurusie á w Druzusie osobliwa byłá powagá

Rozność iáka bywa w ćiáłách y w myslách.

wagá á spániáłość/ w Leliuszu byłá myśl záwżdy wesołá/ w przyiácielu iego w Scipionie byłá więtsza chuć ku dostoieństwu/ żywot iego był iákiś surowszy. Miedzy Grekámi záśię tośmy o Sokrateśie słyszeli/ że był człowiek do ludzi wdźięczny wesoły/tresny/ná rozmowie przyiemny/ á ktemu kuglarz wielki/ ktorego y sámi Grekowie oszustem zwáli. Záśie o Pytagoreśie Filozofie y o Periklasu tośmy słyszeli / że niemáiąc nigdy wesołey twarzy/iednák byli miedzy ludźmi ku wielkiey ważnośći przyszli. Hánnibal też miedzy Kártáginiány był człowiek chytry/miedzy nászymi lepak Rzymiány/ ktorzy kiedy Hetmány bywáli/ Kwintus Fábius łatwie mogł wszytkiego táić/ milczeć/ insze myślić/ insze mowić/ pochodźić/ nieprzyiaćielskiey sie rády domágáć/ á ku swemu ią pożytku przywieść. Wczem Grekowie 52 Themistoklesá swego Athenienskiego á Iasoná Fereyskie^o nád insze przekłádáią/ á przed temi ieszcze więcey chwálą ono co sobie był 53 Solon chytrze począł: ktory áby zdrowia y gárdłá swego bespiecznieyszy był/ á iżby rzeczy pospolitey rádą swą pożytek vczynił/ szalonym sie ná czás zmyślał. Są też záśię drudzy ktorzy sie od tych przyrodzeniē dáleko odstrzegáią/ iáko są ludźie prośći/ otworzyśći/ ktorzi nic skryćie/ nic chytrze/ nic fałszem żadnym czynić niechcą/ tylko sie sámey prawdy trzymáią/ prawdę sámę miłuią/ zdrádźie wszelákiey wielkimi nieprzyiaćioły są. Są záśię drudzy ktorzy co żywnie chcesz wyćierpią / ko^o żywnie chcesz vłátáć á vsługowáć będą/ áby iedno przyszli k te^o zá co sie wolą swą wźięli/ 54 iákiegośmy Sylle y Márká Kraśsá widźieli. Wtey mierze słyszeliśmy to o Lácedemońskim Lisándrze/ iż był bárzo chytry/ ćierpliwy/ ále Kállikrátidás ktory po Lisándrze hetmánē v Lácedemonian był/ á okręty Lácedemońskie woienne wswey mocy miał/ iuż dáleko ináksżym był. Podźże záśie do rozmowy/ naydźiesz drugiego tákowego/ ktory choćia wielkim á bárzo możnym człowiekiem iest/ iednák sie wrozmowie káżdemu ták vkłádnie stáwi/ iákoby też iednym człowiekiē z pospolstwá być miał/ cośmy sámi w 55 Katulusie w oycu y w synie/tákże też y w Kwintusie Mu-

Sokrates dworzánin á kuglarz wielki.

Fere miásto było w Thessálij ktore byli o krutnicy o pánowáli/ miedzy ktoremi był ten Iáson człowiek wdzięcznych swych sławny.

Co zacż byli ći/ pátrz ná końcu.

cyuśu Numántińſkim widźieli. Slyſzałem ia to od ſtárſzych ſwych/ że też toż było w Scipionie Nazice/ ále záśie w oycu iego wtē ktory ſie nád 56 Tiberiuſem Gráchem tego pomśćił/ że ſie on o vpadek rzeczypoſpolitey mocno kuśił/ żadney vkłádnośći áni ludzkośći w rozmowie nie było. Tákżeć też y w 57 Kſenokrateśie/ ktory miedzy wſzytkimi filozofy naſurowſzym był/ y dla tego był wielkim á wźietym człowiekiem. Jeſt y inſzych bárzo wiele y nierozliczonych rożnośći wprzyrodzeniu y wobyczáioch ludzkich/ ktorych záiſte gánić niemożemy: á wſzákoż káżdy te° nawiecey ſtrzec ma/ co mu przyrodzenie ie° dáło/ nie zby czego złego/ ále tylko tego co ieſt włáſnie zá iego przyrodzenie: áby tym łatwiey przyſtoynosć ſwą wkáżdey ſpráwie/ o ktorey ſie rozpráwiamy/ otrzymáć á záchowáć mogł. Abowiē my ták czynić mamy/ ábyſmy ſie nic nieſprzećiwiáli przyrodzeniu temu ktore wobec wſzytkim ludźiō ieſt ſpolne. á to w cáłośći ſwey záchowawſzy ábyſmy záśie włáſnego przyrodzenia zoſobná náſzego náśládowáli: á choćiabyſmy też widźieli co poważnieyſzego y pożytecznieyſzego/ iednák ábyſmy myśl y wyſtepki náſze wedle miáry przyrodzenia náſzego miárkowáli. Bo ćſie nieprzyſtoi przyrodzeniu ſprzećiwiáć/ nieprzyſtoi ſie o żadną rzecz kuśić/ ktoreybyś doſyć vczynić niemogł. A ſtādći ſie to wiec wynarza/ iáka toieſt tá przyſtoynosć/ á to tym/ że práwie nic nieprzyſtoi/ gdy ſie co gwaltem (iáko mowią) wydźiera/ to ieſt/ cze mu ſie przyrodzenie ſprzećiwia. A záprawde ieśli co ieſt przyſtoynosć/ to ieſt/ ieśli co ko° kiedy przyſtoi/ tedy żadna inſza rzecz więcey/ iáko záwżdy/ pokiś żyw/ we wſzytkich ſpráwách twych vſtáwiczney/ ſtáteczney á iednákiey myśli być: czego iśćie nie dowiedźieſz áni ſie bedźieſz mogł ták záchowáć/ ieśli przyrodzenia cźyiego inſzego náśládowáć bedźieſz/ á ieśli ſwe włáſne opuśćiſz. Abowiē iáko tym iezykiem záwżdy mowić mamy/ ktoregoſmy śwyiádomi/ áby ſie z nas kto ſłuſznie nie náśmiewał/ kiedybyſmy z Greckiemi ſłowy/ iáko drudzy czynią/ w rozmowie ná plac niewyieżdżáli: tákżeć też we wſzytkich ſpráwach náſzych pokiſmy żywi/ nie ſie odmieniáć/ áni ſie od obyczáiow

Przyrodzenia włáſnego ſwe° ma káżdy ſtrzec.



włáſnych

właſnych ſwych żadną rożnością/ odſtrzeláć niemamy/ Rozność tedy oto tá/ ták ma wielką moc/ że dla iedney przyczyny/ czáſem ſam ſobie śmierć żądáć muśi/ á drugi nic. Nie w inſzeyći toni był 58 Márek Kato/ nie wiecey był wyſtąpił przećiwko Iuliuſowi Ceſárzowi/ niżli oni drudzy/ ktorzy ſie temuż to Ceſárzowi w Africe poddáli/ á wżdyby było podobno tám tym drugim zá złe miano/ by ſie byli pozábijáli ſámi/ á to dla tego/ że iuż żywot ich niebył ták poważny y obyczáie ich iuż były nieco powolnieyſze niż Katonowe. Ktoremu iż było przyrodzenie dáło ták wielką ſpániáłość/ że mu trudno kto wierzyć ma/ ktorą on ieſzcze w ſobie ſam vſtáwiczną ſtałośćią ſwą vmacniał/ potwierdzał/ á to tym/ że záwżdy w tem ſtátecznie trwał co raz przedśię wziął. lepiey mu iuż dáleko było vmrzeć/ niżli ná twarz tego okrutniká Ceſárzá pátrzyć. 59 Vliſes też/ wſzák to wiemy/ iáko wiele ćierpiał/ gdy po zburzeniu Troi/ do Grecyey/ y do domu iádąc bárzo długo błądził/ gdźie tám y niewiáſtom (ieśli 90 Circe álbo Kálipſe niewiáſtámi zwáć mamy) vſługował/ y w káżdey rozmowie káżdemu ſie ludzkim y ochotnym pokázowáć chćiał: Domá nákoniec wiele zelżywośći od niewolnych ſług y od ſłużebnic wyćierpiał/ áby iedno był te° dowiodł/ czego prágnął. Ale Aiáks z ták wielką myślą ſwą (iákiey go być powiedáią) tyśiąckroć by był wolał vmrzeć/ niżli co tákie° iáko Vliſes wyćierpieć. To tedy przedśię biorąc/ káżdy ſobie ma pilno 91 rozmyśláć y rozważáć/ co ma właſne° w przyrodzeniu ſwem/ á tego ſie wywiedźiawſzy/ ma to ſłuſznie miárkowáć á bácznie tym ſzáfowáć/ á nigdy niechćieć doświádczáć/ iáko nie przyſtoi żadna rzecz/ ktora zá właſnym przyrodzeniem nieidźie: boć to káżdemu nawiecey przyſtoi/ co ieſt nawiecey zá właſnym iego przyrodzeniem. A przeto niech káżdy przyrodzenie ſwe zna/ niech ſie byſtrze á pilnie/ nic ſobie nie pochlebiáiąc/ obacza/ á rozeznawa miedzy tym co mu dobre° przyrodzenie dáło/ á co záśię złego: áby kto medrſzymi być nierozumiał owych co Komedie ábo Tráiedie ſpráwuią/ niżli nas. bo ći ktorzi tráiedie wywodzą/ nie teć ſobie obieráią/ ktoreby były nalepſze ál-

Aiáks Grek był/ człowiek známienity á ſercá wielkiego/ miedzy wſzytkimi Greckimi Pány/ po Achileſie namężnieyſzy/ o ktorym niżey będzie.

bo nacudnieyƒe/ále te ktorym co naprzyſtoyniey doſyć vczynić mogą. Jáko owi co dobrze wołáć mogą/ obieráią ſobie Tráiedią ktorą 62 Epigonos zową álbo Medea: Owi záśie co dobrze poſtáwe tráfić á własnie ią pokázáć vmieią/ obieráią ſobie Tráiedią ná imie 63 Menalippe álbo Klitēneſtre. Rutilius ktory zá pámieći mey tráiedie rad ſpráwował/ záwżdy ſobie te obierał ktora 64 Antiopa zową/ Ezop ſie niezáwżdy tą báwił ktora Sofokles o 65 Aiákśie vczynił. Wiec to nikczemny błazen/ ktory tráiedią ſpráwuie/ w Tráiedij ſwey baczyć ma cze° człowiek mądry wſpráwách ſwych baczyć niebedźie? Ow błazen ma znáć to co mu przyſtoi/ á człowiek mądry tego znáć niema? A przeto ku cze° ſie nawiecey bedźiemy mogli zgodźić wtem ſie nawiecey z wielką pilnośćią y pracą ćwiczyć mamy. A ieśli też nas kiedy niewola álbo potrzebá do te° przyćiśnie/ co niebedźie zá przyrodzeniem náƒym/ támſie mamy ze wƒelákim obyczáiem oto ſtáráć/ á pilnośći przyłożyć/ y o tym myślić/ ábyśmy to czynić mogli/ ieśli wżdy nie ták/ iákoby iuż własnie przyſtało/ wƒákoż ták/ áby nazbyt nieprzyſtoynie niebyło/ áby to co známienitƒą przyſtoynośćią być mogło. Niemamy ſie też o to ták pilnie ſtáráć/ ábyśmy czego dobrego/ czegoby nã przyrodzenie nie dáło/ náśládowáć á dowieść mogli/ iáko oto/ ábyśmy ſie tego vſtrzegli/ cobyśmy wprzyrodzeniu náƒym złego mieli.

Ezop był niektory przyiaćiel Ciceronow ktory ſie około Tráiediy báwił.

Wtem też cokolwiek nam zá ƒcześćiem przyƒło/ álbo cośmy ſobie wedle zdánia náƒego vmyślili á przed śie wźieli/ mamy czynić to co przyſtoi.

DO tych dwu oſob ktore káżdy z nas ná ſobie nośi/ iákom wyƒey powiedźiał/ trzećia ſie ieƒcze oſobá przyłącza/ ktora przygodá iáka/ tráfunek álbo czás ná nas kłádźie: bywa też y czwarta/ ktora my ſami wedle zdánia á baczenia náƒego ſobie przywłaƒczamy. Abowiem kroleſtwá/ páńſtwá/ hetmáńſtwá/ ślachectwá/ doſtoieńſtwá/ bogáctwá/ możnośći álbo rzeczy zá śie tym ſprzećiwne/ ktore iáko wƒcześćiu á wtrefunku záleżą/ ták śie

ták śie też w nich wedle czáſu rządźić a ſpráwowáć muśimy. Co ſie czwartey oſoby dotycze/ toć wnas ſámych zależy y ná náßey to woli ieſt iáka oſobę ná ſobie nośić chcemy. Dla tegoć ſie więc iedni wdawáią do filozofiy/ á drudzy do práwá źiemſkiego: drudzy ſię ſádzą ná wymowę/ bo ſie więc poſpolićie ieden wtey náuce álbo cnoćie kocha/ drugi w owey: ieden woli przodek mieć w tey/ drugi w owey. A ieśli oycowie álbo przodkowie w czem ſławę á przodek przed inßemi mieli/ wtem też poſpolićie y ſynowie álbo potomkowie ich záwżdy ſławę y gorę nád inße mieć chcą. Iáko Kwintus 66 Mucius Publiuſow ſyn w práwie przodek mieć chćiał; 67 Afrikan záśie Páwłow ſyn w ſpráwach rycerſkich. A drudzy też tákowi ſą/ ktorzy ku ſławie tey/ ktora z oycow ſwych wźieli/ nie co też ſwego ná oſobliwą ſławę ſwą przydawáią/ iáko ten to Afrikan ku ſławie woienney/ ktorą z oycá miał/ przyłożył też niemáło oſobliwey ſławy ſwey/ á to tey/ że ſławnym mowcą był. Tákżeć też vczynił Timotheus Kononow 68 ſyn/ ktory áczkolwiek niemniey ßą ſławę miał w rzeczach woiennych iáko y oćiec/ wßákoż ku tey ſławie náuká y wymowá ſwá więcey ſławy przyczynił.

Lecz też bywa y to czáſem/ że niektorzy odłożywßy ná ſtronę ślád przodkow ſwych/ zá ſwoie ſie włáſne przedśięwźięćie vdawáią: á poſpolićie to tákowi czynią/ ktorzy vrodźiwßy ſie z proſtych á lekkich rodźicow/ zá co ſie poważnego á wielkiego myślą ſwą biorą. A przeto te wßytkie rzeczy ktorem wyßey powiedźiał/ rozmyśláć á wpámięći mieć mamy/ ieśli kiedy będźiemy chćieli wiedźieć álbo znáć co gdźie przyſtoi.

Mamy ſobie vmyślić iáki żywot wieść chcemy.

NA pierwey tedy ná to ſie ſtátecznie rozmyślić á ſámi z ſobą poſtánowić mamy/ czym być á iákim ſie pokázáć/ álbo iáki żywot wieść chcemy/ álec tákie rozmyślánie ieſt/ że wßech nastrudnieyße. Abowiem w młodośći náßey/ gdy ießcze mdłą rádę w ſobie mamy/ káżdy z nas ſobie ten żywot rad obiera/ iáki

ſie mu

ſie mu nawiecey vpodobał/ á tám ſie ieſzcze pierwey iákimkol⸗
wiek ſtanē pewnym żywota ſwego vplecie á vwieźi/ nizli mogł
rozeznáć co iemu nalepſzego było. Bo áczkolwiek ći to 69 Pro⸗
dikus(iáko w kśięgach Xſenoſonowych ſtoi)powieda/że Her⸗
kules ſkoro obráſtáć pocżał/ iákoż ten cżás ieſt człowiekowi z
przyrodzenia dány/ ku obierániu ſtanu żywota ſwego/ wyſzedł
był ná oſobliwe mieyſce/ á tám śiedząc gdy dwie drodze wi⸗
dźiał/ iedne ktora go wiodłá ku ćieleſnym roſkoſzom/ druga
ktora go wiodłá ku cnoćie/długo á bárzo watpliwie ſam z ſo⸗
bą rozmyślał/ktoraby był droga lepiey miał iść. Wſzákoż ſie to
Herkuleſowi/ iáko temu ktory ſie był z Jowiſzowey krwie vro
dźił/mogło podobno było tráfić/ áleć ſie nā tákkie tráfi/co to
násláduiemy tych/ktorzy ſie komu z nas podobáią/y ćiśniemy
ſie do tego vprzeymie/ co oni przed ſie bráli á wczem ſie nawie⸗
cey kocháli. Aleć ſie iednák nawiecey do obyczáiow zwykłych
oycowſkich gárniemy/ á to bywa zá ćwiczeniem ich/ ktoremu⸗
ſmy ſie zá młodu przyucżyli. Drudzy lepak zá tym vprzeymie
idą/coſie poſpolſtwu podoba/á nawiecey tego wiec prágną/co
ſie miedzy poſpolitym człowiekiem wietſzey cżeśći nalepſzego
zdá. Niektorzy też álbo zá iákim ſzcześćiem/álbo zá dobrym przy
rodzeniem ſwym/álbo też zá wychowániem á zá ćwiczeniem ro
dźicow ſwych/ ná dobrą á ná práwą ſie droge żywotá ſwego zá
raz vdawáią. Aleć ſie tácy bárzo rzadko tráfiáią/ ktorzyby zá
wielkim á zá wyſokim rozumem ſwym/ álbo zá znácżną á zá
gruntowną náuką/ álbo też zárāz zá tym oboygiem doſyć czá⸗
ſu w młodych lećiech ſwych mieć mogli ku ſtátecżnemu roz⸗
myśleniu/ ktoregoby ſtanu żywotá náśládowáć mieli. Bo w
tákowem rozmyślániu kàżdy ſie doſtátecżnie ma przyrodzenia
ſwego porádźić. Abowiem ieślić ſie wiec dowiáduiemy we⸗
dle tego iáko ſie kto z iákim przyrodzeniem vrodźił (ták iákom
wyſzey powiedźiał) co komu przyſtoi/ tedyć tu dálekо wietſzey
pilnośći przyłożyć mamy/ ábyſmy przy poſtánowieniu wſzyt⸗
kiego żywotá náſzego/ ſámi z ſobą wgruntowney vſtáwicżno⸗
śći tegoż żywotá ſtátecżnie zgádząć ſie mogli/ á w żadney ſprá⸗
wie áni

wie áni ná te áni ná owe ſtrone nie chramáli. W tey mierze iż ná przyrodzeniu nawiecey zależy/ á ná ßcześćiu tez niemáło/ ná to ſie oboie koniecznie ogledáć mamy/gdy ſobie ſtan żywotá ná ßego obieráć bedźiemy/boć przyrodzenie dáleko ieſt pewnieyße y trwálße niźli ßcześćie: iákoż to czáſem baczemy / że wiec ßcześćie/iákoby śmiertelne z nieśmiertelnym przyrodzeniẽ walczy. A przeto kto ku ſpoſobowi dobrego przyrodzenia ſwego dobrey rády ze wßech ſtron vżył/obieráiac ſobie ſtan żywotá ſwego/ten iuż niechay ſtátecznie trwa w ſtanie ſwem: boć ſie to koniecznie godźi y przyſtoi/oprocz tego / żeby ſie obaczył á to wyrozumiał iż bładźił obieráiac ſobie ſtan żywotá ſwego. Co ieśliby ſie tráfiło/iákoż ſie tráfić może/tám iuż ma odmienić y obyczáie y ono co był przedśie wźiał. Ku tey odmiánie ieśli nam ieſzcze czás dopomoże/ tám ia iuż y łatwiey y ſłußniey vczyniemy. Ale ieśli czáſu po temu mieć nie bedźiemy/ z lekká á pomału odmienić mamy/ á nie inaczey ſie tu mamy záchowáć/iedno iáko miedzy przyiaćioły w [illegible]owárzyſtwie / ktore ieśli ſie nam niepodoba/ á w niem ſie nie [illegible]ochamy / wedle zdánia ludźi madrych wiecey ie nam przyſtoi z lekká roſpáráć á pomału ie opußczáć/nie pretko rozrywáć. A odmieniwßy iuż ſtan żywotá náßego/wßelákim ſie obyczáiem oto ſtáráć mamy/ áby káżdy ták rozumiał/ żeſmy to zá dobra ráda vczynili. Ale iżem máło przedtym powiedźiał że mamy náśládowáć przodkow náßych/ to tu przodkiẽ niech wyieto bedźie / ábyſmy ich ni wczem złym nie náśládowáli. Druga/ieśli tego nieznieśie náße przyrodzenie/ábyſmy ktorych cnot przodkow náßych náśládowáć mogli / iáko ſtárego Afrikaná ſyn (ten ktory ſobie zá ſyná wźiał był Scipioná ſyná Páwłá Emiliana) dla mdłego zdrowia ſwego nie ták mogł być rowien oycu ſwemu / iáko Afrikan oćiec iego był rowien ſwemu. A przeto ieśli kto nie bedźie mogł/ álbo tákim mowca być/ áby kogo miał przed ſadem bronić/ álbo ieśli nie bedźie vmiał ráda ſwa poſpolitego człowieká ku poſpolitemu pożytku náćiegáć/ álbo ieśli nie bedźie mogł woiowáć/iednák to czynić ma / czemu bedźie mogł zdołáć/ á co bedźie w mocy iego.

Stan ſwoj odmienić może ktory ſobie źle obrał.

Towárzyſtwo pomáłu rozpáráć nie pretko rozrywáć mamy.

Spráwie-

Cnoty ktore w nászey mocy ſą.

Spráwiedliwość ma we wßytkich záchowáć / wiárę/ ßczodrobliwość/ powściągliwość/mierność/áby go ná to niewyćiągano czemuby on ſproſtáć niemogł/ álbo czegoby w niem niedoſtawáło. Aleć miedzy wßelákiemi máiętnościámi/nalepßa puściznę y nád wßeláką oyczyznę nazacnieyße dźiedźictwo oycowie ſynom zoſtáwuią / dobrą ſławę cnot á známienitych dźiełow ſwych: tey ſławie ku iákiey zelżywośći być / káżdy to ták v śiebie vważyć ma/ że ieſt rzecz zła á ſromotna. Ale iż wedle rozności lat nie wßytkim iednákiey powinnośći w poſtępkach przywłaßczamy / bo inßa ieſt powinność ludźi młodych/ á inßa ſtárych/ nieco też o tákiey rozności rozdźielenia tego powiedźieć muße.

Dźiedźictwo ktore nazacnieyße oycowie ſynom zoſtáwiáią.

Co ná człowieká młodego zależy.

NA człowieká młodego zależy / ſtárßych ſie ze wſtydem vczćiwie obawiáć/á miedzy temi ſobie obieráć co nacnotliwße á nadoświadczeńße ludźie / áby ſie ich rádą y ważnośćią ná wße ſtrony podpieráć mogł: bo niewiádomość o wielu rzeczach á nieumiejętność lat młodych/ mądrośćią ludźi ſtárych ma być ſtánowioná y rządzona. Ale od nieczyſtośći ćieleſney człowiek młody nawiecey koniecznie ma być powściągány/ á k niey żadna miárą niema być przypußczony/ ále ma być ćwiczon w pracy y w ćierpliwośći rozumu y ćiáłá iego/áby ſie iego dowćip y w rzeczach woiennych y w inßych ſpráwách rzeczy poſpolitey ćwiczył/ á znácznie ſie okázował y plużył. Potym też gdyby nieco myśli ſwey pofolgowáć á iákiey krotofile vżyć chćiał/ niechayby ſie wßetecznośći ſtrzegł/ niechby ná wſtyd pámiętał. co iednák łatwiey będźie/ ieśli y przy tákowych rzeczach ſtárßy ſámi będą chćieli znimi bywáć.

Co ludźiom ſtárym przyſtoi.

LVdźiom ſtárym prace ćieleſne máią być vmnieyßone/ále ięé pak ćwiczenie w rozumie/ wietße mieć máią/ y máią ſie oto pilno ſtáráć áby y przyiaćioły y młodź/ á nawiecey rzecz poſpolita/ iá-

lita/ ráda y rozumem ſwymi bárzo poopierali á wſpomagáli. á żadney ſie rzeczy więcey ſtrzec niemáia/ iedno áby ſie o żadną rzecz niedbáiąc wgnuśne prożnowánie niewdawáli. Zbytek záśie iż ieſt káżdemu zelżywy/ y pogotowiuć ſtáremu/iśćie ieſt naſromotnieyſzy. Wiec ieśli teſzcże y niepowściągliwość od nieczyſtośći ćieleſney k temu przyidźie/ tám dwoiáka napáść y lekkość bywa: bo y ſtárość ſámá ſromote ná śie bierze/ á ſámá ſie lżył/ y złym przykłádem ſwym czyni niewſtydliwſzą wſzeteczność álbo niewſtydliwość/ niepowściągliwość/ ludźi młodych.

Co przyſtoi rożnym oſobom/ ták przełożonym iáko káżdemu z poſpolſtwá/ álbo też cudzoźiemcom á przychodniom.

Ależ y to nie z drogi y nie od rzeczy będźie/ powiedźieć tu o powinnośći człowieká poſpolitego/y o powinnośći cudzoźiemcow/álbo przychodniow. Włáſna tedy powinność ieſt przełożonych/rozumieć to o ſobie/że oni oſobe rzeczy poſpolitey ná ſobie noſzą/ á iż máią ſtrzec y podpieráć doſtoieńſtwá y poczćiwośći iey/ práwá w cáłośći záchowáć/vſtáwy dobre á rzeczy poſpolitey potrzebne ſtánowić y opiſowáć/ á ná to pámiętáć/ że to wſzytko wierze ich ieſt zlecono. Człowiekowi záśie káżdemu miedzy poſpolſtwem potrzebna á powinna rzecz ieſt/ áby pod iednym práwem zárowno ze wſzytkim poſpolſtwem żył/ áby ſie ſam nie lżył á wzgárdzonym nie czynił/ ále też áby ſie nád inſze ku gorze nic podnośił: wiec záśie áby tego w rzeczy poſpolitey prágnął/ coby było ſpokoynego á poczćiwego. A tákiegoć my człowieká w poſpolſtwie dobrego być/y rozumiemy y powiedamy. Cudzoźiemcowi záśie álbo przychodniowi/ ktory miedzy obcymi ludźmi mieſzka/ powinność tá ieſt/ áby nic inſzego nie ſpráwowáł/ ni czym ſie inſzym nie báwił/ iedno potrzebámi á ſpráwámi ſwemi/ áby ſie o cudzą rzecz poſpolitą nikeſá nie ſtárał/ á w nie áby ſie wſzetecznie nie wdawał. A prawieć ſie ták naydźie y pokaże/ przyſtoyne zácho-

Powinność przełożonych.

Powinność człowieká poſpolitego.

Powinność cudzoźiemcow.

ne záchowánie y powinność káżdego/ gdy śie będźiemy dowiá dowáć co śie godźi / á co ktorym osobam/ czásom álbo látom przystoi: jáleć nie iest żadna rzecż/ ktoraby człowiekowi ták bárzo przystałá / iáko w káżdey spráwie / w káżdey rádźie státecżnie śie záchowáć/ stale á gruntownie śie rządźić.

Przystoynośc śie okázuie z vczynkow/ z powieśći/ z postáwy/ y z vbioru.

ALe iż śie tá przystoynosc znácży we wszystkich vczynkach y w powieśćiach / wiec też y w postáwie á w słusznym vstánowieniu ćiáłá/ ponieważ śie we trzech rzecżach zámyka/ to iest/ w cudnośći/ że komu cudnie to co pocżnie/ w porządku á w słusznem ku káżdey spráwie vbierze. Trudno to wymowić/ iáko śie to sámo w sobie ma/ wszákoż dosyć ná tym/ gdy śie sámá rzecż poiąć á łátwie wyrozumieć może: W tychże też trzech rzecżach y ono zależy/ ábyśmy śie podobáli/ y tym z ktoremi/ y tym v ktorych żywiemy. Jákoż y o tem niechay co powiem.

Członkow niektorych nieprzystoi vkázowáć/ wiec też y rzecży niektoych nieprzystoi iáwnie czynić y iáwnie miánowáć.

NApierwey to rozumieć mamy / że przyrodzenie sámo wielki wzgląd á wielką bácżność miáło / ná ćiáłá násze / bo twarz násze / y insze wszytko násze wyobráżenie / ktore iedno vczćiwa osobe mieć miáło / to nágoli y ná iáśni postáwiło. Ale zásie insze częśći/ álbo członki nászego ćiáłá / ktore nam ku przyrodzoney potrzebie są dáne/ á ku weyrzeniu miáły być sprośne á grube/ te zákryło á ná strone ie odłożyło. Tey przyrodzenia ták pilney spráwy/ zbudowánia álbo stánowienia tákiego/ násláduie ludzka wstydliwość. Abowiem co sámo przyrodzenie zátáiło/ to też wszytcy ktorzy iedno rozum máią/ od ocżu oddaláią á zákrywáią / á pilno śie oto stáráią/ áby potrzeb członkow o-

kow onych iáko naſkryćiey vżywáli/ á táiemnie im doſyć czynili. Tychże członkow ćiáłá ſwego / ktorych vżywánie ieſt im potrzebne / áni ſámych/ áni ich potrzebnych ſpraw/ właſnym ich przezwiſkiem miánuia: bo co nie ſromotá czynić(iedno áby táiemnie)to wyrzec/ábo miánowáć/ieſt rzecz plugáwa. A ták y iáwna ſpráwá rzeczy tych / y ich plugáwe miánowánie/ bez wßetecznośći nie bywa. Tu niemamy ſłucháć 70 Cinikow/ áni Stoikow/ ieśliby ktorzy tácy byli y ták trzymáli iáko Cynikowie/ktorzy to gánia y z tego ſie náśmiewáia/że my to ku miánowániu rzecz ſromotna y plugáwa być powiedamy/ czego czynić ſromoty niemáß: A to záśie co ſromotá czynić/ że właſnym przezwiſkiem miánuiemy: iáko rozbijáć/zdrádzáć/cudzołożyć / ſromotna przez śie rzecz ieſt / wßákoż to iáwnie miánowáć/żadney ſromoty áni plugáſtwá niemáß. Z żona dla potomſtwá małżenſki vczynek płodźić / rzecz ieſt ſkutkiem poczćiwa/ ále ku miánowániu plugáwa: iákoż ieſt y inßych rzeczy wiele/ o ktorych oni przećiwko wſtydliwośći ná ten kßtałt wypráwuia. Ale my przyrodzenia náśláduiemy/ czym ſie oczy y vßy brzydza/tego ſie wßytkiego wyſtregaymy. Stanie/chodzenie/śiedzenie/ przy ſtole odpoczywánie/ twarz/ oczy/ władánie rąk/ niech trzymáia przyſtoynosć ſwa. W czem ſie dwu rzeczy bárzo wyſtrzegáć mamy/ to ieſt / áby to niebyło nie meſkie á názbyt z niewieśćia ſubtylna poſtáwa / ále záśie áby też było nie názbyt ſprośnie á głupie obyczáiem wieyſkim. 71 Niemamy tego pozwaláć błaznom áni wymowcom / áby ſie tylko onym ſámym godźiło záchowywáć przyſtoynosć w poſtáwie. A záiſte ßermierze/ álbo y zapáśnicy/ ktorzy gry á krotofile czynia/ táki wſtyd wedle obyczáiu ſtárodawnego ćwiczenia ſwego przed oczymá miewáli / że żaden z nich bez ſpodniego podwiazánia álbo bez portek nigdy ná plác nie wykroczył. bo ſie tego ſtrzegli/gdy ſie co tákiego tráfiło/ żeby ſie cześć iáka ćiáłá ich muśiáłá odkryć / áby iey ludźie iáko niepoczćiwie nieogladáli. V nas lepak ieſt ten obyczay/ że ſie ſynowie ktorzy iuż zárośli/ z oycámi/ áni źieśćiowie z oycámi żon ſwoich / włáźni nigdy niemyia. A przeto mamy

Sromotá miánowáć/ czego czynić ſromoty niemáß.

Obyczay ſtárodawny ßermierſki.

to mamy śie trzymáć tákiego wstydu/ á zwłaszczá iż nas sámo przyrodzenie tego vczy/ y ku temu nas wiedźie.

Jáka osobá przystoi mężowi/ á iáka niewieśćie/ albo iáka postáwá iest przystoyna.

Białym głowom wdźieczność należy/ powagá mężom.

Iż dwoiáka iest piekność/ iedná w ktorey iest milá iákaś przyiemność/ druga w ktorey iest nieiáka spániáłość á powagá/ ták to rozumieć mamy/ że wdźięczność sámym białym głowom należy/ á powagá mężom. A przeto osoby meskie nie máia śie wdáwáć w tákie ochedostwo/ ktore mezczyznie nie przystoi/ á ktemu śie strzec máia/ áby w postáwie władáiac sobą nic niewykraczáli/ boć to z ochedostwem meskiey osobie nieprzystoynym zárowno chodźi y iednáko nieprzystoi. Nákoniec y szermierzow álbo zapáśnikow zbytnie niektore postáwy/ gdy sobą niekształtownie száfuia/ czestokroć ludźi obrażáia: tákżeć też niektore/ niektorych błaznow postáwy/ bez przygány niebywáia. Ale gdy co kiedy ták szermierze iáko błaznowie slusznie á po prostu czynia/ to wiec pospolićie ludźie chwala.

Postáwy y ochedostwá nieprzystoynego mezczyzná śie strzec ma.

Powage tedy osoby meskiey/ krasá dobra á przyrodzona ma zdobić/ á krásy lepak praca słuszna ćiáłá nászego zdobywáć mamy. A mimo to mamy przydáć y ochedostwá/ nie tego mierźionego názbyt wydwarzánego/ ále tákiego ktoreby wyszło z grubey á sprosney człowiekowi nieprzystoyney niedbáłośći.

Krasá przyrodzona powage meskę zdobić ma.

Tákiż też sposob y około szat mieć mamy/ w czem iáko y w inszych rzeczách miárá iest nalepsza. Wiec śie też wystrzegáć mamy/ ábyśmy chodzac/ názbyt leniwych/ iákoby to subtilnych á postáwnych krokoch nie vżywáli/ ábyśmy śie nierownáli potrawam/ ktore przy iákiey poważney biesiedźie álbo krotofili/ z postáwa á z powaga noszą. Záśie gdy chcemy pośpieszyć ábyśmy názbyt niekwápili/ bo gdźie názbyt kwápienie bywa/ tám człowiek dyszeć muśi/ twarz śie zmieni/ vstá by ná szrobach chodzą/ z czego wielki znák bywa/ że tám státecznośći áni stalośći niemász.

Krokow postáwnych vżywáć śie nie godzi.

niemáß. Alec sie ießcze dáleko z wietßa praca oto stáráć mamy/ aby porußáme myśli náßey od przyrodzenia nie odchodźiło. Czego iednák dowiedźiemy/ieśli tego bedźiemy strzec/ábyśmy nigdy nieprzychodźili w tákowe strwożenie á zámießánie myśli / żebyśmy od pámieći odyść mieli . albo ieśli myśl náße ták stánowić bedźiemy/ áby tego pilnie strzegłá/żeby sie w nas przystoynosć náßá vstáwicznie záchowywáłá. Dwoiákie tedy iest porußenie myśli/iedno bywa rozmyślánia/drugie pożadánia. Myślenie naywiecey sie báwi okolo wynáydowánia gruntu á prawdy w rzeczách wßelákich: Pożadánie iuż nas k temu wiedźie y pedźi / ábyśmy to czynili cośmy vmyślili. A przeto/ pilnie tego strzec á oto sie stáráć mamy/ ábyśmy náßey myśli ku rzeczom co nalepßym vżywáli / á pożadánie ábyśmy rozumowi posłußne stáwili.

Mowá iest dwoiáka.

Ii wielka moc y ważnosć iest mowy/á k temu iż mowá iest dwoiáka: iedná gdy z kim spor trzymamy: druga gdy co z kim bez sporu rozmawiamy. Spor pußczamy do práwá/ do sadow/ gdźie sie strony miedzy soba rozpieráia/ do iáwney námowy/ gdy pospolitego człowieká (rzecz do niego czyniac) ku czemu náćiagamy/ álbo do táiemney rády gdy sie skim wotuiac w rádźie oco spieramy. Rozmowá sie niech báwi miedzy ludźmi/ gdy sie gdźie wespołek zeyda/ gdy spráwe iáka miedzy soba towárzyskie rozbieráia / táż rozmowá też y nábieśiádách niechay mieysce ma. Wymowcy dobrzy wiele pokazáli okolo sporu/iáko ma być trzyman/okolo prostey rozmowy (iáko ia z kim mieć)náuki żadney niemáß.iákoż y sam niewiē ieśliby też o tem náuká być miáłá/álbo mogłá. Wßákoż iednák kto sie chce vczyć/ może mistrzá náleść/ iedno iż nikogo tákiego niemáß ktoby sie tego vczyć chćiał / á tych lepak ktorzy sie ná wymowe sádza / iest wßedy pełno: áczkolwiekći náuká tá ktora dawáia okolo stánowienia á zwiezliwośći słow/ tákżeć też ku prostey rozmowie zależy. Ale iż sie mowá przez głos okázuie/á iż w głośie

dwu rze-

dwu rzecży náśládowáć mamy/ to ieſt/ áby był znácżny á przeſtrony / áby był przyiemny/ tego oboygá záprawdę od przyrodzenia pátrzyć á ßukáć mamy. á wßákoż iednego z tych może ćwicżenie przyśporzyć: drugiego / ieśli będziemy náśládowáć tych ktorzy kßtałtownie/znácżnie á pod miárę własną vżywáią álbo wymawiáią. To co było w Katuluſach/ á ták to w nich bywa/ żebyś mniemał/ áby oni bárzo ſię ná to wyſadzáiąc/ oſobliwego zdánia ſwego / y náuki iákiey oſobliwey o wyrażániu słow/ vżywáć mieli: ktorzy áczkolwiekći iednák vczeni byli/ále też bywáli vczeni y drudzy/ á wżdy tylko o tych ſámych to rozumiano/ że łáćińſkiego ięzyká bázro dobrze vżywáć vmieli. Głos v nich był przyiemny / słow oni áni názbyt oſtro wymawiáli/ áni ich bárzo tłumili / áby co niebyło/ álbo nieznácżnie /álbo przed zbytnią oſtrośćią/ ſurowo á brzydko/ głos bez ſierdzitośći/ ſpokoyny/ áni mdły áni názbyt głośny. Zupełnieyßać rzecż byłá Luciuſá Kraſá y niemniey treſna / ále przedśię niemnieyße mniemánie o dobrey wymowie Katuluſow było. Tu Ceſarz / brát oycá Katuluſowego / wßytkich záraz y treſnośćią rzecży y dworſtwem ábo żárty był przeßedł/iáko w oney mowie ktora ſię ſporu dotycże przed práwem/gdy ſię kiedy drudzy/słowá tworząc/ocż roſpieráli/ on ie wiec tą powieśćią proſtą ſwą y przechodził y zágaßał. A przeto mamy ſię w tem wßytkiem pilno á z wielką pracą ćwicżyć / ieśli wiedźieć á tego ſię trzymáć chcemy / co w káżdey rzecży służy álbo przyſtoi.

Rozmowá towárzyſka iáka być ma/ á iáko iey vżywáć mamy.

NIechayże tedy táka rozmowá będźie/ w iákiey przodek máią ći/ktorzy náśláduią Sokrateſá/to ieſt/ vkłádna/ by námniey nie vporna. Niechże będźie w niey wdźięcżna przyiemność/ niechże też ieden drugiemu/iákoby to iego świát był/nie broni mowić. Ale owßem niechay to rozumie/ że iáko w inßych rzecżách/ták wſpolney rozmowie mamy przemiány vżywáć. A to napierwey niechay obacżą/o iákich rzecżách mowi: ieśli o

ſtátecż-

ſtátecznych á gruntownych / ſtátku á powagi niechay przyłożyy: ieśli o krotofilnych/ niechże przyda treſnych á przyiemnych żártow. A wto ſie napierwey niechay opátrzy/ áby go mowá iego niewydawáłá / żeby miał mieć iáką wáde w obyczáiach ſwych. Co ſie wiec w ten czás narychley przytráfia/ gdy o kim wniebytnośći iego/ záocznie/ vmyślnie álbo z pośmiechem álbo od prawdy/ ku zelżywośći iego złorzeczliwie á vſzczypliwie mowi. Alec poſpolićie bywáią rozmowy álbo o ſpráwach domowych/álbo o rzeczy poſpolitey/álbo o náukách. A przeto ſie oto ſtáráć mamy/ choćiaby ſie też indziey rozmowá vmoſłá/ ábyſmy ią záśie ku temuż przywodzili. Ale iákożkolwiek ſie tráfi (poniewaz ſie nie wſzytcy záraz/ áni iednego czáſu/ áni w iednych rzeczach zárowno kochamy) to też mamy obaczyć/ poki ſie drugim powieść náſzá podobáć bedzie/ tám iákoſmy z báczności mowić poczęli/ ábyſmy tákże miáre ſwą przeſtáć mowić mieli. A iż bárzo dobra náuká ieſt okolo tego/ ábyſmy ſie pokiſmy żywi/wkáżdey ſpráwie zámieſzánia myśli ſtrzegli/ to ieſt/ zbytnie° poruſzenia/ktoreby ſie rozumowi ſprzećiwiáło/á iemu nieposłuſzne było. Tákżeć też y mowá/ ma być od tákowego poruſzenia wolna á prożna / áby w niey/ álbo gniew niebył/ álbo áby ſie żadna chćiwość/ álbo gnuſność/ álbo nieśmiáłość/ álbo co tákiego z niey niepokázowáło : A oto ſie nawiecey ſtáráć mamy/ áby to po nas káżdy znał / że ſie tych wſtydźiemy y miłuiemy ie/ z ktoremi rozmawiamy. Słowne też karánie czáſem przypada potrzebne/ w ktorym podobno vżywáć mamy y głoſu reźwieyſzego / y powagi ſłow ſurowſzey: w [illegible]em ſie też ták ſtáwić y záchowáć mamy/ iákoby kto mierozumiał/ żebyſmy to z gniewu czynili. Wiec też ták o lekárze czynią/ że rzadko á práwie zá niewolą/chore palą álbo rzeżą/ták my też tákowego karánia rzadko y áż zá niewolą vżywáć mamy/ á nigdy iedno zá potrzebą/ y to ták/ ieślibyſmy iuż inſzego lekárſtwá náleść niemogli. Ale áby koniecznie gniew ná ſtronie był/ z ktorym nic dobrze y bácznie być niemoże. Iákoż iednák zwiela ſtron możemy łáſkáwego karánia vżywáć/á wſzákoż powagi przyłożywſzy/

Wádá w obyczáiach ieſt záocznie o kim vſzczypliwie mowić.

Rozmowe choćiábi ſie gdźie od rzeczy vmoſłá ku pierwſzemu przywodźić mamy.

Gniew nic dobrego nie czyni.

áby y

áby y śrogość záchowána/ y zelżywość precż odłożona byłá. Wiec też abyśmy to pokazáli / że to wßytko dla onego sámego ktoregośmy karáli/ być muśiáło/ cokolwiek w sobie miáło śrogośći álbo przykrośći kāránie náße. Słußna k temu y vcżciwa rzecż iest/ tákże y w tych poswarkách álbo zamowkách/ ktore sie nam tráfiáią / czáſem choćia z nawietßemi nieprzyiaćioly náßemi/ choćiabyśmy sobie co od nich niegodnego słyßeli/ iednák powage záchowáć/ ná strone precż gniew opußcżáć: Bo cokolwiek bywa z iákim zámießániem myśli / to iuż áni státecżnie być może/ áni od tych/ ktorzy przy tem ſą/ może być chwalone. Sromotna też y hániebna rzecż iest o sobie co / á zwłaßcżá nieprawdźiwego / chelpliwie powiedáć / á z pośmiechem onych/ ktorzy sie tego przysłuchawáią/ náśládowáć chłubliwego onego rycerzá/ ná imie Trasoná/ ktorego Terencius wypiſuie.

Terentius w komedyi swoiey/ ktorą názwał Ewnuchuſem/ wypiſuie tám Trasoną/ y trafnie opiſuie pochwałki iego.

W budowániu iáką miáre chowáć mamy.

AIż tu wßytko porządnie wypiſuie/ co komu przystoi/ iákożbych iśćie wßytko wypiſáć chćiał / muße też powiedźieć/ iáki mi sie dom podoba człowieká przełożonego / ktory dostoieństwá vrzędow w rzecży pospolitey ná sobie nośi. Dom skutek ten ma y dla tego iest/ áby go wedle potrzeby vżywano/ á ku temuć y rozmierzánie budowánia domu ma być stosowáne: á wßákoż mamy też pilną bácżność mieć ná dostoieństwo y ná wcżáſność osoby káżdego. Kneusowi Oktawiusowi/ temu ktory napierwey z plemieniá swego był nawyżßa ráda vcżyniony/ wiemy że to było zá cześć/ iż był dom známienity á prawie zupełnie poważny w Rzymie/ ná gorze ktorą Palácyum zową/ zbudował/ do ktorego gdy wßytcy dźiwuiac mu sie nawiedzáli/ ták o tem trzymáia/ że Oktawiusowi pánu swemu/ iáko człowiekowi nowemu/ ku onemu dostoieństwu (ponieważ mu było w rádźie nawyżße mieysce dano á przednieyßym człowiekiem vcżyniono) był pomogł. Tenże dom Skaurus po tem był ro-

Dom przełożonych.

Palatium gorá w Rzymie.

Nowym go człowiekiem zowie/ że z domu iego nikt przedtym w rádźie nie bywał.

był rozebrał/ y chcąc dom ſwoy ieſzcze przeſtrzeńſzy vczynić/ kupił był tenże dom Oktawiuſów przenioſł/ y przybudował. Ale iáko był Oktawius pierwſzy przed wſzytkimi wnarodźie ſwem to doſtoieńſtwo wdom ſwóy wnioſł/ że był nawyżſza ráda vczyniony/ ták záśię ten to 72 Skaurus/ choćia był ſynem známienitego y ſławnego á w rádźie pierwſzego/ czáſu ſwe°/ człowieká/ iednák do one° rozprzeſtrzemonego domu ſwego nie tylko to był wnioſł/ że go niechćiano/ gdy prośił/ nawyżſza ráda vczynić/ ále k temu był wnioſł y napáść y lekkość. Abowiē vczćiwość á doſtoieńſtwo náſze/ domem wedle ſtanu náſzego zbudowánym czćić á vważáć mamy/ nie zdomu koſztownie zbudowáne° wſzytkiey poczćiwośći ſzukáć álbo śięgáć. Nie panći do mem ſtoi/ ále dom Pánem: boć nie dla domu Páná ważyć á w vczćiwośći mieć mamy/ ále dom dla Páná. A iáko w inſzych rzeczach baczność mieć mamy/ nietylko ſámi ná śię/ ále y ná drugie/ tákżeć też y w domu człowieká wielkie°/ do ktorego on wiele gośći muśi przyimowáć/ muśi wiele ludźi rożnych y tákich y owákich przypuſzczáć/ mamy mieć wzglad ná przeſtrzeńſtwo. Co ieſliby też ináczey było/ dom wielki á przeſtrony ku zelżywośći bywa Pánu ſwemu/ á zwłaſzczá ieśli puſtkámi bez ludźi ſtoi: á co ieſzcze wietſzego/ ieśli w niem kto inſzy niźli iego właſny Pan cześćiey mieſzka. Boć to wiec rzecz ćieżka á przykra bywa/ gdy kto mijáiąc mowi: O domie ſtárożytny/ nieſteſz toć wtobie pan tobie nierowny pánuie/ to co iednák ná ten czás do wiela domow mowić możemy. Te° śię też ſtrzec maſz/ á zwłaſzczá ieśli ty ſam buduieſz/ ábyś z miáry y koſztem y wielmożnośćią niewykraczał/ wczem wiec zá iednym przykłádem ſamym wiele złego bywa. Boć tákich wiele ieſt/ ktorzy/ á zwłaſzczá wtey mierze/ poſtepkow ludźi przednieyſzych vmyślnie náśláduią. Iáko cnoty Lukulluſá onego wielkiego á známienitego człowieká nikt nigdy nienáśládował/ ále tych bárzo wiele było/ ktorzy koſztu á wielmożnośći folwárkow ie° naśládowáli. Wtem záprawde miáry vżywáć mamy/ á mamy ią ku ſrodkowi ſtoſowáć/ á ſrodek mamy lepak ku wſzytkim ſpráwam/

Dom dla páná ważić mamy nie páná dla domu.

y ku ochędostwu żywotá nászego przykłádáć/ á tám iy obrácáć.

Trzy rzeczy w káżdey spráwie baczyć á przed sie bráć mamy.

W Káżdey spráwie ktora przedsie bierzemy/ trzy rzeczy záchowáć mamy. Pierwsza iest/ áby żądza nászá rozumu posłuszna byłá/ nád co żadney rzeczy ku záchowániu powinnośći nászey w káżdey spráwie/ przyleglieyszey y własnieyszey niemász. Druga/ ábyśmy obaczáli iák wielka to rzecz iest ktoreybyśmy dowieść chćieli/ ábyśmy nie wietszey y niemnieyszey pilnośći á prace przykłádáli/ niżliby rzecz oná potrzebowáłá. Trzećia rzecz iest/ ábyśmy tego strzegli/ iákobyśmy to słusznośćia własna/ ták iákoby sie nam godziło/ miárkowáli/ coby záleżáło ku okázániu szczodrobliwośći nászey. A miárá tá nalepsza iest/ záchowáć sie ták iáko przystoi/ przystoynosć/ o ktoreiesmy wyższey powiedźieli/ przed oczymá mieć/ á nic dáley niewykrácżáć. Ale miedzy temi trzemi/ to iest naylepsza/ áby chuć nászá rozumu posłuszna byłá.

Przystoynosć od mieyscá y od czásu.

Záśie tez o porządku spráw y o słusznośći czásow powiedźieć mam. W tey náuce około porządku/ nie toć sie zámyka co my z Greckiego Miernośćia wykłádamy: boć w tem słowie Miernosć/ miárá sie záwiezuie/ále sie tu zámyka to co sie rozumie/ záchowánie porządku. Ale iednák iż to Stoikowie tá istna miára być wykłádáia/ y my też to miára zwáć możemy. Ták tedy wykłádáia: Miárá iest vmieietnosć w położeniu y w stánowieniu ná mieyscu swem rzeczy tych/ ktore sie skutkiem álbo słowy dźieia. A z tąd sie iuż ták zda/ że iest táż ważnosć porządku/ ktora y stánowienia rzeczy álbo spraw/ wedle mieyscá y czásu swego. Jákoż też y porządek ták wykłádáia/ że iest położenie á postánowienie rzeczy/ ná słusznych á własnie przyległych mieyscách swych. Mieysce lepak spráwie iákiey przyległe

własno-

własnośćia álbo ſłuſznośćia cżáſu zowa: Cżás záśie ku ſwym ſpráwam pogodny/ y Grekowie y Láćinnicy słuſznym álbo własnym cżáſem zowa. A z tadżeć to ieſt/ że miárá tá ktora wykładamy/ ták iákom powiedżiał/ ieſt vmieietność/ álbo náuká okolo słuſznych/ godnych/ á własnie przyległych ku iákiey ſpráwie cżáſow. Aleć ſie teżyy madrość álbo rozum o ktorymem powiedżiał wyſzey/ tákże wykłádáć może: Wſzákoż ſie teraz o mierności powśćiagliwośći/ y o inſzych tym rownych cnotách dowiáduiemy/ bo co własnie ná madrość zależáło/ to ſie powiedżiáło ná mieyſcu ſwem. Teraz záśie powiedżieć mam to co miedzy temi cnotámi/ o ktorych tu dawno mowie/ zależy ku wſtydliwośći/ álbo ku temu/ áby ſie do nas wſzytko podobáło/ tym z ktoremi żywiemy/ to ieſt/ áby oni wſzytko chwalić mogli.

Co ſie ná ktorym mieyſcu álbo ktorego cżáſu godżi álbo niegodżi.

TAkowy porzadek w náſzych ſpráwách záchowáć mamy/ áby ſie wſzytkie rzecży w żywoćie náſzem słuſznie á przyſtoynie miedzy ſoba zgadzáły/ nie inácżey iedno iáko w powieśći iákiey ſtátecżney á poważney. Boć ſrowotá y wielka wádá ieſt w rzecży gruntowney á poważney/ powieść iáka bieśiádna/ lekka/ á żartowna przytacżáć. Jákoż był dobrze vcżynił 73 Perikles/ gdy miał w vrzedżie ſwem (ſedżia bedac) towárzyſzá ná imie Sofoklesá/ á zeſzli ſie byli w powinnych ſpráwách ſpolnego vrzedu ſwego/ gdżie Sofokles vyrzawſzy piekne páchole ktore z przygody mimo nie ſzło/ powiedżiał: bá pátrz Periklesie/ iáko to piekne páchole. Perikles tám do niego rzekł. Sofoklesie/ Sedżiemu przyſtoi nietylko rece mieć powśćiagliwe/ ále y ocży. To Sofokles by był rzekł przy tákowey rozmowie/ gdżieby zapáśniki álbo ſzermierze chwalono/ álbo ich doświadcżano/ niemiałby był żadney słuſzney przycżyny/ álbo przygány. Ták wielka ieſt ważność mieyſcá y cżáſu/ że gdyby ktożkolwiek máiac przed ſoba ſpráwe iáka v práwá/ ſam ſie z ſoba álbo w

drodze álbo przechodząc sie rozmyslał á sobie co pilno rozczytał/ żadenby mu zá złe mieć niemogł: ále gdyby to ná biesiedźie czynił/ iużby sie nie ludzkim być widźiał: á to prze nieumieietność vżywánia czásu. Te rzeczy záś/ ktore sie bárzo od ludzkiego rozumu odstrzeláią (iáko gdyby kto álbo ná tárgu/ álbo przed práwem śpiewał/ álbo ieśli ieszcze co tákiego a ták bárzo nieprzystoynego być może) łatwie sie sáme okázuią/ á też ták bárzo niepotrzebuią nápominánia áni náuki. Ale ktore sie wystepki widzą być máłe/ á nie wiele ludźi iest ktorzyby ie wyrozumieć á obaczyć mogli/ tych sie tym pilniey wystrzegáć mamy. Bo iáko ná strunách álbo ná piszczałkách/ choćia sie tám co bárzo máło zádźiera á miedzy sobą niezgadza/ iednák kto sie ną tem rozumie/ rad to wiec pospolićie wnet obaczy. Ták ná świećie pokiśmy żywi/ żyć mamy/ áby sie nic niezádźierało/ á tym to ieszcze wiecey/ że wżdy wietsza y lepsza rzecz iest zgodá spraw nászych/ niżli głosow. A przeto iáko vszy v muzykow nannieysza rzecz ná strunách vczuią/ tákżeć też y my/ ieśli będźiemy chćieli ostrze á pilno násze wystepki káráć/ z rzeczy máłych częstokroć wielkie obaczemy. Jáko po iednem zápátrzeniu/ gdy kto z czego oczu nie spuszcza/ po brwiach/ gdy ie kto álbo wolno puśći/ álbo zámarszczy/ po smętku/ po ochoćie/ gdy kto iest dobrey myśli/ po śmiechu/ po rozmowie/ po milczeniu/ gdy kto iest ćichy á milczący/ po głośie iákiem spornem á śierdźiwem/ po głośie spokoynem á wolnem/ y po inszych tákowych rzeczách łatwie będźiemy mogli obaczyć/ rozeznáć/ co sie gdźie będźie dźiało słusznie á przystoynie/ álbo co sie niebędźie z powinnem záchowániem y z przyrodzeniem zgadzáło. W tey mierze niebędźie wádźiło z inszych to obaczyć y poznawáć/ iáko sie co w sobie ma/ iáko sie co záchowuie/ á obaczywszy to coby drugim nieprzystało/ ábyśmy sie też tego sámi strzegli: boć to wiec wszytko bywa/ á niewiem przecz/ że wiecey wszytko do kogo inszego baczemy/ niżli do śiebie/ á zwłaszczá/ ieśli sie co w czem pobładźi. Dla czego y owi/ ktorzy sie vczą/ ták sie wiec nałátwicy karzą/ gdy Mistrzowie ich w ten obyczay/ áby sie ostrzegli/ á od błedu odwiedli/

Wystepki cudze rychley baczemy á niżli swoie.

wiedli/ występki á postáwę ich przed nimi sámemi vkázuią. Nie jestći też od rzeczy/ ieślibyśmy sobie co tákowego obráć chcie li (coby nam mogło też sie iákie wątpienie) dokłádáć sie ludzi vczonych/ á ktemu ich przyzywáć/ álbo tych ktorzyby iuż wczem ćwiczeni byli á zwyczay mieli/ od tychże sie wywiadowáć/ coby sie im też w káżdem powinnem postępku nászem podobáło. Bo sie wiec pospolicie większa część ludzi tám zwykłá vnośić/ gdźie kogo przyrodzenie wiedźie. W tych tedy rzeczách wątpliwych mamy sie przypátrowáć y obacząć/ nietylko co kto mowi/ ále owszem co sam vmie/ álbo ieśli sam te^o rozumie o czem zdánie swe zdawa/ álbo przecz mu sie to ták zda. Bo iáko málárze co obrázy máluią álbo rzeżą/ álbo też y práwi Poetowie/ káżdy z nich o tem co vczynił chce ludzkie zdánie wiedźieć/ áby tego záśie popráwił/ coby wiele ludzi gániło. Ciż sie też y sámi miedzy sobą y miedzy drugiemi wywiaduią/ coby sie w czem zbładźiło: tákżeć też y my wedle zdánia inszych ludźi/ wiele czynić y nieczynić/ wiela rzeczy náśládowáć y popráwiáć mu śimy. O tych tylko rzeczách ktore sie dźieią wedle obyczáiow á vstaw źiemskich/ żadney náuki dáwáć nietrzebá: boć obyczay wźięty/ y vstáwy źiemskie sáme są/ miásto náuki. Tu też wtem nikomu błądźić niepotrzebá/ ieśliby co Sokrates albo Aristip/ przećiwko obyczáiom źiemskim czynili/ álbo mowili/ żeby mnie mać miał/ áby sie mu też tákże zyść miáło/ boć to tylko oni tey wolnośći/ zá wielkimi boskiemi dáry byli doszli. Ale zdánie Cynikow wszytkich/ precz ná stronę ma być odrzucone/ bo iest nieprzyiaćielem wstydliwośći/ bez ktorey nic dobrze y nic poczćiwie być niemoże. Ale ktorych żywot iest doświadczony/ w rzeczách poczćiwych á wielkich/ ktorzy dobrze rozumieią o rzeczy pospolitey y dobrze sie iey przysłużyli álbo y przysługuią/ vczczonych vrzędem iákim/ álbo dostoieństwem zwierzchnośći iákiey/ wielbić y posłuszni ich być mamy. Stárym też mamy wiele pozwaláć/ przełożonym vstępowáć/ rozność mieć miedzy człowiekiem ludu swego/ á miedzy cudzoźiemcem/ y przychodniem/ wiec też baczność mieć mamy/ ieśli cudzoźiemiec w po-

trzebach

Rádźić sie vczonych y ćwiczonych ludźi mamy.

Wedle zdánia ludzkie^o spráwowáć sie musimy.

Obyczay wźięty sam iest miásto náuki.

Bez wstydliwośći nic dobrze być niemoże.

Stárym wiele pozwáláć może.

trzebach swych przyszedł / czyli rzeczy pospolitey. Nakoniec/ áby o káżdey rzeczy z osobná náuki niedáwáć / spolney iedności złaczenia wszytkiego narodu ludzkiego strzec/ wielbić/ y záchowáć ia mamy.

Tu czytaj

O handlách/ o rzemiosłách/ ktore są poczćiwe á ktore niepoczćiwe.

O Rzemiosłách á o handlách z ktorych zysk iáki bywa/ ktore mamy zá poczćiwe mieć/ á ktore zá sprosne á zá grube/ tom własnie zdawná słyszał. Napierwey tákowych zyskow niechwala/ ktore przychodza wohydzenie ludzkie/ iáko sa zyski mytnikow ktorzy cłá náymuia/ zyski lichwiarzow. Nieuczćiwe tez á sprosne zyski sa naiemnikow wszytkich/ v ktorych tylko praca á nie zadne misterstwo káżdy kupuie/ bo sie zapláta ktora bierza podawáia y obowiezuia wniewola. O we tez máia zá ludzie lekkie á nie vczćiwe/ ktorzy przekupuia od kupcow / áby záśie wnet drozey przedáli. ábowiem tákowi/ ieśli bárzo kłámáć nie beda/ zysku zadnego mieć niemoga. A nád kłamstwo nic zelzywszego niemász. Rzemieśnicy tez wszytcy nie vczćiwa sie náuka báwia/ bo wárstat nic poczćiwego wsobie mieć niemoze. Tákiego tez zadnego rzemiosłá chwalić niemamy/ ktore ćielesnym roskoszom służa/ iáko sa Rybitwi/ Rzeźnicy/ Kucharze/ ktore wylicza Terencius. Ku tym tez mozesz chcesli te przyłozyć/ ktorzy woniáiace oleyki czynia y przedawáia/ Tanecznicy/ skoczki/ y te ktorzy sie igra kostek álbo (iáko pierwey bywáło) kotow/ báwia. Ale w ktorych sie náukách zámyka álbo madrość iáka niemáła/ álbo gdy z ktorych iáki niemáły pozytek przychodźi/ iáko iest Lekárzem álbo budownikiem być/ álbo tez insze náuki rzeczy poczćiwych/ te sa tym osobom vczćiwe/ ktorych stanowi przystoia. Kupiectwo tez ieśli iest vbogie/ zá sprosne ie mieć mamy/ ále ieśli iest wielkie á bogáte/ wiele rzeczy zewszad przywozac á inszym ich ludźiom bez kłamstwá vdźieláiac/ niema być bárzo gánione. A owszem mi sie zda/ ieśliby sie kto zniego násyćił/ álbo rychley/ ieśliby ná zysku swem przestał/ á od nie-

Zyskow iákich nie chwala Rzymiánie.

Przekupniowie ludźie niepoczćiwi.

Nád kłamstwo nic nie mász zelzywszego.

á od niegoby ſie(ták iáko to cżeſto ſie trafia) iákoby z morzá do brzegu/á od brzegu do roli á do osiádłośći ſwey vdał/że ie ſpráwnie y bárzo chwalić możemy. Alec miedzy wſzytkiemi rzecżámi/z ktorych ſie ludźie zápomagáią/álbo cżego dobrego doſtawáią/ żadna rzecż nád rolą á vpráwowánie iey nie ieſt lepſza/ żadna nie ieſt pożytecżnieyſza/ żadna milſza/ żadna pocżćiwemu ſlácheckiemu cżłowiekowi nie ieſt przyſtoynieyſza. O cżem iżem doſyć powiedźiał w kśiegach ktorem o ſtárośći piſał/ á názwałem ie Katonem ſtarym/ tám ſtąd weźmieſz to co bedźie temu mieyſcu záleżáło.

Miedzy dwiemá vczćiwemi rzecżámi ktora bywa vczćiwſza.

IAko ſie powinowáctwá pocżćiwych poſtępkow wiodą od tych cżterech cżeśći/ ktore ſą źrodłá pocżćiwośći/ widźimiśie/żem doſyć doſtátecżnie wywiodł. Záśie miedzy temi rzecżámi ktore ſą pocżćiwe/ może ſie cżeſto ſpor á przyrownywánie tákie tráfić: Że dwu rzecży pocżćiwych/ ktoraby byłá pocżćiwſza: A tenći ártykuł Pánecius opuśćił. Abowiem iż wſzeláka pocżćiwość płynie ze cżterech cżeśći/ miedzy ktoremi ieſt tá pierwſza/ ktora záleży ku náleźieniu á vznániu w káżdey rzecży gruntu á prawdy: druga/ ktora záleży ku záchowániu ſpolnośći ludzkiey: trzećia/ ktora záleży ku męſtwu: á cżwarta/ ktora záleży ku miernośći. Te cżtery w obierániu powinowáctwá/ muſzą być miedzy ſobą cżeſtokroć iedná ku drugiey przyrownáne. Mnie ſie tedy ták zdá/ że przyrodzeniu ludzkiemu te powinowáctwá włáſnieyſze y przyległeyſze ſą/ ktore idą z tego źrodłá/ ktore ku záchowániu ſpolnośći ludzkiey záleży/niżli te ktore z tego źrodłá płyną/ co záleży ku vznániu w káżdey rzecży gruntu á prawdy. Co ſie tym pokázáć á podeprzeć może. Mądremu ktoremużkolwiek cżłowiekowi/ gdyby ſie táki żywot tráfił/żeby był mnoſtwem wſzelákich rzecży vbogácon/áczkolwiek by tákiego wcżáſu vżywał/ żeby ſobie ſam z ſobą o tych wſzytkich rzecżach rozważał/ á z wielkim wcżáſem ſwoim o nich rozmy-

Źrodłá pocżćiwośći miałeś wyſzey.

Powinność á ſpráwiedliwość/właſnieyſze ſą cżłowiekowi niżli powinność mądrośći.

rozmyślał/ktore ſą godne wiádomośći ludzkiey / iednák gdy-
by ná tákich puſtyniach mieſzkał/ gdźieby człowieká widźieć
niemogł/ muśiałby vmrzeć. Ieſt tedy 74 iedna mądrość na-
wyżſza/ktora przednieyſza ieſt miedzy cnotámi wſzytkiemi/á zo
wą ia tez Grekowie iezykiem ſwym nawyżſza mądrośćią: Bo
mądrość oto tę drugą / ktora Grekowie iuż inákſzym przezwi-
ſkiem zową / inſzą my niektorą mądrość/ to ieſt/ średnia być ro
zumiemy/ ktora ieſt iákoby wiádomość rzeczy tych/ ktorych ſie
trzymáć álbo ſtrzec mamy. Bo pierwſza oná mądrość/ktoram
wyżſza być powiedźiał/ieſtći wiádomość rzeczy Boſkich y ludz-
kich/ w ktorey ſie zámyka ſpolność Boſka y ludzka / y niejákie
ſpolne złaczenie miedzy ludźmi á miedzy bogi. Tá mądrość ie-
śli ieſt nawyżſza (tákoż koniecznie ieſt) tedyć też iuż tá powin-
ność ktora od ſpolnośći idźie/muśi być naczelnieyſza. Abowiē
mądrość tá/w ktorey ieſt wiádomość á rozmyślánie przyrodze
nia w rzeczach/ byłáćby niejáko keſą á niedoſtáteczna/ ieśliby z
niey żadna práwa rzecz ludźiom potrzebna á przyległa nie ſzłá.
Ktora ſpráwą iż ſie nawiecey okázuie w przyſtrzegániu pożyt-
kow ludzkich/tedyć iuż zależy ku ſpolne° ſpoieniu narodu ludz-
kiego/á dla tegoć też iuż ważnieyſza ieſt y pierwſze mieyſce mieć
muśi/niż wiádomość goła o wielu rzeczach. A iż to ták ieſt/káż
dy to dobry/cnotliwy/rzeczą ſamą y ſkutkiem pokázuie/y ták o
tem v śiebie rozumie. Abowiem nie trzymā o tem/áby kto ták
bárzo chutliwym á ochotnym być miał ku dochodzeniu wiádo-
mośći o przyrodzonych rzeczach/ktory gdyby mu z trząſkiem o
iákiey niebeſpieczności oyczyzny iego/ktoreyby on zábieżeć y po
moc mogł/ wten czás powiedźiano/ kiedyby ſobie napilniey
roczytał o rzeczach tych o ktorychbi ſie bárzo godźiło wiedźieć/
żeby onego wſzytkiego opuśćić á porzućić niemiał/ choćiaby
też to rozumiał/ żeby wten czás wſzytkie gwiazdy zliczyć álbo
okrąg świátá zmierzyć mogł. Tożby też bez wątpienia w rze-
czy álbo w niebeſpieczności rodźicá álbo przyiaćielá ſwego v-
czynił. A z tych ſie rzeczy znáczy / że powinność ktora od
ſpráwiedliwośći płynie/ ma pierwſze mieyſce mieć/ niżli ná-
uká ál-

Mądrość iákkolwiek nie mi pożyteczna nie ieſt/ieśli mię żadną rzeczą wpotrzebach nie podpiera.

ká álbo powinowáctwo spraw owych / ktore się około wiádomości sámey álbo około mądrości báwią. Bo powinowáctwo o spráwiedliwości/ zależy ku pożytkowi ludzkiemu / nád ktory człowiekowi nic niema być ważnieyszego. Jákoż y oni sámi Filozofowie/ktorych się náuká y żywot wszytek około dochodzenia wiádomości wiela rzeczy báwił / iednák się nigdy od rozmnażánia pożytkow ludzkich nieodstrzeláli: bo oni y wiele ludzi ná to wyćwiczyli / że potym y lepszemi y pożytecznieyszemi ludźmi rzeczam pospolitym swym byli. Jáko Thebáńskie° Epáminundasá/wyćwiczył Lysias Pitágoreyczyk/Syrákuzáńskie° 75 Dioná wyćwiczył Plato/drudzy też zásie wiele drugich wyćwiczyli. Ja też sam comkolwiek pożytku do rzeczy pospolitey przyniosł/ od náuczycielowem to wziął: ábowiem pierwey się w náuce wyćwiczywszy/ á przygotowawszy się k temu/dopierom się vdał do spraw rzeczy pospolitey. Boć ludzie mądrzy/iáko to filozofowie/ nie tylko poki żywi/ álbo poki obecnie mieszkáią z námi/ nas ktorzy się chcemy vczyć/vczą álbo ćwiczą/ ále owszem tego y po śmierci swey dowodzą/ á to náuka swą/ ktora nam ná piśmie ná pámiątkę ostáwuią. Boć żaden árttikul/ żadna rzecz od nich opuszczona nie iest/ ktoraby álbo ku práwam / álbo ku obyczáiom/álbo ku ćwiczeniu rzeczy pospolitey zależáłá/y możemy to o nich trzymáć/ że oni ten czás/ktory mieli wolny ku náukam/wszytek ku spráwam nászym obracáli. Bo oni/iż się byli sámi ze wszytká chućią swą ku náuce mądrości vdáli/ tegoż mądrości/ rozumu/ y vmieietności swey/ nigdzie indziey nie obracáli/ iedno ku pożytkowi ludzkiemu. A przetoć też lepiey iest co szeroko(tylko áby mądrze)wymowić/niżli bez wymowy/o czem choćia nabystrzey á nasubtylniey myślić: bo myslenie sámo się w sobie zámyká/lecz wymowá wszytkich tych dotyka/z ktorymi smy się społnością złączeni spoili. Bo iáko się roie pczoł nie dla tego gromádzą/ áby miodowe plastry tworzyły/ ále iż to przyrodzenie máią/ że się zá ie° powodem gromádzą/dla tegoć społnie miodowe plastry tworzą. Tákżeć też y ludzie / álbo y ieszcze dáleko więcey/że są z przyrodzenia zgromádzeni/ przydawáią k

q temu

Lysiasá tego dla tego Pitágoreyczykiem zwano/ że się trzymał náuki Pitágoresá filozofá.

Filozofowie nietylko poki żywi pożyteczni są/ ále y po śmierci.

temu dowćipu swego/ áby sie tŷ wiecey miedzy soba iednoczyli/ gromádzili/ á rzeczy sobie spolnych swych przysparzáli. A przeto cnotá oto tá/ ktora sie stad z stawa/ gdy człowiek ieden drugiego wczem przestrzega á podpiera/ to iest/ ktora wspolności złaczema narodu ludzkiego zależy/ by sie niemiáłá dotykáć wiádomości tey o rzeczach glebokich/ to iest/ madrości/ madrość tá widziáłáby sie prozna/ nikczemna/ á że wszech prawie stron opuszczona. Tákżeć też meztwo/ gdy sie oddala od spolności á od złaczenia ludzkiego/ z stawa sie iuż nieiákim okrućieństwem/ niememu á srogiemu zwierzowi/ nie człowiekowi przystoynym. A tymći sie to dźieie/ że spolność álbo spoienie wespołek iednego z drugim ludzkie/ przewyćieża madrość te/ ktora sie báwi około wiádomości rzeczy. Y nieprawdáć to iest/ co niektorzy mowia/ áby tá spolność álbo to złaczenie miedzy soba ludzkie/ miáło być dla potrzeb ludzkiego żywotá/ to iest/ iákobyśmy tego bez ludźi drugich dowieść áni spráwić nie mogli/ czegoby przyrodzenie potrzebowáło. Powiedáia to k teᵒ/ gdyby nam tych rzeczy wszytkich z dáru (iáko mowia) boskieᵒ dostawáło/ ktore ku pożywieniu y ochedostwu záleża/ tám káżdy ktobykolwiek był co lepszeᵒ rozumu/ opuśćiwszy wszytkie spráwy vdałby sie wszytek ná náukę/ á nicby inszeᵒ nie czynił/ iednoby sie o rzeczach vczac dowiádował/ áleć to nie iest ták: Boby sie mu y bez ludźi być niechćiáło/ y towárzyszáby sobie ná ụce swey szukał/ chćiałby y kogo drugiego vczyć/ y samby sie chćiał vczyć od inszych/ chćiałby y słucháć y mowić. Dla czego wszeláka powinność/ ktora zależy ku záchowániu y ku przestrzegániu spolności złaczenia ludzkiego/ ma być wiecey ważoná/ niżli powinność tá/ ktora sie zámyka w náuce álbo w vmieietności.

Jeśli spráwiedliwość czyli mierność iest lepsza.

GDyby też podobno kto pytáć mogł/ iesliby spolność oto tá/ ktora przyrodzeniu bárzo przystoi/ miáłá być záwżdy wiecey wa-

cey ważoná/ niżli mierność. tobẏ mi ſie záś niepodobáło. Boć tákie niektore rzeczy ſą cześćia ták ſproſne á ſromotne / cześćia ták niecnotliwe/żeby ich y nákoniec y dla záchowánia oyczyzny ſwey człowiek mądry nie czynił. Tákich Poſidonius bárzo wiele zebrał / ále miedzy nimi niektore ſą ták grube/ták ſproſne/ á plugáwe/że ſie y ku mianowániu widzą być ſromotne. A tych ći ſie nikt czynić niepodeymie y dla ſámey rzeczy poſpolitey/á ná koniec/ám by tesz rzecz poſpolita chćiáłá/áby ſie ich dla niey kto czynić podiął/ á to ieſzcze lepſza/ że ſie táki czás nigdy tráfić nie może/ áby co ná tem záleżeć miáło rzeczy poſpolitey/ gdyby co tákie° człowiek mądry czynić miał. A ták iuż ten koniec y to zámknienie w obiránıu powinnośći niech bedźie/ że te powinnośći przodek przed wſzytkiemy inſzemi máią / ktore záleżą ku ſpolności złączenia ludzkiego. Abowiem zá wiádomośćią rzeczy/ to ieſt / zá mądrośćią / bárzo poſtepek á rozmyslna ſpráwá idźie/á tym ſie to dźieie/że wiecey waży bacznie wczem poſtepowáć á rozmyslnie co czynić/ niżli mądrze o czym myslić. Alec o tem iuż doſyć/ ponieważ ſie y ten ártykuł znácznie pokazał/że nie bedźie trudno obaczyć w wynáydowániu powinnośći / co ſobie mimo co więcey ważyć mamy. Co ſie tesz dotycze ſpolnośći ludzkiey/y w tey ſą ſtopnie ſwe powinnośći włáſney/ z ktorych co ieſt mimo co ważnieyſzego może być wyrozumiano/ták iż iednák pierwſze powinnośći ſą/ktoreſmy powinni Pánu Bogu: wtore Oyczyznie/to ieſt/rzeczy poſpolitey:trzećie rodźicom: á po tem wedle ſtopniow ſwych/ inſzeſmy tesz powinnośći drugim powinni. Z tych rzeczy o ktorychem tu krotko rozpráwiał może być wyrozumiano/ że wiec ludźie nietylko o tem wątpią/ ieſli rzecz ieſt poczćiwa álbo ſromotna/ ále tesz wziąwſzy przedśie dwie rzeczy poczćiwe/dowiáduią ſie/ktora znich poczćiwſza bywa/ á tenći to ártykuł/ iákom wyſzey powiedźiał/ ieſt od Pánecyuſá opuſzczon. A zá tem tesz do czego drugiego podźmy.

Poſidonius wczeń był Pánecıuſow/ piſał tesz o powinnośćiách.

Powinność ſpráwiedliwośći przed wſzytkimi przodek máią.

O Powinnośćiách / to ieſt / o porządnem á poczciwem w káżdey ſpráwie zachowániu / Księgi wtore.

Marku ſynu miły / ták mi ſię zda / żeś mi ći w księgach wyſzey nápiſanych doſyć doſtátecznie wywiodł / iáko od poczćiwośći y od inſzych wſzeláktch cnot / powinnośći doſtoynych ábo przyſtoynych poſtepkow / káżdy człowiek wieść może. Teraz tu zá tym poydźie y ná tym ſtáneło / ábych powiedźiał o tych powinnośćiách / ktore zależą ku ochedoſtwu żywotá / ku możnośći y ku doſtátku rzeczy tych ktorych ludźie vżywáią. W czem powiedźiałem iż ſie wiec dowiáduiemy / cześćią co ieſt pożyteczno / á co nie pożyteczno / cześćią záśie miedzy kilkiem rzeczy pożytecznych / co bywa pożytecznieyſzego / álbo co iuż gruntownie á práwie pożyteczno. O czem ia tu rozmawiáć bede / powiedźiawſzy nieco pierwey o zdániu moiem w tey mierze / czemum ſie teraz o filozofii iał piſáć.

Księgi moie / ktorychem pierwey o filozofii niemáło nápiſał / áczkolwiek wiele ludźi pobudźiły y chući im przydáły / nie tylko ku czytániu / ále też y ku piſániu / wſzákoż ſie tego iednák obawiam / áby iuż drugich ludźi dobrych imie filozofii nie mierźiáło / áby ſie im nieuprzykrzyło / boie ſie áby ſie niedźiwowáli / że ia k niey ták wiele czáſu y prace przykłádam. Ja tedy / poki rzecz poſpolita ći ſpráwowáli / ktorym ſie byłá ſámá poruczyłá / wſzytkom ſtáránie ſwoie y myśli wſzytkie k niey obrácał. Ale potem gdy k temu przyſzło / że ſie wſzytkie rzeczy opárły o pánowánie iednego / á mieyſcá zdrowey rádźie áni ważnośći mey nigdźiey niebyło / wiec też gdym pozbył ludźi onych zacnych á wielkich

Cicero dla czego ſie iał piſáć o filozofij.

Rozumie tu Ceſárzá.

Rozumie tu Pompe.

wielkich/ w tey mierze towarzyszow swych/ że zárowno zenima strzegli á podpieráli rzeczy pospolitey/nie dalem śie iednák pod moc żálośći áni frásunkom/ ktore dawnoby mie iuż były doko- náły/ bych śie im był nie odeymował á nie sprzećiwiał/ ánim śie też vdał ku roskoszom/ktore vczonego człowieká nie są godne á ni mu przystoią. A dałby to był Pan Bog/áby byłá rzecz pospo lita w tem stanie y w tey mierze trwáłá/ táko byłá poczętá/ áby byłá nigdy nieprzyszłá álbo nie w pádłá miedzy tákie ludźie/kto rzy ią pragnęli nie ták wiele odmienić/ iáko wszytkę záraz zágu- bić á wniwecz ią obroćić. To pierwsza/ żebych ią był pewnie więcey prace przykłádał o niey rádząc/ wotuiąc/rzeczy sądowe sprawuiąc / mżli piszac: to com iednák był zwykł czynić/ poki rzecz pospolita w swey klobie stałá. Druga/ żebych był nie to teraz/ ále spráwy sądowe swe ná piśmie ostáwiał/ ták iákom przed tem záwżdy czynił. Ale gdy iuż rzeczy pospolitey práwie nie z stáło(ku ktoreiem ia obrácał wszytko stáránie/myśl/y wszy- tkę praca swa) tám też záraz y ćwiczenie ono około rzeczy sądo- wych álbo y tych ktore ku podporze rzeczy pospolitey w rádźie záleżą/ vćichnęło y do końcá vstáło. A iż śie iednák myśl moiá ládá czym báwić á prożnowáć niemogłá / tákem o tym rozu- miał/żem frásunkow tych napoczćiwiey pozbyć miał/ gdybych śie był záśie ku filozofii náwroćił/w ktoreiem śie zá młodu obie- rał. Ku ktorey iżem ia był wiele czásu vcząc śie iey zá młodu ná łożył / potem też gdym śie był sobie o dostoieństwá stáráć po- czął/ gdym śie był zá rzecz pospolitą wszytką myślą viał/ á w iey spráwy wdał/ filozofia v mnie mieyscá tylko ták wiele miá- łá / iáko mi wiele zbywáło czásu od spraw przyiaćielskich álbo rzeczy pospolitey.v tom ten wszytek czás ktory mi zbywał/czytá- iąc strawił/ sámem mi czytániē czás schodźił/ ku pisániu czásum spokoyne° niemiał. Teraz tedy czásu tego złe°/w tem wielkiem vćisku rzeczy pospolitey/á w moich wielkich frásunkách/zdami śie iż tylko tę sámę poćiechę mam / że iednák to ná piśmie ostá- wiam / á o tákowych rzeczách pisze/ o ktorych przed tem náśy łáćinnicy nie do końcá wiedźieli/choćia byli wiádomośći ludz- kicy bár-

insá/Kato- ná á Milo- ná.

Cicero sie zgadza z krolem Sálomonem ktory v páná Bogá niczego inße° nieprośił/ iedno mądrośći. 1. Krol. 3.

kiey bárzo godne. Abowiem prze páná Bogá/ y coż może być tákowe° wczemby sie człowiek wiecey kocháć / á czegoby sobie wiecey życżyć miał/ nád mądrość? Coż tez kiedy iest nád nie poważnieyßego? Co człowiekowi lepßego? Co przystoynieyßego? Ktorey/ktorzy iedno násláduią á prágną/teć filozofámi zową/ boć nic inße° nieiest filozofia(ieśli chceß wyłożyć)iedno chuć á ochotá ku mądrośći á ćwiczeniu sie w niey: A mądrosć zásie/iáko ią stárzy filozofowie wykłádáli / iest wiádomość o rzeczách boskich y ludzkich / y wiádomość tych przyczyn w ktorych te to boskie rzeczy y ludzkie záleżą. Náukę á ćwiczenie w tej to mądrośći ktożkolwiek gáni/ záprawdę nierozumie coby iuż dáley tákie° być miáło/coby on chwalić chćiał. Abowie bądź to/że ßukamy wczymby sie myśl álbo przyrodzenie náße kocháło/czymby sie ćießyć chćiáło/ iákoby od prac álbo od frásunkow odpoczynąć mogło/ á zwłaßczá tákowym odpoczynieniem / ktoreby mogło być zrownáne z náuką owych/ktorzy záwżdy cokolwiek tákowego wynáyduią / co sie śćiąga á záleży ku ßcześliwemu żywotowi ludzkiemu: bądź tez to / że ßukamy obycżáiu tákowego / iákobyśmy sie y státecżnie w káżdey spráwie y cnotliwie popisowáli. záprawdeć álbo sámá tá náuká iest táka/że nam to pokázáć może / álboć iuż żadney iney niemáß przez ktorabyśmy k nim przyść mogli. Ale powiádáć to/żeby żadna náuká/ álbo drogá ku rzeczam tym co nacelnieyßym/to iest/ku státecżnośći á ku cnoćie być niemiáłá (ponieważ y miedzy temi rownemi á bláhemi rzecżámi / nic bez náuki á właśney drogi swey nieiest) owem to ludźiō przystoi/ktorzy máło co kiedy bácżnie á k rzeczy mowią/á w rzeczach wielkich á gruntownych błądzą. Ale ieśli kedy iest iákie ćwiczenie á drogá ku cnoćie/ gdźież iey indźiey ßukáć bedźieß/ieśli od tey náuki/to iest od filozofii odstapiß? Aleć sie tám te rzeczy pilnie wywodzą / gdźie ku filozofii/ áby sie iey ludźie vczyli / nápominam / to com iednák w inßych kśiegach vczynił. Teraz tu ná ten czás/tom tylko powiedźieć á wywieść chćiał/czemum sie zwłaßczá ku tey náuce vdał/pozbywßy vrzedow swych w rzeczy pospolitey. Aleć mie tu nieco potyka / á zwłaß-

Filozofia tu rozumie/ ktora o rzeczach przyrodzonich vczy.

Filozofia tu rozumie te/o ktorey tu wtych kśiegach piße/to iest/ o powinnośćiách/ bo tu wypisuie własność powinnośći.

Náukę swą káżda rzecz mieść muśi.

Filozofia iest drogá ku cnoćie. Libro 2. de Diuinatione.

zwłaszczá od ludzi niegłupich y vczonych/ ktorzy pytáia ieśli sie wtem vstáwicznym być widze/ á ieśli to státecznie czynie/ że to powiedam: iż nikt niczego dowodnie poiać nie może / gdyżem y sam przed tem o niektorych rzeczách zwykł záwżdy rozpráwiáć y rozpowiedáć/á zwłaszczá/że oto y teraz wydawam náuke/ o powinnośćiách przystoynego záchowánia człowieká káżdego. Ci ktorży nie z tym potykáia/ chćiałbych áby dobrze á dowodnie wiedźieli zdánie moie/bom ia nieiest tym/áby mi sie myśl moiá w bledźie y tu y owdźie błakáć miáłá/ á iżby nigdy niemiáłá wiedźieć czegoby miáłá náśládowáć. A cożby to był zá rozum/álbo co zá żywot ták ná świećie żyć/niemáiac bácznośći żadney/ iuż nietylko ná słuszne rozpráwiánie o rzeczach / ále też y ná státeczne postánowienie zdánia swego. Ja tedy nie trzymáiac z temi/ktorzy powiádáia/ i że sa niektore rzeczy pewne/ niektore niepewne/ták powiádam/Że iedne rzeczy sa dowodne á drugie niedowodne wedle podobieństwá. Ale coż tákowego iest/ coby mi zábronić miáło náśládowáć rzeczy tych/ ktore mi sie widza być wedle podobieństwá dowodne? A zásie tych niepoświadczáć/ktore sie widza być niedowodne? Albo ieśli też o sobie ták wiele trzymáć á ták być chlubliwym/ niechce ábych to sobie przywłaszczáć miał/żebych miał śmieć co zápewne twierdźić / ktoż mi sie zábroni strzec tákiey krnabrney chełpliwośći/ ktora sie madremu człowiekowi bárzo sprzećiwia/ á bárzo mu nieprzystoi? Ależ wiec nászy we wszytkich rzeczách dla tego spor ná obie stronie trzymáia/ áby sie rzecz tym predzey okazáłá: bo rzecz káżda/ ktora sie dowodem pokázáć może/niemogłáby sie ták iáśnie okázáć /kiedyby spor z obu stron niebył miedzy temi/ ktorzy rozne przyczyny ná plác przynoszą. Ależ sie te rzeczy iáko ia mniemam dosyć dowodnie y iawnie pokazáły w inszych ksiegach moich / ktorem 2 Akádemickiemi przezwał. Jam iednák niechćiał miły Cycero/ choćia sie ty obierasz w oney stárodawney á bárzo známienitey filozofii pod náuczyćielem twym Kratypem / ktory náuka iest bárzo podobien filozofom onym/ co te rzeczy ták známienite wynáleźli/ á ná świát ie przynieśli/ ábys

Powieda to Cicero w ksiegach ktore názwał Akádemickiemi.

Gdy mowi/ nászy / Akádemiki rozumie.

byś też o tych rzeczach Stoików náſzych/ ktore ſie nie dáleko od wáſzych tám Peripatetików odſtrzeláią/ wiedźieć niemiał. Ale iuż podźmy do tego cośmy przedśie wźieli.

O rzeczach tych ktore ku práwemu pożytkowi záleżą.

Nżem ná początku tych kśiąg pięćioráki obyczay/ ábo z pięć drog záłożył ku wynáydowániu y wypełnieniu powinnośći/ miedzy ktoremi drogámi dwie ku poczćiwośći záleżáły/ dwie záśie ku pożytkowi żywotá ludzkiego/ ku doſtátku/ ku máietnośći á ku możnośći/ piąty obyczay/ albo piąta drogá záleżáłá ku rozſądku á ku rozeznániu práwemu: w tey mierze: ieśliby ſie komu kiedy ták zdáło/ żeby ſie poczćiwość z pożytkiem (iákom powiedźiał) miedzy ſobą zgádzáć nie miały. Część pierwſza ktora ſie poczćiwośći dotycze/ iuż odpráwiona ieſt/ iákożbych iśćie temu rad/ ábyś ią dobrze rozumiał y dobrze znał. To záśie o czem teraz rozpráwiam/ ieſt to co pożytkiem zową. W tem ſłowie Pożytek / zwyczay ſie bárzo potknął y dáleko z práwey drogi vſtąpił/ á z menaglá k temu przyſzedł / że od poczćiwośći pożytek odłączáiąc/ ták to v śiebie mniema/ iákoby miáłá być rzecz iáka poczćiwa / ktoraby niebyłá pożyteczna/ á pożyteczna záśie/ ktoraby niebyłá poczćiwa: nád co żadna ſie więtſza napáść y ſzkodliwſza miedzy ludźie ná świát wnieść niemogłá. Co czelnieyſzy lepak y co ważnieyſzy Filozofowie/ dosyć koniecznie oſtrze y poczćiwie te trzy rzeczy weſpołek miedzy ſobą ſpoione/ tylko myślą á ſámym rozumem rozdźieláią. Bo ktorakolwiekby rzecz byłá ſpráwiedliwa / te rozumieią być y pożyteczną/ ktora záśie poczćiwa/ te też rozumieią być ſpráwiedliwą: á ſtądże ſie to z ſtawa/ że cokolwiek bywa poczćiwie/ to też y pożytecznie. Cze° ktorzy niedobrze obaczáią/ ći poſpolićie wielce ſobie ważąc ludźie przewrotne á chytre / złość á chytrość ich wedle zdánia ſwego mądrośćią zową. Wſzákoż ie z tego błędu wywieść á wyrwáć muśiemy/ ábyſmy wſzytko zdánie ich ku tey mierze przywiedli/ żeby rozumieli/ gdy ſie ſobie o co ſtáráią/ iżby

Trzy rzeczy rozumie/ ſpráwiedliwość/ poczćiwość á pożytek.

ſie ták

sie ták záchowáli / iákoby ku temu vczćiwa ráda á spráwiedliwemi vczynki / nie zdráda / nie chytrośćia żadna przyść mogli.

Stáránie o rzecz iáka iákie być ma.

Wylicza y rozdziela rzeczy te / ktore ku pożytkowi ludzkiemu należa.

RZeczy te ktore ku potrzebie álbo ku podporze żywotá ludzkiego należa / częśćia sa nie żywe / iáko iest złoto / srebro / iáko y rzeczy wszytkie ktore sie z ziemie rodza / álbo y drugie tákowe: częśćia sa żywe / ktore máia pad własny przyrodzenia swego / y ku pewnem rzeczam żadze swe własne. Miedzy temi żywemi / iedne sa bez rozumne / drugie rozumne / ktore sie rozumem spráwuia. Bezrozumne sa / konie / woły / y insze bydło / pczoły / zá ktorych spráwa nieco sie potrzebnego z stawa / ku spolnemu żywotá ludzkiego pożytkowi. Te záśie ktore sie rozumem spráwuia / sa dwoiákie / naprzod P. Bog / á potem wszytek ludzki narod. Páná Bogá błaga y zmiekcza powinna vczćiwość nászá przećiwko niemu / á żywotá nászego świątobliwość. Po Pánu Bogu záśie wnet ludźie ludźiom bárzo pożyteczni być moga. Tákżeć sie też dźiela y rzeczy te / ktore ludźiom wádza á szkodza. Ale iż tego filozofowie o Bogách nietrzymáia / áby ludźiom wádźić á szkodźić mieli / te iuż ná strone odłożywszy / o tym ták rozumiecia / że ludźie ludźiom bárzo záwádźić y pomoc / zászkodźić y pożytek vczynić moga. Abowiem rzeczy owe nie żywe / ktorem tu pomienił / máło nie wszytkie sa spráwa ludzka spráwione / ktorychbysmy iśćie niemieli byli / by sie były o nie rece ludzkie álbo vmieietność z ćwiczeniem nieprzyczyniły / ánibysmy ich też bez pomocy á spráwy ludzkiey vżywáć mogli. Boćby áni lekárstwo áni vpráwowánie roli / áni sprzatánie zboża / álbo inszych owocow zbieránie y záchowywánie / bez spráwy ludzkiey żadne być niemogło. Nuż też záśie y wywożenie rzeczy tych / ktorychbysmy názbyt mieli / y przywożenie owych / ktorychbysmy potrzebowáli / żadneby iśćie niebyło / kiedyby sie ludźie oto sámi nieprzyczyniáli. Tymżeć też obyczáiem / ániby kámieni ku spráwam

Páná Bogá słotco błaga.

Stoikowie ták trzymáli / że sie Bog gniewáć nie może. Epikurowie záś ták trzymáli / że by Bog o ludzkie spráwy nic dbáć nie miał.

wam

wam nászem potrzebnych z ziemie wykowywano/ániby żelázá/ złotá/miedzi/śrebrá/ktore práwie ſą ſkryte/ wykopywano/bez prace á bez rąk ludzkich. Podźmyż ieſzcze do gmáchow/ktoremi gwáltowne zimná odgániamy/álbo ſie od przykrych gorącośći záſłániamy/ ſkądżeby álbo z pierwotku ieſzcze ludzkiemu narodowi były mogły być dáne/ álbo potem ſkądżeby im pomoc być miáłá/ kiedy ſie álbo prze gwáltowną nawáłność powietrza/ álbo prze zádrżenie ziemie/ álbo też prze ſtárość ſwą wáliły/ gdyby ſie był ſpolny żywot ludzki w tákich rzeczach od ludźi pomocy żądáć nienáuczył: Przyłożże k temu y prowádzenie wod/ obaczánie wedle potrzeby rzek/dodawánie wilgośći ná rolą/támy wielkie przy gwáłtownych wodách/ktore ſie rozlewáć bronią/ porty álbo brzegi rekomá vczynione/ czegoſmy iśćie bez prace á ſpráwy ludzkiey nigdy mieć niemogli. Z tych wſzytkich rzeczy y z wielá inſzych iáwnie ſie okázuie/żebyſmy bez reki á ſpráwy ludzkiey/żadnym obyczáiem pożytkow tych bráć niemogli/ ktore z rzeczy tych nie żywych bierzemy. Nuż też cobyſmy zá pożytek bráć mogli z beſtyi/gdyby k niemu ludźie ſámi niepomogli: Boć y oni ktorzy to naprzod wynáleźli/coſmy zá pożytek z ktorego bydlęćiá mieć mieli/to ieſt rzecz pewna/żeć też iednák ludźie byli. Jákoż y teraz ieſzcze czáſu tego/ánibyſmy tego bydłá páść/á ni kármić/áni vgłáſkáć/áni ſtrzec/áni go czáſu ſwego ku pożytkom nászem obrácáć/ bez ſpráwy ludzkiey/mogli. Ciż ludźie ſámi zábiiáią to nieme ſtworzenie/ktore im ſzkodźi/á to lepak ktore ſie przygodźić á pożyteczne być może/ chwytáią y imáią. Nuż kiedybych wyliczáć miał rozmáitą wielkość náuk/ bez ktorychby záprawdę żywot ludzki ſtáć niemogł: Abowiem y ktożby ludźiom chorym dopomagał: Albo zdrowi w czemby ſie kocháć mieli: coby mieli zá pożywienie: co zá ochędoſtwo kiedyby nam było ták wiele náuk niezrządzono: Jákoż żywot ludzki temi rzeczámi przysłáchcony/ták ſie dáleko iáko widźiemy odſtrzelił od żyćia y ochędoſtwá niemych źwierząt. Nuż też y miáſtá/ tychkiby był iśćie nikt okrom zgromádzenia ludzkiego/ áni budowáć/ áni w nich ták zgromádno mieſzkáć/ áni pobywáć niemogł.

mógł. A ſtąd ći vrosły práwá/ obyczáie/ ſtąd poſtánowienie/ ſtąd práwo ſłuśnie opiſáne / ſtąd ćwiczenie y pewna miárá żyćia/ przez co wszytko/dobrze á ſzcześliwie ná świećie żywiemy. Zátymże záśie przyszłá iuż ſkromnoſć w myśli ludzkie / przyszedł wſtyd y obiáwienie nieiákie ſłuśne / ták iż iednák k temu przyszło / że ſię ludzki żywot zá tákowē ſzcżytem ſtał dáleko bezpiecznieyszy: y tym ſię to dźieie/że ludźiom dawáiąc y záśie od ludźi biorąc máietnośći/ pożytki iedne zá drugie mieniáiąc/wszytkich nam rzeczy doſtawá/ ktorych iedno potrzebuiemy. Aleć ſię tu dłużey báwię mijli potrzebá/ poniewáż táki nikt nie ieſt komuby iáwno niebyło/ co Pánecius około tego doſyć ſzeroko mowiąc wſpomina/ Że żaden áni hetman ná woynie/áni przełożony domá w rzeczy poſpolitey/żadney rzeczy wielkiey á ſławney/rzeczypoſpolitey pożytecżney/bez pomocy á życzliwośći ludzkiey dowodźić nigdy niemogł. Przypomina tám Temiſtoklesá/ Periklesá/ 4. Cyruſá/ Ageſilawá/ Mácedońſkiego Alexándrá/ powiedáiąc/że żaden znich bez pomocy ludzkiey/ták wielkich á ſławnych rzeczy dowodźić niemogł. W rzeczy niewątpliwey vżywa świádkow niepotrzebnych. Ale iáko ku wielkiem pożytkom przychodźiemy zá zezwoleniem á zá ſpiknieniem ludzkim/ tákżeć teź záśie niemáſz żadney ták złey á ták ſzkodliwey napáśći/ktoraby człowiekowi od człowieká niepochodźiłá. Sa kśięgi iednego filozofá Peripátetiká/ ná imię Diceárchá/ człowieká vczonego y mowcę wielkiego / o tem iáko ludźie giną. Ten zebrawszy inſze wszytkie przyczyny ludzkiey zárázy/ iáko ſmrodow powietrza morowego á zepſowánego/ z ktore° dźiwne wody ná ludźie przychodzą / wiec teź wszelákiego inſze° ſpuſtoſzenia / ktore zá rozmáitymi przyczynámi ná świát przychodzą/ wiec ieſzcże y wielkośći zgromádzoney żywe° nieme° ſtworzenia/ iáko źwierząt/álbo robáctwá/ od ktorych iáko on pokázuie/ludźi teź nieco gwałtownie poginęło. Támże teź przyczyny weſpołek zniozszy / przykłádáiąc ie do ſzkodliwych przygod/ ktore kiedy zá przyczyną ludzką ná ludźie przychodźiły/ pokázuie to / że ludźi dáleko wiecey poginęło zá ſrogą popędliwośćią

Práwá ſtąd vrosły.

Ludźie dla práwá muſzą ſię w wielu rzeczách ſkromnie zachowáć y powśćiągáć.

Dicearch Filozow.

 ludzką/

ludzka/to ieſt/ zá walkámi/ zá roſterkámi/ zá zwádámi/ niźli zá ktora inſza wſzeláka ſzkodliwa napáśćia/ álbo zła przygoda. A przeto/ gdyż to w ſobie żadnego wątpienia niema/ że ludźie ludźiom nawiecey pomagáią y wádzą/ ia to ták zápewne powiedam/ że tá ieſt iedná włáſność cnoty/ chuć á miłość ludzka ſobie iednáć á ku ſwem ie pożytkom obrácáć. A tákći cokolwiek ſie dźieie pożyteczne ku żywotowi ludzkiemu/ z rzeczy álbo nie żywych álbo z niemych źwierząt / gdy ſie ludźie znimi obyczáynie wedle potrzeby obchodzą/to my wſzytko vmieietności á pracy ludzkiey przywłaſzczamy. Chuć tedy á miłość ludzka/ku rozmnożeniu pożytkow náſzych gotowa á życżliwa / mądrość á cnotá ludźi godnych pobudza. Bo ſie wſzytká cnotá tylko przy trzech báwi/miedzy ktoremi ieſt iedná obáczáć á rozumem tego dośięgáć/co w káżdey rzeczy bywa prawdźiwego/gruntownego/vprzeymego/nieomylnego/ co człowiekowi ktoremu przyſtoynego/co zá czym idźie/ co z czego pochodźi/ co zá przyczyny ſą rzeczy wſzelákich. Druga/poruſzenia myśli (ktore Grekowie zámieſzániem zową)powśćiągáć/a pożądánie/ktore Grekowie tákże żądzą zową/ k temu wieść/ áby rozumu poſłuſzne było. Trzećia / ábyſmy ſie z tymi ſkromnie á obyczáynie obchodźić vmieli/ z ktoremi ſie ſchadzamy/álbo iákie ſpráwy miewamy/ ábyſmy zá życzliwośćią y zá pomocą ich ſkutecznie á doſtáteczznie ku tem rzeczam przychodźili/ ktorych przyrodzenie potrzebuie. Wiec też/ ieśliby co ná nas niebeſpiecznego á ſzkodliwego ſtąd przyſzło/ábyſmy ſie zá obroną ich ſzczyćić/ dáć odpor/ á ze wſzytkiego wyniść mogli. A k temu ábyſmy ſie mogli pomśćić nád temi ktorzy nam mocno záſzkodźić chćieli/ y tákowym ie karániem pokáráć / iákieby wżdy włáſna miárá y ludzkość dopuśćiłá. Ale ktorymbyſmy obyczáiem k temu przyść mogli/ ábyſmy ſobie chuć życzliwą á miłość ludzką iednáli y otrzymáli/ powiem to niedługo/ iedno co inſzego przed tem powiedźieć muſzę. Káżdy to dobrze wie/że ſzczęśćie wielką moc ma ná obiedwie ſtronie/ ták ku rzeczam ſzczeſliwem iáko przećiwnem / bo kiedy nam wiátry iego dobrze ſłużą/ przychodźiemy

Miłość ludzką ſobie iednáć ieſt pewna włáſność cnoty.

Cnotá nam miłość ludzką iedna.

Cnotá ſie tylko przy trzech cnotách báwi.

wiec

wiec ku temu czegobyśmy prágneli/ále zásie gdy indziey wiátry swe obroći/tám sie nas vćiśk y nedzá trzyma. To tedy ßcześćie/ inßeć przygody ma ktore sie nie czesto tráfiáia/ iáko napierwey sa od rzeczy nie żywych/niebespiecznośći/ nawálnośći/zá rozbićiem okretow/ potopy/ vtráty/ vpadki/ pożary. po tem zásie od niemego żywe° stworzenia/ od źwierzat álbo od robáctwá/ obrázenia/z kaśánia/gwaltowne nádchodzenia. Te iákom powiedział sa rzadße á nie ták pospolite przygody. Ale záginienie nie iednego woyská/ iáko nie dawno 5 trzy záginely: kleski czeste wielu Hetmánow/ iáko niedawno śmierć iedne° osobliwego á wielkiego człowieká/ Wiec waśni á nienawiśći ludzkie/ dla ktorych czestokroć ludzie zacne y rzeczypospolitey dobrze záchowále z ziemie wyganiáia/ták iż wiec ony vćiśki y niedostátki ćierpieć/ y nákoniec vćiekáć mußa/ Nuż zásie rzeczy ßcześliwe/iáko sa w rzeczypospolitey dostoieństwá/páństwá/vrzedy/ zwyćiestwá/ ktore áczkolwiek zá tráfunkiem bywáia á ku ßcześćiu zaleza/ ále iednák bez spráwy á pomocy y bez zelzywośći ludzkiey stáwáć sie ná żadna strone niemoga. To tedy iuż pierwey wiedzac/dopiero teraz powiem/ktorym obyczáiem ludzka chuć á życzliwość ku pożytkom náßym przywabić á przyludźić bedziemy mogli: O czem ieśli długo rozpowiedáć bede/tem sie podobno rzecz moiá krotßa bedzie widźiáłá/ ieśli ia z pożytkiem ktory z niey sie pokaże/ rownáć bedziemy.

Sczeście náobiedwie stronie ma wielką moc.

Rozumie tu Scipioná/ y ták wiele też sam śiebie/ bo też był z ziemie wygnan y zásie przyzywan.

Czym sie ludzie k temu skłádáia/ że kogo rozumieia być godnym vrzedu iákiego w rzeczy pospolitey/ álbo/że kogo posłußni być chca.

GDzie cokolwiek człowiekowi ktoremu ku vbogáceniu álbo ku vczćiwośći á podniesieniu stanu iego przywłaßczáia/ czynia to pospolićie/álbo dla chući swey przećiwko niemu/ że go dla iákiey przyczyny miluia: álbo dla vczćiwośći ie°/gdy ko° zwłaßczá dla cnoty ie°/ ktora w niem bacza/czcza y waża/ á rozumieia go być godnym wßelákich fortun/ to iest/y máietnośći

y dosto-

y dostoieństwá: álbo że komu wiáre dawáia/ á trzymáia to o nim/ żeby on o rzeczach ich dobrze rádźił: álbo gdy sie możnośći czyiey boia: álbo gdy sie czego od kogo nádźiewáia. Jáko gdy ludźie wielcy á bogáći/ ktorzy sobie chca pospolitego człowieká zwyćiężyć á miłość ich z iednáć/ ći wiec wiele rozdawáia miedzy ludźie/ á wiele obiecuia/ álbo sie też wiec náostátek posułámi/ vpominkámi álbo naymem vwodza. Aleć ten obyczay iest miedzy wszytkimi nahániebnieyszy/ naniecnotliwszy y nabezecnieyszy/ y tym/ ktorzy sie vpominkom vwodźić dawáia/ á w nich sie kocháia/ y tym/ktorzy sie sámi/áby k czemu przyszli/ do vpominkow vćiekáia. Boć to iuż ostátnia á bárzo słába/gdy sie tego zá pieniadze dostáć kusisz/ czegoś sáma cnota dostáwáć miał. Ale iż też czásem y tákowa pomoc potrzebna bywa/ powiem iáko iey vżywáć mamy/ pierwey iednák rozpowiedźiawszy o rzeczach tych/ ktore cnoty bliżey mieszkáia. Ludźie sie tedy zás dla wiela przyczyn pod zwierzchność álbo pod moc czyiekolwiek poddawáia/ bo sie dawáia vwodźić/ iákom powiedźiał/ álbo chući swey przećiwko komu/ álbo wielkim iákim dobrodźieystwem/ álbo poważney iákiey vczćiwośći czyiey/ álbo też nádźiei swey/ gdy sobie to być pożyteczno tusza/ álbo boiáżni/ áby poniewoli zá gwałtem posłuszni być nie muśieli/ álbo ie też nádźieia iákiego hoynego nádánia álbo obietnic vwodźi/ álbo gdy też iuż ná ostátnia przyidźie/ co teraz częstokroć w naszey rzeczy pospolitey widźimy/ gdy sie podárzem álbo pieniedzmi przenáiać dádza.

Dokupowáć sie dostoieństwá iest rzecz hániebna y nie cnotliwa.

Pieniadzmi dostáwáć czego z cnota dostáć miał/ iuż to słába.

Pánom y przełożonym wszytkim/ żadna rzecz nieiest pożytecznieysza / iedno gdy ich wszytcy miłuia/ żadna záśie nieiest ták niebespieczna y ták zelżywa/ iedno tá/ gdy sie ich wszyscy boia.

Nota

Miedzy wszytkimi rzeczámi/ nic nie iest włásnieyszego ku obronie y ku otrzymániu máietnośći ábo możnośći/ iedno mieć miłość od wszytkich/ nic záśie k temu nie iest przećiwnieyszego y szkodliwszego/ iedno gdy kogo iednego wszyscy sie boia.

O tem

dżieystwem á nie krzywdą z ludźmi obchodzono/poki walczono álbo swych broniąc/álbo páństwá swego strzegąc/ á ono rozszerzáiąc/ poty iesżcze walki koniec swoy miewáły/ álbo znośny á łáskáwy/álbo też táki/iáki potrzebá vkázowáłá/y Rádá Rzymska bywáłá/krolō y wszem narodō bespieczna vćieczká. Bo nász vrząd y wszytká rádá nászá/ z tey iedney rzeczy nawiętszą sławę záwżdy mieć vprzeymie chćiáłá/ gdyby byłá spráwiedliwośćią własną/ á státeczną wiárą broniłá vkráin páństwá swe°/y tych wszytkich/ktorzy sie kiedy z nią ziednoczyli. A też páństwo to/ właśniey y prawdźiwiey obroną wszego świátá/ niżli páństwē mogło być nazwano. Tegośmy zwyczáiu y ćwiczenia sámi iesżcze przed tem z lekká vymowáli y przestawáli/ ále po 11 Syllowem zwyćięstwie/ iużeśmy wszytko práwie vtráćili y opuśćili. Bo iuż to vstáło/áby sie co przećiwko zjednoczonem narodom niespráwiedliwego ko° widźieć miáło/poniewaz sie y nád swemi własnemi/iedne° páństwá ludźmi /o tego to Sylle/ták wielkie okrućieństwo z stáło. A przeto tu/zá poczćiwą podnieśienia Syllowey woyny przyczyną/ szło zwyćięstwo niepoczćiwe. Bo to Syllá śmiał mowić/gdy wystáwiwszy drzewce ná tárgu przedawał máiętność ludźi dobrych y bogátych/ á ktemu záprawde tych/ktorzy z námi iednego páństwá y narodu byli/ żeby przedawał płon á bituńk swoy. Potem też y drugi 12 powstał/ ktory iáko nie zá słuszną á zá niepobożną przyczyną / ták też iesżcze zá niepoczćiwszym y zá hániebnieyszym zwyćięstwem/ nietylko że máiętności káżdego zosobná Rzymskiego narodu człowieká przedawał / ale nákoniec był wszytkie páństwá /wszytkie vkráiny / pod iedne niewolą á vćisk zágárnął. A ták srogo sie nádrażniwszy obcych á postronnych narodow/ á zágubiwszy ie/ ná znák vtráconego á zágubione° páństwá Rzymskiego/ widźieli śmy że ná triūfie iego 13 Másyliá noszono/á z tego miástá triūff stroiono/ bez ktore° Hetmánowie nászy nigdy przedtym po zádney walce/ktorá oni kiedy zá gorámi ná imię Alpes wiedli/zádnego triumfu nie stroili. Wspomniałbym mimo to wiele inszych rzeczy złych/ ktore sie niczemu niegodźiły/á dźiały sie przećiwko

Rzymska rádá bywáłá bespieczną vćieczką krolom.

Obroná wsze° świátá było Rzymskie páństwo.

ciwko ludźiom tym ktorzy známi záwżdy przestawáli/iedno to wiem/ że sie pod słońcem iuż żadna rzecż srożßa á niespráwiedliwßa/nad te iedne/dźiáć niemogłá. Ale iżesmy sámi temu w cżás niezábieżeli/słußnie to/co teraz ná nas przyßło/ćierpiemy. Abowiem bysmy my byli karáli wiele inßych/ á nie przepußcżáli tym ktorzy co kiedy niecnotliwego popełnili/ nigdyby nie byłá ták wielka swa wola/ w rece iednemu nie przyßłá. po ktorem pusćizná máietnośći iego/tylko ná kilká osob przyßłá/ále spádek myśli złey y chćiwośći iego ku opánowániu páństwá Rzymskiego/ przyßedł ná wiele złośliwych osob. A też iuż nigdy w páństwie náßem/nie bedźie bez przycżyn ku rosterkom y ku walkam wnetrznym/ iednego z drugim/ poki iedno ludźie źli á zápámietáli/ná ono drzewce krwawe pámietáć/ á znowu sie go nádźiewáć beda/ ktorym iż pierwßy raz ßermował Publius Syllá 14 zá Luciusá Sylle powinowátego swego/przeto też y potem wßesć á we trzydźieśći lat/tenże Publius Syllá/ dálekoniecnotliwße° drzewcá odstapić y przestáć niechćiał. A drugi zásie/ktory w oney Luciusá Sylle Dyktaturze pisarzem bił/ ten w tey diktaturze Cesárzowey/ był podskárbim mieyskim. Skad rozumieć możemy/ ponieważ sie ták niecnotá płáći/ żeć iuż nigdy bez wnetrzney woyny być niemoże. A tákći v nas iuż tylko śćiány mieyskie stoia/ ktore wżdy ießcże ostáły/ y to sie y te ostátniego vpadku prze ludzkie niecnoty boia/ ále rzecż pospolita iużesmy práwie do gruntu vtráćili. A wrácáiac sie zás do tego com przed sie wźiał (skad em był máło odstapil) iżesmy woleli áby sie nas bano/niżli áby nas miłowano/ dla tegosmy wten vćisk/wte nedze/y wten vpadek przyßli. Co ieslić przysć mogło ná lud Rzymski / prze niespráwiedliwa władza / á nie słußne pánowánie iego/tymći sie te° snádniey y rychley káždy inßy z osobná/ktory iedno niespráwiedliwie pánuie/ spodźiewáć może. Ale iż to rzecż iest iáwna y znácżna/że chuć á miłosć ludzka/ ku długowiecżnośći wielka moc ma/á boiaźń zásie iż wtey mierze ma moc mdła á nie trwála/iuż kremu przyßło/że to pokázáć muße/ cżym sobie nałátwiey ziednáć możemy te miłosć

Rozumie tu Cicero Korneliusá/ktory v Lucyusá Sille Pisárzem bedac/ potem w diktaturze Cesárzowej podskárbim był.

ludzka/

ludzka/ o ktorey tu mowie: ktoraby byłá y z vczćiwośćia naßa y z wiára ludzka przećiwko nam. Ale iż iey nie iednáko wßytcy potrzebuiemy/dla tego też ku postánowieniu żywotá z osobná káżdego/ własnie to á bácznie káżdy v śiebie rozmierzyć ma/ á ieśli mu tego iest potrzebá/áby go wiele ludźi miłowáło/czyli ieśli dosyć ná tem ma/gdy go kilká osob miłowáć bedźie. To te dy w tey mierze niech bedźie rzecż y pewna/y napierwßa/ y nápotrzebnieyßa/ ábyśmy mieli státeczne á gruntowne záchowánie/ miedzy tákowemi przyiaćioły/ktorzyby nas wiernie miłowáli/ á cnote náße sobie wielce wáżyli. Boć tá iest iedná rzecż záiste ktora to sprawuie/że wiec nie wielka roznosć bywa miedzy stany wielkiemi á średniemi/iákoż oboy ten stan záchowánie dobre zárowno sobie iednáć ma. powagi chwały y miłośći ludzkiey/ podobnoć nie wßytcy potrzebuia iednáko. Wßákoż komu tego troygá dostáwa/pomaga to wiec nieco/ták wiele ku inßem rzecżam/ iáko ku dostawániu á sposabiániu ná swa strone/ tym wiecey przyiaćioł miedzy ludźmi. Alem ia o przyiáźni w inßych kśiegach powiedźiał/ w tych ktorem názwał Leliusem. Teraz o dobrey sławie powiedáć bede/ o ktorey ácżkolwiek też sa dwoie kśiegi moie/ iednák y tu dotknać muße/ poniewaz oná w rzecżach wielkich/ kiedy ktore sprawuiemy/ bárzo nam wiele pomaga.

Miłość ludzka co nam iedna.

Tych kśiąg ná świećie niemáß/ bo zgineły.

Sławá dobra skad przychodźi.

Doskonála á nawietßa dobra sławá zstawa sie z tych trzech rzecżyl to iest/ ieśli nas pospolity człowiek miluie/ ieśli nam vfa á wierzy/ á ieśli sobie wielce ważac cnoty náße á práwie sie im dźiwuiac/ták o nas rozumie/żebyśmy wßelákiey cżći y dostoieństwá godni byli. Te trzy rzecży/ieśli po prostu á krotko powiedźieć mam/ zá tákiemi postepki sobie iednamy od człowieká káżdego z osobná/ zá tákiemi własnie od wßytkiego záraz pospolstwá. Wßákoż też ießcze iest y drugi niektory przystep ku pospolstwu/ zá ktorym sie możemy w chuć y w miłość do wßytkich wobec wsposobić á wßytkim záraz k myśli przyść.

Ktorym obyczáiem ku miłośći ludzkiey przychodziemy.

NApierwey miedzy temi trzemá ktorem powiedział / pátrzmy co zá náuká iest ku osiegnieniu chući á miłośći ludzkiey/ ktorey to miłośći ludzkiey/ nawiecey pospolićie zá dobrodźieystwem dostawamy: po tem ieśli tego dostátku niemamy/ ábyśmy komu dobrodźieystwo z nas pokázáć mieli / chućia á dobra wola nászá ku sobie tez miłosć ludzka/ obrácáć mozemy. Alec sie miłosć ludzka bárzo ku nam obráca prze dobra sławe nászę / prze mniemánie dobre o szczodrobliwośći/ o hoynośći/ o spráwiedliwośći/ o wierze/ y o wszytkich tych cnotách nászych ktore záleza ku ludzkośći/ ku powolnośći y ku vkłádnośći obyczáiow nászych. Abowiem oná sámá przystoynosć á poczćiwosć / o ktoreiem wyszey powiedźiał/ iz sie nam sámá przez sie podoba/ á chuć wszytkich ludźi/ z przyrodzenia osoba á pieknośćia swa ku sobie obráca/ á nawiecey sie z tych ktorem tu wspominał pokázuie/ dla tego te ludźie z przyrodzenia miłowáć muśiemy/ w ktorych sie tych cnot nádźiewamy. A teć to sa przyczyny co czelnieysze / ze nas ludźie miłuia/ boć tez ku temu moga być y drugie przyczyny mnieysze/ á iuz nie ták wazne.

Miłosć ludzka przecz sie knam obraca.

Czym śie wiec to dźieie/ ze nam ludźie wiáre dawáia.

LVdźie áby nā wiáry dodawáli/ ze dwu sie to przyczyn dźiać moze/ to iest/ ieśli ták o nas rozumieć beda/ ze w nas iest złaczona ze spráwiedliwośćia madrosć. Boć wiec y sámi tym pospolićie vfamy/ o ktorych ták trzymamy / ze wiecey rozumieia nizli my sami/ ze rzeczy przyszłe bacza/ ze gdy sie rzecz iáka toczy/ álbo iáka niebespiecznosć przypádnie / moga wnet v śiebie gotowa ráde náleść/ á z oney niebiespiecznośći nas wyiać. A toć iest wedle zdánia ludźi wszytkich pozyteczna á prawdźiwa madrosć. Ludźiom záśie spráwiedliwym/ vprzeymym á gruntownym/

Madrosć prawdźiwa.

nym/to iest/dobrym/cnotliwym/tak vfamy/że żadnego o nich podeyrzenia niemamy/ aby wsobie iaki zakał/ zdrade/ albo myśl/ ku wyrządzaniu krzywdy mieć mieli. A przeto też tak o nich trzymamy/ żebyśmy im bespiecznie máietność/ zdrowie y dźiatki náße porucżyć mogli. Ale miedzy tym dwoygiem/ to iest/ miedzy madrośćia á miedzy spráwiedliwośćia/ ku temu áby nam ludźie vfáli y wierzyli / wiecey waży spráwiedliwość: bo tá y bez madrości dosyć sama wsobie ważności ma/ále mądrość bez spráwiedliwości/ku temu aby nam ludźie vfáli á wierzyli/ nic nie waży. Bo tákowy człowiek o ktore° dobroći álbo spráwiedliwości ludźie nic nietrzymáia/imći iest przewrotniey ßy á chytrßy/tymći bywa nie żadnieyßy/mierźieńßy y v wßytkich podeyrzáńßy. A przeto spráwiedliwość złaczona z madrośćia/ iáko chce ták wiele mocy y ważności bedźie miálá/ ku temu áby nam ludźie wierzyli y vfáli. Spráwiedliwość bez madrości wiele bedźie záwżdy mogłá/ ále madrość bez spráwiedliwości nic nigdy nie bedźie ważylá. Ale áby sie kto temu niedźiwował/ czemu ia to teraz ták rozdźielã/iákoby kiedy ten mogł być spráwiedliwym ktoby nie był madrym/ ponieważ to iest rzecż pewna v wßytkich filozofow/y iam też sam częstokroć o tem roz práwiał/ że káżdy ktokolwiekby miał iedne cnote/ iuż wßytkie mieć musi. O tem ták niechay rozumie/żeć inßa iest subtylność gdy rzecż sáme/ iáko sie sámá wsobie własnie ma/ rozbieramy/ á sámey prawdy álbo gruntu myślą á rozumem dochodźiemy/ prawde sáme ßczera ná goli stáwiamy: á inßa zásie gdy mowe albo powieść wßytke náße ku mniemániu człowieká pospolite go stosuiemy. A przeto iáko mowi pospolstwo/ ia też ná tem mieyscu tákże mowie/ zwłaßcżá gdy inße miánuiemy być ludźie meżne/inße spráwiedliwe/dobre/cnotliwe/á inße madre. Bo musiemy vżywáć słow/ miedzy pospolstwem w obycżay wźietych á zwykłych/ gdy o mniemániu pospolitego człowieká mowiemy/ boć też tymże obycżáiem czynił Pánecius. Ale sie iuż wracam do tego com przed sie wźiał.

Spráwiedliwość bez madrości wiele waży/ále madrość bez spráwiedliwości nic nie waży.

Co

Co nam v ludźi powagę á co záśię zelżywość czyni.

NJedzy trzemá rzeczámi ktore ku dobrzey sławie zależą/ tá byłá trzećia/ Aby ludźie z niejákim podźiwieniem cnot nászych/ nas godnych być wszelákiey vczćiwośći y dostoieństwá rozumieli. A pospolićie się wiec ludźie dźiwuią temu wszytkiemu/ gdy co wielkiego á poważnego nád mniemánie swe baczą/ zwłasczá/ ieśli w ktorem człowiecze z osobná co ták dobrego/ czego się nie spodziewáli. Te tedy ludźie wáżą/ w vczćiwośći máią/ y bárzo ie wysławiáią/ w ktorych wedle zdánia swego iákie známienite á osobliwe cnoty być widzą/ á temi záśię gárdzą y zá nic ich sobie niemáią/ o ktorych to rozumieią/ że są nikczemni/ że w nich żadney osobliwey cnoty/ żadney dobrey myśli/ żadney dźielnośći/ żadney zwieżliwośći niemász. Ależ nie wszytkich tych sobie lekce wáżą o ktorych źle rozumieią/ iáko owych ktorych sobie máią zá złoczyńce/ niecnotliwe/ zá chytre/ zá zdrádliwe/ y zá tákowe/ ktorzy się dobrze ná to przygotowáli/ áby krzywdy czynili: tychći sobie nie lekce wáżą/ ále o nich źle rozumieią. A przeto iákom pierwey powiedźiał/ owych sobie zá nic nie miewámy/ ktorzy (iáko mowią) niemogą sobie pomoc áni drugiemu/ ktorzy się ná żadną spráwę áni pracą niezgodzą/ w sobie żadnego dowćipu/ żadney pilney dbáłośći o rzeczách potrzebnych niemáią. Owych záśię w podźiwieniu niejákim y w vczćiwośći miewámy/ o ktorych ták rozumiemy/ że cnotą przed drugiemi przodek máią/ á są prożni iáko od wszelákiey zmázy á zelżywośći/ ták y od tych występkow/ ktorym się drudzy nieledá iáko sprzećiwić á oprzeć mogą. Boć y roskoszy ćieleśne/ niemáczey iedno iáko pánie bárzo łágodne/ częstokroć większa część rozumu od cnoty odwracáią/ y boleść/ gdy wiec bárzo dolega á przyskwiera nád miárę y nád obyczay/ ludźie pospolićie trwożą y strászą. Zywot/ śmierć/ bogáctwo/ vbostwo/ wszytkie ludźie bárzo poruszáią. Ale ktorzy z męskiego á wielkiego sercá/ tego wszytkiego sobie ná żądną stronę nizacz niemáią/ y owszem gdy się im rzecz iáka poważna

Złe o kim rozumieć insza rzecz iest/ niżli go sobie lekce ważyć.

Roskoszy/ iáko łágodne pánie rozum pospolićie od cnoty odwracáią.

Ludźie co bárzo porusza.

ważna á poczćiwa tráfi á poda/ że ich że wßytka myśla ku sobie obráca y ćiagnie/ táni wten czás nikt táki nie iest/ ktoby sie ták piekney/ták ozdobney cnoćie/dziwowáć á wielce iey v siebie ważyć niemiał. A przeto y męskie á wielkie serce oto to/ ktore sobie áni roskoßy ćielesnych áni bolesći zá nic niema/ czyni nam podziwienie wielkie y powage v ludzi. ále iednák nawiecey sprawiedliwość/ z ktorey iedney cnoty te ktorzy ia máia/ dobremi/ cnotliwemi ludźmi zowiemy. Pospolstwu sie widzi rzecz być iákas spodziwna y poważna/ á słußnie sie to dźieie. Bo nikt niemoże być spráwiedliwym/kto sie boi śmierći/bolesći/wywołánia z ziemie/ álbo vboſtwá/ álbo kto sobie wiecey waży żywot/ roskoß ćielesna/oyczyzne/bogáctwá/niżli sáme spráwiedliwość. A nawiecey sie wiec temu wßytcy dziwuia/ kogo pieniadze nie rußáia/kogo nic nieuwodza/ co wkiem być zápewne wiedza/ tego rozumieia być godnym/áby go wßytcy z nieiákiem podziwieniem cnot iego czćili y ważyli. A ták one trzy rzeczy wßytkie/ ktore/iákom powiedział/ ku dobrey sławie zależa/ sama spráwiedliwość spráwuie y w sobie ie zámyka:bo chuć y miłość ludzka nam iedna/ á to tym/że oná wßytkim chce być pożyteczna/ wiáre tež/że nam ludźie vfáia/że nas z nieiákiem podziwieniē cnot náßych w vczćiwośći máia:z tey przyczyny czyni to nam/ że temi rzeczámi gárdzi á imi sie nie báwi/do ktorych sie inßy ludźie zá chćiwośćia swa zapalczywie á vprzeymie pospolićie gárna. Ale wedle zdánia moiego/wßeláki obyczay/wßelákie postánowienie żywotá náßego/pomocy ludzkiey potrzebuie. Bo napierwey potrzebá iest/ábyś miał towárzystwo tákowe/z ktorembyś sie towárzyskie rozmawiáć mogł/k czemu trudno przyść maß/ ieśli sie dobrym człowiekiem pokázowáć nie bedzieß. Dla czego y temu/kto osobno od ludzi ná stronie żywie/á tylko sámey roli pátrzy/potrzebá tego iest/áby to drudzy o niem rozumieli/ że w sobie spráwiedliwość ma/ á tym mu wiecey teo potrzebá dla pożytku iego sámego:bo ieśli tego mniemánia osobie v ludzi mieć nie bedźie/ tedy go wßytcy beda mieć zá niespráwiedliwego/ á ták od wßytkich opußczony/gdy żadney pomocy ludzkiey około

Spráwiedliwym kto być niemoże.

Pieniadze kogo nierußáia temu sie ludźie nawiecey dziwuia.

Spráwiedliwość to wßytko w sobie zámyka co ku dobrey sławie zależy.

Pomocy ludzkiey potrzebuie wßelkie postánowienie żywotá náßego.

koło śiebie mieć nie bedźie/ muśi ſam wiele krzywd wyćierpieć á ná ſobie ie znośić. Tákżeć tez y tym ku wſzytkiem ſprawam ſprawiedliwość potrzebna ieſt/ ktorzy co przedawáia/ ſkupuia/ ſami v kogo álbo komu inſze° co náymuia/ álbo ſie okolo ſpraw iákich ſtánowiac z kim zábawiáia á wieżbia. Bo ſpráwiedliwość táka ważność y moc wſobie ma / że nákoniec y łotroſtwo ktore ſie złocżynſtwem á niecnota obchodźi/ niemoże ná świećie żyć bez iákieykolwiek cżaſtki ſpráwiedliwośći. Abowiem y miedzy rozboyniki á złodźieymi/ gdy ieden drugiemu co/ álbo krádnie/ álbo wydźiera/ táki ſobie iuż y włotroſtwie mieyſcá nie ma/ álbo nie zoſtáwia. Wiec teży ten/ co miedzy rozboyniki ſtárſzym ieſt/ ieśli niebedźie łupow miedzy towárzyſtwo rowno dźielił/ wnet go álbo zábiia álbo wſzytcy odſtapia. O wa ták powiádáia/ że y rozboynicy máia práwá ſwe/ ktorych bywáia posłuſzni/ y bárzo ich ſtrzega. Jáko Theopompus hiſtoryk piſze/ o iednem rozboyniku z Jlliryiſkiey álbo Słowáckiey źiemie/ ná imie Bárgulusie/ że dla rownego dźiału/ iż łup rowno miedzy towárzyſtwo dźielił/ ku wielkiey możnośći był przyſzedł/ á ieſzcże dáleko ku wietſzey niciáki Wiriat 15 Luſytáńcżyk/ ktoremu woyſko náſze y Hetmánowie vſtepowáli/ áż go Lelius rádá/ ſedźia y Hetman náſz (ten ktore° zá madrego miano) ták był ſtárł/ náwatlił/ y ſrogość iego ták był zgromił/ że go iuż potē łátwie kto inſzy zwalcżyć mogł. A przeto gdyż ták wielka moc y ważność ieſt ſpráwiedliwośći / że oná nákoniec y łotrowſkie możnośći vmacnia y rozmnaża/ rozumieymyż żeć dáleko wietſza moc ma miedzy práwy/ gdźie ſie ſady tocża/ álbo miedzy temi vſtáwámi/ ktore rzecż poſpolita ſtánowi. Mnie ſie to ták zda/ że nietylko w Medyi/ iáko Herodotus hiſtoryk powieda/ ále tez y v przodkow náſzych krolow/ ktorzi cnoty obycżáiow dobrych w ſobie mieli/ nie dla cżego inego zá pierwotku obierano y ſtánowiono/ iedno áby zárowno káżdemu ſpráwiedliwość byłá záchowaná/ żeby káżdy wedle ſwey ſpráwiedliwośći był záchowan. Abowiem gdy oboie poſpolſtwo od możnieyſzych vćiſk miewáło/ vćiekáło ſie wiec w vćiſku ſwem do iednego kogokolwiek do-

Lotroſtwo tez bez ſpráwiedliwośći być nie może.

Rozboynicy máia práwá ſwe.

Bárgulus rozboynik.

Herodotus piſze w kśiegach 1. w Medyi Dioces niektory dobry cżłowiek náپierwſzym krolem był.

Krole dla cżego napierwey ſtánowiono.

wiek do-

wiek dobrego á cnotliwego/ktory tych to vbożßych od krzywdy bronił/á stánowiac pomierzánie słußne miedzy stronámi/ták ludźie co zacnieyße/ iáko y napodleyße/ pod iednym práwem záchowywał. Táż też przyczyná byłá y postánowienia praw/ ktora byłá obierániá krolow/ boć záwżdy tákiego práwá ßukano/ ktoreby było ták vbogim iáko y bogátym zárowno iednákie: á teżćiby inákßym obyczáiem práwo być niemogło. Tákiego práwá gdy ludźie od iednego ktoregożkolwiek człowieká dobrego á spráwiedliwego dochodźili/ ná tem przestawáli. Co ieśli ich nie záwżdy potkáć mogło/ vstáwy opiſáne ſą wynáleźione/ áby wobec ze wßytkimi/ iednostáynym głoſem mowiły. A przetoć to iáwna rzecz ieſt/ żeć tych záwżdy ná páństwo ku roſkázowániu obierano/ o ktorych spráwiedliwośći pospolstwo záwżdy wiele dobrego rozumiáło. á to k temu przydawßy/że ie ſobie zá mądre miano/ ták to ludźie v śiebie vważyli/ żeby byłá żadna rzecz ták dobra być niemogłá/ ku ktoreyby byli zá pomocą á powodem ich przyść niemieli. Dla czego wßelákim obyczáiem mamy spráwiedliwość miłowáć/wielce ią ſobie ważyć/á wßedźie ſię wedle niey záchowáć/ ták wiele dla niey ſámey (bocby to iuż spráwiedliwość niebyłá/ gdyby ſię kto wedle niey záchowywał/ nie dla niey ſámey/ ále dla czego inßego) iáko też wiele dla rozſławienia y rozniesienia częći y sławy náßey. Ale iáko wzgląd miewamy nietylko ná zbieránie pieniedzy/ ále też y ná to/ ábyſmy ie gdźie ták gruntownie położyć mogli/ iákobyſmy z nich wieczny dochod ku nakłádom náßym dostátecznie mieli/ á nietylko ná własne potrzeby/ále też ná hoyność á ná oſtworzystość náße. Tákżeć też y dobrey sławy zrozumē nábywáć zrozumem ſię ná niey vſádźić/á mądrze ią ſobie vgruntowáć mamy. Jákoż Sokrates dobrze tę drogę ku dobrey sławie nabliżßą y naprostßą być powiedał/ ieśliby ſię kto ták rządźił/ áby tákim był/ iákimby chćiał być widźian. Co ieśli ktorzy tácy ſą/ że mnimáią/áby mieli ku gruntowney sławie przyść obłudnośćią ſwą/ á prożnym okázowániem zwierzchnym/ álbo zmyślona á obłudną nietylko powieśćią/ ále y postáwą ſwą/ ći ſię ná tem

t bárzo

Práwá dla tego stánowiono dla czego y krole.

Práwo kiedy práwem być niemoże.

Jákie ludźie ná páństwo obierano.

Spráwiedliwość kiedy spráwiedliwośćią być nie może.

Drogá naprostßa ku dobrey sławie.

bárzo myla. Boć gruntowna á prawdźiwa sławá/ trwáła y wiecżna bywa/ mocno sie y ßeroko ná wßytkie strony gruntownie pußcża/ ale rzecży obludne á zmyślone/ iáko kwiatki bárzo rychło opadáia. Wiele iest wtej mierze świádkow ná obie stronie ale áby sie nie przedlużyło/ dosyć bedźiemy mieć ná iednem domu v nas w Rzymie. Tiberius 16 Grách syn Publiusow/ ták długo chwalon bedźie/ iáko długo bedźie stałá pámiatká rzecży Rzymskich/ ale synowie iego/ y żywi sie ludźiom nigdy niepodobali/ y po śmierći ie miedzy temi licża/ ktorych kiedy słußnie pobito. Dla cżego/ ktorzy sobie chca prawdźiwa sławe spráwiedliwośći otrzymáć/ niechay to cżynia co ná spráwiedliwość zależy: wßák sie to powiedźiáło w pierwßych kśiegach/ co iest zá powinowáctwo spráwiedliwośći. Ale iákobyśmy nalatwiey ktemu przyść mogli/ ábyśmy tákowemi byli iákiemibyśmi chćieli być widźiani (iż nam ná tem wiele zależy/ y wielka to rzecż iest tákim być/ iákim chceß być widźian) muße do tego nieiáka drogę álbo náukę pokázáć. Abowiem ieśli kto ießcże z młodych lat/ zá iáka własna przycżyna/ ma miedzy ludźmi dobra sławe á powieść/ álbo ießcże z oycá swego (to co sie tobie miły Cicero mym zdániem tráfiło) álbo też z przygody iákiey zá iákiem ßcżeśćiem/ ná tego wiec wßyscy ludźie ocży otwieráia/ á w tem sie pilno wywiáduia/ co cżyni/ cżym sie báwi/ co zá spráwy miewa/ iáko swoy żywot wiedźie/ ták iż sie żadna powieść/ áni żaden vcżynek iego zátáić niemoże/ nieinácżey iedno iákoby też práwie nawidoku przed ocżymá wßech ludźi mießkał. Záśie/ ktorzy zá młodośći swey/ prze vbogi/ nieznácżny á niski dom swoy/ ták ná świećie żywa/ że ludźie o nich nic niewiedza/ áni słyßa/ ći skoro z dźiećinstwá wynida/ skoro młodźieńcámi być pocżna/ máia sie zá rzecży poważne chwytáć/ á k nim sie ze wßytka pilnośćia á stárániem swym kedy naprośćiey gárnać. Co tym stalßym vmysłem cżynić máia/ wiedzac to/ że látom młodym nietylko nikt niezayrzy/ ale owßem wßyscy życża.

Droga ku temu ábyś tákowym był/ iákim chceß być widźian.

Cżym sie ludźie młodźi pospolstwu zálecić moga.

NApierwſza rzecz ieſt ktora ſie człowiek młody ku dobrey ſła-
wie zálecić bedźie mogł/ ieśli cze° tákowego w rzeczach wo
iennych dowieść może/ coby iemu dobra ſławe á powieść mie-
dzy ludźmi niosło / czym ſie wiele ludźi v przodkow náſzych zá-
lecało / bo ſie też woyny vſtáwiczne wiodły. Ale zá twoich
młodych lat/ ták ſie woyná toczyłá / gdźie 17 iedná ſtroná náz-
byt niecnoty miáłá / druga ſzcześcia máło. Wſzákoż iednák/
gdyć tám był Pompeius ná tey woynie ſkrzydło huffu iednego
ku twey ſpráwie poruczył/ wielkas tám był ſławe ná ten czás
otrzymał/ ták od Pompeiuſá ſámego / człowieká wielkiego á
známienitego/ iáko od wſzytkiego woyſká. á to z tych przyczyn/
żeś dobrze obieżdżáć vmiał/ dobrześ ſtrzelbą ſzáſował y wſzytki
meś pracam rycerſkim ſtátecznie wytrwał: ále ſławá tá twoiá/
weſpołek z rzecza poſpolita vpádłá. Lecz iżem iá tu mowić po-
czął/ nie o tobie ſámym / ále o wſzyſtkich wobec ludźioch mło-
dych / dla tego przyſtąpić muſze do tego/co ieſzcze powiedźieć
mam. We wſzyſtkich tedy rzeczach/iáko dáleko wietſze á wa-
żnieyſze ſkutki ſą myśli ludzkich/niżli ćiał/tákći też rzeczy te kto-
re rozumem ſpráwuiemy/ miłſze y wdźięcznieyſze bywáią/ niżli
owe/ ktore mocą álbo śiłámi czyniemy. Dla czego napierwſze
zálecenie człowieká młodego/ popłynie z vczćiwey ſkromnośći
iego / wiec też y z miłośći ze wſtydem złączoney przećiwko ro-
dźicom ſwem / z vkłádnośći y chući przećiwko powinowátem
wſzytkiem. Aleć ták nalátwiey y narychley ludźie młode ná
dobra ſtrone poznawamy / gdy ſie ktorzy gárna do ludźi mą-
drych á zacnych/ ktorzy o rzecz poſpolita dobrze rádzą: przy kto
rych ieśli ſie vſtáwicznie báwią/ te nádźieie o ſobie poſpolſtwu
dawáią/ żeby mieli być podobni y rowni tym / ktorych ſámi ſo-
bie obráli ku náśládowániu. Publiuſá Rutiliuſá młodźieńcem
ieſzcze bedącego/zálećił był dom Publiuſá Muciuſá / ták/ iż to
wſzytcy o niem rozumieli/ że miał być człowiekiem dobrym á
cnotliwym/á ktemu w práwie ćwiczonym. Lucius záśie Kraſ-
ſus/ gdy ieſzcze młodźieńcem był bárzo młodym/ niemiał tego
od żadnego człowieká / iedno ſám przez ſie był ku wielkiey ſła-
wie przy-

Sławá ſy-ná Cicero-nowego.

Te Lucius iáwnie ſkar-ge kładł przed rádą Rzymſką/ ná wielkie-go wino-wárce w Rzymie/ ná imie Kár-boná.

wie przyszedł/ z oney skárgi swey bárzo sławney y znáczney. Bo wszytcy/ktorzy się iedno w tákowych leciech ná tákie rzeczy ćwiczą / ku wychwalániu y sławie przychodzą / tákośmy o Demostenesie słyszeli. W tychże też to lećiech Lucius ten Krassus pokazał / że to iuż przed práwem nierozmysláiąc się spráwowáć mogł / nácoby się był mogł iesżcze wten czás z dobrą sławą swą domá rozmysláć. Ale iż dwoiáki obyczay iest mowy/ieden iest w ktorem się prosta rozmowá skim zámyka/ drugi / w ktorem się zámyka spor/tu niemász żadnego wątpienia/áby spor/ktory bywa przed práwem ábo przed sądem/więtszey mocy ku dobrey spráwie/ niżli prosta rozmowá/mieć niemiał. Boć to iest ten spor/ ktory my wymową zowiemy. A wszákoż trudno tu powiedzieć iáko bárzo nam iedna chuć á miłość ludzka/vkłádna z káżdym á vczćiwa rozmowá násza. Są iesżcze listy trzech/ ták iáko ia wiem / bárzo mądrych pánow / is Filipow do Alexándrá/ Antipatrow do Kassándrá/Antigonow do Filipá syná/w ktorych roskázuią tym to synō swym/áby sobie chuć á miłość ludzką iednáli mową á powieśćią łáskáwą/ á rycerstwo / áby sobie krocili á vymowáli łágodnie á vkłádnie z nimi rozmawiáiąc.

Vkłádná rozmowá/miłość ludzką nam iedná.

Wszákoż iednák rzecz/gdy ią kto przy pospolitem człowieku czyni/trzymáiąc przą álbo spor przećiwko komu/tá iemu w obec v wszytkich wszelką sławę iedna y pobudza:boć się pospolićie káżdy dźiwuie/gdy kogo słyszy szeroko/ długo/ á mądrze mowiąc/ y káżdy to więc ták rozumie/ że on co rzecz czyni więcey rozumu ma y więcey wkáżdey rzeczy rozumieć może/ niżli kto inszy. A iesli się iesżcze w tey rzeczy iego/ ktora czyni / złączona z vczćiwą skromnośćią powagá álbo spániáłość/ okázuie/ tám więc żadna rzecz być niemoże/ ktoreyby się dźiwowáć niemiano/á tym iesżcze więcey/ iesli to iest wczłowiecze młodem. Ale ponieważ rożnych spraw wiele iest/ ktore wymowy potrzebuią/á iż też w nászey rzeczy pospolitey wiele tákowych młodych ludźi bywáło/ ktorzy sobie wielką sławę otrzymáli mowiąc / ták wiele przed sądem v práwá/iáko przed rádą/Nawięcey się iednák tē záwżdy przypátrowano y dźiwowano / gdy się kto w iáką spráwę v

sądow

ſądow przed práwem kiedy wdał. Tych ſpraw ktore przed práwem bywáią/dwoiáki ſpoſob ieſt/bo álbo wtem zależy gdy ná kogo ſkárge kłádźiemy/álbo gdy kogo przed práwem broniemy. Tu miedzy tym dwoygiem/ áczkolwiekći coś milßego ieſt y ludźiom ſie wiecey podoba/gdy kogo v práwá broniemy/wßákoż ſie iednák y ſkárgá wielekroć ludźiom podobáłá. Powiedźiałem máło co wyßey o Kraśie/ álec tez toż y Márek Antoni ſtáwny wymowcá młodym będąc czynił. Tákżeć tez wymowę Publiuſá Sulpiciuſá ſkárgá okázáłá / gdy był do práwá pozwał Nárboná człowieká w rzeczy poſpolitey niepożytecznego/y roſtérk á niezgodę czyniącego. Ale tez záśie tego czeſto czynić nie mamy/y owßem nigdy/áż álbo dla rzeczy poſpolitey/ iáko vczynili 19 dwáy Lukulluſowie/álbo dla czyiey obrony/iáko ia czynił broniąc ludźi Sicilijſkich y Sárdiniánow/álbo iáko vczynił 20 Julius Ceſarz broniąc Márká Albuciuſá. Luciuſá Fuſiuſá tez wten czás wymowę poznano / gdy ſkárgę kładł ná Mánliuſá. A przeto álbo co raz czynić mamy/álbo záprawdę nie czeſto. Co iesliby kto częśćiey czynić muśiał/niechby tylko dla powinowáctwá rzeczy poſpolitey czynił/ boć tego nikt gánić nie ma/gdy ſie kto czeſto mśći nád nieprzyiaćioły rzeczy poſpolitey. wßákoż y wtem niech ſwa miárá będźie. Boć to człowiekowi ſrogiemu á niemiłośiernemu przyſtoi / przywodźić wiele ludźi wniebeſpieczność gárdłá ich/ á tez to y ſámemu temu/kto to czeſto czyni/ niebeſpieczno ieſt/ y dobrey to powieśći á ſławie káżdego tákiego ßkodźi/ktokolwiek ſie tego dopußcza á to ſobie iedna/ áby go oſocznikiem zwano. To co potkáło Márká Brutá/ człowieká domu zacnego/ktory ſynem był onego co wźiemſkiem práwie bárzo biegłym był. A przeto te náukę powinnośći náßey pilnie trzymáć mamy/ ábyſmy nigdy nikogo niewinnego do práwá niepoćiągáli/ ták áby mu o gárdło iść miáło/ boćby to żadnym obyczáiem bez niecnoty być niemogło. A tez ćinic niemoże być człowiekowi przećiwnieyßego/ iedno te wymowę ku ßkodźie á ku vpadkowi ludźi dobrych obrácáć/ ktora przyrodzenie ku pomocy/ ku podporze y ku obronie ludzkiey dáło.

Spraw przed práwem dwoiáki ſpoſob.

Márek Antoni.

Sulpicius.

Nármon.

O tem pátrz ná końcu.

O gárdło komu ſtáć/ bez niecnoty być niemoże.

dáło. Zás iáko śie tego strzec mamy/ ábyśmy nikogo niewinnego do práwá nie pociagáli / ták też niemamy rozumieć/ áby to przećiwko Bogu álbo zakonowi náßemu być miáło/ człowieká czásem winnego/ wystepnego á złośliwego / v práwá bronić. Chce tego po nas mieć pospolstwo / obyczay pospolity wźiety nam tego dozwala/ nieśie to y człowieczeństwo náße. Náśedźiego zależy wkażdey spráwie zá prawdą iść / obroncy przystoi choćiaby też nie dokońcá prawdá byłá/ iednák rzeczy podobney bronić: czegobych ia iednák piśáć nieśmiał/ á zwłaßczá o filozofii pißac/ktedyby śie to było Pánećiusowi ták znácznemu y ták poważnemu Stoikowi niepodobáło. Nawiecey sobie sławe dobrą á miłość v ludźi obroná swa káżdy iedna/ to iest/ gdy kogo kiedy broni. A tym ießcze wietßa/ ieśli śie to kiedy tráfi/ że komu tákiemu pomaga / kogo kto możny/ możnośćia swa podchodźi/ ćiśnie álbo gniećie. ták iákom ia y záwżdy inedy czynił y ná on czás ießcze młodźieńcem bedac/ gdym rzecz czynił/ zá Sextem Rosciusem á Merinem/ przećiwko możnośći pánującego ná on czás Sylle/ ktora rzecz moiá / iáko wieß/ y teraz miedzy ludźmi iest.

Bronić v práwá winnego/ iest rzecz pobożná y przystoyna.

Obrońcy przystoi rzeczy podobney bronić/ choćiaby prawdá nie byłá.

Dwoiaka iest ßczodrobliwość/ á iáko iey ku nábyciu miłośći ludzkiey vżywáć mamy.

ALe pokazawßy powinność ludźi młodych/ ktora sobie dobra sławe iednáć mogą / teraz záśie o dobrodźieystwie á o ßczodrobliwośći powiedźieć mam. Czego dwoiáki sposob iest. Bo álbo spráwa náßa dobrze czyniemy tym /ktorzy tego potrzebuia/ álbo pieniedzmi. Dobrodźieystwo to ktorem tu názad położył/ to iest/ ktore pieniedzmi czyniemy/ łatwieysze iest/ á zwłaßczá bogátemu / ále záśie to pierwße /ktore zá dobrą spráwą idźie / iest ważnieyße y ozdobnieyße/ á k temu człowiekowi wielkiemu á státecznemu vczćiwße. Bo áczkolwiek ći śie wobygu zámyka swiebodna myśl á dobra wola ku záchowániu/ wßákoż iednák iedno z nich/ze skrzynie pochodźi/ á drugie z godnośći.

Dwoiákie iest dobrodźieystwo.

Ktore dobrodźieystwo vczćiwße.

dności. A też bezmierne rozdawánie / ktore bywa z máiętności twey/ studnice á źrodło sámo szczodrobliwości susży á gubi. A ták wiec hoyność hoynośćia ginie / ktorey im więcey przećiwko wielkiemu pocztowi vżywasz/tym iey mniey przećiwko więtszemu będźiesz mogł vżywáć. Ale ktorzy swą wolą albo spráwą/ to iest/ godnośćią sámą á dowćipem swym/ dobrodźieystwo á szczodrobliwość pokázowáć będą. To pierwsza/że ći/ini więtszemu pocztowi w czem dopomogą/ tym więcey pomocnikow ku okázowániu przećiwko drugim dobrodźieystwá/mieć będą: Druga/ gdy się zwyczáią dobrze czynić/ iuż też ktemu gotowszy będą / y będą iuż iákoby ćwiczeńszy ku dobremu v wiela ludźi záchowániu. Bárzo dobrze wliśćie niektorym Filip Mácedoński krol/ synowi Alexándrowi winę w tem dawa / że vtrátną hoynośćią swą/ chćiał sobie miłość v Mácedonow iednáć. Ták tám do nie° pisże: Ale co ćie zá szaleństwo do te° przywiodło / że mniemasz áby ći wiernemi być mieli/ ktore ty sam pieniedzmi zepsuiesz? A wiesz co ty czynisz? to/że ćie potem Mácedonowie nie będą sobie zá Królá mieć/ ále zá sługę/álbo zá iedne° dánniká/ nád co krolowi nie może być nic zelżywszego. A toć to iesżcże do tego królá nálepsza/ że zbytnią hoyność/ skázą iedną być powiedźiał/bo ten ktory bierze/záwżdy się gorszym z stawa: ábowiem będąc gotowszym ku brániu/záwżdy tego czeka áby ie dno brał. Toć ten krol synowi pisał/wszákoż ták rozumieć mamy/ żeć tu nam wszytkim náukę dał. Dla czego/ żadnegoć tu wątpienia niemász/że oto to dobrodźieystwo/ ktore się dźieie zá dobrą spráwą á zá dowćipem /iest vczćiwsze/ szerzey się otwiera y więtszemu pocztowi ludźi pożyteczne być może. A wszákoż czásem też iednák dáwáć mamy / á niemamy koniecznie tego sposobu dobrodźieystwá zárzucáć áni im gárdźić/ ále owszem vstáwicznie ludźiom godnym potrzebuiącym z máiętności nászey vdźieláć mamy/ ale opátrznie y miernie. Boć wiele tákowych bywáło/ktorzy povtracáli oyczyzny swe niebácznie rozdawáiąc á nie rozmyślie imi száfuiąc. A szaleńszego nic niemász/ iedno gdy co rád czynisz/stáráć się oto/ábyś tego niedłu° czynić mogł.

Rozdawánie zbytnie źrodło szczodrobliwośći susży.

List Filipow do syná Aleksándrá.

Opátrznie y miernie dáwáć mamy.

Druga

Skąd to pochodzi/że teraz pánowie vbogi lud łupić muszą.

Druga ieszcze/że tesz zá zbytnim rozdawániem łupiestwo pochodźi/bo ludźie vtrátni gdy rozdawszy wszytko/sámi potrzebowáć poczną/ ná cudze sie máiętności tárgáć muszą. A ták gdy chcą dla nábyćia miłośći ludzkiey hoynemi być / nigdy ták wielkiey miłośći/ od onych ktorym co dáli/ niemiewáią/ iáko w wielką waśń przychodzą tych ktorym co odieli. Dla czego niemamy ták máiętnośći swey zámykáć / áby iey szczodrobliwość otworzyć niemiáłá/ ále iey tesz záśie ták bárzo otwieráć niemamy/ áby káżdemu otworem stać miáłá/ miárá wtey mierze być ma/ á tá ma być wedle máiętnośći. A koniecznie ná ono pámiętáć mamy/ co nászy Rzymiánie pospolićie mowią/ ták iż iuż to zá zwyczáiem w przysłowie weszło: Że niemierne dawánie dná niema.

Bez mierne dawánie dna niema.

Abowiem coż tu zá miárá być może/gdźie y ći sámi/ktorzy sie dáwáć náłożyli/ tego záwżdy prágną áby rozdawáli/ y drudzy záśie/ ktorzy sie náuczyli bráć/ tego tesz prágną/ áby im záwżdy dawano/ áby záwżdy bráli.

O szczodrobliwem á o vtrátnem.

Vtrátni ktorzy.

ZAprawde dwoiácy są ludźie hoyni / miedzy ktoremi bywáią iedni vtrátni/drudzy szczodrobliwi. Vtrátni są ći/ktorzy záwołáne kolácyie spráwuiąc/ miedzy pospolstwo obroki surowe dawáiąc/ szermierskie szkoły nakłádem swym wywodząc/ krotochwile/gry/y łowy kosztowne czyniąc/ pieniądze ná te rzeczy vtracáią/ z ktorych álbo krotką/ álbo záprawdę żadney pámiątki nie ostáwią. Szczodrobliwi lepak są ći/ktorzy máiętnośćią swą álbo więźnie od rozboycow poimáne wykupuią/álbo przyiaćielskie długi ná śie bierzą/ álbo im wposáżeniu cor ich dopomagáią/álbo ich wdostawániu/álbo wprzyczynianiu/máiętnośći podpieráią. Y dźiwuie sie tu Theofrástowi co mu ná myśl przyszło/ w tych kśięgach ktore o bogáctwie nápisał/w ktorych ácz wiele rzeczy nápisał známienitych/wszákoż wtem grubie wykroczył/że názbyt chwali kosztowne krotochwile/gdy ie kto dla poćiechy pospolitey nakłádem swym spráwuie. Y ták tám mnie ma/by ten pożytek bogáctwá być miał/gdyby kto tákowy koszt

Szczodrobliwi ktorzy.

Theofrást vczeń Arystotelesá filozofá.

álbo

álbo nákład ná tákowe rzeczy czynić mogl. Ale sie mnie ták wi
dźi / że to dáleko wietszy y pewnieyszy pożytek szczodrobliwośći
iest/ ktorym ia tu powiedźiał/y kilkám rzeczy ná przykład dał.
Jákoż y Arystoles dáleko poważniey y prawdźiwiey nas w Aristoteles.
tym strofuie/że sie w tey pieniężney vtráćie nie dźiwuiemy/kto-
ra kto wiedźie dla tego/áby sie pospolstwu przypodobał á wszy
tkich sobie spośabiał/ á temu sie dźiwuiemy/ gdy owi co od nie-
przyiaćielá sa oblężeni/ muszą czásem kwarte wody po dźieśia
ći koron kupowáć/ co sie nam wiecey ku wierze niepodobno być
widźi. To iednák bacząc/że to ták wedle czásu być muśi/przed-
śie sie temu dźiwuiemy/ á tym sie ták okrutnym vtrátam y niekoń-
czonym nákłádom prosto nic nie dźiwuiemy:á zwłaszczá iesz cze
widząc/ że tu żadney potrzeby do tego niebywa/ bo stad żadna
vczćiwość nie idźie. Rowszē to tákie pochlebiánie álbo zábiegá
nie człowiekowi pospolitemu/ bárzo ná krotki á ná máły czás
trwa/á ktemu/że tego nikt nieczyni/iedno człowiek lekki á nik
czemny.wczem záraz gdy sie iuż pospolity człowiek do woli ná-
pátrzy á oczy sobie ná páśie/ wszytká pámiatká oney roskoszy we
społek z onem násyceniem oczu/ vmiera. Támżeć też to dobrze
Aristoteles pokázuie/że sie tákowe krotochwile podobáia dźie-
ćiom/ żonkom/ niewolnikom/ álbo y synom niektorym tákim
źiemskim/ ktorzy sie przyrodzeniem swym niewolnikom rowná
ia. Ale człowiekowi státecznemu á poważnemu/żadnym sie to
obyczáiem podobáć niemoże/ zwłaszczá ktory v śiebie wszytko
co sie kiedy dźieie/dobra bácznośćia vważa. Aczkolwiek rozu-
miem / że z stárodawná/zá onych dobrych czásow/w mieśćie
nászem w obyczay weszło/że ludźie zacni/dobrzi/cnotliwi/záwż
dy po wielkich 21 rzadźiech/wielki koszt/ świetny á ozdobny na
kład/około krotochwil mieć chćieli. Jákoż y 22 Publius Krás
przezwiskiem bogacz/á nietylko przezwiskiem ále y dostátkiem
wszytkim/ ten zwielkim kosztem y nakłádem swym/ vrzedu te-
go wielkich rzadow/vżywał/á záśie też wrychle po nim Lucius
Krás z Kwintusem Muciusem/człowiekiem bárzo miernym y
skromnym/ wielmożnie y z wielkię kosztem wielkich rzadow v-
 żywáli.

żywáli. Potym też Káius Klaudius /syn Apiusow. Było potym y drugich wiele/ iáko Hortensius/ 23 Lukullusowie/ Sylanus : wszákoż te wszytkie ktorē wyszey pomienił/ przeszedł był w tey mierze 24 Publius Lentulus/ w ten czás gdym ia nawyższa ráda był. Tego potym Skaurus násládował. Aleć spráwá Pompeiusá nászego /gdy powtore nawyższa ráda był/ miedzy wszytkimi tymi byłá napoważnieysza y naspániálsza. Co wszytko iáko mi sie podobáło/ to ty sam widzisz : á wszákoż sie z drugiey strony podeyźrzenia łákomstwá strzedz mamy. Boć Mámerká człowieká iście bogátego / dla te° nawyższa ráda vczynić niechćiano/że pierwey wielkiē rzadźca być niechćiał. Dla czego iesli pospolity człowiek kosztowny iáki nakład álbo vtráte chce po nas mieć / á zwłaszczá iesli y drudzy ludźie dobrzy / cnotliwi/ ná to przyzwaláia/ chocia tego sámi nie prágna/ mamy tám iuż nakład vczynić y vtráte podiać. Wszákoż ták/ ábysmy to czynili/ wedle máietności á możności nászey/ ták iákom ia sam czynił: á zwłaszczá iesczc iesli zá táka swieboda ku czemu wietszemu y pożyteczznieyszemu przysć bedźiemy mogli. Jáko niedawno 25 Orestowi Obiadiego/ ktory w mieśćie po wszytkich śćieżkách ná ksztalt dźiesieciny spráwiał/ bárzo był zá cześć. Tákżeć teź nie miano zá złe y Márkowi Seiusowi/ że w one wielka drogość / korzec zboża człowiekowi pospolite° po pieniadzu dawał / bo tym był wyszedł z wielkiey á zástárzáłey nienawiśći ludźkiey / y nie názbyt z wielka szkoda swa y nie zá sromota/ poniewaź wielkim rzadźca był. Aleć ono bárzo było zá cześć Milonowi nászemu / że był nie dawno zákupiwszy szermierze/ dla rzeczy pospolitey/ ktora ná moim zdrowiu záleźáłá/ wszytko vsilowánie á szalona krnabrność Publiusá 26 Klodyusá stárł y potłumił. Przyczyná tedy iest nakłádu káżdego/ álbo potrzebá álbo pożytek iákikolwiek. Wszákoż w tym obyczáju srodek á miárá nalepsza iest. Lucius Filip/ syn Quintusá Fábiusá/ człowiek iśćie rozumu wielkiego/ á kte° zacny y známienity / ten sie tym pospolićie chwalił / że był bez wszelákich nakłádow y vtrat ku tym wszystkim dostoieństwam przyszedł/ ktore

Ten Skaurus ná wielkich rządziech bedąc/ wszytke swą oyczyzne vtráćił.

Mámerká.

Cicero był wielkim rządzcą.

ktore wszyscy zá nauczćiwsze y zá napoważnieysze máią. Toż też o sobie powiedał Rottá Rurio. Jákoż się y ia w tym iáko tá ko pochlubić mogę / bo zá ták poważnemi á známienitemi dostoieństwy ktorychem ia dostał/ mam po sobie głosy y zezwolenie wszech ludźi / to co się żadnemu z tych ktorem tu pomienił nie tráfiło. Roku moiego gdym wielkie rzady trzymał/ á gdym się też sobie o nawyższe dostoieństwo w rádźie stárał / záprawdę bárzo máły moy nákład był. Aleć niektore nákłády bywáią lepsze/ to iest/ mury/ pláce ku budowániu álbo ku záchowániu okretow/ brzegi/ porty/ prowádzenie wod/ y insze wszytkie rzeczy/ ktore ku pożytku y ku potrzebie rzeczypospolitey záleżą. Aczkolwiekći rzeczy te obecne á ninieysze / ktore kto iákoby z ręki w rękę dawa / bywáią poćieszniejsze y przyiemnieysze / wszákoż iednák owe ná potym bywáią milsze: Ganki wzgorę wywiedźione/ z ktorych ludźie ná iákie krotochwile pátrzą/ kruzganki dla chłodu á dla przechadzek zbudowáne/ Kośćioły nowe/ te nieiáko wstydliwiey gánie niżlibych gánić miał/ á to czynię 27 dla Pompeiuszá. Wszákoż tego wszytkiego ludźie co vczeńszy nie chwalą / áni sam Pánecius / ktoregom ia tu násládował w tych księgach / nie wykłádał / nie chwali tego áni 28 Fálereus Demetrius / ktory Periklesá Greckiego wielkiego páná z tego gánił / że był ták wiele pieniedzy ná on známienity kruzganek márnie wydał. Ale się o wszystkich tákowych nákłádach á vtrátach dosyć pilnie rozważyło w tych księgach / ktorem ia o rzeczypospolitey pisał. Wszystek tedy ten obyczay tákich vtrat iest zgołá zły/ wszákoż zá czásem bywa potrzebny/ ále ták/ ábyśmy go wedle máietnośći y możnośći nászey vżywáli / á srodkiem wedle miáry w niem postępowáli. Te księgi záginęły iedno ich bárzo máło ostáło.

Drugi obyczay rozdawánia / ktory od szczodrobliwośći pochodźi.

W Onym tedy drugim 29 rozdawániu/ ktore od szczodrobliwośći pochodźi wroznych przyczynách vtracánia máietnośći nászych/ rozne obyczáie/ rozną skromność mieć mamy. Inszać iest

ßać ieſt przyczyna owego/ kogo vćiſk iáki álbo nedzá dolega/ inßa záśie owego ktory nic przeciwnego ná ſie niemáiac / ßuka iednák polepßenia rzeczam ſwym. Skłonnieyßa tedy być ma ßczodrobliwość náßá przeciwko ludźiom vciśnionym á nedznym/ á zwłaßcza ieſli onego vćiſku godni nie beda. Wßákoż też y przećiwko owym/ktorzy prágna wſpomożenia náßego/nie w tey mierze/áby iákiego vćiſku nie ćierpieli/ále w tey/ áby wyßey poſtepowáli/ żadnym obyczáiem/ trudni/ śćiśli/ á nie vżyći być nie mamy: iedno záśie mamy tu pilnośći y bácznośći przyłożyć/ ábyſmy w tey mierze ludźie godne obieráli. Jákoż ku temu nadobnie nápiſał Ennius: Dobrodźieyſtwo źle obrocone/złoczyńſtwem być rozumiem. Ale coby ſie dobrego vczyniło człowieko wi dobremu/ktoryby tego był wdźieczen/ wtey mierze y zniego ſámego pożytek ieſt/y z drugich tákże ktorzyby o tem wiedźieli. Abowiem odłożywßy ná ſtronę krnabrność niepotrzebnego vtracánia/ ßczodrobliwość wßytkim ludźiom ieſt bárzo wdźieczna/ á dla tego ia też wßytcy tym chutliwie chwala/że dobroć káżdego wielkiego á známienitego człowieká ieſt poſpolita vćieczka wßech ludźi. A przeto mamy ſie oto ſtáráć/ ábyſmy iáko może być nawiecey ludźi ku ſobie tákim dobrodźieyſtwem gárneli/ ktoregoby pámiatká do dźiećći y do potomkow ich przyść mogłá/á to dla tego/áby ſie im niegodźiło być niewdźiecznemi onego dobrodźieyſtwá. Boć tego wßytcy nienawidza/kto ná czyie dobrodźieyſtwo nie pámieta/ábowiem to widza/ że ſie im wteymierze wßytkim záraz krzywda dźieie/á to ztey przyczyny/ że on niewdźiecznośćia/á táka niebácznośćia ſwa /y drugich od ßczodrobliwośći odſtraßa. A przeto też káżdego tákiego/ktory nieieſt czyiego dobrodźieyſtwá wdźieczen/zá ſpolnego nieprzyiaćielá ludźi vbogich wßytcy go máia. A tákieć dobrodźieyſtwo rzeczy poſpolitey pożyteczne bywa/to ieſt/ wieźnie z niewoli okupowáć/vbożße bogáćić. Co iż poſpolićie bywáło miedzy rádámi páńſtwá náßego/woney rzeczy/ktora czynił Krás/nápiſána być doſtatecznie widźiemy. Ten tedy zwyczay ſczodrobliwośći ia wiecey chwale/niżli one vtráty/ktore kto podeymuie/kto

Szczodrobliwość náßá gdzie ma być ſkłonnieyßa.

Vćieczká wßech ludźi ieſt dobroć káżde° wielkiego człowieká.

Spolny nieprzyiaćiel ieſt ludźi vbogich/ kto ná czyie dobrodźieyſtwo niepámieta.

tochwile

tochwile spráwuiac/ á pospolstwu nie potrzebnym nakláoem zábiegáiac. Bo tá szczodrobliwość ludziom poważnym/ wielkim á znamienitym przystoi: ále oná/ tylko pochlebcom ludzkim/ ktorzy mkczemności czlowieká pospolite°/ roskoszá ta mkczemna á lekka/lubość czynia. Przystoić tedy każdemu y w dawániu szczodrobliwym być/ y w wyćiagániu rzeczy swey nie vprzykrzáć/ á w káżdey rzeczy ktora sie z kim stánowi/przedawáiac/ kupuiac/ náymuiac ko°/ náymuiac v kogo/w sasiedztwie domowem y pográniczném / vczynnym y spráwiedliwym być/ wiele dla wiela ludźi z práwá swego vstepowáć. A mimo to ile sie godźi/ álbo niewiem iesli iesżcze nie wiecey nizli sie godźi/ práwowánim sie brzydźić. Abowiem nie tylkoć to iest rzecz swiebodna/czásem nieco z práwá swe° vstapić/ále niekiedy bywa y pożyteczna. Wszákoż sie ná máietność swa ogledáć á ná nie bácznosć mieć mamy / ktorey dáć ginać á rozchodźić sie iey nie dopuszczáć/ iest rzecz zla y nie poczćiwa /iedno záśie ták/ iákobysmy v nikogo w podeyźrzeniu nie byli / iákoby nas nikt śćisłymi á lákomymi być nie rozumiał. Boć káżdy może hoynośći vżywáć/nie szkodzac sie sam ná oyczyznie swey/ áni iey vtrácáiac/á toć iest nawiętszy pożytek pieniedzy. Dobrzeć Theofrást chwali obyczay ten/że kto rad gośćiá widźi w domu swȳ/ ábowiem iáko sie mnie zda/iest rzecz przystoyna y vczćiwa/áby domy ludźi zacnych/gośćiom też zacnym záwżdy otwárte były. Jákoż y to iest zá cześć rzeczy pospolitey nászey / że ludźie postronni táka hoynosć w nászym páństwie poznawáia. Jest też to bárzo pożyteczno tym / ktorzy chca áby z poczćiwośćia swa wiele mogli przez gośćie to sobie iednáć áby też y v ludźi postrõnych możni byli/ á milość od nich mieli. Theofrást to pisze/iż zo Cimon w Athenách te wszytkie/ktorzy znim z iednego záwolánia byli (á zwano to záwolánie Lácia) w domu swym bárzo rad widźiał / y powieda / że ták był postánowił / y po wśiach włodárzom swoim roskazał/ áby wszytkiego dostátek dawano káżdemu/ktoby sie iedno był z iego záwolánia do iego wśi tráfil.

Nie vprzykrzáć sie w wyćiagániu rzeczy swey/ káżdemu przystoi.

Práwowániem sie brzydźić mamy.

Máietnośći dáć ginać/ iest rzecz niepoczćiwa.

Pożytek pieniedzy ktory.

Gośćiá w dziecznie przyiać/iest rzecz przystoyna.

Drugi obyczay ſzczodrobliwośći/ ktory bywa zá dowćipem álbo zá iáką ſpráwą náßą.

DObrodźieyſtwá záśie te/ ktore nie zá datkiem pochodzą/ á le zá ſpráwą náßą/ te my częśćią ná wßytkę rzecz poſpolitą wnośiemy/ częśćią ná oſoby pewne miedzy ludźmi. Abowiẽ w prawie kogo przeſtrzec/ rádą go zdrową rátowáć/ á wielom ludźi tym obyczáiem dopomágáć/ bárzo wiele ná tem zależy/ ták ku przyczynieniu możnośći/ iáko ku záchowániu álbo ku miłośći ludzkiey. A przeto/ iáko wiele inßych známienitych rzeczy przodkow náßych/ ták vmieietność/ álbo náuká z wykłádem źiemſkiego práwá bárzo dobrze poſtánowionego/ záwżdy w wielkiey cżći y ważnośći bywáłá/ ktora przed tym zámießániem czáſow/ co celnieyßy ludźie páńſtwá Rzymſkie° záwżdy w klobie y w cáłośći ſwey/ ták właſne iákoby też iáka własna ośiádłość ſwą/ záchowywáli. Ale teraz iáko vrzedy álbo inße wßytkie ſtopnie doſtoieńſtwá Rzeczy poſpolitey/ ták y tey náuki zacność ieſt zágubioná. Co tym wiecey nieprzyſtało/ że ſie do tego czáſu tráfiło/ gdy ten był náſtał ktory wßytkie ſtárße ſwe przodki ktorym iedno doſtoieńſtwem rowien był/ náuką łatwie przechodźił. Tákać tedy ſpráwá ieſt v wiela ludźi przyiemna y ku temu bárzo właſna/ gdy ſobie chcemy ludźie doſtoieńſtwem obowiezáć á powinne vczynić. Tey náuce to ſobie bárzo rowna/ gdy kto może poważnie/ wdźiecznie á pieknie mowić. Bo nád wymowe żadna rzecz nie ieſt ktorabyſmy wiecey chwalić mieli álbo mogli/ żadna nie ieſt ważnieyßa/ zwłaßczá owi/ ktorzy ſłucháią/ wßyſcy ſie dźiwuią/ owi záśie co od nich mowiß/ ktorzy rátunku potrzebuią/ nádźieie w niey pokłádáią/ wiec záśie gdy owi ktoryches obronił/ wßyſcy dźiekuią.

Cesárzowá náuká.

Wymowe Cicero chwali.

Dla czego też ſtárßy náßy teyto wymowie w zupełnym doſtoieńſtwie przednieyße mieyſce dawáli. A przeto dobrodźieyſtwo á obroná wymowce dobrego/ ktore° ſie w potrzebie czyiey nie trudno bywa prace podiąć/ ktory wedle obyczáiow oyczyzny

náßey/

nászey/ álbo y przodkow náſzych rad ſpraw wiela ludźi dármo broni/ bárzo znáczne bywa y ſzeroko ſie pokázuie. Tuby mie ſá-má rzecż nápomionelá/iżbych tez tu zániechánie (ábych nie rzekł zginienie) wymowy żáłoſnie wſpominał/ bych ſię nie obá-wiał/żeby kto nie mniemał/iżbych ſie ſam o śię vſkarżał. Alec iednák widźiemy po ześciu tych ſławnych mowcow/ iáko nie wiele ieſt tych/w ktorychbyſmy nádźieie mieć mieli/á ieſzcze tych mniey/ktorzyby wymowie ſproſtáć mogli. Widźiemy iáko wie-le ieſt ták śmiáłych/ ktorzy ſie ná wymowę ták prożno ſádzą. Ale poniewaz nie wſzyſcy być mogą iáko w práwie ták y w wy-mowie doſtátecżnie ćwiczeni/ á nie tylko nie wſzyſcy/ ále y ow-ſzem tákowych nie wiele/ktorzyby temu ſproſtáć mogli/wſzákoż iednák tákowi być mogą / ktorzy ſpráwą ſwą będą mogli po-mágáć wielom ludźi: to ieſt/proſząc iednego zá drugim áby mu w potrzebie dobrodźieiem był/ zálecáiąc ſędźiemu álbo vrzędo-wi/ cżuiąc w rzecży á w potrzebie czyiey/proſząc zá kim tych/ co dobrze álbo rádzą álbo bronią. Co ktorzy czynią/ći ku wielkiey miłości przychodzą/y bárzo ſzeroko ich dowćip ſłynie. Tu niko-go nápominác nie trzebá/bo to łatwie obacżyć/áby ná to wſzy-ſcy bácżność mieli/ gdy iednym chcą dopomágáć/ áby drugich nie obráźili: boć wiec drudzy/ álbo owych obrażáią ktorychby obrážáć nie mieli/álbo tych/ktorych nie ieſt pożytecżno obráźić. Co ieſli z niebácżności czynią/ tu ſie znácży ich niedbáłość/ ieſli tez vmyślnie á chcąc/ znácży ſie krnąbrność. W tey mierze ie-śli kiedy kogo náruſzyć muśiſz/maſz ſie mu iáko możeſz nalepiey obmowić/á okázáć przecż śię to dźiało/coś vczynił/ á iżeś iná-czey vczynić nie mogł. A to coś wyſtąpił/maſz mu potym inſzą ſpráwą wedle ſwey powinności nágrodźić.

Obyczay v Rzymian był/ dármo bronić ludz-kich ſpraw.

Gdy komu dobrze czynić chceſz/ maſz więtſzą bácżność mieć ná vbogiego á cnotliwego człowieká/ niżli ná bogátego/ wſzákoż ták/ ábyś ná ſprá-wiedliwość pámiętał/ wedle niey ſie rządźił.

Ale

ALe iż pospolićie/ábo ná obyczáie/ábo zá ná ßcześćie pátrzá-my/ gdy ludziom wczem dopomagáć chcemy/ łatwie to słowem wyrzec. A pospolićie ták wßytcy powiedáią/ że nie ná máietnosć ále ná obyczáie pátrzą/ gdy komu iákie dobrodzieystwo pokázáć chcą. I dobrzeć to ták mowią/ ále iednák rádbych tu kogo tákie° widział/ ktoby czyniąc co dla kogo niewiecey sobie ważył łáski człowieká bogátego á możnego / niżli spráwy człowieká vbogiego á cnotliwego. Bo pospolićie od kogo sie łatwieyßego á pretßego oddawánia nádziewamy/ ku temu wola y chuć náßá záwżdy bywa skromnieyßá. Ale tu mamy pilnie obaczáć/co zá przyrodzenie álbo co zá własnosć iest wrzeczach. Abowiem człowiek vbogi/ieśli iest dobry/cnotliwy/choćiać oney łáski twey ktora mu pokażeß/ oddáć álbo oddziáłáć niemoże/ áleć záprawde/ poniewaź żeć iuż życzliwym iest/ dziekowáć y záwżdy wdzieczen być może. A właśnieć ono ktoś powiedział/ że sie ináczey w sobie ma oddawánie pieniedzy/ á ináczey dziekowánie tego kto iest czyiego dobrodzieystwá wdzieczen. Bo gdy kto v kogo pieniedzy pożyczy/ten ie ták dlugo v siebie ma/poki ich nie odda/ále skoro ie odda/iuż ich v siebie niema/ bo ie oddał: ále ten kto iest wdzieczen dobrodzieystwá/ choćia zá nie iuż dziekował/ iednák ie záwżdy wpámieći ma/ á iż sie zá nie powinien być zna / zápámietáć go nigdy niemoże/ záwżdy dziekuie. Owi tedy ktorzy sie máią zá ludzie poważne/zá bogáte y zá ßcześliwe/ ći niko° zá dobrodzieystwo powinni być niechcą/ y owßem gdy od kogo/choćia iákie wielkie dobrodzieystwo bierzą/iż ie to wziąć raczyli/iuż mnimáią áby mu sámi dobrodzieystwo vkazáli. I támże sie wnet nádziewáią/áby sie też on czego tákowego od nich spodziewáć álbo záraz prośić miał: á iżby to kiedy wyznáć mieli/ żeby dobrodzieystwá álbo obrony czyiey vżywáli/ták sie tym brzydzą/iáko śmierćią swą. Ale vbogi nieborak/gdy co dla niego vczyniß/ták to rozumie/żeś sie nie ná máietnosć/nie ná ßcześćie/iedno ná sámego iego osobe ogladał. A też nietylko tobie sámemu ktoryś mu to zádziáłał/ ále y inßym wßytkim od ktorych sie czego nádziewa (iákoż on wiele

Bogátego sobie wßytcy wiecey ważą/ niżli spráwe vbogiego.

Bogátego myśl.

Vbogi iáko dobrodzieystwá wdzieczen.

ludźi potrzebuie) z pilnośćią śie o to stára/áby śię być dobrodźiey stwá wdźięcznym pokazał. A ieślić w czym wedle możnośći swey służy / nie zálecáć słowy posług swych/ y owszem powiáda / że przećiwko dobrodźieystwu nijácz nie stoią. To też k temu obaczyć masz/ ieśli kogo bogátego á szczęśliwego obronisz/ żeć on tylko sam álbo dźieći iego dźiękowáć będą/ále ieśli obronisz vbogie°/ dobrego zwłaszczá á cnotliwego/ żeć wszyscy vbodzy/dobrzy/cnotliwi (ktorych w pospolstwie wielka wielkość iest)ná ćię iáko ná gotowy rátunek swoy pátrzyć będą. Dla czego ia ták rozumiem/że lepiey dobrodźieystwo pokázáć dobrym cnotliwym/ niżli szczęśliwym á bogátym. Wszákoż śię koniecznie stáráć mamy/ ábyśmy y bogátym y vbogim dosyć czynić mogli. Ale ieśliby około te° spor miał być/Temistoklesá w tey mierze powodē mieć y dáć mu mieysce mamy/ktorego gdy śię iedēn rádźił/ zá kogoby był dźiewkę swą miał dáć/ ieśli zá vbogiego dobrego/cnotliwego człowieká/czyli zá bogátego/ktory śię ludźiom nie bárzo podobał/ odpowiedźiał : ia wolę człowieká bez pieniedzy/ niżli pieniądze bez człowieká. Alec obyczáie násze dla tego są skáżone á zepsowáne/ iż sobie bogáctwá wielce ważemy/ ále coż komu z nás do wielkich bogactw ? teć nie pomagáią nikomu / iedno snać temu samemu kto ie ma/ y to iesz cze nie záwżdy. Ktore iużby niechay pomagáły/niechby iuż kto z nich możnieyszym był/ ále poczćiwszym człowiekiem/ tobych rad wiedźiał/ iáko z nich być może. A wszákoż my y bogátego wspomagáć mamy/ ieśli będźie człowiekiem dobrym/ cnotliwym/nic nam w tey mierze bogáctwo ie° wádźić nie ma/ wszákoż go niemamy dla iego bogáctwá/iedno dla cnoty wspomagáć : mamy tu pilno obaczáć/ nie iáko kto bogáty iest/ ále iáki kto iest. Ostátnia tá náuká iest w okázowániu dobrodźieystwá álbo w podpierániu spráwa násza potrzeb czyich / ábyśmy śię o żadną rzecz nie kuśili przećiwko spráwiedliwośći/ ábyśmy niwczym krzywdy nie podpieráli. Boć spráwiedliwość iestgrunt wiekuisty/ przyiáźni ludzkiey y dobrey sławy/ bez ktorey nic chwalebnego/nic dobrego być niemoże.

Dobrodźiejstwo lepiey vbogim dobrym á cnotliwym pokázowáć/ niżli bogátym.

Człowiek lepszy bez pieniedzy/ niżli pieniądze bez człowieká.

Spráwiedliwość iest grunt miłośći ludzkiej.

Dobrodzieystwo ktore się o wszytkie ludzie w obec opiera.

Mowiłem iuż powiedział o dobrodzieystwách tych / ktore sie z osobná pewnych osob dotykáią. teraz iuż o tych powiádáć y rozpráwiáć bede / ktore sie o wszytkie ludzie w obec y o sáme rzecz pospolita opieráia. Tedy te częśćia tákie bywáia / zz że ku wszytkim w obec záleżą: częśćia też/ że sie y káżdego z osobná dotykáia / á teć bywaia przyiemnieysze y milsze. Mamy sie tedy o to koniecznie stáráć/ ábysmy ták wiele á nie mniey rádzili (ieśli być może) o káżdego z osobná/ iáko záraz o wszytkich/ ále ták iákoby to było z pożytkiem rzeczy pospolitey. Helius z Tyberiusem Gráchem/folguiac wiecey pospolstwu niżli rzeczy pospolitey/bez miáry dawał zboże pospolstwu z pospolitego szpichlerzá: á też bárzo niszczył skarb pospolity. Márek zásie Oktauius iż miernie rozdawał/ dla tego y rzeczy pospolitey rozdawánie iego znośne było/y pospolstwo miáło z potrzebe swa. A przeto też y pospolstwu y rzeczy pospolitey spráwá iego byłá pożyteczna. Napierwey tedy/káżdy ktokolwiek bedzie rzecz pospolita rządził/ ma tego pátrzyć y strzec / áby káżdy máietność swa trzymał / áby nikomu dla pospolitey potrzeby / własney máietności iego nie vymowano áni vmnieyszano. Dla czego Filip woyskim bedac źle czynił/ gdy 34 práwo około pomiáry ziemie stánowił/ chociáć sie w tý bárzo skromnie nákoniec záchował/y bez vporu wniwecz to práwo obróćić dopuśćił. Wszákoż iednák wiele k woli czyniac pospolstwu / y onoć był źle powiedział: áby w Rzymie dwu tyśiacu osob miedzy pospolstwem być nie miáło / ktorzyby osiádłość swa mieli. Szkodliwa to byłá powieść y bárzo gárdłem pachnelá/ bo sie śćiagálá ku pomiárze w rowny dział wszech w obec máietności/ nád co żadny vpadek/żadna szkodá szkodliwsza y wietsza być nie może. Boć dla tego rzeczy pospolite/ dla te° páństwá y miástá sa postánowione/ áby máietność káżdego w swey obronie byłá. Bo áczkolwiekći sie ludzie záwżdy wedle przyrodzenia miedzy soba gromádza/

Máietności niczyiey niegodzi sie vymowáć dla potrzeby pospolitey.

Rzeczy pospolite dla czego sa postánowione

máдzа/

mádza/ wßákoż iednák w nádźieie obrony álbo ostrzeżenia máietnośći swych / miast sobie obronnych dla pewnieyßey pomocy ßukáli. Mamy sie też o to stáráć / áby dla vbogiego skárbu ziemskiego/á dla częstych walek (to co v przodkow náßych częstokroć bywáło) potrzebá nie byłá podatkow zdáwáć / co áby sie nie tráfiło/zá czásu á dobrze przed potrzeba opátrzyć to mamy. A ieśliby sie też iáka potrzebá tráfiłá/ żeby w ktorey rzeczy pospolitey podatek być muśiał (iákoż to wolę sadźić ktorey inßey rzeczy pospolitey niźli swey: á też tu nie tylko o sámey swey rzeczy pospolitey mowie/ ále záraz o wßystkich) mamy sie o to stáráć/áby wßyscy rozumieli że potrzebie folgowáć mußą/chcąli áby sie im co gorßego nie zstáło. Tákżeć też wßyscy ći/ktorzy będą rządźić rzecz pospolitą/o tym rádźić máią/áby záwżdy dostátek tych rzeczy był/ktore są potrzebne. A coby to zá rzeczy były / ktore sobie káżda rzecz pospolita zá czásu záwżdy gotuie/ y gotowáć ma / nie trzebá ich tu wyliczáć áni wywodźić/ bo to rzeczy są łatwie. Tylkom to tu nieco dotknąć chćiał.

Miásta dla czego wynálezione.

Podatkow dla woyny áby niezdáwano.

Łákomstwá w sobie mieć nie máią/ ktorzy ná vrzędźie śiedzą.

KTokolwiek w rzeczy pospolitey co spráwuie álbo vrząd ná sobie iáki nieśie/ tu iemu niech będźie przednieyßa a práwie głowna náuká / áby sie strzegł w łákomstwie nammieyßego podeyrzenia. Czeº iż sie náßy stárßy pilno strzegli/te słowá świadczą 35 Sámnickiego kśiążęćiá Ponciusá/ ktory ták mowi: By to był Bog dáć raczył / żeby mie było ßczęśćie do tych czásow chowáło/álbo iżbyḿ sie był ná on czás vrodźił/gdyby Rzymiánie dáry á posuły bráć poczęli / nie dopuśćiłbych im był dłużey pánowáć. Ale záprawdę wiele wiekow miałby był czekáć Poncius/boć tá skáza/ ten vpadek/ dopiero teraz w rzecz pospolitą Rzymską wtárgnął. A też ia wolę iż nie teraz/ále ná on czás/ gdy ießcze posuły nie płáćiły / był Poncyus / ponieważ sie ták bárzo ná mocy czuł. Ießczeć niemáß stá y dźieśiąći lat / iáko

Z tych słow obácz iáko ßkodliwe iest łákomstwo przełożonych.

 Lucius

Lucius Piso wydał to práwo / 36 że mogą poddáni páństwá Rzymskiego vrzędniká swego pozywáć / o przywrocenie złupionych z siebie máietności swych / gdyż przedtym żadne tákie práwo ieszcze nigdy nie bywáło. Ale potym iuż sie ták wiele praw násiáło álbo námnożyło / á co dáley to sroższych y cięższych / ták sie wiele pokazáło oskárżonych álbo obwinionych / ták wiele práwem pokonánych / ták sie wielka woyná po wszytkiey Włoskiey ziemi / dla sądow álbo boiáźni práwá wzruszyłá / ták sie wielkie łupiestwá nád tymi ktorzy z nászey strony przećiwko káżdemu nieprzyiaćielowi bywáli / iuż po zágubieniu práwá y sądow dźiały / że iuż teraz możność násza nie idźie zá mocą nászą / ále zá zgwałceniem á zá zniszczeniem ludzkim. Chwali Afrykaná Pánecius / iż był powściągliwy / ále iáko go chwalić nie ma? gdyż w nim y insze cnoty ieszcze więtsze były. A też on powściągliwości tey ktorą chwali w nim / nie może sámemu Afrykanowi przypisowáć / ále owszem sámym czásom onym. Wszytkich Mácedońskich skárbow / ktore były bárzo wielkie / dostał był Páweł / y ták był wiele 37 pieniędzy wniosł do skárbu ziemskiego / że łup tego iednego Hetmáná / vczynił był koniec wszytkim podatkom ziemskim. Tenći był nic nie wniosł do domu swoiego / oprocz pámiątki á sławy wieczney imienia swego. Nuż záśie Afrykan 38 oycá w tym násláduiąc / przez zburzenie Kártáginy / niczći sie sám był nie zbogáćił. Podźże dáley / co vczynił Lucius Mummius / ktory był 39 wielkim Márszałkiem z tym to Afrykanem / izali sie co bogátszym był zstał / gdy miásto ono bárzo bogáte do gruntu zburzył? Skąd wolał wszytkę Włoską ziemię osláchćić / niżli osláchćić ieden dom swoy: áczkolwiek zá tym osláchcenim ziemie / ták mi sie zda / że sie y dom iego dáleko osláchćieńszym zstał. A przeto / ábym sie tám náwroćił skąd em rzeczą odstąpił: żadna wádá nie iest gorsza y hániebnieysza nád łákomstwo / á zwłasczá v przełożonych / ktorzy rzeczą pospolitą rządzą. Abowiem rzeczą pospolitą hándlowáć / á sobie z niey zysku pátrzyć / nie tylkoć to iest rzecz hániebna á szkáráda / ále iest bezecna y niecnotliwa. Dla tegoć 40 Apollo Pithius te

Pánecius filozof / náuczyciel był Rzimskiego tego páná Scipioná Afrykáná / ktorego chwalił / iż nie był łákomym.

Zadna wádá nie iest gorsza do przełożonych iáko łákomstwo.

był

był wrożke wydał/ że Lácedemon prze żadna inßa rzecż zginąć nie miał / iedno prze łákomſtwo/ á co powiedźiał Lácedemoniánom/ toć nie iedno onym ſámym powiedźiał / ále wßytkim inym bogátym narodom y páńſtwom. Ci tedy ktorzy ſa przełożeni w rzecży poſpolitey/ żadna inßa rzecża ſobie miłośći ludzkiey z iednáć rychley nie moga / iedno wſtrzymawáłośćia á powśćiagliwośćia ſwa. Ale owi ktorzy ſie poſpolſtwu podobáć chca/ y dla tego ſie o rowny pomiár żiemie miedzy poſpolſtwo kußa/ to ieſt/ áby ludźie zdawna ośiádli/ z ośiádłośći ſwych byli zegnáni/ álbo ktorzy wedle zdánia ſwe° ná to ćiagna/ áby pieniadze dłużne dłużnikom odpußczono / ći wßyſcy ndla á wątla grunt ſámey rzecży poſpolitey. A napierwey zgode trácą/ ktora tám nie może być/ gdźie iednym pieniadze odeymuia/ á drugim ie dawáia: potym też gubia y ſpráwiedliwość / gdźie nikt nic ſwego mieć nie może. Abowiemći to ieſt/ iákom wyżßey powiedźiał/ właſność miáſtá káżdego / áby byłá świebodna á beſpiecżna ſtraż właſney rzecży káżdego. Owi tedy/ ktorzy właſnośći ludzkie k woli poſpolſtwu chca odeymowáć/ choćia tym obycżáiem gubia rzecż poſpolita / iednák w tym vpadku á vćiſku iey / nigdy ku tey miłośći ludzkiey ktorey ſie nádźiewáli nie przychodza. Abowiem komu máietność wydárto/ iuż ieſt nieprzyiaćielem owemu/ komu ia oddano/ choćia ſie ten komu ia oddano /ták ſtáwi/ iákoby iey bráć niechćiał/ iákoż to/ zwłaßcżá około pieniedzy pożycżánych bywa/ gdźieć wiec káżdy tái radośći ſwey y kryie ia/ áby ſie w tym znáć nie dał/ że nie miał woli płáćić. Ten tedy komu ſie krzywdá zſtáłá/ y pámieta ia/ y záwżdy żal ſwoy przed ocżymá ma / gdźie wiec choćia tych wiecey bywa ktorym co źle dano / niżli owych/ ktorym nieſpráwiedliwie odieto/ iednák oni dla te° nie iuż wiecey moga/ boć tákich rzecży nie ſadza wedle licżby/ iedno wedle wagi. Ale coż zá práwo álbo co zá ſpráwiedliwość do te° ma/ áby żiemie ktora kto ma od wiela lat/ álbo też y od wiela wiekow trzymał / ten pośiadł/ ktory przedtym nic nie miał? Dla tákichći krzywd 41 Lácedemoniánie wygnáli Liſándrá nád rzecża poſpolita ſwe°

przyſtá-

przyſtawa/ á Królá Agiſá zábili/ co ſie v nich przedtym iáko żywo nie tráfiło. Od ktorego czáſu/ tákie ſie potym roſterki y niezgody były wſzczęły/ że śie okrutnikow w ich páńſtwie było moc námnożyło/ ludźie co celnieyſzy y z źiemie byli wygnáni/ rzecz pospolita ich ktora byłá známienićie poſtánowiona/ wſzytká ſie rozlázłá á wniwecz ſie obroćiłá. A nie tylko ſámá vpádłá/ ále y wſzytke źiemie Grecka pożarem álbo przymiotem złey ſpráwy ſwey ſkáźiłá: bo tá zła ſpráwá od Lácedemonian wyſzedſzy po wſzytkiey ſie źiemi byłá rozſzerzyłá. A o náſzych Gráchach/ o ſyniech 42 Tyberyuſá Gráchá známienitego á wielkiego człowieká/ o wnukach Afrykanowych/ co rozumiemy? izáli ich on ſpor o pomiar źiemie w rowny dźiał nie zágubił? iákoż w tey mierze ſłuſznie chwala Arátá Sycyońſkie°/ ktory/ gdy miáſto okrutnicy przez piećdźieśiat lat trzymáli/ wezbrał ſie do Sycyonu z miáſtá Argos/ gdźie potáiemnie wſzedſzy/ Sycyon y vbiegł y wźiął. A tám zábiwſzy okrutniká Meteduſá/ ktory ſie ná ten czás niczego tákiego nie nádźiewał/ ſześć ſet pánow onego miáſtá co bogátſzych/ ktorzy byli wygnáni/ do miáſtá przywroćił/ y zá przyśćiem ſwym rzeczy poſpolite wyſwobodźił. A gdy wielka trudność około ośiadłośći ludzkich obaczył/ widząc/ żeby byłá rzecz nieſłuſzna/ áby ći/ ktorych on do miáſtá przywroćił nędznikámi być mieli/ ponieważ iuż byli ludźie inſzy máiętności ich pośiedli. Widząc też że ſie tákże nie godźiło wzruſzáć z ośiádłośći tych/ ktorzy byli od piaćdźieśiat lat ná nich záśiedli: á to z tych przyczyn/ że przez ták długi czás/ wiele było máiętnośći/ ktore iuż były w dźiedźictwo weſzły/ wiele ich też zá w kupnośćia álbo w poſagu ſłuſznie trzymano. dla tego on ták to był v śiebie vważył/ że ſie koniecznie nie godźiło y onym/ ktorzy ná ten czás trzymáli odeymowáć/ y tym czyie to máiętnośći pierwey były/ dosyć nie vczynić. A wźiąwſzy to przedśię/ że ku poſtánowieniu rzeczy tych pieniędzy byłá potrzebá/ powiedźiał/ że miał do Alexándryey iecháć/ y roſkazał áby żadney rzeczy áż do nawrocenia iego nie wznawiano. Támże nic nie mieſzkáiąc do záchowáłego przyiaćielá ſwego do Ptolomeuſá przyiechał/

Sicyon ieſt miáſto w Greckiey źiemi w Acháiey.

Plutárch piſze/ iż ten okrutnik w nocy vćiekł á nie zábit był. y piſze/ że go Nikoklesem zwano/ ták to mniemáią/ że dwoie przezwiſko miał/

Metedeus Nikokles.

Alexándria ieſt miáſto w Egiptćie/ Ptolemeus tám krolował.

iechał / ktory ná ten czás wtory po záłożeniu Alexándryey kro- lował. Temu gdy powiedźiał/że oyczyznę wyswobodźić chćiał/ y wszytkie mu przyczyny iáko śie w sobie miáły otworzył/łatwie to on známienity człowiek od Krolá tego bogátego otrzymał/ że go wielkimi pieniądzmi zápomogł. Ktore gdy do Sycyonu przyniosł/przybáwiwszy sobie do tey rády piętnaśćie co celniey- szych mężow / z nimi przesłuchał spraw onych wszytkich: y tych ktorzy máietnośći cudze trzymáli/y onych ktorzy byli máietno- śći swych odbieżeli. Y przewiodł to ná nich / máietnośći ich o- szácowawszy/że iedni woleli pieniądze wźiąć á osiádłośći postą- pić/á drudzy tákże ktorzy rozumieli że im to pożyteczno być miá- ło/woleli że im odliczono to co zá co stało/ niżli ku osiádłośći swey znowu przyść. Y ták to był spráwił vgodźiwszy wszytkich/ że wszyscy zá swe mieli/á nań śie nikt nie skárżył. O záprawdęć to známienity á wielki człowiek był/ ktoryby tego był godźien / áby śie był w nászey rzeczy pospolitey vrodźił. Toć śie to ták go- dźiło czynić z ludźmi páństwá swoiego/ále nie wystáwiáć drze- wcá ná tárgu/ ták iákośmy iuż po dwá kroć widźieli/ áni máie- tnośći ludźi źiemie y narodu swego pod głos podwoyskiego pu- szczáć. Ten tedy Grek Aráth/ták iáko śie człowiekowi mądre° á známienitemu godźiło / zárowno o wszytkich rádźił. A toć iest nawiętszy rozum / toć naywiętsza mądrość wielkiego á známienitego człowieká / bronić pożytkow ludzkich á nie roz- rywáć ich áni wydźieráć / á ludźie wszytkie pod iednym prá- wem rowno záchowywáć. Mieszka kto dármo w cudzym/ á czemu mieszka? temu/ gdy ia kupię/zbuduię/doyrzę/náprawię/ náłożę / áby on mego po niewoli mey vżywał. A toć iest ie- dnym máietnośći ich wydźieráć á drugim máietnośći cudze dáwáć. Tákże 43 y tablice nowe/nie máią w sobie nic inszego/ iedno ábyś ty sobie zá pieniądze moie folwárk kupił y miał/ á ia bych iuż nigdy swych pieniędzy nie miał. A przeto ći ktorzy rzecz pospolitą spráwuią/máią to opátrzyć y máią temu zábiegáć / á- by w páństwie tákich długow nie było / ktoreby rzeczy pospoli- tey szkodźić miáły. Jákoż iest tákowych drog wiele/ktoremi śie to v-

Tu dotyka Sülle á Ce- sárzá/ktorzy máietnośći pánow Rzymskich ná tárgu przedawáli drzewce ná znák nie- przyiaciel- skich łupow potkną- wszy/oczem miałeś wy- żey.

wiárá rzecz pospolita ná gruntowniey trzyma.

to vstrzec może/ á zwłaszczá ieśli tego nie będźie/ áby ludźie dostáteczni swoie vtrácáć á dłużnicy cudzego pożyczkowáć mieli. Abowiem żadna rzecz gruntownie rzeczy pospolitey nie trzyma/ iedno wiárá / ktora żadnym obyczáiem być nie może/ ieśli tego nie będźie potrzebá płáćić / czegoć kto ná wiáre pożyczył. A o to áby długow nie płáćić/nigdy sie gwałtowniey nie stárano/ iáko gdym ia nawyższa rádą był / w ten czás kuśili sie tego ludźie wszelákiego stanu y 44 mieczem y obozem/álem sie ia im ták opárł/ że iednák tá ták szkodliwa skázá/byłá z rzeczy pospolitey wyrzucona y wygubiona. Nigdy przedtym więtszych długow nie bywało / ále sie też nigdy y lepiey y łatwiey nie płáćiły. Abowiem zá wygubienim wszelákiey ku oszukániu nádźieie / iuż powinna káżdeᵛ zápłátá iść muśiáłá. 45 Ale ten nász zwyćiezcá/choćiac iuż teraz iest sam zwyćiężon/ iednák dowiodł tego co był vmyślił/ á áczkolwiek mu iuż długi nic nie wádźiły / bo był páństwo wszytko posiadł/ mogł sam nic nikomu nie płáćić / wszákoż w nim ták wielka chuć ku złoczyństwu byłá / że to sobie za osobliwą roskosz miał á w tym sie práwie kochał/ gdy co źle czynił á złość wyrzadzał / choćia do tego żadney przyczyny nie miał. Wszyscy tedy ktorzy będą rzeczy pospolitey strzec/nie máia w sobie tákiey hoyności mieć/áby iednym bráli/á drugim

Przełożeni czego strzec máią.

dawáli. A napierwey sie o to stáráć będą/áby zá spráwiedliwośćią praw y sądow káżdy to trzymał co iest własnego/áby vbogich dla tego/że sie bronić nie mogą/nie podchodzono/á bogátym też/áby zazdrość ludzka nic nie wádźiłá/ku trzymániu y dochodzeniu właśności ich. A mimo to ktorymkolwiek obyczáiem mogą/badź ná woynie badź domá/áby rzecz pospolita roz-

Ludźiom wielkim co przystoi.

szerzáli páństwem/źiemią/mytámi. Toć wielkim á známienitym ludźiom przystoi/toć záwżdy czynili przodkowie nászy. Tákowey powinności ktorzykolwiek násláduią / ći z wielkim pożytkiem rzeczy pospolitey / wielkiey czći / sławy y miłośći ludzkiey doydą. Aleć w tey náuce o pożytkach 46 Antipater Tyryski Stoik/co nie dawno w Athenách vmárł/ ták rozumie/ że dwie rzeczy Pánecius opuśćił/to iest/ stáránie á pieczá o zdrowiu y o

pienią-

pieniądzách. Te rzeczy ia rozumiem dla tego być od te° znamie nitego Filozofá opuszczone/ że są łatwie/ choćiać záprawdę są potrzebne. Zdrowia podpieramy tedy vznániem ćiáłá náßego/ á baczeniem ná te rzeczy/ ktore nam zwykły ku zdrowiu/ ábo pomagáć álbo ßkodźić/ wiec tez y powściagliwością w żyćiu á ochędostwem y chowániem ćiáłá náßego/ ku ostrzeżeniu y záchowániu zdrowia zależącym/ pußczáiąc zwłaßczá mimo sie wßytkie ćielesne rozkoßy: á ná ostátek vmieietnośćia tych/ ktorym sie około ludzkie° zdrowia obieráć wedle náuki ich vmieć przystoi. Máietnośći záśie dostáwáć mamy poczćiwie/ temi rzeczámi/ ktoreby wsobie żadney sromoty álbo zelżywośći nie miáły/ á dostawßy iey/ mamy ią záchowywáć pilnośćią/ báczności/ y miernośćią náßą: tymże iey też obyczáiem przysparzáć mamy. O tem bárzo własnie pisał Xenofon/ vczeń Sokratesá Filozofá/ w tych kśiegach/ ktore o gospodárstwie nápisał/ ktorem ia/ gdym prawie w tych lećiech był/ iáko ty teraz z Greckiegom na łáćinski iezyk przełożył.

Zdrowia czym podpieramy.

Máietnośći iáko dostáwáć mamy.

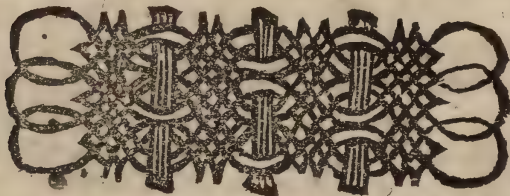
Te kśiegi záginęły.

Miedzy dwiemá pożytecznemi rzeczámi ktora pożytecznieyßa.

ALeć rzeczy pożytecznych/ iedney ku drugiey przyrownywánie (ponieważ tá 47 czwarta częśc byłá od Pánecius á przestąpioná) iest záwżdy potrzebne. Abowiem iáko dobro ćielesne z dobrem postronnem/ ták też y dobro postronne z dobrem ćielesnem/ tákże też záśie y sáme dobrá miedzy sobą/ ćielesne z ćielesnemi/ á postronne z postronnemi pospolićie rownamy. Dobro ćielesne z postronnym dobrem rownamy/ gdy to przedśiebierzemy/ że wolemy być dobrze zdrowemi/ niżli bogátemi. Dobro postronne z dobrem ćielesnem rownamy ták/ że wolemy być bogátemi/ niżli bárzo dużemi. Dobrá záśie ćielesne/ ták sie sámy miedzy sobą rownáią/ że záwżdy pożytecznieyße iest dobre á sposobne zdrowie/ á niżli rozkoßne wczáśy/ pożytecznieyßa du-

ßa dujość niźli rzaćißość. Rownánie zásie rzecży postronnych miedzy soba/tákie bywa/że lepßa iest dobra sławá / niźli bogáctwo/lepße sa dochody mieyskie/niźli wieyskie. A z tákiegoć rownánia rzecży iedney z druga/ iest oto co stárßy Kato/ gdy go ieden pytał/ coby było w máietnośći napożytecżnieyßego/ odpowiedźiał/że 48 bydło dobrze páść: Zásie gdy go pytał/coby było k temu wtorego/odpowiedźiał/ że ták wcżás dobrze páść: Zásie coby trzećiego/ odpowiedźiał/ że dobrze nád bydłem nákrywáć: Zásie coby cżwartego/odpowiedźiał/oráć. Tám gdy tenże rzekł co go pytał/á lichwe bráć coć sie zda? odpowiedźiał Kato/á tobie coć sie zda cżłowieká zábić? Stad y z wiela inßych rzecży rozumieć mamy/ że bywáia tákie rownánia miedzy soba rzecży pożytecżnych/ dobrze te to cżwarta cześć ku wynáydowániu powinnośći przydano. Aleć w tey mierze co sie tycże o nábywániu á chowániu / álbo też o vżywániu pieniedzy/ lepiey mowić y lepiey to rozwodźić vmieia ludźie dobrzy / owi co śiedza pogotowiu ná tárgu swem/ tám gdźie pieniadze odbieráia/ á drugich zásie ná lichwe pożycżáia/ niźli ktorzy wßkołách swych Filozofowie. A wßákoż sie iednák tych rzecży wywiádowáć y vmieć ie mamy / poniewaź ku pożytku zależa/ o ktorymem ia w tych ksiegach rozpráwiał y náucżał. Teraz też iuż zásie inße rzecży rozpráwiáć bede.

Lichwá.



O Powinnośćiách/ to ieſt/ o porządnem á poczćiwem w káżdey ſpráwie záchowániu/ kśięgi trzećie.

MArku ſynu miły/ Kato on/ ktory był práwie rowiennikiem Publiuſá Scipioná onego/ co naypierwey Afrikanem był názwan/ piſze/ że ten to Scipio zwykł był mawiáć/ iż nigdy mniey nieprożnował/ iedno gdy prożnował/ nigdy mniey ſam niebył/ iedno gdy ſam był. Poważna y záprawdę známienita tá to byłá powieść/ człowieká wielkiego á známienitego godna/ ktora okázuie/ że on w prożnowániu o ſpráwach myślił/ á tám gdźie przy nim nikoͦ niebyło/ ſam z ſobą poſpolićie rozmawiał/ álbo ſobie co potrzebnego rozczytał/ ták iż iednák nigdy nieprożnował/ nigdy głową robić nieprzeſtawał/ á czáſem rozmowy niczyiey nie prágnął. Dwie tedy rzeczy/ ktore inſzym nikczemność przynoſzą/ to ieſt/ prożnowánie á ná ſtronie od ludźi mieſzkánie/ iednemu rozum oſtrzyły. Jabych też chćiał/ áby ſię to y mnie prawdźiwie mowić zyść mogło/ wſzákoż ieśli ia náśládowániem ſwym ták wielkiey zacnośći rozumu dochodźić niemogę/ záprawdę iednák wolą ſwą do niey blizu przychodzę. Abowiem ia/ ponieważ mię do rzeczy poſpolitey y do ſądowych ſpraw miecz á woyná niepobożna y gwałt niedopuſzczáią/ też pokoiu náśláduię/ y dla tey przyczyny opuśćiwſzy Rzym/ przeieżdżáiąc ſię ode wśi do wśi/ uſtáwicznie ſam ieden ná ſtronie mieſzkam. Alić y pokoy ten moy/ y ná ſtronie od ludźi mieſzkánie/ niemoże ſię rownáć pokoiowi Afrikanowemu/ áni iego ná ſtronie od ludźi mieſzkániu. Bo on chcąc czáſem odpoczynąć od bárzo poczćiwych ſpraw rzeczy poſpolitey/ ſam ſobie niekiedy pokoy umyślnie czynił/ że ſię czáſem od zgromádnośći

Przezwano go było Afrikanem/ iż był w Africe Kartágine do gruntu zborzył.

Gdy miecz álbo gwałt wſpomina/ rozumie Októwiuſá á Márká Antoniego/ ktorzy w ten czás przećiwko Káſiuſowi á Brutuſowi woyne wiedli.

 mádnośći

mádnośći ludzkiey ná ſtronę/iákoby z morzá do brzegu/dla po
koiu odmykał. Alem ia wźiął przedśię ten pokoy ſwoy/ nie
wten obyczay/ ábych odpoczywał/ iedno iż w rzeczy poſpolitey
niemáß co ſpráwowáć/abowiē po wygłádzeniu pánow rad/po
zágubieniu ſądowych ſpraw/ iuż nic niemáß coby ſię mnie/álbo
w rádźie/ álbo v práwá/ wedle ważnośći mey czynić godźiło.
A przeto ia/ ktorym niekiedy z wielka ſława ſwa mießkał á żył
miedzy zgromádnośćia ludzka/ á práwie przed oczymá wßech
dobrych/cnotliwych/teraz vćiekáiac od obliczności ludźi złośli
wych/ ktorych wßedy pełno/ kryie ſię iáko mogę/ á przeto też v-
ſtáwicznie ſam bez ludźi mießkam. Ale iżem ſię ták od ludźi ná-
uczonych náuczył/że miedzy złemi rzeczámi/ nietylko te/ ktore
mniey ßkodźić moga/obieráć mamy/ále owßem mamy wybie-
ráć to cokolwiekby w nich dobrego było. Dla tego ia też teraz
pokoiu vżywam/ ácz nie tákowego iákiegoby vżywáć miał ten/
ktory niekiedy przyniosł á vczynił pokoy wßytkiemu páńſtwu:
Wßakoż iednák pokoiu/ álbo tego moiego ná ſtronie bez ludźi
mießkánia/ ktorego ia poniewoli vżywáć mußę/nikczemnie o-
brácáć niechcę/ áczkolwiekći/ to co y ia ſam znam/ Afrikan w
pokoiu ſwem wietßey ſławy dochodźił/ wßákoż iednák rozu-
mu iego/ żadna pámiatka przezeń nápiſána nie ieſt/ żadnego
ſkutku odpoczywánia álbo pokoiu iego niemáß / żadna ſpráwá
mießkánia iego ná ſtronie/ nie oſtálá. Skad rozumieć mamy/
że on rozumem ſwym o rzeczach poważnych rozczytáiac/á tego
co myśla ſwa przedśię brał/rozumem dochodzac/y nigdy poko
iu nieużywał/ y nigdy nieprożnował/ y nigdy ſam ieden niebył.
Ale ia iż niemam ták wiele śił/ áby mi rozczytánie ſámo o rze-
czách/to ſpráwić mogło/iżbych ná ſtronie od ludźi mießkáiac/
przed ſię ſam niebył/ wßytkem prace y chuć y pilnosć ſwa ku
temu piſániu obroćił. A dla tegom też zá ten krotki czás/gdy
rzecz poſpolita wniwecz obrocono/ wiecey nápiſał/ niżli ná on
czás przez wiele lat/ gdy rzecz poſpolita w ſwey mierze ſtałá.
Ale miły Cicero/áczkolwiekći wßytká filozofia ieſt pożyteczna/
á i żadna część iey od ludźi vczonych nieieſt zániechána/wßá-
koż za

Cicero przyniosł pokoy wßytkiemu páńſtwu gdy Kátiline ſtárł.

Filozofia o powinnośćiách ieſt napożyteczniey ßa.

koż żadna iey część nieieſt pożytecznieyſza / nád te o powinnościách/z ktorych nam náuká idźie/iáko mamy ſtátecznie á poczćiwie ná świećie żyć. Dla czego áczkolwiekći ia to vfánie mam/ że tego vſtáwicznie od Kratippá/ zá náſzey tey pámieći przednieyſzego Filozofá/ſłuchaſz y w pámieć bierzeſz/wſzákoż to tobie pożyteczno być rozumiem/ ábyć tákowy głos ze wſzech ſtron około twych vſzu brzmiał: á ieśliby to być mogło/áby vſzy twe niczego inſzego nigdy mimo to nie ſłucháły. Co áczkolwiek wſzyscy czynić máia/ ktorzykolwiek ná świećie poczćiwie żyć myślą/ wſzákoż niewiem/áby kto táki był/komuby to więcey przyſtało/ niżli tobie. Abowiem wſzyſcy te nádźieie o tobie máia/y czekáia tego z pilnośćia po tobie/ że ty maſz dowćipu moiego náśládowáć/y maſz też ku tákowem doſtoieńſtwam vrzedow z iáko y ia/ przyść: więc też iż maſz po ſobie ták dobrą ſłáwe/ iáko ia ſam/oſtáwić. A mimo to/ieſzcześ ćiężkie brzemie ná śie wźiął/ iżeś ieſt y w Athenách y v Kratippá/gdźie iżeś iákoby ná kupiectwo dobrych náuk iáchał/ wielkaby to twoiá lekkość byłá/ ábyś śie miał z niczem/nic niezwyſzywſzy názad wroćić/ bobyś tem zelżył y ważność tego ſławne° miáſtá/y miſtrzá Kratippá. A przeto/ ile śie nawięcey myślą twą ſtáráć możeſz / ile możeſz nawięcey prácowáć(ieśli náuká praca ieſt rychley/niżli roſkoſz) tyle ſam śiebie pátrz/ábyś doſyć vczynił/á niedopuſzczay śie te°/ ponieważem ia tobie wſzytek doſtátek dał / y drogem ku wſzytkiemu pokazał/ábyś ſam ſobie w czem winien oſtáć miał. Alec ná ten czás o tem doſyć / wſzákem inedy wiele y czeſto w obyczay napominánia do ćiebie piſał. Teraz śie iuż wracam do oſtátniey częśći położonego w tych kśięgach rozdźielenia mego.

O zgodźie pożytku z poczćiwośćią.

PAnecius tedy/ ktory bez wſzelákiego ſporu/ o powinnośćiách bárzo pilno wywodźił y pilno náuczał/ ktoregom ia też tu(nieco iednák w niem popráwiuac)nawięcey náśládował / położywſzy trzy częśći / w ktorych śie ludźie o powinnośćiách

ściách pospolicie rozmysláią y rádzą / miedzy ktoremi pierwsza iest gdy wątpią/ieśli to iest rzecz poczćiwa álbo sromotna ktora sie miedzy nimi toczy. Druga/ ieśli iest pożyteczna álbo niepożyteczna. Trzecia/ieśliby sie rzecz tá ktoraby sie poczćiwa być pokázowáłá/niezgadzáłá z tym coby sie im widźiáło być pożyteczno/ iákoby to rozeznáć á zgodźić mieli. O dwu cześćiách pierwszych/w tych kśiegach/ktore o tem troie nápisał/wypráwił/y támże to nápisał/że też o trzećiey cześći rozpowiedáć miał wszákoż temu dosyć nieuczynił co był obiecał. Czemu sie ieszcze tym wiecey dźiwuie/że Pánecius ták iáko o niem nápisał vczeń ieo Posidonius/ trzydźieśći lat ná świećie był po wydániu tych kśiąg. y dźiwuie sie/ że też Posidonius krotko y bárzo máło co o tey cześći w niektorych swoich kśiążkách dotknął / ponieważ to sam nápisał / iż we wszytkiey filozofiey żadney cześći ták potrzebney niemász/iáko tá iedná. Nie trzymam też z tymi/ktorzy powiedáią/ że Pánecius tey cześći nieodkłádał ná inszy czás áni iey ná czás zániechał/ ále ią vmyślnie opuśćił/bo nigdy woli o niey pisáć niemiał/á to dla tego/żeby sie nigdy pożytek poczćiwośći sprzećiwić niemiał. W czem áczći iedná rzecz wątpienie mieć może/ to iest / ieśli te cześć ku drugim przypuśćić mamy/ ktora w rozdźieleniu Pánieciusowem iest trzećia/ czyli ią ták práwie zgołá mamy opuśćić: ále o tem wątpić niemożemy áby sie Pánecius niemiał podiąć o niey pisáć/choćia iey po tem zániechał. Abowiem gdy kto rozdźieliwszy ná trzy cześći/ dwie cześći odpráwi/tám to musi być/że mu ieszcze trzećia zostáwa. A mimo to/ná końcu kśiąg trzećich/w ktorych dwie cześći odpráwił/ támsie zás o tey trzećiey cześći pisáć obiecuie. Iest tego pewny świádek Posidonius/ ktory też w niektorym liśćie pisze/ że Rutilius Ruff/ ten co też Pánieciusá słuchał/ zwykł był mowić/iż iáko sie żaden táki málarz obráć niemogł/ktoryby był do końcá domálował tey cześći Venery/ ktorey Apelles w mieśćie Koa poczawszy niedomálował. Abowiem zá piekności vst sámych/ iáko ie był Apelles postáwił/ żaden sie nie nádźiewał/ áby był miał ostátek ćiáłá ták właśnie tráfić á k nim przystosowáć.

Posidonius vczeń Pánieciuszá.

To iest/ ieśliby sie kiedy poczćiwość z pożytkiem niezgadzáłá

Dwie cześći/to iest/o poczćiwośći iedne/ druga o pożytku/ o trzećiey obiecuie/ to iest/iáko sie poczćiwość z pożytkiem zgadza.

Apelles był málarz známienity.

ſtoſowáć. Tákżeć też tego co Pánecius zániechał á niedokończył/ dla zacnośći tego co vczynił/ nikt ſie niekuśił áby dopiſáć miał. A przeto wątpić tu niemożemy / áby Pánecius trzech częśći być nierozumiał / ále dobrzeli te trzećia część wynáydowánia powinnośći ku dwiemá częśćiam przyłączył / álbo nie/ o tem podobno wątpić niemożemy. Abowiem choćiać poczćiwość ſámá doſkonáłe ſzczęśćie álbo dobro ieſt/ ták z iáko ſie Stoikom podoba/ choćia też to co poczćiwo ieſt/ ták naywyżſzem dobrem ieſt / iż położywſzy przećiwko niemu dobrá inſze wſzytkie docześne/iednák ledwie zá rzecz lekką á bláhą przećiwko poczćiwośći ſtáć będą/ ták iáko ſie náſzym Peripátetikom widźi. Wątpić iednák w tem niemamy/ że ſie nigdy pożytek poczćiwośći ſprzećiwić niemoże. Jákoż wiemy/że ſie Sokrates tymi poſpolićie brzydźił y przeklinał ie/ ktorzy napierwey to dwoie/to ieſt/pożytek á poczćiwość miedzy ſobą iedno z drugim z przyrodzenia ſpoione dumą ſwą roſtárgneli : y ták mocno Stoikowie z Sokrateſem w tey mierze trzymáią/ że cokolwiek ieſt poczćiwego/to też iuż pożytecżno być rozumieią/á pożytecżno nic być nierozumieią/coby niebyło poczćiwo. Co ieśliby Pánecius tákowym był/ żeby powiádał abyſmy ſie dla tego cnoty trzymáć mieli/ iżby nam iáki pożytek czyniłá (ták iáko owi czynią/ktorzy rzeczy wſzytkie/o ktore ſie ſtáráć mamy/ wedle roſkoſzy álbo wedle potrzeb ſwych ſzácuią y rozmierzáią) zeſzłoby mu ſie było powiedźieć / że ſie czáſem pożytek poczćiwośći ſprzećiwia. Ale iż Pánecius tym ieſt/że tylko to ſámo dobro być rozumie/ co ieſt poczćiwo/ á rzeczy te inſze poſtronne/ktore ſie poczćiwośći pod oſobą nieiáką pożytku ſprzećiwiáią/ zá to ie ſobie ma/że dla nich gdy v kogo ſą/gdy ſie ich komu przyſparza/ nic ſie żywot iego lepſzym nie zſtawa : á gdy też komu odchodzą álbo giną/ że też żywot iego nic gorſzym nie bywa : nie zdá ſie áby był tu wtácżáć miał tákie rozmyślánie/w ktorembyſmy byli mieli z poczćiwośćią rownáć/to coby ſie pożytecżno być wi dźiáło. Abowiem to Stoikowie nawyżſze dobro zową/ to ieſt/ z przyrodzeniē zgodnie żyć/ á rzeczy tych ktore przyrodzenie potrzebuie

Rzeczy te inſze/ rozumie tu bogáctwá/ ktorych oni miedzy dobro nie kłádli o procz cnoty á poczćiwośći ſámey.

Nawyżſze dobro v Stoikow.

Możesz tu rozumieć przyrodzenie oną przez grzech niepomázáne/iákie był pan stworzył.

Człowiek by był nie zgrzeszył/ byłby był doskonále mądrym/ ták iáko y Cicero rozumie/ chociá o grzechu nic niewiedział iáko filozof.

trzebuie ták obieráć/ iákoby śie ni wczem cnoćie nieśprzećiwiáły/ to śie wedle zdánia moiego ták rozumie/ że śie przyrodzenie záwżdy z cnotą zgadza. Co iż ták iest/ ták drudzy mniemáią/ że oto to rownánie poczćiwośći z pożytkiem/niepotrzebnie tu iest wtocżone/y owszem okolo tego/náuki żadney potrzebá niebyłá. Aleć to co własnie á prawdźiwie poczćiwośćią zowiemy/w sámych tylko mądrych mieszka/á nigdy śie z cnotą rozstáć niemoże. Ale w tych w ktorych doskonáley mądrośći niemász/ doskonáła tá poczćiwość żadnym tez obyczáiem być niemoże/ wszákoż ksztalt nieiáki poczćiwośći być może. Otoż oto te powinnośći / o ktorych w tych kśięgach rospráwiamy/ śrzedniemi powinnośćiámi Stoikowie zową/ á teć to są pospolite á [illegible]szytkim wobec spolne powinnośći/ bo śie szeroko ná wszytkie strony śćiągáią/ ku ktorem wiele ludźi/ zá dobrem przyrodzeniem á zá długim á sposobnym ćwiczeniem/ przychodźi. Aleć owá druga powinność/ ktora ćiż Stoikowie práwą á zupełną powinnośćią zową/ doskonáłá á skończona powinność iest: á iáko sámi mowią/ wszytko co potrzebá w sobie ma/ á tez śie ni w kiem inszem tráfić á pokázáć niemoże/iedno w sámem mądrem. Ale gdy śie co tákiego kiedy przez kogo dźieie/ w czem śie pokázuią te śrzednie powinnośći/ to śie wiec ták zda / áby to iuż práwie y názbyt doskonáłe było/ á to bywa dla tego/ że pospolstwo niedokończá rozumie/ iáko to ieszcze dáleko bywa od doskonáley powinnośći/ wszákoż ile rozumie / ták tez mniema / áby śie to iuż nic nieopuśćiło. Jáko śie pospolićie tráfia miedzy wierszámi álbo rytmámi / ktore Poetowie piszą / álbo miedzy málowániem / álbo y miedzy inszemi rzeczámi / ktorych tákich wiele bywa / że śie w nich ludźie nieumieietni kocháią/ y to chwalą w nich/czegoby chwalić niemieli. ia wierze że śie to dźieie z tey przyczyny / że tám cokolwiek dobrego w tych rzeczách bywa/co śie nieumieietnym podoba/ ktorzy tez iednák rozeznáć niemogą/ co śie wiec złego w káżdey rzeczy záwadza. Ale gdy im ludźie vczeni pokáżą/á náuczą ie/ łatwie wiec od zdánia swego odstępuią. A przeto te powinnośći

ności o ktorych w tych księgach rozpráwiamy / powiedáia ie być / iákoby wtorem meiátiem poczćiwośćiámi / ktore iuż nie tylko samym doskonále mądrym są przyzwoite / ále im owszem ze wszytkimi ludźmi są spolne: á też sie imi ludźie wszyscy / w ktorych iedno znák iáki iest przyrodzoney cnoty / poruszáią. Ale gdy kto 4 dwu Deciusow wspomina / álbo dwu Scypionow / ktorzy byli ludźmi mężnymi / álbo kiedy kto zmiankę czyni o onych dwu spráwiedliwych / 5 o Fábriciusu á o Arystydźie / tám ieszcze nie szukamy przykłádu z męstwá Deciusow / áni z męstwá Scypionow / áni też ze spráwiedliwośći Fabryciusowey álbo Arystydowey / ták iákobysmy od práwie mądrych szukáć mieli. Abowiem tu ieszcze żaden z tych ták mądrym nie iest / iáko my tu mądrego rozumieć chcemy. Nákoniec y ći ieszcze mądrymi nie byli / ktorych zá mądre miano / á mądrymi ie zwano / iáko był Kato z Leliusem / áni 6 oná śiedm mędrcow / boć oni tylko z mnostwá tych śrzednich powinowactw / podobieństwo álbo kształt meiáki człowieká mądrego ná osobach swych nośili. Dla czego z żadnym tákim pożytkiem / ktoryby sie poczćiwośći sprzećiwiał / nie godźi sie rownáć / áni oney práwie doskonáley poczćiwośći / áni tey / ktora pospolita á śrzednia poczćiwośćią zowiemy / ktorey sie trzymáią ći / ktorzy chcą / aby ie zá dobre á zá cnotliwe miano. Tákżeć też wiele y my poczćiwośći tey / ktorey wyrozumieć możemy / strzec y one záchowywáć mamy / iáko mądrzy záchowuią one / ktora własnie doskonáła / zupełna á prawdźiwa poczćiwośćią zowa. Bo iesliśmy sie iáko ku cnoćie przybliżyli / przystępu k niey tego ináczey záchowáć nie możemy. A toć sie tu powiedźiáło o tych / ktore dla tego zá dobre mamy / iż swe powinności záchowywáią. Ale owi / ktorzy wszytkie spráwy swe wedle pożytkow swych rozmierzáią / á tylko ná pożytek gáłą / á tego niechcą / aby poczćiwość ważnieysza być miáłá / niżli pożytek / ći pospolićie gdy sie ná co rozmyslaią / rownáią więc poczćiwość z tym / co pożyteczno być mniemáią: dobrzy / cnotliwi / nigdy tego nie czynią. A przeto ia ták mniemam / gdy to Pánecius rzekł / iż ludźie w tym rownániu poczćiwośći z pożytkiem /

Pátrz iákiego tu mądrego rozumie / tylko że mu wiádomośći niedostáwa.

O zgrzeszeniu człowieczem á o vtráceniu zácnośći.

kiem/ wátpić zwykli / że toż rozumiał co rzekł / to iest / iż tylko zwykli / áleby wátpić nic mieli. Abowiemci iest wielka lekkość á hańbá/nietylko sobie więcey ważyć to coć sie pożyteczno być widzi/nizli to co iest poczciwo/ále tez y to dwoie miedzy sobą rownáć/á w tym nieco wátpić. A coż to tedy tákiego iest co nam czásem wátpienie przynosi y bácżnośći nászey potrzebuie? Ja wierzę / iż to iest / ieśli sie kiedy wátpienie tráfi / iákaby to rzecz byłá/ o ktorey sie bácznie rozmyslamy/ to iest/ ieśli vczćiwa álbo nie: boć to wieletroć wedle czásu bywa/że tá rzecz ktora sobie zá sromotna miewamy/náyduie sie wiec nie być sromotna. A dla przykładu położmy co tákiego coby sie szeroko okázowáło. Zadna niecnotá wietsza być nie może/ iáko zábić/ nietylko iuż człowieká/ále ktemu człowieká tego/ktoryć przyiaćielem był. W tey mierze/wiecby sie ten iuż niecnota zmázał/ktoby zábił okrutniká / choćiaż y przyiaćielá swego? Nászym sie to Rzymiánom nie widzi / ktorzy miedzy wszytkiemi sławnemi á známienitemi vczynkámi ten być napoczćiwszym rozumieia. A tedyć poczćiwość pożytek zwyćiężył? Nie / ále owszem zá pożytkiem poczćiwość w tey mierze przyszłá.

Niecnotá wielka człowieká zábić

Okrutniká zábić/ rzecz poczćiwa v Rzymian.

Tu náukę dawa/áby nas nigdy od poczćiwośći kształt pożytku nie odwodził.

A Przeto/ ábyśmy bez wszelákiego błedu rozeznáć mogli / ieśliby sie nam kiedy ták widziáło / żeby sie to co zowiemy pożytkiem/ sprzećiwić temu miáło co poczćiwego być rozumiemy / miáre tu właśna álbo náukę postánowić musze: ktorey ieśli násládowáć bedziemy w rownániu tego dwoygá/od powinowáctwá nászego nigdy nie odstapiemy. Bedzie tedy tá náuká zdánia Stoikow bárzo podobna y właśna / ktorey iednák w tych kśiegach dla tego násláduie/że áczkolwiekći stárzy Akádemikowie y Peripátetikowie nászy(boć to rzecz iedná byłá/ták Akádemikowie iáko Peripátetikowie) záwżdy ważnieysze być powiedáli rzeczy te/ktore są poććiwe/nizli owe/ktore sie widzą być po-

Stoikowie

być pożytecżno / wßákoż iednák ći o tym znácżniey rozpráwiáia/ktorym śie ták widźi/iż cokolwiek ieſt poczćiwego/to też ieſt y pożytecżnego / żadna rzecż pożytecżna nie ieſt / ktora nie ieſt poczćiwa/ niżli owi/ ktorzy rozumieia nie co być poczćiwe°/ále niepożytecżnego/álbo też pożytecżnego/iedno nie poczćiwego. Alećnam 7 Akádemia náßá wielka włáſność do tego dawa/ że możemy wedle náßego práwá tego wßytkiego bronić/ co śie nam nawięcey wedle podobieńſtwá dowodnego ná plác przytocży. Wßákoż śie do náuki/ktora tu dáć mam/wracam. Vwłaſczáć cżego komu/ á że ßkoda ludzka ſobie pożytku przycżyniáć / więcey to ieſt przećiwko przyrodzeniu / niżli śmierć / niżli vboſtwo/niżli boleść/ niżli żáłość/y niżli wßytkie inße nießcżeśćia/ ktore ćie potkáć mogą/álbo ná ćiele twym álbo ná máietnośći. Bo tákowy káżdy/naprzod gládźi ſpolność żywotá ná świećie ludzkiego. Abowiem gdźie śie ták ná to vſpoſobiemy/ że káżdy z nas dla pożytku ſwego będźie wydźieráć / drugiego będźie łupić / będźie mu gwałt cżynić / tám śie rozrywáć muśi ſpolność narodu ludzkiego / ktora ieſt nawłaśnieyßa przyrodzeniu náßemu. Jáko gdyby káżdy członek miał ten zmyſł/ żeby to rozumiał/ iżby zdrow mogł być/kiedyby drugiego członká ſobie przyległego zdrowie do śiebie przenioſł / támby wßyſtko ćiáło zemdleć y záginać muśiáło. Tákżeć też to/ gdyby káżdy z nas chwytał/wydźierał/á do śiebie gárnał pożytki ludzkie/ábo gdy by dla pożytku ſwego vwłaczał á vymował/ gdźieby co komu mogł/ muśiáłoby śie záchowánie y ſpolność ludzka záraz wniwecż obróćić y záginać. Bo ácż śie temu przyrodzenie nie ſprzećiwia/y owßem tego dozwala/ że śie káżdy ſámemu ſobie woli o to ſtáráć/co zależy ku potrzebie żywotá/niżli drugiemu: wßákoż ná tego niedopußcża/ ábyſmy z łupow ludzkich mieli ſobie przycżyniáć máietnośći/ bogactw y inych możnośći náßych. A nie tylkoć to przyrodzenie ſámo / ktore ieſt przyrodzone práwo wßech narodow ludzkich/ w nas wlało/ ále y práwem opiſánym ziemſkim/ktorym śie rzecż poſpolita káżda wkáżdym páńſtwie ſtánowi y trwa / tákżeć też ieſt poſtánowione / że śie nie

Przykazánie páńſkie też nie cudzego pożądáć niekaże.

godźi dla pożytku swego własnego szkodźić drugiemu. Boć wszytkie práwá k temu ćiagna/ tego strzega/ tego dogladáia/ tego chca/áby byłá cáła/mocna/á nie zwatlona spolnosć ludzka/y powśćiagáia tákowych wszytkich/karzac ie gárdlem/ wywoływániem/więźieniem/máietnośćia/ktorzykolwiek te ludzka spolnosć rosparáia. Ale owszem to dáleko ieszcze wiecey po nas mieć chce sposob przyrodzenia nászego/ ktory w sobie zámyka boskie y ludzkie práwo/tego práwá kto chce być posłuszen (iákoż ći wszyscy posłuszni beda / ktorzy beda chćieli wedle przyrodzenia żyć) nigdy sie tego nie dopuśći/áby cudzego prágnać miał/á to sobie miał przywłaszczáć/coby drugiemu/ albo wiał/álbo wydárł. Boć dáleko wiecey zá przyrodzenim idźie/ y wiecey sie przyrodzenia dotyka mysl wielka á meżna/ wiec y ludzkosć przećiwko káżdemu vkłádna/álbo ze spráwiedliwośćia szczodrobliwosć/niżli roskosz/niżli bogáctwá/y niżli żywot. czego wszytkiego zá nic sobie nie mieć/á zwłaszczá ogladáiac sie ná pospolity wszech wobec pożytek / á k niemu to wszytko przykładáiac/ táć iest własnosć mysli mieskiey sercá wielkiego. Ale vymowáć álbo vwłaczáć komu czego dla pożytku swego/ wiecey to iest przećiwko przyrodzeniu / niżli śmierć/ niżli bolesć/ y wszytkie insze nieszcześćia álbo przećiwnośći tym podobne. A owszem dla obrony á wspomożenia/ ieśliby mogło być / wszech narodow ludzkich/ wielkich sie prac / niewczásow y trudnośći podeymowáć (násláduiac w tym s Herkulesá onego/ktorego ludźie dla iego sławy/pámietáiac ná dobrodźieystwá/ w rádźie niebieskiey rzeszy posádzonego być wierza y mieć chca) dáleko to wietsza rzecz/ wedle przyrodzenia iest/ niżli ná stronie gdźie od ludźi żyć/ nietylko niemáiac ná sie żadnych niewczásow/ żadnych przykrośći/ ále owszem vżywáiac wielkich roskoszy/ máiac ná wszytkim wszeláki wczás y dostátek/choćiabyś też dobrze nád ine ludźie miał piekność́ia y dużośćia : dla czego káżdy kto iedno dobre á osobliwe iákie przyrodzenie w sobie ma/dáleko sobie wiecey waży żywot ten /w ktorym prac y trudnośći wiele vżywa / niżli ow spokoyny á nie pożyteczny nikomu. A stadći

Vwłaczáć komu czego iest przećiwko przyrodzeniu.

sie to

śie to dźieie/ że człowiek/ ktory iest posłußen przyrodzenia/ człowiekowi drugiemu nic ßkodźić nie może. Druga/ káżdy táko-wy kto komu gwałt czyni/ álbo kogo krzywdźi/ dla iákiego pożytku swego/ aby sam k niemu przyßedł/ álboć ták mniema/ że w tym nic przećiwko przyrodzeniu nie czyni/ álboć ták rozumie/ że sie więcey wystrzegáć ma śmierći/ vbostwá/ boleśći álbo smetku iákiego/ nákoniec y vtrácenia dźiatek swych/ vtrácenia bliskich y przyiaćioł swych/ niżli wyrządzánia krzywdy. Co ieśli ták rozumie/ że tu nic niemáß przećiwko przyrodzeniu/ gdy gwałt ludźiom czyni/ iuż z tákim niemáß co mowić/ bo sie ten iuż záprzał człowieczeństwá swego/ iuż człowieká człowiekiem mieć niechce. A ieśli też ták rozumie/ áczkolwiek sie strzec tego ma/ ábij komu krzywdy nie vczynił/ wßákoż sobie dáleko zá więtße nießczęśćie pokłáda śmierć swą/ vbostwo/ boleść/ álbo smetek/ niżli kogo vkrzywdźić: ten w tym błądźi/ że mniema/ áby nießczęśćie ná ćiele álbo ná máietnośćiách ćiężße być miáło/ niżli wádá w cnoćie álbo zákał myśli złey. A przeto wßyscy iedne myśli y iedno przedśięwźięćie mieć mamy/ á to w tym/ iż sobie zárowno ważyć á iednáko rozumieć mamy pożytek/ ták káżdego z osobná/ iáko y záraz wßech wobec/ ktory ieśli káżdy z osobná bedźie ná swą stronę gárnąć/ iuż sie rozwiąże y rozporze wßytko záchowánie iednego z drugim/ społność y złączenie ludzkie. Záśie ieśli nas przyrodzenie tego vczy/ áby człowiek o człowieká iákibykolwiek był/ dla tey sámey przyczyny/ że wżdy człowiek iest/ rádźił/ iużći to wedle tegoż przyrodzenia pożytek wßech ludźi musi być spolny. Co ieśli ták iest/ tedyć wßyscy pod iednym práwem przyrodzonym iesteśmy. Co ieśli też ták iest/ záprawdę nam tego práwo przyrodzone broni/ ábyśmy ieden drugiemu gwałt czynić á w czym go obrážáć mieli. A iż to pierwßa prawdźiwa iest/ że nam przyrodzenie każe społnie o śie rádźić/ tedyć y tá ostátnia prawdźiwa być muśi/ że pożytki náße wedle przyrodzenia wßytkie są społne/ á iż nie mamy ieden drugiego niwczym obrážáć. Brzydka á nie słußna rzecz iest/ co drudzy powiedáią/ że oycu/ álbo brátu/ dla pożytku swego

nic vy-

nie vjmowáć niechcą/wßákoż inákßa ma być báczność przećiw inßym ludźiom/niż przećiw ſąśiádom. tákowi żadnego práwá/ żadney iednośći áni záchowánia dla ſpolnego pożytku niechcą mieć z drugimi ſąśiády / ktore zdánie álbo dumá ich / rozrywa wßytke iedność y záchowánie w káżdym páńſtwie miedzy ſobą ludzkie. A ktorzy záśie powiedáia/że mamy báczność mieć ná ſąśiády ſwe y ná wßytkie náßego narodu ludźie / oprocz inßych poſtronnych narodow (ná ktore powiedáia/że báczności mieć nie trzebá/) ći rozrywáia ſpolną iedność/ ſpolne ſpoienie narodow ludzkich: ktore ieśli zágubiemy / ßczodrobliwość / hoyność/dobroć/ſpráwiedliwość/do gruntu záginie. Co ktorzy gubią / nákoniec y przećiwko nieśmiertelnym Bogom źli/ niewierni y niepobożni máią być miani/ bo trácą iedność y ſpoienie ſpolne miedzy ludźmi / ktore bogowie ſámi poſtánowili. Ktorego ſpoienia álbo iednośći/tá ieſt namocnieyßa zwiaſká/ rozumieć/ że ieſt wiecey przećiwko przyrodzeniu człowiekowi czego vwłácząć dla pożytku ſwego / niżli wßytkie nießczęśćia álbo ßkody podiać/á nieſpráwiedliwie ie od kogo znośić/badź ná máietnośći álbo ná ćiele/ badź tez y ná koniec y ná ſławie ſámey álbo ná dobrey powieśći. Abowiem tá ſámá cnotá/ſpráwiedliwość / ieſtći páni á krolowa wßyſtkich cnot. Tuby podobno kto mogł rzec: Człowiek mądry gdyby ſam głodem vmrzeć miał / izaliby nie miał drugiemu pokármu iego odiać / zwłáßczá temu/ ktoryby ſie ku żadney rzeczy zgodźić á pożytecznym być nie mogł? A owßemby odiać nie miał. Bo mnie żywot moy nie ieſt pożytecznieyßy/niżli dobre ſumnienie á ſpokoyny ſpoſob myśli mey w tey mierze/zwłáßczá/że nikogo ia obrážáć y nikomu dla pożytku ſwego gwałtu czynić niechce. Co gdyby Fáláriſá okrutnego onego á ſrogiego okrutniká/ człowiek dobry mogł z odźienia iego złupić/áby ſam od źimná nie vmárł/ izaliby tego vczynić nie miał? Te rzeczy ku rozeznániu ſą bárzo łatwie. Abowiem ieśli co dla pożytku twego włáſnego vymieß álbo wydrzeß człowiekowi choćia nikczemnemu/ ktory ſie zgołá ninacz nie zgodźi / nie ludzkie to vczyniß / y przećiwko práwu

Spráwiedliwość ieſt krolowa wßytkich cnot.

Sumnienie dobre/ lepße niżli żywot.

O Fáláriſu było wyßej

práwu przyrodzonemu. Ale ieslis ty tákim człowiekiem ieſt/ że wielki pożytek rzecży poſpolitey y ſpolney iednośći ludzkiey (ieśli żyw oſtánieſz) vczynić á przynieść możeſz/ tu ieśli co komu dla tey ſámey przyczyny weźmieſz/ tego nikt gánić nie ma. Ale ieśliby to ták nie było/ lepiey iuż áby káżdy ſwoie nieſzczęśćie zno ſił/ niżliby co vwłáczáiąc miał pożytkow cudzych. Nie wieceyći tedy ieſt przećiwko przyrodzeniu chorobá/ vboſtwo álbo co tá kiego/ niżli wydzieránie álbo pojadánie rzecży cudzey: ále opuſzczenie pożytku poſpolite° á odſtąpienie od niego/ ieſt przećiw ko przyrodzeniu/ bo ieſt nieſpráwiedliwe. A przeto práwo przyrodzone/ ktore záchowywa pożytki ludzkie á trzyma ie/ ták to náyduie zápráwdę/ że od człowieká nikczemnego/ niepożytecznego/ mogą być przenieśione rzecży ku pożywieniu potrzebne do człowieká mądrego/ dobrego/ ſtátecznego álbo mężnego/ ktory ieśliby vmárł/ wieleby viał pożytku poſpolitego. Tylko áby to ták nie czynił/ iżby lepák on ſam dobrze o ſobie trzymáiąc á ſam śie miłuiąc/ tey ſobie przyczyny ku czyiey krzywdźie nie brał. Niechże tedy záwżdy ták vżywa powinnośći ſwoiey/ áby rá dźił o pożytek ludzki á ſpolną tę iedność/ ktorą tu częſtokroć wſpominam. Abowiem co śię Fáláryſá dotycze/ toć bárzo łá twi rozſądek ieſt/ boć my żadney ſpolney iednośći z okrutniki nie mamy/ y owſzem nam z nimi ieſt wielkie roſtárgnienie/ á nic ieſt przećiwko przyrodzeniu z łupić tego/ ieśli możeſz/ kogo zábić/ ieſt rzecz poczćiwa. Jákoż wſzytek ten narod okrutnikow ſzkodliwy á zły/ mamy záwżdy z pośrzodku iednośći ludzkiey wygániáć á głádźić. Bo iáko wiec odćináią niektore członki/ ieśli w ſobie krew trácą á ſchnąć poczynáią/ á inſzym członkom wſzytkiego ćiáłá ſzkodzą/ tákżeć też y to okrutnego á ſrogie° zwie rzá w człowieczey poſtáwie przyrodzenie/ ma być záwżdy iáko by od ćiáłá ſpolney ludzkośći odłączono. A teć to tákowe rzecży bywáią/ w ktorych śię wedle czáſu powinowáctwá álbo poczćiwego poſtępku wywiáduiemy/ iákoż wierzę/ żeby Pánecius był o tákich piſał/ by byłá przygodá iáka álbo inſze zátrudnienie myśli iego nie záſzło. Wſzákoż ku tákowey rádźie álbo ku rozmyślániu

Pánecius dla czego o trzećiey częśći nie piſał.

myślániu iákiemu / w kśięgach wyższey napisánych dosyć wiele náuki iest / wedle ktorey káżdy obaczyć może / czego sie ma dla lekkośći strzec / álbo co to zá rzecz iest / ktorey sie prze te przyczyny strzec nie ma / że nie iest zelżywa. Ale iżem iuż tych kśiąg bez mała nie odpráwił / á iuż ie práwie zámykam / iáko owi zwykli czynić / ktorzy sie około rozmierzánia źiemie báwią / że nie wszytkiego záraz vczą / ále tego chcą / abyśmy im rzeczy niektorych w náuce ich pozwolili / áby tym łatwiey to co chcą pokazáli / ták ia też ćiebie żadam mily Cycero / ábyś mi tego pozwolił (ieśli możesz) że żadney rzeczy dla niey sámey / mimo poczćiwość prágnąć nie mamy. Czego ieśli mi dla Krátippá pozwolić nie możesz / wżdy mi tego pozwolisz / że ácz nie iedno poczćiwośći sámey / wszakże iednák nawiecey poczćiwośći dla niey sámey prágnąć mamy. Mniec ktorakolwiek z tych dwu dosyć czyni / bo mi sie ták iedná iáko y druga dowodna być widźi. Wszákoż io żadna insza / mimo te dwie. Alec tu napierwey Pánecciusá wymowić muszę / że nie powiedźiał / áby sie kiedy pożytek poczćiwośći mogł sprzećiwić / bo mu sie tego mowić niegodźiło / iedno powiedźiał / iż sie to może sprzećiwić poczćiwośći coby sie pożyteczno być widźiáło / áleby przedsie pożyteczno nie było. Boć Pánecius ták świadczy / że żadna rzecz nie iest pożyteczna / ktora nie iest poczćiwa / á poczćiwa też żadna nie iest / ktora nie iest pożyteczna. Y ták powiáda / że sie nic szkodliwszego ná świát miedzy ludźie wnieść nie mogło / nád mniemánie á nád dumie ludźi tych / ktorzy poczćiwość z pożytkiem rozerwáli. A przeto Pánecius wtoczył te rozność / ktoraby sie miedzy poczćiwośćią á miedzy pożytkiem być tylko widźiáłá / nie te ktoraby iuż byłá. A nie dla tego ią wtoczył / abyśmy sobie czásem więcey ważyć mieli pożytek / niżli poczćiwość / ále ábyśmy to / ieśliby sie kiedy tráfiło / bez błedu rozeznawáli. Teć tedy ia części opuszczona wypełnię y odpráwię bez wszelákiey pomocy czyiey / sam / iáko mowię / mocą swą / boć też iednák po Pánecciusu / nikt o tey częśći ták dostátecznie nie wywiodł / iákoby sie mnie podobáć mogło / ták iáko ia zwłaszczá z tych kśiąg wiedźieć mogę / ktore przyszły do rąk moich.

Nic pożyteczno nie iest/ co nie od spráwiedliwości pochodzi.

GDy sie nam tedy iáki kßtalt pożytku vkaże/ niemoże to być/ áby nas rußyć niemiał/ wßákoż pilnie w to weyrzawßy/ ieśli lekkość á sromote widźiß złaczona z rzecza ta/ ktorać osobe pożytku vkázuie/ tám iuż pożytku ßukáć niemaß/ ále maß rozumieć gdyby sromotá byłá/ iż tám iuż pożytek być niemoże. Bo ieślić nic ták bárzo nieiest przećiwne° przyrodzeniu/ iáko sromotá á lekkość/ (poniewaz przyrodzenie ludzkie chce po człowieku mieć cnote/ poczćiwość/ státeczność/ y to co ie° wedle zacnośći ie° ktora ma nád inße stworzenie przyśtoi/ á brzydźi sie wßytkiem tem co sie cnoćie/ poczćiwośći y ie° zacnośći sprzećiwia) á záśie ieśli nic ták bárzo wedle przyrodzenia nie iest/ iáko pożytek/ tedyć zápráwde w iedney rzeczy pożytek y sromotá być niemoże. Druga/ ieślibyśmy sie wßyścy ná to zrodźili ábyśmy sie poććiwośći trzymáli/ álbo ieśli sámey tylko poczćiwośći sobie prágnać mamy/ iáko sie Zenonowi widźiáło/ álbo ieśli sobie poććiwość nád rzeczy wßytkie ważnieyßa mieć mamy/ ták iáko sie podobáło Aristotelesowi/ tedyć iuż to zá tem iść muśi/ że poczćiwość álbo tylko sámá iest człowiecze dobro/ álbo miedzy drugiemi dobrámi naywyżße dobro/ á co iest dobro/ toć też zápráwde iest y pożytek. A ták iuż cokolwiek iest poczćiwo/ to też y pożyteczno. Iedno iż obłedliwość złych ludźi/ gdy co tákowe° vchwyći/ co sie zda pożyteczno być/ wnet ono od poczćiwośći odłacza. A stadći ida zdrádliwe zábiiánia/ stad trućizny/ stad fálßywe testámẽty/ stad złodźieystwá/ stad kradzieży skárbow pospolitych źiẽśtich/ stad łupiestwá y drapiestwá przećiwko sasiádom y przećiwko tym ktorzy sie z námi iednocza y vćiekáia sie pod wiáre y pod obrone náße/ stad wielkich bogactw możnośći tákie/ że im vbodzy ludźie wytrwáć niemoga. Náostátek zdrad bywa chćiwość ku opánowániu páństw y miast wolnych / nád co nic okrutnieyße° sromotnieyße° y niecnotliwße° niemoże być wymyślono. Abowiẽći drudzy pátrza ná korzyść swa omylnym mniemá

Pożytek być niemoże gdzie sromotá iest.

Przyrodzenie náße chce po nas cnote mieć.

Zeno był miedzy Stoikámi pierwßy.

Aristoteles miedzy Peripátetikámi. o ich rozniczy maß dostátecznie ná końcu.

Niecnoty stad ida.

niem álbo rozsądkiem zdánia swego/ ná karánie/nie mowię ná karánie praw/ ktore oni wiele kroć łámią/ ále mowię ná karánie sromoty á lekkośći swey/ ktore iest naśrożße y naćieżße/ niepátrzą. A dla tego wßytkie tákie/ ktorzykolwiek sie ná to rozmysláią/ ieśli sie tego máią trzymáć co widzą być poczćiwego/ czyli sie vmyślnie á wiedząc niecnotą máią pomázáć/ mamy z pośrodku spolnośći náßey iáko złe á niecnotliwe wygániáć. Boć tám iuż w tákim wątpieniu niecnotá być muśi/ choćiaby teź y k temu nieprzyßli/ co byli vmyślili. A przeto záprawde sie y rozmysláć ná to niemamy/o czem sromotá y myślić/nie tylko czynić. Tákże też we wßelákiem rozmyślániu/ gdźie sie nacz rozmyślamy/ niemamy w zátáieniu nádźieie pokłádáć. Abowiem to mamy mieć zá rzecz gruntowną á zá pewną/zwłaßczá / ieśli sie w filozofii nieco przećwiczemy/ że niemamy czynić nic łákomie/ nic niespráwiedliwie/ nic wedle chćiwośći náßey niepowśćiągliwie álbo wßetecznie/ choćiabyśmy tego wßytkiego y przed Bogiem y przed ludźmi zátáić mogli. Plato w kśięgach swych II Gygesá onego przytoczył/ ktory/ gdy sie byłá źiemiá zá gwałtownymi deżdżámi rozstąpiłá/w one odchłań był wßedł / á vyrzawßy tám koniá miedźiánego/ v ktorego w boku drzwi były/ one drzwi otworzywßy/ vyrzał ćiáło vmárłego człowieká (ták iáko w przypowieśćiach iest) nád obyczay wielkie/vyrzał k temu pierśćień złoty ná pálcu iego/ktory z iawßy/ sam iy sobie ná pálec włożył/ á iż pásterzem krolewskim był/ztámtąd prosto miedzy drugie pásterze poßedł. Ten gdy tablice álbo kámień pierśćieniá onego wdłoń obroćił/ nikt go widźieć niemogł á on sam wßytko widźiał/ á gdy záśie pierśćień ná swe mieysce obroćił/ wßyscy go widźieli. A ták zá oną przyczyną/ vżywáiąc mocy pierśćieniá onego/krolową zgwałćił/ á potem zá pomocą iey/ krolá páná swego zábił/ potem teź pobił wßytkich/ ktorych sobie ná przekáźie być rozumiał : á w tych iego vczynkách nikt go widźieć niemogł/ y ták zá pomocą pierśćieniá onego/bárzo prętko Lydyiskim Krolem zostal. Ten pierśćień gdyby człowiek mądry miał/ iednákby to rozumiał/ żeby

W nádźieie zátáieniá złe czynić niemamy.

Plato w kśięgach ktore o rzeczy pospolitey pisał.

żeby mu ſie źle cżynić nie wiecey godźilo/ iedno iákoby go tej niemiał. bo ludźie dobrzy/cnotliwi/ ná pocżćiwość pátrza/nie ná to/iákoby ſie co zátáić mogło. Alećtu ná tem mieyſcu Filozofowie niektorzy/ácż ludźie nie źli/wßákoż niebárzo dowćipni niebárzo rozumu byſtrego/ powiedáia iż Plato te powieść wymyslona powiedźiał á nieprawdźiwa / iákoby ſie tej oto Plato ſpierał/żeby ſie to iuż ták dźiało / álboby kiedy być mogło. Nowßemći ten pierśćień álbo ten przykład/to w ſobie ma/ iż gdybyś co vcżynić myslił dla bogactw/ dla możności ſwey/dla pánowánia/dla zbytku álbo nierzadności iákiey ćieleſney/o cżem by ſie nikt nigdy dowiedźieć y ná ćie ſie ſpodźiewáć niemogł/ieśliby o tem y Bog y ludźie nigdy wiedźieć niemogli/ ieślibyś to iuż vcżynić miał álbo nie? Tu ći filozofowie powiádáia/że to być niemoże/ áby ſie co przed Bogiem y przed ludźmi zátáić miáło/ ácżkolwiek y to być może/ nieco przed ludźmi zátáić.
Ale ia oto ich pytam/ co oni powiedáia iż być niemoże/ To ieśliby być mogło coby vcżynili? Tu oni dośyć ſproſnie zgołá vpor trzymáia/ á w tem trwáia/ że to być niemoże/á tego nie widza/co to słowo waży/Jeśli. Bo gdy pytamy ieśliby mogli zátáić/ coby vcżynili? nie pytamy iuż mogali zátáić álbo nie? ále ich przypieramy á przygladamy im/ áby nam powiedźieli/ ieśliby w nádźieie niekárności chćieli cżynić to wßytko/ coby ſie im pożytecżno być widźiało / choćiaby z ich pocżćiwośćia niebyło. Bo gdźieby ták odpowiedźieli/ ſamiby ſie złośliwemi á niecnotliwemi być wyználi/ á gdźieby záśie ták odpowiedźieli żeby w nádźieie niekárności álbo niewiádomości ludzkiey źle cżynić niechćieli/támby iuż nam temu pozwolili/że ſie wßelákiej ſromoty dla niey ſámey ſtrzec á przed nia vćiekáć niemamy. álećſie iuż do tego wracam com był przed śie wźiał. Tráfia ſie tedy tákich wiele przycżyn/ ktore nam cżeſtokroć náße mysl trwoża á mießáia/ oſoba álbo kßtaltem niejákim pożytku/ nie iżby to bywáło w ten cżás gdybyſmy ſie ná to rozmyśláć mieli/ ieśliby ſie nam kiedy godźiło dla wielkiego iákiego pożytku/ pocżćiwości odſtapić/ bocby to tákie rozmyślánie złośliwe á

niecnotliwe było: ále to bywa w ten czás/gdy śie rozmyślamy/ możeli też kiedy tá rzecz być niesromotna / ktora śie widźi być pożyteczna? Brutus gdy towárzyszowi vrzedu swego Tárkwinusowi Kollátinskiemu/ odeymował władzą zwierzchności y rozkázowánia 12 w páństwie Rzymskiem/ mogło śie komu ták zdáć/ że to Brutus niespráwiedliwie czynił/bo Tárkwinius ten pomagał Brutusowi krolow z Rzy^o wygániáć/y ráda go swą w tem podpierał. Ale iż co celnieyszy lud/ te ráde był przedśie wźiął/ że wszytek narod/ plemie/ y sámo przezwisko Tárkwiniusow/wespołek z krolem Tárkwiniusem pysznym/ y wszytke pámiatke krolestwá/ chćiał záraz zágubić y wygłádźić/ tám iż byłá rzecz pożyteczna rádźić o oycżyzne/byłá też iuż ták poczćiwa/ że śie y sámemu Kollátinskiemu podobáć muśiáłá. A przetoć tám pożytek dla poczćiwośći ważność swą miał/ bez ktoreyby był iśćie pożytkiem być niemogł. Aleć śie iuż nie ták rzecz ma/ około krolá onego/ ktory Rzym záłożył/bo tám ksztalt pożytku k temu przywiodł myśl iego/ że brátá 13 zábił/ gdy śie mu ták widźiáło iákoby mu być miáło pożyteczniey sámemu iednemu krolowáć/niźli z kim drugim. Opuśćił tu y miłość/ktora był brátu powinien/opuśćił y ludzkość/że człowieká zábić dla tego roskazał/áby iedno był k temu przyszedł/co śie iemu pożyteczno być widźiáło/ choćia pożyteczno nie było. Ten áczkolwiek vczynku swego przyczyne ná ksztalt poczćiwa dawał/ bo powiedał/że to był dla przyszłych murow vczynił/wszákoż iednák/iż tá przyczyná do końcá dowodna á słuszna nie byłá / przeto też zgrzeszył/niech mi tu że prawde mowie 14 Kwintus álbo ten to Romulus odpuśći.

Niechćiał pospolity człowiek/ áby Páństwo Rzymskie Krolestwem kiedi po tem było/ bo mu śie byli krolowie dáli znáć.

O własne pożytki násze poki śie stáráć mamy.

NIemamy też własnych pożytkow nászych ná strone odrzucáć áni opuszczáć á inszym ich dawáć / á zwłaszczá że ich też sámi potrzebuiemy / ále owszem káżdy śie sobie stáráć ma o pożytek swoy / ále ták iákoby to z niczyią szkodą áni

áni krzywda niebyło. Ktemu piekmie mowi Chrysip (ták iáko on wiele zwykł) Kto wzawod biega/ma sie oto kuśić iáko na więcey może/ áby swego vćiekł/ wszákoż żadna miára temu nogi záplátáć niema/ z kim zawod bieży/ áni go reka z drogi zrążáć ma. Tákżeć też w biegu żywotá ludzkiego/ nieieſtci rzecz niesłuszna oto sie sobie stáráć / co zależy ku potrzebie káżdego/ ále sie drugiemu nic wydźieráć niegodźi.

Chrysippus filozof.

Miedzy przyiaćioły poczćiwość ma mieć pierwsze mieysce/niż chuć.

ALe sie miedzy przyiaćioły bárzo powinowáctwá mieszáią. Abowiem nieucżynić tego dla przyiaćielá co dobrze vczynić możesz/ álbo záśie to dla niego vczynić co sie czynić niegodźi/ ieſt przećiwko powinności. A wszákoż tego wszytkiego krotka y łatwia náuká ieſt / ábowiem tych wszytkich rzeczy/ ktore sie widza być pożytecżne/iáko sa dostoieństwá/bogáctwá/roskoszy y insze tákowe / nigdy sobie więcey niemamy ważyć/ niżli przyiaćielstwá. Ale záśie przećiwko rzeczy pospolitey/ przećiwko przyśiedze á wierze swey/ człowiek dobry/ cnotliwy/ nigdy nic dla przyiaćielá czynić niema / choćiaby też przyiaćielá ná práwie sadźił. Boć tám iuż z siebie skłáda osobe przyiaćielska one/ gdy ná śie bierze osobe sedźiego/tám on dla przyiaćielá nic więcey czynić niewinien/iedno to/áby wolał mieć przyiaćielska rzecz prawdźiwa y spráwiedliwa / áby czáſu ku przełożeniu spraw iego ták wiele vżyczył/iákoby wedle práwá vżyczyć mogł żeby nic nád práwo niebyło. Ale gdy iuż wedle przyśiegi swey iáko człowiek przyśieżny wyrok bedźie czynić miał / niechay ná to pámieta/ że tu w tey mierze Bogá świádká ku sobie przypuszcza/to ieſt (iáko ia rozumiem) sumnienie swe/nád ktore Bog człowiekowi nic niedał bostwu swemu podobnieyszego y świętobliwszego. Jákożesmy my známienity obyczay od przodkow á stárszych nászych wźieli/ bysmy sie go iedno trzymáć chćieli / á to w tey mierze / że sedźiego ni ocz inego prośić niemamy / iedno o to/coby on nienáruszáiac wiáry swey dla nas mogł vczynić.

Przyiaćiel dla przyiaćielá co czynić ma.

Sedźia dla przyiaćielá co czynić ma.

Przypátrz sie Chrystiáński człowiecże iáko tu pogánin przyśiegi y sumnienia strzec káże.

nić. Tá prośbá ku temu śie ściaga/ czego/ iákom máło przed tym powiedźiał/ ſedźia przyiaćielowi poczćiwie może pozwolić. bo gdybyſmy to wßytko czynić mieli/ co przyiaciele po nas chca/ iużbyſmy ſobie tego zá przyiaćielſtwo rozumieć niemogli/ ále zá zbuntowánie á zá ſprzyśieżenie. Mowie tu o poſpolitem oto tem przyiaćielſtwie/ bo w ludźiach madrych á doſkonáłych/ nic nigdy tákiego być niemoże. O Dámonie á o Pitiáſu 15 o vcznach Pitágorá filozofá powiedáia/ że tey myśli byli miedzy ſoba/ y ták śie miłowáli/ że gdy iednemu z nich Dionisius okrutnik dźień náznáczył/ ktorego mu gárdło wźiać miał/ Dioniſiuſá żadał/ áby mu kilká dni pomknał/ żeby iedno był domá ſwe rzeczy rozrządźił/ á komu ie poruczył/ on drugi zań reczył tym obyczáiem/ że go ſtáwić miał/ iż ieśliby śie był nie wroćił/ on ſam zań vmrzeć á gárdło dáć miał. On gdy ná dźień śmierći ſwey náznáczony przyßedł/ zádźiwiwßy śie okrutnik wierze ich/ prośił áby go ſámego zá trzećiego towárzyßá miedzy śie wźieli. A przeto/ gdy w przyiaćielſtwie to co śie widźi być pożyteczno/ do te° co poczćiwo ieſt ſtoſuiemy álbo przyrownawamy/ tám poczćiwość niechay ma ważność ſwa/ á ono co śie ná kßtałt pożyteczno być widźi/ niechay precz ná ſtronie bedźie. Druga/ gdy kto w przyiaćielſtwie oto prośi/ co nie ieſt poczćiwo/ tám ſobie wiecey ważyć mamy boiaźń Boſką/ zakon/ ſumnienie y wiáre náße/ niżli tákie przyiaćielſtwo. A tymći obyczáiem/ możemy mieć w powinowáctwie náßem rozeznánie to/ o ktorem tu rozpráwiamy.

Dionisius okrutny Sirákuzáńſki krol o ktorymeś miał wyßey.

W rzeczy poſpolitey záwżdy śie poczćiwości mimo pożytek trzymáć mamy.

ALeć w rzeczy poſpolitey/ dla iákiego kßtałtu pożytku wielekroć ludźie wyſtepuia. Jáko Rzymiánie náßy ná on czás gdy Korinth do gruntu zborzyli/ wßákoż ießcze ſrożey y okrutniey Atheniánie vczynili/ gdy z vchwalenia ſwego/ kázali 16 Eginiánō/ ktorzy śie iedno do okretow ku robocie godźili/ wielkie pál-

kie pálce v rąk poucináć/ widziáło sie to Atheniánom być pożyteczno/ á to z tey przyczyny/ że ich dla bliskości mieyscá Pireus od Eginy bespieczen niebył. Alec nic nie iest pożyteczno co sie srogo przez okrućieństwo dźieie/ bo okrućieństwo przyrodzeniu ludzkiemu/ ktorego my násládowáć mamy/ iest wielkim nieprzyiaćielem. Źle też czynia ktorzy przychodniom w páństwie álbo w mieśćie spraw swych spráwowáć niedopuszczáia/ álbo im miedzy soba być bronia/ y owszem ie precz wyganiáia. Jáko był v nászych stárszych Páneius vczynił/ á teraz niedawno Pápius. Bo ácz to rzecz słuszna iest/ iż sie godźi zá ziemskiego syná nie mieć tego/ kto im nie iest/ wedle práwá onego/ ktore były wydáli dwá oni nászy/ bedac nawyższa rádá/ bárzo madrzy mezowie/ Krassus á Scewolá/ wszákoż iednák niedopuszczáć w mieśćie álbo w páństwie mieszkáć przychodniom/ rzecz to iest záprawde nie ludzka. Táka spráwá iest známienita/ gdźie sobie mimo poczćiwość ksztáltu pożytku pospolitego zá nic nie máia. Tákich przykłádow iest pełno w nászey rzeczy pospolitey/ iáko y inszych czásow wiele kroć/ ták też ieszcze ná oney woynie/ ktora nászy z Kártháginiány wtory kroć wiedli/ gdźie rzecz pospolita wźiawszy ták wielka kleskę 17 pod Kanna dáleko lepszey myśli byłá/ niżli kiedy w rzeczách szczesliwych. Bo sie tám boiaźń żadna ni kesá nieznáczyłá/ nikt tám pokoiu nie wspominał/ tákći poczćiwość wiele waży/ ták wielka moc ma/ że wszeláki ksztáłt pożytku záćmić y zágáśić może. Atheniánie gdy Persom álbo mocy ich wytrwáć á odporu dáć żadna miárá nie mogli/ vmyślili byli wszyscy z miástá wyniść/ á zostáwiwszy w Tredzenie żony y dźieci swe/ w okrety wniść/ á w okretach ná wodźie wolności Greckiey bronić/ gdźie nieiákiego Cirsilusá/ iż im rádźił w mieśćie trwáć/ á Xerxa krolá Perskiego do miástá przyiąć/ vkámionowáli. Tákći sie zdáło iákoby Cirsilus zá pożytkiem szedł/ álec tám pożytek żaden niebył/ poniewaz sie temu poczćiwość sprzećiwiáłá. Themistokles po zwyćiestwie ktore był z Persámi walcząc otrzymał/ powiedźiał/ gdy czynił rzecz do ludźi/ iż miał w sobie táka ráde/ ktora miáłá być pożyteczna

Pireus był port známienity Atheniecski / nie dáleko Eginy.

Gdźie Peloponezus/ támże to miásto Tredzená było/ zwano ie pierwey Posidonio.

teczna rzeczy poſpolitey / iedno izby o tem nikomu nietrzebá wiedźieć. Żadał tám áby mu kogo iednego dano / komuby ſie był tego zwierzyć mogł / á z nim ſie rozmowić. Dan mu był ku temu Ariſtid / ktoremu on powiedźiał / żeby były potáiemnie mogły być wſzytkie Lácedemońſkie okręty woienne popalone / ktore były wprowádzone ná mieyſce ku brzegowi ſpokoyne / iuż ná to zgotowáne / áby tám okręty beſpiecznie ſtawáły / á zwano to mieyſce Githeum / zá czemby ſie byłá Lácedemońſka możnosć pádáć muśiáłá. Co vſłyſzawſzy Ariſtid / z wielkim oczekawániem ludzkim ná plác przyſzedł / á tám w głos do wſzytkich rzecz czyniąc / powiedźiał / że rádá Themiſtoklesowá / ktora dawa / ieſt bárzo pożyteczna / iedno iż niepoczćiwa. A ták Atheniánie bacząc ná to / że iuż tám pożytek być niemiał / gdźie poczćiwośći niebyło / wſzytke rzecz y ráde one / ktorey nákoniec y ſłucháć nie chćieli / zá powodem Ariſtidowem wzgárdźili y opuśćili. Lepiey ći vczynili niżli my / cośmy rozboynikow / ktorzy ná morzu rozbijáli / pogromiwſzy y poimawſzy ie / nie karáli / áni od nich / opátrzywſzy ie w páńſtwie / żadnych podatkow bierzemy: á ći nam podatki dáwáć muſzą / ktorzy ſie z námi zjednoczyli / y z námi przećiwko káżdemu nieprzyiaćielowi przeſtawáią. A przeto / iuż to ták niechay oſtánie / że cokolwiek ze ſromotą ieſt / to iuż nigdy pożyteczno nie ieſt / choćiabyś też y tego doſtał / cobyś pożyteczno być mniemał / iednák y w ten czás pożyteczno niebedźie. Abowiem rozumieć to ſobie zá pożytek / co ſromotę á zelżywość nieśie / żáloſna á ſzkodliwa to rzecz ieſt.

Pompeius był tego łotroſtwá poimał około 20000.

Pożyteczno nieieſt cokolwiek ze ſromotą ieſt.

Náuká o powinnośći y o pożytku przy handlach miedzy ludźmi potocznych.

ALe iákom wyſzey powiedźiał / wielekroć ſie trafiáią tákie ſpráwy / że ſie wiec ták zda / iákoby ſie pożytek poczćiwośći ſprzećiwiał / ták iż wiec obacząć muśimy / ieśli ſie práwie iáko ma być ſprzećiwia / czyli ſie z poczćiwośćią zgodźić może. W tey mierze wiec tákie gadki bywáią / tákie tu ná przykład dam.

Gdy

Gdyby ſie ták tráfiło/żeby ſie iáki dobry człowiek z Alexándryey puśćił do Rhodu / y przywiozłby z ſoba wielka moc żytá y ine- go zboża / w ten czás gdyby v Rhodonianow wielki niedostá- tek/ głod y drogość byłá/ á wiedziałby tenże / iżby ſie wiecey kupcow tež z Alexándryey puśćiło/y widziałby okręty ich iuż ná morzu w drodze/żytem pełno náłádowáne tež do Rhodu płyn- nace/ miałliby o tym Rhodoniánom powiedźieć/ czyliby miał ſwoie iákoby nadrożey mogł przedáwáć? Tu ia przedśie bie- rze człowieká madrego y dobrego/ y o tákie go tu rozmyślánie álbo o rádźie pytam/ ktoryby tego przed Rhodoniány nie táił/ ieśliby to ſobie zá rzecz zelżywa rozumiał/ oprocz tego / ieśliby w tym watpił/nie wiedzac ieſzcze/ ieśli to zátáić/byłá rzecz zel- żywa álbo nie. W tákich ſpráwách ináczey ſie zda Dyogeneſo- wi Bábilońſkiemu/ wielkiemu y poważnemu ſzkoły Stoikow- ſkiey filozofowi/á záśie ináczey Antipatrowi vczniowi ieo/czło- wiekowi bárzo byſtrego rozumu. Antipater powiáda/żeby on kupiec/wſzytko zgołá niczego nie táiac powiedźieć miał/ták/á- by koniecznie nic táyno nie było te°/ ktory kupuie/o czymby tež iedno wiedźiał on ſam/ktory przedawa. Dyogenes záśie po- wieda / żeby on ktory co przedawa/ miał tylko wáde do rzeczy przedáyney powiedźieć/ ieśliby ktora wiedźiał/y to te/ktoraby byłá wedle poſtánowienia á wedle zámierzenia práwá poſpo- litego / inſzychby rzeczy mogł wybornie bez przypiſánia fałſzu zámilczeć / á wedle podobánia ſwego/ bez zdrády czynić. Bo káżdy ktory co przedawa/tego chce / áby przedał iáko nalepiey być może. A nákoniec mogłby ták powiedźieć. Atolim ia przy- wiozł/wyłożyłem ná targ/przedawam ſwe nie drożey niżli dru- dzy/á ſnać ieſzcze y tániey/ poniewaž ieſt tego wiecey ná tárgu/ wſzák tu niemáſz krzywdy nikomu. Tám ſie Antipater zá to z drugiey ſtrony bierze / ták mowiac: A coż to czyniſz? Wſzák ty ſam máſz z ludźmi zárowno o ich dobro rádźić/á ſpolnośći z ied nocżenia ludzkiego máſz ſtrzec y podpieráć/ iákożeś ſie dla tego y pod tem ſpoſobē przyrodzonego práwá vrodźił / bo ten máſz napierwſzy grunt przyrodzenia twego/ktorego máſz być poſłu-

Rhodus wyſep ieſt.

Diogenes Bábilońſki filozof.

ßen/y náślądowáć go maß: to ieſt/áby pożytek twoy był ſpolny pożytek wßech ludźi/á záśie tez on ſpolny wßech ludźi pożytek/ áby był tákże pożytek twoy. wiec ty maß tego przed ludźmi táić/co oni zá pożytek/co zá doſtátek mieć mogą álbo máią? Tu Dyogenes záśie podobno ták odpowie: Jnßać ieſt rzecz táić/á inßa milczeć. Nie táiećia teraz przed tobą/choćiać nie powiedam / co zá przyrodzenie bogowie máią / álbo co zá ſkutek ieſt człowieczego naywyżßego dobrá/co gdybyś wiedźiał/dálekoćby było pożyteczniey/niżli ten pożytek/ktory z pßenice mieć możeß/á tez mnie nie ieſt tego potrzebá powiedáć wßytkiego/coby tobie było pożyteczno ſłyßeć. Tu Antypater odpowie: Rowßem potrzebá ábyś powiedźiał / zwłaßczá ná to pámietáiąc/ że śie ludźie miedzy ſobą ſpolnośćią y iednośćią z przyrodzenia zwiazáli álbo złączyli. Dyogenes záśie rzecze: Pámietam/ ále mi to powiedz/ ieśli to táka ieſt ſpolność y iedność ludzka / że iuż nikt nic ſwego włáſnego nie ma mieć/co ieśli ták ieſt/tedyć niema nikt niczego przedáwáć/iedno záraz dármo dáwáć. Tu wtey roznicy widźiß/żeć Diogenes nie mowi ták:áczkolwiek to ieſt rzecz ſromotna/ wßákoż iż ieſt pożyteczna/ia ią vczynie/ ále ták mowi: Jż tá rzecz ták ieſt pożyteczna/że nieieſt y ſromotna. A z drugiey ſtrony Antypater to mowi/że śie iey dla tego czynić niegodźi iż ieſt ſromotna. Druga/ gdyby dobry człowiek dom przedawał dla wády/ktoraby tylko on ſàm do niego wiedźiał/ á niewiedźiałby iey nikt inßy / niechby dom był záráźliwy/ á ludźieby iy zá niezdrowy y niebeſpieczny mieli / niechayżeby tez o tym nikt niewiedźiał/ że śie w káżdey łożnicy weże pokázuią/ żeby ze złey máteryey zbudowan / żeby był watły y miałby rychło vpáść/ o czymby wßytkim nikt inßy/oprocz páná ſámego/niewiedźiał. Pytam ćie / ieśliby tego kupcom niepowiedźiał ten ktoby iy przedawał/á przedałby iy ießcze dáleko drożey niżli śie przedáć ſpodźiewał/ y ſpráwiedliwießby to vczynił / czyli źle á nieſpráwiedliwie? Antypater powieda/ żeby to vczynił złośliwie / boćby to nie ináczey było / iedno iákoby tez człowiekowi bładzącemu drogi nie pokazał / co w Athenách z vchwalenia poſpo-

pospolitego iáwnie zá iedno przeklectwo miano. Abowiem kupcowi dopuśćić vpáść/ á w ták zdrádliwe śidło prze niewiádomość wbieżeć/ ieszcze to wietsza rzecz iest / nizli drogi nie pokázáć / boć to iest/ iákoby wiedzac y chcac/ drugiego w bład wieść. Dyogenes záśie przećiwko temu mowi : Coż? Aza ćie k temu przymuśił ábyś kupował? Wiem że ćie áni ná to námawiał/áni ćie w tym vpominał/ onći to/co sie iemu niepodobáło ná targ wystáwił á przedáyno być opowiedźiał/ tyś kupił co sie tobie podobáło. Co ieśli ćiák o tym trzymamy/ że owi w tym nikogo nie zdradzáia / ktorzy o Folwárku álbo o dworcu przedáynym/iákoby był dobry á dobrze zbudowány opowiedáia / choćiaby też Folwárk álbo dwor on/ y nie ták dobry był/ y nie wedle rozumu zbudowan/ dálekoć podobniey/ ábyśmy to trzymáli o tych / że też w tym nikogo nie zdradzáia/ ktorzy tylko o przedáynym domu opowiedáli/ ále go nie chwalili: boć tám żadna zdrádá być niemoże/tego ktory przedawa/gdźie onemu co kupuie/wszytko obáczyć/iest ná iego woli. Druga/ieśli nie wszytkiego tego czynić álbo z iśćić mamy co mowiemy/wiec ty ták rozumiesz/ ábyśmy to czynić mieli/czegośmy áni obiecowáli áni mowili? A cożby mogło być szaleńszego / iedno/gdyby on co przedawa/wády wszytkie do oney rzeczy powiedał/ ktore przedawa? álbo coby było sprośnieyszego/iedno/gdyby Woyski zá roskazánim páńskim /ták wołał/ że dom niebespieczny/nie wárowny/ á záráźliwy przedawam? A tákći to w niektorych wątpliwych spráwách/ieden z iedney strony poććiwośći broni/ á zá nia odmawia/á drugi lepak z drugiey strony/ták o pożytku mowi/ że to co sie pożytecżno być widźi/ nietylko że poczćiwie czynić możemy/ále owszem nie czynić tego/iest sromotá á lekkość. Táć to iest oná rożnicá/ktora sie widźi być miedzy pożytkiem á miedzy poczćiwośćia.

Drogi nie pokázáć zá przeklectwo w Athenách miano.

Miedzy rożnicá tych dwu Filozofow/ ktore wyszey mienił/ sam swoy wyrok czyni.

TErzeciy wyższey miemone/ia sam rozeznáć y rozsądźić muśe/ ákożem ich tu nie dla tego przytoczył/ ábym o nie pytáć miał/ iedno ábym ie rozpowiedźiał. Ták mi sie zda/ że kupiec on/ ktory był z Rhodu z żytem przyiechał/ nie miał tego táić przed tymi/ ktorzy żyto kupowáli/ że tám wiecey kupcow z żytem przyiecháć miáło/ y on ktory dom przedawał/ że dom záráźliwy był. Bo áczći to nie iest táienie/ gdy o czym milczysz/ ále to táienie iest/ gdy ty dla pożytku twego chcesz/ áby o tym co ty sam ieden wiesz/ niewiedźieli owi/ ktorym też o tym potrzebá wiedźieć/ y wiele im zależy ná tym/ áby wiedźieli. A to tákie táienie/ iákie iest/ álbo iákiemu człowiekowi przystoi/ káżdy to widźi. Záprawdę nie otworzystemu/ nie szczeremu/ nie vprzeymemu/ nie sprawiedliwemu/ nie dobremu/ ále owszem przewrotnemu/ skrytemu/ chytremu/ fałszywe° / złośliwemu/ zdrádliwemu/ omylnemu á obłudnemu. Te álbo y drugie tákie przezwiská grube á nie poczćiwe / izali pożytecżno iest komu ná sobie znośić? Co ieśli mamy gánić te/ ktorzy czego zámilczą przedawáiąc / coż rozumiemy o owych/ ktorzy prożnych á kłamliwych słow przedáiąc co/ przydawáią? Káius Kánnius ślachćić Rzymski/ człowiek trefny á zdworzáły/ y dosyć vczony/ gdy sie był wezbrał do Syrákuzow/ dla pokoiu swego (iáko on wiec mawiał) nie dla kupiectwá áni dla inszych spraw żadnych/ tám sie dawał w głos słyszeć/ że sobie ogrod kupić chćiał/ gdźieby był mogł czásem przyiaćioł swych ná cześć wzywáć á wczásu swego vżywáć w pokoiu bez przenágábánia. Co gdy sie miedzy ludźie rozstawiło/ Pithyus nieiáki/ ktory támże w Syrákuźiech ludzkie pieniądze w opiece miał / powiedźiał przed nim / żeć ia Kánniusu ogrodá przedáynego nie mam / á wszákoż ty ieśli chcesz/ możesz ogrodá mego vżywáć/ ták iákoby też twoim włásnym był. Támże záraz Kánniusá do tego ogrodá swego ná drugi dźień prosił ná wieczerzą. Kánnius gdy sie być v niego obiecał/ Pithyus iáko ten ktory v wszytkich stanow/ iż sie okolo pieniedzy obierał / záchowánie miał / rybitwow do siebie wezwał / y prośił ich / áby przed iego ogrodem názáiutrz ryby ło-

Syrákusae Miásto w Sicilii.

Pythius iáko Kánniusá podszedł w ogrodźie

by ło-

by łowili/ támże im też powiedźiał/co dáley ná iego wola czy-nić mieli. Kánnius gdy tego czás był ná wieczerza przyszedł/á Pithius też był kosztowna kolácya nágotował / czołnow moc było przed ogrodem / káżdy z strony swey co vłowił/ to przy-niosł/ á przed nogi Pithyusowe ryby miotáli. Támże Kánni-us/prosze ćie Pithiusu coż to tákiego iest/á tákże tu záwżdy wie le ryb albo czołnow bywa? Pithyus mu odpowiedźiał / że tu żadnych dźiwow niemász á zwłasczá ná tym mieyscu / bo co ie-dno ryb iest w Syrákuźiech tu wszytkie łowia / y ná koniec stad. wszyscy máia wode/ onić sie przez folwárku tego obyść nie mo-ga. Támże zá tem ku onemu ogrodowi Kánniusá wielka ocho-tá wźiela / ták iż Pithyusá iał mocno prosić áby mu iy prze-dał/on sie z pierwu iał oćiegáć/vkázuiac to po sobie/iákoby te-go nie rad chćiał vczynić. A wszákże/krotko powiedáiac/vpro-śił to Kánnius / że mu iy przedał / kupił iy / iáko człowiek y o-chotny y bogáty/ták drogo/iáko sam Pithius chćiał/á kupił iy ze wszytkim státkiem y naczyniem domowym/ dług miánował ná sie/ y przyiął y zátárł. Názáiutrz Kánnius prośił do onego ogrodá towárzyszow kilká / sam pierwey zá czásu przed nimi przyszedł / czołnu żadnego nie widźi / pyta sásiádá ieśliby dźiś v rybitwow iákie świeto było/ że to żadnego nie widźiał. Sa-śiad mu odpowie/że (iáko ia wiem) świetá żadnego nie mász/ áleć tu nigdy ryb nie łáwiáia/ y dla tegom sie ia wczorá dźiwo-wał/co sie to było zstáło. Kánnius sie dopiero poczał gnie-wáć / ále co czynić miał / ponieważ był iesczże Aquilius towá-rzysz y przyiaćiel moy práwá o zdrádźie y o fálszu tákim nie wy-dał. W ktorym práwie gdy go pytałem / coby to był fálsz/ od-powiedźiał / gdy kto insze myśli á insze czyni. A záprawdeć to znácznie wykłádał / iáko człowiek ten ktory káżda rzecz własnie wyłożyć vmiał / dla czego y Pithyus y ini wszyscy / ktorzykol-wiek insze czynia á insze myśla/sa zdrádliwi/złośliwi/przewro-tni á chytrzy. A przetoć też żaden ich vczynek niemoże być po-żyteczny/ponieważ iest ták wielem niecnot pomázány. Co ieśli iest prawdźiwy Aquiliusow wykład / tedyć nic pokisny żywi

Akwilius ślachćic Rzymski w práwie bárzo biegły z ktorem Cicero wespołek sedźia był.

w żadney ſpráwie niemamy wymyślać / áni fałßem nárábiáć / niemamy rzeczy niegruntowney zá gruntowną / á gruntowną zá niegruntowną powiádáć. A ták cżłowiek dobry/áni dla tego/áby lepiey przedał/nie ma nic wymyśláć/áni obłudnie táić. Jákoż iednák fałßom tákim y opiſowánemi práwy v nas tez zábiegano / iáko mamy ná opiece 18 ná dwánaśćie tablicách: wiec tez/gdy kto młodego kogo podßedł/ tez było temu miáre ſwą práwem włáſnym zámierzono. Mamy y inße rzeczy / w ktorych wedle opiſánych praw / ſędźia wedle práwey á dobrey wiáry poſtepował ná ſądźie. Jákoż y one słowá známienite były/ktore ku niektorym pewnym ſądom zależáły/á brzmiáły ták: W rozſądku rzeczy/ktora ſie cżyiey małżonki dotycże / ták ſtánow iáko ſie nalepiey y naſpráwiedliwiey zdáć będźie: Tám tez gdźie ſobie ſtrony z obu ſtron 19 dufáią / niechay ták rzeczy ſwe miedzy ſobą ſtánowią / iáko ſie miedzy dobremi ſtánowić godźi. A coż? Jzali ſie tám co może zdrády álbo fałßu záwadząć/ gdźie kto cżyni ták/ iáko ſie mu nalepiey á naſpráwiedliwiey zda? Cżyli ſie tez tám może co chytrze á zdrádliwie dźiać/ gdźie ſie co miedzy dobremi á cnotliwemi/ wedle práwey wiáry ſtánowi? Boć fałß á zdrádá/ iáko Aquilius powieda / w tem zależy / gdy kto inße myśli/ á inße cżyni/ gdy o tym cżego niemaß powieda/ták iákoby było/á te° záśie co ieſt/tái ták/iákoby nie było. A przeto we wßytkich ſpráwách / ktore z kim ſtánowiemy / nie ma ſie miedzy námi kłamſtwo záwádząć. Ten ktory co przedawa/nie ma ſie ni z kim zmáwiáć/áby towar iego drożey niżli kto inßy tárgował/áni ten ktory co tárguie/niema pod zmową drugiego kupcá podſádząć/áby zá on towar mniey podawał: y owßem obádwá/ták ten co tárguie/iáko ow co przedawa/gdy k temu przyidźie/że z ſobą ocżywiśćie mowić będą/ záraz tylko iednym słowē/co zá co ſtoi/powiedźieć máią. Jáko Quintus Scewolá ſyn Publiuſow/gdy ſobie folwárk kupował/ prosił onego/ ktory iy przedawał / áby mu záraz powiedźiał/ iákoby go ináczey dáć niemiał / co gdy on vcżynił / Scewolá powiedźiał/ że iy v śiebie wiecey ßácował / niżli iy on zácenił /

Sądy tákie bywáły około rozwodow á potem około poſágow/ gdźie tego ſtrzeżono/áby mąż żony w cżem nie podchodźił.

Kłamſtwo miecá mieć nie má v dobrych.

támże

támże mu ieszcze ku cenie iego nád zwyż sto tysiecy pieniedzy przydał. Tu w tey mierze ácz nikt táki nie iest/ktoby nie powiedział/że to Scewolá vczynił/iáko dobremu/cnotliwemu/przystało/wszákoż powiedáia/że to madremu nieprzystało/nie máczey/iedno/ iákoby też co tániey przedał/gdyby drożey przedáć mogł. A toć iest ten błąd á zkázá obyczáiow ludzkich/ że insze mniemáia być ludzie dobre/á insze madre. Skad y Ennius mowi / że madry/ prożno madrym iest/ ktory sam sobie nic pomoc nie może / iákożby to Ennius prawde powiedał / bych sie ia z nim około tego zgadzał / co to iest sobie pomoc. Widze że y Rhodyiski Hekaton / vczeń Pánecyusow / w tych kśięgach w ktorych o powinnościách pisał do Quintusá Tuberoná / ták mowi : że ná madrego zależy nie czyniac nic przeciwko obyczáiom/przeciwko práwom/przeciwko vstáwam/baczność á wzglad mieć ná máietność swa. Bo powieda/ták chcemy mieć áby ludzie nie iedno sámym sobie bogátymi byli/ále/áby owszem bogátymi byli/ dzieciom / bliskim/ y przyiáciciom swym/ á nawieccy rzeczy pospolitey. Abowiem máietność á dostátek káżdego z osobná/bogáctwo iest páństwá y miástá wszytkiego. Temuby sie ono żadnym obyczáiem nie mogło podobáć / co Scewolá (o ktorymem máło co wyszey powiedział) vczynił / poniewaz Scewolá nic koniecznie dla pożytku swego czynić niechce/coby sie nietylko przeciwko práwom/álbo y przeciwko sumnieniu nie godziło. Hekatoná tego/y názbyt chwalić nie mamy przecz/y nie mamy mu zá co dziekowáć. Ale chociać to falsz á zdrádá iest/gdy to wymyslamy czego niemász/álbo tego táiemy co iest/iednák tákich rzeczy bárzo máło iest/w ktorychby sie ten falsz nie záwadzał. Chociać też to dobry/cnotliwy człowiek iest/ ktory pomaga ktomu może/ á nikomu nie szkodzi/ iednák práwie dobrego á spráwiedliwego człowieká nie łatwie teraz naydziemy. A przeto nigdy nie iest pożytecznie źle czynić/bo to záwżdy sromotá / á iż záwżdy iest rzecz człowiekowi poczćiwa / dobrym/ cnotliwym być / záwżdy też iest y pożyteczna. Ależ v nas práwo iest vchwalone w Státućiech ziemskich około fol-

wárkow

warkow / áby káżdy kto ie przedawa powiedźiał káżdą wádę ktorąby ſam do nich wiedźiał. Bo iż wedle práwá tego/ktore ieſt ná dwánaśćie tablicách opiſáne / doſyć ná tym ieſt gdy kto powie to/o co go mianowićie pytáią/ czego ktoby nie vczynił/ tenby ſam ná tym wedle vchwalonego karánia ſowito ſzkodowáć muśiał. Ale ludźie w práwie ćwiczeni/karánie vſtáwili/ y zá to/gdyby kto czego vprzeymie zámilczał/choćiaby o to pytan nie był. Vchwalili ták/aby koniecznie káżdą wádę do folwárku powiedźiał ten/ kto iy przedawa / o ktoreyby iedno ſam wiedźiał/ czego ieśliby nie vczynił/miałby zá to doſyć vczynić y wſzytkie ſzkody nágrodźić. Jáko gdy prákrykarze [sic] 20 ná zamku przez ptáſtwo wróżyć mieli / roſkazáli byli Tytuſowi Klaudyuſowi Centymalowi /áby był dom ſwoy rozmiotał/ktory miał ná gorze Celiuśie/ bo wyſokość onego domu/wrożeniu zawadzálá. Klaudius zá roſkazániem onym dom ſwoy nápiſał być przedáynym / y przedał iy / y kupił iy v niego Publius Kálfurnius Lánárius/ temu też to od Práktykarzow opowiedźiano/ áby iy rozmiotał. Kálfurnius gdy rozebrał on dom/ á tego ſię dowiedźiał/ że Klaudius iuż po tym dom on przedáynym vczynił był / gdy mu iy byli Práktykarze rozmiotáć kazáli / pozwał go przed ſędźiego/ áby ſędźia był rozeznał coby był z onym wedle wiáry á cnoty czynić miał. Márek Kato w tey mierze ſędźia był/y wyrok czynił oćiec Katoná tego náſzego (bo iáko ludźie inſze z oycow ich przezywáia/ták ten ktory ná świát wydał człowieká tego známienitego / á práwie iáko iedne świátłość/ ma być przezwiſkiem ſyná ſwego zwan.) Tedy ten ſędźia ták ſkazał / iż Klaudyus przedawáiąc o tym wiedźiał / że dom on rozmiotan być miał / á tego Kálfurniuſowi iáko kupcowi nie opowiedźiał/ áby mu koniecznie ſzkody nágrodźił : á iż ták ſkazał/tedyć to był wynálazł / że to zależy ná wiárę káżdego dobrego/cnotliwego/ áby o tey wádźie kupiec wiedźiał/ o ktorey wie ow/co przedawa. Co ieśli Kato dobrze rozſądźił/tedyć nie dobrze on kupiec/ ktory był z żytem do Rhodu przypłynął/ nie dobrze on, ktory dom záráźliwy przedawał/zámilczał. Alec tákie-
gozá-

go zámilczenia w ſtátućiech álbo w práwách ziemſkich nie w ſzy tkiego opiſáć álbo wyrázić mogą/ wſzákoż ktore mogą/ tego ſię pilnie trzymáią. Márius Grátidian moy bliſki/ przedał był dom Sergiuſowi Oraćie/ ten ktory był ſam przed kilkiem lat v tegoż Oraty kupił. Ten dom iednák pod práwem Sergiuſowym był/ y temu ſłużył/ czego Márius gdy mu iy przedawał/ przed nim niepowiedał. Rzecż ſie tá byłá od práwá przed ſąd przytoczyłá/ Oraty bronił Kraſsus/ Grátidianá Antoni. Kraſsus ſie tego domagał/ áby byłá rzecż ſzłá wedle práwá/ to ieſt/ áby był Grátidian te wáde Oraćie nágradzał/ o ktorey mu gdy ten dom przedawał/ wiedząc ią/ niepowiedział. Antoni zá ſie tego chćiał/ áby byłá rzecż nie ſzłá wedle opiſánego práwá/ ále wedle ſłuſzney właſnośći rzeczy ſámey/ powiedáiąc/ że tá wádá Sergiuſowi táyna niebyłá/ ponieważ on ſam był pierwey Grátidianowi ten dom przedał/ dla czego mu nietrzebá było niczego powiedáć/ bo w tem nic oſzukan niebył/ ponieważ to co kupił/ ſam też pierwey pod tymże práwem trzymał. Co ieśliż mie ſpytaſz dla czego to tu ſpominam: o tem wiedz że dla tego/ ábyś rozumiał/ że ſie ſtárſzym náſzym żadna chytrość nigdy nie podobáłá: áleć ináczey práwá á ináczey Filozofowie chytrość gubią. Bo nam práwo chytrośći vżywáć broni/ tyle/ ile ieſt názbyt znáczna á iáſna/ ták iákobyś ią ſnáć y ręką námácáć mogł. Ale filozofowie ták nam chytrośći vżywáć zákázuią/ iáko ią iedno rozumem obaczyć á wyrozumieć możemy. Rozum tedy tego chce/ ábyſmy nic nieczynili zdrádliwie/ obłudnie/ chytrze á omylnie. Powiedzże mi ieśli tu zdrádá iáka ieſt álbo nie/ gdy ty śiatki mieceſz/ choćia ná nie źwierzećia nie gońiſz: iáko ſie tráfia wielekroć/ że ſam zwierz/ choćia go nikt nie żenie/ w śidło wpadą. Tákżeć też to/ gdy ty dom ſwoy przedaynym być nápiſzeſz/ tablice ná nim iákoby śieć záwieśiſz/ dom dla iákiey wády przedawaſz/ tráfi ſie kto táki/ że ni oczym złym niewiedząc/ ná onem domu vwieźnie. Co ácz widzę/ iż zá złym á ſkáżonym zwyczáiem ták w obyczay weſzło/ że w tem żadney ſromoty niemáſz/ y nikt tego ſobie zá lekkość nie ma/ bo w práwie y w ſtátućiech ziem-

Kráſsus z Antoniem Pánowie wielcy byli w Rzymie.

Rozum co po nas mieć chce.

obyczay ten v Rzymian był/ gdy kto dō przedáć chćiał/ tablice ná nim záwieśił/ nápiſawſzy ná niey że to dom przedayny.

źiemſkich nic około te° nie poſtánowiono/ ále przyrodzone práwo tego broni. Abowiem ſpolnosć złaczenia á iednośći ludzkiey (o ktorey ácz tu czeſto powiádam/ wßákoz ießcze cześciey powiedáć muße) ieſt táka/ że ſie bárzo ßeroko śćiaga ſpołecznie miedzy wßytkimi wobec ludźmi/ ktora ácz ieſt zwięźliwa miedzy temi ktorzy ſa iednego narodu/ ále iednák ießcze zwięźliwßa á bliżßa ieſt miedzy temi/ ktorzy ſa iednego miáſtá/ álbo domu. A dla tegoć náßy ſtárßy mieć inße chćieli 21 práwo/ ſpolne wßem wobec narodom ludzkim/ á inße páńſtwá álbo narodu iednego. Bo práwo páńſtwá iedne°/ niemoże być práwē wßech narodow / ále práwo wßech narodow iuż musi być záraz práwem y káżdego páńſtwá. Aleć my prawdźiwego práwá y właſney y przyrodzoney ſpráwiedliwośći wyobráżenia gruntowne go/ á práwie ßczerego/ żadnego iuż niemamy / ćieniow tylko á nieiákiego ich kßtałtu vżywamy / á day Boże ábyſmy ſie y tych trzymáli / gdyż ida z bárzo dobrych przyrodzenia poczatkow y ſamey prawdy wzorow. Bo á co rozumieß o onych ſłowiech? Tylko ábych dla ćiebie y dla wiáry twey vßkodzon á oßukan niebył. Wiec też y o onych drugich známienitych á koßtownych: Muśi ſie miedzy dobremi á cnotliwemi wßytko dobrze á cnotliwie bez wßeláćiey zdrády y bez wykretow ſtánowić. Ale ktorzy to ſa cnotliwi á dobrzy/ ábo co to ieſt dobrze á cnotliwie co ſtánowić/ wielka około te° gadká ieſt. Kwintus Scewolá nay wyżßy on około porzadku zákonu náßego ſprawcá/ ábo náwyżßy káplan / powiedał iż nawiecey załeżáło ná wßytkich tákich ſadźiech/ gdźie co ſadzono zá przypominániem práwey á dobrej wiáry. Y ták rozumiał/ że to ſłowo/ práwá/ dobra wiárá/ bárzo ſie ßeroko śćiagáło y ßeroko płynęło/ á báwiło ſie przy opiekach/ przy rzeczach w towárzyſtwie ſpolnych/ przy vfániu (gdy kto komu vprzeymie vfał) przy zleceniu ſpraw iákich/ gdy ſie kto w czem ná ko° ſpuśćił/ przy rzeczach kupnych álbo przedaynych/ przy rzeczach ktore kto 22 zá naymem trzymał/ álbo komu inßemu náiał. w ktorych wßytkich ſpolnosć żywotá ludzkiego załeży. Wczem ná ſedźiego bácznego á madre° załeży/ rozeznáć

á poſtá-

Słowá te ſa/ ktoremi wiec kto obrońce álbo opiekuná ſwe°/ áby oßukan niebył/ prośi.

Káplan nawyżßy v pogan był.

á postánowić co kto komu postąpić á powinien być ma/ á zwła ſzcza że pospolicie w tákich ſpráwách ſtrony ſobie rzeczy przećiw ne v ſądu zádawáią. Dla czeº chytrości ſie ſtrzec/ á gubić ia ma- my/ weſpołek y z táką przewrotnością/ ktora mądrością chce być widźiána/ choćia z nią co czynić niema/ y dálekoſie od niey odſtrzela. Bo ſie mądrość ná tym gruntuie/ że rozeznawa co źle á co dobrze. Ale przewrotność/ choćia wſzytkie rzeczy ſą złe/ktore ſą ſromotne/iednák ſobie wiecey waży złe niżli dobre. Práwo poſpolite ktore od przyrodzenia idźie/ nietylkoć nam przy przedawániu folwárkow/ przewrotności/zdrády álbo chy trości broni/ále też y przy przedawániu ludźi niewolnych/gdźie niechce/áby ten ktory przedawa/zdrády iákiey/álbo fałſzu vży- wał. Bo ieſliby nie powiedźiał o niezdrowiu/ o vćiekániu/ o złodźieyſtwie niewolniká tego ktorego przedawa(ponieważ o tẽ wſzytkiẽ wiedźieć miał) wſzytkoby wedle wyrokow wielkich rządźcow nágrodźić muśiał/ choćiać iuż inákſza ſpráwá okolo teº bywáłá/ tám gdźie kto po kim puśćizny przyrodzonym ſpad kiem doſtał/ bo ten ták rychło obyczáiow ſług niewolnych po- znáć niemogł. Skąd rozumieć mamy/ ponieważ przyrodzenie źrodło ieſt wſzelákieº práwá/iż to ieſt wedle przyrodzenia áby te go nikt nieczynił/ żeby miał z niewiádomości czyiey nieſprá wiedliwą korzyść wydźierác. Aleć żadna wietſza napáść/ ża- den wietſzy vpadek w żywoćie ludzkiẽ być niemoże wymyślon/ iedno gdy ſie złość á przewrotność mądrością czyni. Skąd wiec rosta napáśći one niezliczone/że ſie tám ták widźi/iákoby ſie po żytek poczćiwośći ſprzećiwiáć miał/ y máło tám wiec tákich naydźieſz/ ktorzyby ſie mogli od krzywd powśćiegáć/ wźiawſzy to przedśie/ żeby ich nikt ſkáráć áni ſie ná nie dowiedźieć nie- miał. Doświadczmyż tego chcemyli/ wźiawſzy táki przykład przedśie/z iákieº wyrozumiemy/że wiec ludźie mniemáią/áby w tey mierze nic niewyſtepowáli. Jákoż tu ná tem mieyſcu żadney ſpráwy niemam o mężoboycách/áni o tych co ludźie truią/ áni o tych co teſtámenty fałſzuią/áni o złodźieiách/ áni o ſkárbu po- ſpoliteº ſzkodnikách/ ktorych nie ſłowy áni gadániem filozow-

Mądrośćią ſie czá ſem prze- wrotność czyni.

Mądrość á przewro- tność ná czem ſie gruntuie.

Kogo wiel- kim rządcą zową/ pátrz ná końcu w przypiſkách ná pierw- kśie.

 ſkimi/

ſkim/ ále wieżą á więźieniē powściegáć y kárác mamy/tylko to obaczmy/co czynia ći/ktorych my zá dobre mamy. Luciuſá Minuciuſá Baſiliuſá/człowieká iśćie bogáte°/fałſzywy teſtáment byli niektorzy z Greciy do Rzymu przynieśli/ ktory áby tym łatwiey otrzymáli/ nápiſáli byli przy ſobie dźiedźicámi Márká Kraſsa/ á Kwintuſá Hortentiuſá/ ludźie w Rzymie zacne y bárzo możne. Ktorzy/choćia ſie domyślali/ że to był fálſzywy teſtáment/ y w podeyrzeniu iy mieli/wſzákoż iż ſie niwczem ſámi nieczuli (iákoż iednák tego fálſzu nic niebyli winni) przedśie po dárzem onym ktore im tám było ná onem fałſzywem teſtámenćie dárowano/ nie wzgárdźili. Coż tedy? A iuż to ná tem ták dośyć mamy? wiec ie iuż dla tego ták rozumieć mamy/że w tem nic niewyſtapili? Mnie ſie to iśćie nie zda/ choćiam iednego z nich poki żyw był miłował/ ná drugiego ſie też iuż po iego śmierći nie gniewam. Bo iż był Báſilius ná Márká Sátiriuſá ná śieſtrzeńcá ſwego/imie ſwoie wlał/y chćiał áby ſie był Sátyrius imieniem iego zwał/ y vczynił go był dźiedźicem ſwym/ (o tem tu Sátyriuśie mowie/ ktory był obrońcá źiemie 23 Piceńſkiey y Sábińſkiey) Rzecz byłá nieſłuſzna/y niegodźiło ſie to/ bo to byłá wielka lekkość czáſow onych/áby byli pánowie máietność człowieká mieyſkiego otrzymáć mieli/ á Sátiriuſowi ſie nic inſzego doſtáć niemiáło/ iedno przezwiſko ſámo. Abowiem ieśli ow nieſpráwiedliwie czyni/ktorj ſwych (ieśli może) od krzywdy nie broni (ták iákom w pierwſzych kśiegách pokazał) iákoż wiec o tym rozumieć mamy/ ktory nietylko ie niebroni/ ále ieſzcze ſam krzywdy podpiera? Mnie ſie záiſte y prawdźiwe puśćizny niepoczćiwe być widzą/ ieśli ich kto doſtawa złośliwym á chytrym pochlebſtwem zábiegánia álbo vſługowánia ſwego/ ſercem obłudnym á nie ſáma prawdą. A w tákichći ſie rzeczach/ czáſem inſza rzecz widźi być pożytek/á inſza poczćiwość/ ále to omylnie: bo táż miárá y ſpráwá ieſt pożytku ktora y poczćiwośći/ czego kto nie baczy á przedśie nie bierze/tego ſie wſzeláka zdrádá y niecnotá trzyma. Bo gdy ták będźie myślił: Tá rzecz áczkolwiek ieſt poczćiwa/ ále owá lepak pożyteczna/ tám

Cicero Hortenſiuſá miłował/ Kraſsá ſobie zá nieprzyiaćielá miał.

Niecnotá kogo ſie trzyma.

tám iuż rzecży z przyrodzenia spoione/ bedźie śmiał obłedliwośćia swa roztecżáć y rozdwáiáć. A toć iest sámo źrodło wszelákich falszow/ zdrad y niecnot. A przeto cżłowiek dobry chociaby miał te moc/ żeby sie zá namnieyszym skinieniem pálcá mogł w rázić álbo mogł w pisan być w testáment ludźi bogátych/ iednákby tey mocy nigdy vżywáć niechćiał/ chociaby też tego pewien był/ żeby go oto nikt nigdy w podeyrzeniu niemiał mieć/ ániby tego o nim pomyslał. Ale gdybyś te moc dał Márkowi Krassowi/ áby zá skinieniem pálcá mogł w testáment w pisan być/ á po kim dźiedźicżyć y puśćizne bráć/ chociaby práwym dźiedźicem niebył/ wierzmi żeby ten y porynku skakał/ nietylko pálcámi trzáskał. Ale spráwiedliwy cżłowiek/ á ták dobry (iáko go ia rozumiem) nic ni z kogo nie zedrze/ coby sobie przywłaszcżyć miał. Temu ktoby sie dźiwowął/ ten to ná śie niechay záraz zezna/ że nie wie co to iest cżłowiek dobry. Ale komu sie rzecży te ták bárzo ku poiećiu poplećione być widza/ á bedźie sie z tego chćiał mysla swa wypleść/ iuż sie sam niechay tego náucży/ że to iest cżłowiek dobry/ ktory pomaga komu może/ á nikomu nieszkodźi/ áże zá iáka od kogo krzywda swa/ że go kto pierwey rozdrażni. A coż? áza ten nieszkodźi/ ktory pochlebstwem á obludnośćia swa/ iáko iednym iádem tego dowodźi/ że prawdźiwe dźiedźice z ich puśćizny z pycha/ á sam ná mieysce ich wstepuie? A tućby mi kto powiedźiał: Tedyć zá tákowa rzecża/ nikt nic niechay niecżyni/ co mu potrzebno á pożytecżno. Ten y owszem niechay to rozumie/ że żadna rzecż nie iest dobra/ żadna potrzebna áni pożytecżna/ ktora iest niespráwiedliwa/ cżego sie kto nienáucży/ ten dobrym cżłowiekiem być niemoże. Słyszałem od oycá moiego ieszcże dźiećiećiem bedac/ że Fimbrias cżłowiek zacny y godny/ miał sadźić Márká Lukraciusá Pithiusá śláchćicá Rzymskiego koniecżnie vcżćiwego/ ktory iż sie był záłożył/ że tego dowieść miał/ iż dobrym cżłowiekiem był/ Fimbrias powiedźiał/ że tego nigdy sadźić niechćiał/ á to dla tego/ áby dobrego cżłowieká ná sławie y ná pocżćiwośći iego nie vszcżerbił/ iesliby co przećiwko temu osadźił: álbo/ áby go do-

Źrodło wszelákich niecnot y falszow.

Pochlebstwo iádem zowie.

Dobrym cżłowiekiem kto być niemoże.

go dobrym człowiekiem być wyrokiem swym niewynaydował/ ponieważ wiele do tego potrzebá. Bo to w niezliczonych sprawách y w wielkiey sławie należy / á tákiemuć to dobremu człowiekowi / iákiego nietylko Sokrates/ ále też y Fimbriás znał/ żadnym sie obyczáiem nic pożytecżno niemoże zdáć/ coby poczćiwo niebyło. A przeto człowiek táki/nietylko czynić/ále y pomyślić nic tákiego niebedźie śmiał/ o czemby wgłos nieśmiał powiedáć. O tem/izaliby niebyłá sromotá Filozofom wątpić/ o czem y prośći wieśniacy niewatpią ? od ktorych przysłowie ono stáre á w pospolity obyczay wźiete vrosło. Bo gdy oni wiáre álbo cnote czyie chwala / ták wiec pospolićie mowią: Jest ták wiáry godźien żebyś z nim 24 omácmie pálcámi igráć mogł. To przysłowie nic inszego nie waży/iedno to/ że nic pożytecżno nieiest/ co sie czynić niegodźi/ choćiabyś też to ták otrzymáć mogł/ żećby tego nikt nie bronił. A to widźisz/ żeć y wedle tego przysłowia niemoże iuż być praw/áni on Giges/áni ten/ktoregom tu przykład máło co wyszey przytoczył / ktoryby temu bárzo rad/áby mogł ná iedno zatrząśnienie pálcá swego/ álbo ná skinienie/wszytkich ludźi puśćizny ku sobie obroćić. Bo rzecz sromotna/choćiaby sie też zatáiłá/wszákoż żadnym obyczáiem poczćiwa być niemoże: tákżeć też co poczćiwo nieiest/ áby pożytecżno być miáło/ stáć sie niemoże/ ponieważ sie temu y sámo przyrodzenie sprzećiwia y te° broni. Tuby mi zás kto rzekł: Ale iednák gdźie sie to dobrze zápłáćić może / tám iuż iest przyczyná zgrzeszenia. Márius gdy żadney nádźieie niemiał/áby był nawyższa ráda/ choćia być miał/ bo to iuż śiodmy rok wychodźił po skończeniu czásu tego/ gdy Máryus śedźiał był/ y ták to iuż wszyscy mniemáli/ że on nigdy oto dostoieństwo 25 nawyższego mieyscá/ prosić niemiał. Kwintusá Metellusá człowieká známienitego y narodu Rzymskie°/ ktorego Márius tento postem był (bo go był Metellus iáko Hetman do Rzymu z woyská w poselstwie posłał) do wszytkiego ludu Rzymskiego/fałszywie oskarżył / á te potwarz nań włożył/ iákoby on woyne vmyślnie włokł/ powiedáiac / gdyby mnie naywyższą ráda vczyniono/

Márká Krásá tu rozumieć masz.

niono/

nionto / niedługo zbych ia Jugurtę / albo żywego albo martwe= go pod moc ludu Rzymskiego podbił. A zátymći Marius ácz= kolwiek nawyższa ráda był vczymon / ále iednák iuż od wiáry swey y od spráwiedliwośći był odstąpił / poniewaz był Rzym= skiego tego człowieká známienitego y poważnego / od ktorego posłan był / w nienawiść ludzką przywiodł / fałszywie to nań kłádąc / czego on nigdy winien niebył. Aleć y nász Grátidian też to vczynił / co dobremu człowiekowi nienależáło. Ná on czás gdy sędzią był / á pánowie Woyscy do spolney rády sedzie byli miedzy sie przypuśćili / chcąc wszyscy cenę pieniedzy wedle spol= nego zezwolenia postánowić (bo ná ten czás pewney ceny ál= bo wagi w pieniądzách niebyło / ták iż nikt wiedźieć niemogł co pieniedzy miał) támże wszyscy spolnie spisáli wyrok y wywo= łánie około tego / wespołek y z karániem wedle práwá / ktoby tego nietrzymał. y ták miedzy sobą postánowili / że wszyscy zá= raz po południu / ná mieyscé w rynku / iuż dla tákowych spraw przygotowáne wstąpić / á wagę pieniedzy wszem wobec ludźiō opowiedźieć mieli. Postánowiwszy to / inszy sie wszyscy ieden tám drugi sam rozeszli / iedno sam ieden Gratidian prosto stam tąd z oney rády ná ono mieysce szedł / gdźie sie wszyscy po połu= dniu zyść mieli / támże sam ieden / to co spolnie wszyscy byli po= stánowili / opowiedźiał. Co (ieśli chcesz wiedźieć) z ták wielką ie go poczćiwośćią było / że po wszytkich vlicach wyobráżenie Grátidianowe stáwiano / kádźidłem przynim kádzono / swie= ce woskowe palono / á krotko powiádáiąc / nikt w łásce wiet= szey v pospolstwá iáko żywo niebył. A teć to rzeczy są / ktore czá= sem ludźie trwożą / á zwłaszczá gdy sie nacz rozmysláią / gdy sie im to rzecz nie wielka widźi / o czym wiec spráwiedliwość obra żáią / á ono sobie lepak iákoby zá pewny pożytek wielce wáżą / czeº tám zá onym występkiem dostawáią. Jáko Grátidianowi niewidźiáłá sie rzecz bárzo sromotna vprzedźić / podyść / zábieżeć woyskim y inszym towárzyszom / od miłośći człowieká pospoli= tego / ále zá táką spráwą być namyższa ráda / ták iáko sie był ná to vsádźił / rzecz mu sie zdáłá być bárzo pożyteczna. Aleć wszyt= kich

Jugurtá kto był / masz ná koń cu.

Ceny w pie niądzách v Rzymian / długo nieby ło.

Obrázy / ká dźidło / świece / po= gáni ku czći żywym stá= wiáli.

kich iedná kłobá y iedná miárá iest/ o ktorey rádbych/ ábyś dostáteczinie wiedział: to iest/ álbo to niechay nie bedzie sromotna rzecz/ktora sie zda być pożyteczna/álbo ieśli iest sromotna/ áby sie pożyteczna być niewidziáłá. Coż tedy/ á możemyż my álbo Máriusá onego/ álbo tego Grátidianá zá dobre° człowieká mieć? tám to ty obácz/ á day mieysce rozumowi/ábyś obaczył co iest wedle rozumu zá osobá/ zá kßtałt/ zá własne wyobráženie człowieká dobrego. Izali sie to tráfić może/ áby kiedy dobremu/cnotliwemu człowiekowi przystało/dla pożytku swego kłamáć/ fałßywie kogo oßukáć/ kogo w czem podyść/ álbo mu od pożytku iego zábieżeć/ kogo omylić? záprade nigdy. Izali ktora rzecz iest ták droga/ czyli sobie iákiego pożytku ták dálece życzyć możeß/ ábyś dla niego zacność y przezwisko człowieká dobrego cnotliwego opuścił? Coż iuż tákiego być może/ coćby ten to pożytek (iáko iy zowa) ták wiele przynieść mogł/ iá koć wiele vymie/ ieślić przezwisko dobrego cnotliwe° człowieká wydrze? ieślić to odeymie/ żeć nikt wierzyć/ nikt cie zá spráwiedliwego człowieká mieć niebedzie? Boć tu żadney roznośći niemáß/ tákći sie z człowieká w okrutne iákie nieme stworzenie przemienić/ iáko w postáwie człowieczey okrućieństwá srogiego źwierzá vżywáć. A coć sie zda o tákowych/ktorzy sobie żadney rzeczy dobrey/ słußney á poczćiwey niemáia nizacz? nic o nie niedbáia/ áby iedno iáko táko ku możnośći przyßli. Zali nie ták czynia/ iáko vczynił ten/ ktory v tego oycá dziewkę poiać chćiał y poiał/ zá ktorego krnabrna śmiáłośćia mogłby był możnym być? widziáło sie mu być pożytecźno/ zá cudzym ohydzeniem wielkiey możnośći vżywáć/ále z iáka to niespráwiedliwośćia przećiwko oyczyznie było/ z iáka sromota á zelżywośćia iego/tego niewidział. Oćiec lepak sam żony iego/ záwżdy w vśćiech miał one Greckie wierßyki/ z Euripidesowey Trágedyi/ktora Fenisámi zowa (ktore ia powiem/iáko bede mogł/ ácz podobno nietrefnie á poprostu/ wßákoż ták/ iáko káżdy rzecz sáme bedzie mogł wyrozumieć.) Jeśli kiedy práwá połamáne być máia/ dla opánowánia krolestwá łámáć ie mamy/ w

Okrućieństwá vżywáć á niemym stworzenim srogim być/ wßytko to zá iedno.

Pompeiusá tu rozumieć maß/ ktory był poiał corę Juliusá Cesárzá.

Euripides Poetá był/ ktory Trágedie pisał.

inszych sie rzeczach ná wstyd / ná Bogá y ná ludźi ogladay. Gárdłoby záſłużył 26 Eteokles/ álbo rychley Euripides / że te sáme przyczyne ku polamániu praw zostáwil / ktora miedzy wszytkimi byla naniecnotliwsza. Ale czemu ia tu rzeczy te drobne zbieram álbo wspominam / to dźiedźictwá / puśćizny / kupiectwá/ faleszne á omylne przedawánia? A to masz onego ktory prágnal być Krolem ludu Rzymskiego / y pánem wszech narodow/ y dowiodl tego. Táka chuć iesli kto poczćiwa być mieni / szalony iest/ bo iuż przyzwala ná zgube y ná vpadek praw y wolnośći/ á szkárade/ grube y brzydkie vćiśnienie y zágubienie ich/ mniema áby z dobra sława być miálo. A tego lepak kto to zeznawa/ że nie iest rzecz poczćiwa w tym páństwie/ ktore wolne było y wolneby być miáło / mimo práwá/ y mimo wolnośći roskázowáć/ wszákoż temu ktoby tego dowieść mogl/ mieni to rzecz pożyteczna / ia niewiem kogobych nápominániem álbo rychley láiánim/ álbo zlorzeczenim/ od ták wielkiego bledu odwieść miał. Abowiem prze páná Bogá/ ázaż komu może pożyteczne być niecnotliwe/ sromotne/ okrutne á szkárade oyczyzny swey zágubienie? Choćiaby też tego/ ktoby sie tym pomázał/ vtrapieni á vćiśnieni synowie zágubionego páństwá onego oycem zwáli. A przeto z poczćiwośći pożytek szácowáć á miárkowáć mamy/ y ták/ áby to dwoie przezwiskiem tylko miedzy soba rozne było / ále rzecza sáma áby oboie iednáko brzmiáło / á iedne rzecz w sobie záwiezowáło. Teraz ide do mniemánia człowieká pospolitego/ ktory ták mowi: A ktoryż pożytek może być wietszy iedno krolem być? Ná to odpowiedam: Kto tego źle á niespráwiedliwie doszedł / że mu nád to nic szkodliwszego być nie náyduie/ á zwłaszcza gdy w sáme rzecz weyźrzeć á rozum ku istey prawdźie powieść chce. Ázaż komu moga być pożyteczne frásunki / doległośći / niewczásy / myślenia we dnie y w nocy/ vstáwiczna boiaźń/ żywot pelen zdrády/ pelen wszelkiey niebespieczności? Akcyus powieda: że tych wiele iest/ ktorzy krolestwu źle myśla/ niewiernymi bedac/ ná zdrádźie mu sa/ á máło tych iest/ ktorzyby mu dobrze myślili. Ale o ktorymże to krole-

Krolem być co zá pożytek.

ſtwie Akcius mowi: o tym ktore ßło od 27 Tántáluſá/ á potym od Pelopeſá/ ktore właſni dziedźicy ſłußnie á ſpráwnie trzymáli. Abowiem co rozumieß/ iáko dáleko więcey być miáło tych/ ktorzy źle myślili krolowi onemu/ ktory woyſkiem ludu Rzymſkiego wßytek lud Rzymſki wygubił/ á miáſto ſámo nietylko wolne/ ále owßem to ktore wßem narodom roſkázowáło/ pod ſwą moc podbił/ á w niewolą ie wźiął: O tym ty rozumieß/ iáko pomázáne/ iáko zránione ſummenie ná myśli ſwey mieć muśiał: Albo czyiże też iuż żywot temu pożyteczny być mogł/ poniewaz był ſam ná táki ſek/ y w tákie obrzydzenie przyßedł/ iż ktokolwiekby mu był gárdło wźiął/ ten wielką miłość y ſławę v wßytkich otrzymáć miał. Co ieśli te rzeczy pożyteczne nie ſą/ choćia ſie bárzo pożyteczne być widzą/ ále owßem ſą pełne ſromoty/ lekkośći y háńby/ iuż też beſpiecznie ná tym przeſtáć mamy/ że nic nie ieſt pożyteczno/ coby nie było poczćiwo. O tym áczkolwiek y inßych czáſow wielekroć/ wßákoż iednák y w tey woynie ktora byłá przećiwko Pirrhuſowi/ y ſam Fábrycius beдąc iuż powtore nawyżßą rádą/ y inßa wßytká rádá náßá/ nie ináczey rozumieli. Bo gdy Krol Pirrhus przećiwko Rzymiánom woynę dobrowolnie nie máiąc żadney przyczyny podnioſł/ gdy ſie tám z tym Krolem meżnym y możnym/ o zwierzchność pánowánia ſpor y woyná toczyłá/ zbieg á zdraycá iego/ od niego proſto do obozow Rzymſkich/ do namiotu Fábriciuſowego 28 przyßedł. Ktory to Fábryciuſowi obiecował/ ieśliby mu to był Fábricius zápłáćić chćiał/ że ſie zás do obozu Pirrhuſowego ták táiemnie wroćić miał/ iáko był z niego táiemnie wyßedł/ á tám krolá ſwego ślubował otruć. Tego zdrayce Fábrycius do Pirrhuſá odwieść dał: co iż ták Fábrycius vczynił/ wßytká mu to Rádá Rzymſka pochwaliłá. Tám ieśli ſie pytamy coby miáło ono zá kßtałt/ álbo mniemánie pożytku/ woynę iednák one wielką y ćieżkiego przećiwniká Páńſtwá Rzymſkiego/ ieden on zdraycá mogłby był rozſypáć/ y w niwecz obroćić. Aleby to byłá wielka háńbá/ niecnotá y lekkość/ gdyby tego nieprzyiaćielá náßy byli nie pożyli/ ták iáko ſie godźiło poczćiwie/ á gdyby go byli

Cesarz wiá kie obrzydze nie był przy ßedł.

Brutuſá tu chwalić chce ktory Ceſárzowi z drugimi pomocnikámi ſwemi gárdło wźiął.

go byli zdráda iáka álbo niecnota zwyćiężyli: á zwłaszczá z ktorym sie woyná o dobrą sławę toczyłá. Coż tedy było pożytecznieyszego / álbo y Fábryciusowi sámemu (ktory w Rzymie takim był / iákim w Athenách Arystyd) álbo y wszytkiey rádzie nászey / ktora pożytku od dostoieństwá własney poczćiwośći nigdy nie odłączáłá / mieczemli z nieprzyiaćielem czynić / czyli trućizną? Jeśli sie o zwierzchność pánowánia dla dobrey sławy stáráć mamy / támći iuż niecnotá / fałsz / áni żadna zdrádá być nie ma / w ktorey dobra sławá iuż być nie może. Jeśli sie też stáramy o możność / o máietność / iákożkolwiek iest / to wszytko przy złey sławie / przy háńbie / nie może być pożyteczno. Przeto y ono zdánie Luciusá Filipá syná Quintusowego / pożyteczne nie było / áby nam były one miástá z nowu podatek dáwáć miáły / ktore był Lucius Syllá zá zezwolenim wszytkiey rády / summę pewną pieniedzy od nich wziąwszy / wolne vczynił / á my ábyśmy im przedśie onych pieniedzy nie wracáli / ktore nam byli zá swe wolnośći dáli. Ná tym zdániu Filipowym / rádá wszytká byłá przestáłá. Alec to sromotá byłá Páństwu y zwierzchnośći Rzymskiey / ábowiem y rozboynicy lepiey wiáre chowáią / niżli ia rádá Rzymska w tey mierze chowáłá. Rzekłby mu kto / ále iednák przybyło dochodow / á ták to iuż pożyteczno być musiáło. Ale długoż kto bedźie śmiał mowić / áby to pożyteczno było / co nie iest poczćiwo? Azaż może ktoremu páństwu pożyteczna być wasń ludzka / lekkość / háńbá álbo niesławá? A zwłaszczá ktore sie ma sádźić á gruntowáć ná dobrey sławie / y ná miłośći ludźi z sobą z iednoczonych. Y w tymiem sie ia wielekroć z Katonem przyiaćielem swym nie zgadzał / bo mi sie zdáło / że názbyt krnąbrnie á vpornie bronił skárbu pospolitego y dochodow páństwá tego / Celnikom nigdy zgołá niczego / á narodom lepak nam z iednoczonym wiela wiec rzeczy postepowáć niechćiał. A myśmy przećiwko tym / ktorzy sie z námi z iednoczyli / hoyni być / á dobrze im czynić mieli / á z Mytnikámi lepak mielibyśmy sie ták záchowáć / iákośmy zwykli z tymi / ktore dla lepszego grániec opátrzenia / á dla lepszego też wczásu ich / ná 29 nowe osiádłośći

Rzymskiey rády wiáry strofuie.

Celnicy ktorzy v Rzymian mytá náymowáli / przy oddawániu summy prágnęli wiec áby imco odpuszczono / ná co Kato zezwáláć niechćiał.

dlości záſyłamy. A to ieſzcze tym więcey / że wżdy ten ſtan ku dobremu rzeczy poſpolitey zależy. Zle czynił y Kurio / ktory áczkolwiek powiedał / że ſłuszna byłá prosbá Miaſt Fráncuſkich / zá rzeką ná imie Padus / iednák to k temu záwżdy przydawał / áby ſie náſzy ná pożytek więcey oglądáli: gdżieć mu iuż lepiey było powiedáć / że prosbá ich ſłuszna nie byłá / ponieważ rzeczy poſpolitey pożyteczna niebyłá / niżli ią ſłuszna mieniąc / powiedáć / żeby pożyteczna być nie miáłá.

O wolności, te miáſtá prosiły.

Zebrał tu rzeczy kilká / w ktorych wedle zdánia ludzkiego / inszego coś pożytek roſkázuie / niżli poczćiwość.

PEłne ſą kśięgi ſzoſte Hekatonowe / ktore też o powinnośćiách piſał / tákowych gadek / to ieſt / godźiłoliby ſie dobremu człowiekowi / czáſu wielkiey drogośći zboża / czeládźi nie żywić á nie chowáć? Około tego tám ná obie ſtronie roſpráwia / wſzákoż ná oſtátek zdánie ſwoie pokázuie / że powinna rzecz więtſza bácznosć mieć ná pożytek ſwoy / niżli ná ludzkość. Pyta też / gdyby ſie to tráfiło / żeby kto ná morzu ze ſzkodą ſwą rzeczy z okretow miotáć muſiał / ieſliby koniá drogiego á koſztownego wyrzućić miał / czyli niewolniká błáhego á nikczemnego? Tu więc indżie wiedźie wzgląd ná máietność / á indźie ná ludzkość. Gdyby ſie okręt rozbił á ſzalonyby z niego deſzczkę vchwyćił iuż tonąc / miałżeby mu ią mądry też iuż tonąc / wydrzeć ieśliby mogł / czyli nie? Powieda żeby iey wydźieráć nie miał / boby to byłá krzywdá. A ten ktoby onego okrętu pánem był / mogłżeby mu ią iáko ſwą wydrzeć? Zadnym powieda obyczáiem / boby ſie mu to ináczey nie godźiło / iedno iákoby też dla tego / że okręt iego ieſt / wyrzućić z niego chćiał oneo ktoby w nim ná morzu płynął: A okręt poki nie przypłynie ná mieyſce / názad ſkąd ſie z nim puſzczono / nie ieſt włáſny páná ſwego / ále ieſt tych ktorzy w nim płyną. Co ieśliby iedná deſzczká byłá / á dwáyby ſie iey záraz tonąc vchwyćili / á byliby obá iednáko mądrzy / máiąli ią ſobie obádwá wydźieráć / czyli tám vſtąpi ieden drugiemu? R owſzem

owßem powieda/ vſtapi temu/ zwłaßczá komu więcey żywym być zależy/álbo dla włáſnych potrzeb ſwych/álbo dla rzeczy poſpolitey. Co ieśli to wßytko w obudwu/ták w iednym iáko y w drugim zárowno będzie? tám/powieda/żaden ſpor być niema/ tylko iuż ták iákoby ßczęśćiem zwyćiężony/ nie zá żadnym ſporem vſtapi ieden drugiemu. Co ieśliby oćiec kośćioly lupil/do ziemſkiegoby ſie ſkárbu podkopywał/ miałliby to ſyn vrzędowi opowiedźieć? Toby ſie powieda nie godźiło / y owßemby oycá bronić miał / ieśliby mu kto winę dawał. Więc oyczyzná w więtßey wadze nie ieſt/niżli wßytkie powinnośći/ktoreſmy oycu y inßym powinni? A owßem/powieda/ ieſt w więtßey wadze/iedno iż tey oyczyznie pożyteczno ieſt mieć ſyny tákie/ktorzyby vczćiwość / wiárę y miłość/ rodźicom ſwym záchowywáli. Co ieśliby oćiec chćiał oyczyznę álbo ſam okrućieńſtwem zniewolić/ álbo ią nieprzyiaćielowi przez zdrádę wydáć / miałliby ſyn milczeć? Nie/powieda/y owßem oycá prośić ma/áby tego nie czynił/ á ieśliby prośbá nic nie pomogłá / ma go oſkárżyć / ma mu też y grożić. A nákoniec ieśliby ſie rzecz ſkłániáłá ku vpadkowi oyczyzny/ma ſobie więcey ważyć pożytek oyczyzny/niżli oycowſkie zdrowie. Pyta też tám/ ieśliby człowiek mądry pieniędzy nie znáiąc / falßywe pieniądze wźiął/ mniemáiąc by dobre/á potym obaczywßy ſie/ieśliby miał imi miáſto dobrych temu komuby winien płáćić/ czyli nie? Tám Dyogenes powieda/żeby mogł/Antypater powieda/że nie. Z ktorym ia rychley przeſtawam. Kto przedawa wino nie trwáłe/ ktore prętko wywietrzeć á ſkáźić ſie ma/ o tym wiedząc/ mali to powiedźieć czyli nie? Dyogenes ták mniema/że powiedáć nie trzebá/ Antypater zás powieda álbo rozumie/ że to zależy ná człowieká dobrego áby powiedźiał. A teć ſą iákoby prze á roźnice w práwie wßytkich Stoikow. Gdy ſługę niewolnego przedawaß/ maßli do niego wßytkie wády powiedźieć/czyli nie maß? Dyogenes mowi / że nie potrzebá żadnych inßych powiedáć/ iedno te/ktorych ieślibyś zámilczał/miałćiby on niewolnik być wrocon/ wedle ziemſkiego práwá. Ale wády oto te / że ſługá ieſt kłamli-

Diogenes y Antipater.

kłamliwy/kostera/złodziey/pijanica/ Antypatrowi się zda/ żebyś ie powiedzieć miał/ Diogenesowi nie. Przedałby kto złoto/ mniemáiąc áby mośiądz przedawał/ człowiek dobry miałżeby mu powiedźieć/ że ono złoto było/ czyliby zá pieniądz to kupił/ coby zá tyśiąc pieniedzy stało? iuż to iáwno iest y to co się mnie sámemu zda/ y co iest zá prza miedzy támtemi filozofy/ ktorem pomienił. Postánowienia z tákiey vgody/ obietnice/ ktore się z stáły nie z przymuszenia/ áni przez fałsz (iáko sedźiowie nászy mowić zwykli) iesli záwżdy chowáć á pełnić mamy? Jáko gdyby kto komu ná wode zaskorna/ to iest/ ná puchline lekárstwo dał/ á z nimby ták pierwey postánowił/ áby nigdy po tym lekárstwá tego nie vżywał: ieśliby się teraz zstał od tego lekárstwá zdrowym/ á záśieby w kilká lat w tez niemoc wpadł/ y nie mogłby tego vprośić v niego/ z kim był postánowił/ áby záśie mogł tego lekárstwá vżywáć/ cożby ten czynić miał/ ponieważby on ták nie ludzkim był/ żeby mu go vżywáć niedopuścił/ choćiaby stąd żadney krzywdy/ áni szkody nie miał? Miałby rádźić o zdrowiu swym/ á ná swoy żywot báczność mieć. Co gdyby kto mądrego prosił/ ten ktoby go po sobie dźiedźicem swym czynił/ odkázuiąc ná Testámenćie pewną summe pieniedzy/ áby pierwey niżliby ku puściznie przyszedł/ w dźień iáwnie przed wszystkiemi po Rynku skakał/ ták iżby to on mądry vczynić obiecał/ boby mu też on był ináczey nic nie odkázował/ ániby go był dźiedźicem po sobie pisał/ y miałżeby to on mądry vczynić co był obiecał/ czyli nie? Tegobych obiecowáć niechćiał/ iákoż rozumiem żeby to ná człowieká poważnego zależáło/ ále iż on obiecał/ iesli to będźie rozumiał/ że sromotá po Rynku skákáć/ poczćiwiey skłáma/ iesli z oney puścizny nic nie weźmie/ niżliby co wźiął: oprocz tego żeby one pieniądze czásu iákiey wielkiey potrzeby ku pożytku rzeczy pospolitey obroćił/ ták iżby mu iuż y skákáć sromotá żadna nie byłá/ zwłasczá gdyby oyczyznie pomogł. Alec y tákich obietnic pełnić nie mamy/ ktore nie są pożyteczne tym sámym ktorymbysmy ie obiecowáli. Podźmyż też choćia y do baiek. Słońce zo synowi swemu Faetontowi obiecowáło
było

było wßyſtko vczynić/ ocoby iedno był prośił. Fáeton prośił áby go oćiec ná ſwoy woz wſádźił/ wſádzon ieſt/ gdźie nižli ſie dobrze vſádźił/ zá vderzeniem gromu zgorzał. W tym dálekoby było lepiey/ áby był oćiec obietnice nie pełnił. Co gdy ſie Theſeus v Neptunuſá obietnice ſwey domagał/ ktoremu był Neptunus ze trzech rzeczy iedne obráć dał/ prośił o śmierć ſynowi ſwemu Hippolitowi/ ktory v niego w podeyźrzeniu o mácoche był/ co gdy otrzymał/ocż prośił/ Theſeus potym w wielkim ſmetku był. Agámemnon tež/ gdy był Dyánie offiárowáć poślubił/ to coby ſie było w korolnie iego napiekniєyßego w onym roku vrodźiło/ offiárował Iſigenia corke ſwa/ nád ktora ſie było onego roku nic piekniєyßego nie vrodźiło/ tám tež lepiey było obietnice nie pełnić/ nižli ſie ták ſrogiego á okrutnego vczynku dopuśćić. A przeto y obietnic czáſem pełnić nie mamy/ y wracáć tego nie záwżdy mamy/ co nam kto záchowáć da. Dałbyć kto miecż záchowáć/ bedac zupełnego rozumu/ á potym oßálawßy mieczáby ſie ſwego vpominał/ ieślibyś mu iy wroćił/ iużbyś wyſtapił/ ieślibyś nie wroćił/ powinnośćibyś doſyć vczynił. Co ieśliby ten/ coby do ćiebie pieniadze záchowáć dał/przećiwko oyczyznie woyne podnioſł/ á wroćiłżebyś mu ono coć záchowáć dał? Nie tußę ábyś to vczynić miał/ bobyś to przećiwko rzeczy poſpolitey vczynił/ ktorać miedzy wßytkimi rzeczámi ma być namilßa. A tákći wiele ieſt rzeczy/ ktore ſie z przyrodzenia widza być poczćiwe/ á zá czáſem nie poczćiwe bywáia. Obietnice pełnić/ vgode trzymáć/ rzecż w záchowánie dána wroćić/ gdy ſie pożytek odmienia/ bywa rzecż nie poczćiwa. Alećmnićmam iżem iuż doſyć powiedźiał o rzeczach tych/ ktore ſie widza być pożyteczne/ przećiwko ſpráwiedliwośći/ á to zá zmyslona á obłudna madrośćia. Ale iżem ze czterech źrzodł poczćiwośći w pierwßych kśiegach powinnośći wiodł/ w tychże ſie źrzodłach obieráć bede/ pokázuiac/ iáko to cnoćie nieprzyiaćielem ieſt/ co ſie pożyteczno być widźi/ á nie ieſt. Tum iuż o madrośći/ zá ktora złość á chytrość chodźi/ á fálßowáć ia chce/ y tákież o ſpráwiedliwość/ ktora záwżdy pożyteczna ieſt/ odpráwił.

lege

Pogáni Diána mieśiąc zwáli y chwalili ią zá iedne boginią. Agámemnon był krol w Greckiey ziemi w Peloponezie w mieśćie Miceńſkiem

O Męſtwie

O Męstwie.

Ostátnie ieſzcze dwie częśći ſą poczćiwośći. Miedzy ktoremi iedne znáć bywa przy wielkośći ſercá / á przy myśli męſkiey / druga przy powśćiagliwośći álbo miernośći / gdy ſie k niey przywłaſzczamy / gdy ſie z nia zgadzamy/ á wedle niey ſie miárkuiemy. Widziáłoć ſie pożyteczno być Vliſſeſowi/ iáko o nim niektorzy Poetowie w Trágedyách ſwych nápiſáli/ bo v Homeruſá napoważnieyſzego Greckiego poety/żadnego tákiego podeyźrzenia o Vliſseśie nie máſz/ wſzákoż co niektore Trágedye o nim zmyśláią/ iákoby ſie ſzalonym vczynić miał/ chcac ſie zbyć z woyny tym ſzaleńſtwem wykręćić/ nie poczćiwać to iego rádá byłá. Aleby podobno kto rzekł/iż pożyteczna pánem ſobie być w Itace/w pokoiu żyć/z rodźicámi ſwemi/z żoną y z ſynem. A wiec to rownáć chceſz ſławe te ktora idźie z vſtáwicznych niebeſpiecznośći / z trudow / z prac/ z żywotem tym wedle wſzelákiego wczáſu ſpokoynym? Ja lepak o tym ták trzymam/ żeby nikt nie miał dbáć o żywot ſpokoyny / y owſzemby im wſzyſcy gárdźić mieli / á niktby ſie weń wdáwáć nie miał / bo iż poczćiwy nie ieſt/ták też rozumiem/że też nie ieſt pożyteczny. A co rozumieſz/by był Vliſſes trwał w tym iáko ſie ſzalonym być czynił/ coby on był od ludźi ſłyſzał? Ktory ácźkolwiek wielkich rzeczy ná woynie dowodźił/y wiele czynił/ iednák to ſobie zł od Aiáxá ſłyſzał: ſam że mowi/był pierwſzym powodem przyśięgi. Co iednák wſzyſcy wiećie / á przedśie ſam wiáry nie zdźierżał / ſam ſie omylił/ſzalonym ſie vczynił/áby iedno był nigdźie nie iechał/ bo iuż był ták vmyślił. Co gdyby był zł Pálámedes byſtrym rozumem ſwym/ tákiey iego chytrey á krnabrney śmiáłośći nie obaczył/ koniecznieby był świeta one przyśięge y wiáre złamał. Tám záprawdę lepiey ſie było Vliſſeſowi potykáć nie tylko z nieprzyiaćielem / ále nákoniec y z nawálnośćiámi morſkiemi / to co iednák czynił/ niżli zezwolenia wſzytkiey Greckiey źiemie ku podnieśieniu woyny przećiwko Troiánom odſtapić. Ale opuśćiwſzy bayki y inſze rzeczy poſtronne/podźmy do rzeczy ſwych

Itáká wyſep ná morzu Ioniũ zwány/ oyczyzná Vliſſeſowá/ ktore° żoná byłá Penelope/ ſyn Telemacheus. Czytay o tỹ Homero: odyſſ. ꝛc.

ktore

ktore ſie zápewne dźiały. Márek Attilius Regulus/ będąc po= wtore nawyżſza rádą / gdy w Africe fortelem przez zdrádę był poimań/ zá ſpráwą Xantippá Lácedemońſkie°/ gdy Hámilkar Hannibalow oćiec hetmánem był / poſłan był od Hetmáná do rády Rzymſkiey ślubem y przyśięgą obowiązány/pod tym ſpo= ſobem/ że ſię zás do Kartháginy wroćić miał/ieśliby byłá rádá Rzymſka więźniow niektorych zacnych Kártháginiánom nie wroćiłá. Regulus gdy do Rzymu przyiechał/tám nieiáki kſztałt pożytku widźiał/ ále y to / co ſię ſámo pokazáło/ niepewnym á omylnym być rozumiał. ktory był oto táki/ mieſzkáć w oyczy= źnie/domá ſobie być z żoną/z dźiatkámi/vpadek y ſzkodę one kto ra był ná woynie popadł/mogł przypiſowáć ſpolnemu nieſzczę= śćiu woiennemu/á przedśię iednák ſtopień álbo ſtan doſtoień= ſtwá Rádźieckiego trzymáć y nośić iy ná oſobie ſwey/ á ktoby to rzekł/ áby to pożyteczno być niemiáło? Pytaſz? átoli to me= ſtwo á ſerce wielkie mowi. Coż? ázaż ieſzcze świádkow waż= nieyſzych ſzukaſz? A wſzák to tá własność ieſt tych cnot/ żadney ſię rzeczy niebać/niczy ſię nieſtráſzyć/ zá nic przygod ſobie zludź= mi przyległych nie ważyć/ tego co ná człowieká przyść może zá rzecz nieznośną ſobie niemieć. A coż Regulus vczynił? do rády przyſzedł / powiedźiał to co mu było poruczono/ áby nie wotował á zdánia ſwego nie powiedał/ tego ſię zbrániał/ po= wiedáiąc/że poki w przyśiędze álbo w ślubie nieprzyiaćielſkiem był/ rádą nie był. A mimo to ieſzcze (z kądby go ſzálonym czło= wiekiem drugi názwał/ tákim ktoryby ſię pożytku ſwego zbrá= niał) powiedźiał w rádźie/ że więźniow wroćić pożyteczno nie było/ mieniąc ie być ludźmi młodemi / w rzeczách woiennych ſpráwnemi/ á śiebie człowiekiem iuż zeſzłym á ſtárym. A iż to zdánie iego mieyſce v wſzech w rádźie miáło/ więźnie ſą zátrzy= máni/á on ſię do Kártháginian wroćił/nie zátrzymáłá go tám áni miłość przećiwko oyczyźnie/áni przećiwko powinowátym iego / choćia to dobrze wiedźiał/ że miał iecháć do ſrogiego á bárzo okrutnego nieprzyiaćielá ná męki / ktore nád nim dźiw= nie wymyśláć miano. Ale iż o przyśiędze dobrze rozumiał / że

Ludźie rżecze ni rozdźieli li świát ná trzy częśći/ Aſia/Aphri= cá/Europá

O mękach Regulusowych piszą/ że obrzezawszy mu powieki v oczu / w beczkę go nágie wsádzono / ktora we wnątrz w sobie gwoździ ostrych gęsto nábitych moc miáłá.

miała być w swey mierze záchowana/ chocia go żywo męczono á mordowano / iednák lepsza rzecz iego była/ niżliby był miał będąc stárym á k temu więźniem y krzywoprzysiężcą/ ieszcze k temu dostoieństwo Rádźieckie ná osobie swey nosząc/ domá ostáć Albo by kto mógł rzec / że to iednák szalenie czynił/ że nietylko nie rádził odsyłáć więźniow/ ále ieszcze odradzał. Jákoż to szálenie? wiec to szalenie co było pożyteczno rzeczy pospolitey? Jsáli to może ktoremu źiemskiemu synowi pożyteczno być/co pożyteczno nie iest rzeczy pospolitey? Ludźie gdy pożytek od poczćiwośći odłączáią / wywracáią á psuią to/ co iest grunt sámego przyrodzenia. Abowiem wszyscy w obec pożytku prágniemy/ bo nas przyrodzenie do niego gwałtem ćiągnie/ á żadnym sie obyczáiem temu oprzeć y ináczey tego czynić niemożemy. Boć nikt nie iest ktoby sie pożytku zbraniał á przed nim vćiekał/ álbo rychley nikt nie iest ktoby zá nim z wielką chućią nie szedł/ á on sie pilnie nie stárał. Ale iż pożytku nigdźie indźie náleść nie możemy/iedno w dobrey sławie/w poczćiwośći/dla tego sobie dobrą sławę/ cześć á poczćiwość nawiecey ważemy/ y ná pierwszem ią mieśću kłádźiemy. słowo oto to Pożytek nie tákći ozdobne iáko potrzebne być rozumiemy. Rzekłby ieszcze kto: Ale coż iest w tey przyśiedze? czyli sie boiemy áby sie Jowisz nie rozgniewał? A wszák tu iest spolne zezwolenie wszech filozofow/nie tylko tych/ktorzy powiedáią że Bog nigdy nic nie spráwuie/nic niko° nie czyni/ále też y tych/ktorzy tego chcą y ták trzymáią/że Bog záwżdy cokolwiek spráwuie/záwżdy vśiluie/nigdy nieprożnuie/owa iż sie ná to wszyscy zgadzáią/że sie bog nigdy niegniewa/ nigdy niko° nieszkodźi. A choćiaby sie też Jowisz gniewał/ w tem gniewie swē / cożby był mógł więcey złego vczynić álbo zászkodźić Regulusowi/ niżli on sam sobie zászkodźił? A przeto/ żadney tám ták wielkiey boiáźni przećiwko zakonowi y Bogu niebyło/ ktoraby mu byłá miáłá ku ták wielkiemu pożytku przeszkodźić á do niego mu zábronić. Czyli sie tego bał/áby to z lekkośćią iego niebyło/ ieśliby to był vczynił/ żeby był w Rzymie ostał? A w temby on był gotową wymowkę mieć mógł.

Jowisza pogánie zá naywyższe° Bogá mieli.

Epikurowie trzymáli / że Bog nic nie spráwuie/nic niko° nie czyni/Peripátetikowie lepak y Stoikowie ták iáko tu widźisz.

A to

A to napierwsza byłá/ że miedzy złemi rzeczámi/ ktore namniey zászkodźić mogą/ á mniey złe są/ te sobie obieráć mamy. Lekkość tá álbo sromotá/ ieśliby sie iey był dopuśćił/ wiec byłá w sobie ták wiele złego mieć mogłá/ iáko one złe meki były? Druga/ iesżcże y wedle słow onych/ ktore są v Akciusá/ mogł był Regulus wymowke mieć/ gdźie ták mowi: 34 Złamałes wiáre. Anim ia/ mowi/ żadnemu zdraycy wiáry swey obowiezował/ áni ślubował. To ácżkolwiek ci zły á nielutościwy krol mowi/ iednák k rzeczy á bacżnie mowi. Jesżcżeć y to k temu przydawáią/ iáko my mowiemy/ iż sie niektore rzecży widzą być pożytecżne á nie są/ tákżeć też oni mowią/ że sie niektore widzą być pocżćiwe á nie są. Jáko iest oto to/ wroćić sie ná meki/ niechcąc przysiegi złámáć/ chcąc ią w cáłośći záchowáć/ widźi sie być pocżćiwo/ ále iest niepocżćiwo/ bo co sie dźiáło przez gwałt á przez przymuszenie nieprzyiaćielskie/ niemiáłoby być ták mocno trzymano. Jesżcże y to przydawáią: cokolwiek iest bárzo pożytecżno/ to bywa pocżćiwo/ choćiaby sie przedtym pocżćiwo być nie widźiáło. A toć to iest co przećiwko Regulusowi mowią. Pátrzmyż onego co mu napierwey zádawáią: Mogł sie/ mowią/ Jowiszá nie bać/ áby mu był w cżem rozgniewawszy sie zászkodźić miał/ poniewaź sie niezwykł áni gniewáć áni ludźiom szkodźić. Ten ich wywod nie wiecey waży przećiwko przysiedze Regulusowey/ niżli przećiwko inszym przysiegam wszytkim. Abowiem w przysiedze nie w boiáźni/ ále tego co zá właśność álbo co zá moc przysiegá ma/ pátrzyć mamy. Bo przysiegá iest świetobliwe rzecży twierdzenie/ á ták cokolwiekbyś obiecał gruntownie przed bogiē/ iákoby przed świádkiē to wszytko trzymáć masz/ boć sie to iuż dotyka nie gniewu bostkie°/ ktorego żadne° niemász/ ále spráwiedliwośći y wiáry. Piekniec nápisał Ennius: O świeta wiáro/ y ty przysiego/ ktora sie Jowiszá dotykasz/ ćiebie wszyscy wielbią/ y wysoko ćie ná spicách stáwiáią. A przeto kto przysiege łamie/ ten wiáre łamie/ ktora nászy stárszy ná zamku tudźiez podle Jowiszá miedzy wszemi Bogi naświetszego y naprzednieyszego/ iáko Kato powiedźiał/ mieć chćieli.

W Rzymie przy obrázie bogá Jowiszá obraz wiáry y przysiegi stáwiano námāē wierzchu zamkowych murow.

chćieli. Mowia też: chociaby śie Jowiß gniewał/iednákby nic gorßego Regulusowi vczynić był niemogł/nád to co sobie sam Regulus vczynił. Toćby byłá prawdá/ kiedyby żadnego inße go nießczęśćia/żadney inßey napáśći niebyło/iedno boleść: ktora iż nie iest nietylko naćiężßa napáśćia/ ále owßem nie iest napáśćia żadna/ co nacelnieyßey ważnośći filozofowie mocno twierdzą. W tey mierze Regulusá iśćie nie ládá świádká/ wßákoż niewiē iesli naycelnieyßego świádká ich/prosze mię chćieyćie gánić. A ktoregoż iesczże lepßego świádká ßukamy mimo tego/ ktory był pierwßym człowiekiē miedzy ludem Rzymskim: ktory chcac záchowáć powinowáctwo swe/dobrowolnie śie w męki w dał. Abowiem ktorzy to mowia/ że miedzy napáśćiámi/co mnieyßa wżdy napáść wybieráć mamy/ to iest/ że złego wybieráiac/ ábyśmy lepiey hánbe podieli/ niżli co z vćiskiem náßym czynili. A ktoryż iest wietßy vćisk/ álbo ktora wietßa napáść nád hánbe ábo nád lekkość: ktora ieslić śie ludźie nieiáko obrażáia á brzydzą około márnośći ćielesney/á coż rozumieß iáko sobie wiec ważyć mamy zelżenie/pohánbienie/ á zesromocenie sumnienia y myśli zmázáney. A dla tegoć filozofowie ći/ktorzy żwieźliwiey około tego mowia/ śmieia to sámo nießczęśćiem y napáśćia zwáć/ co hánbá y lekkość iest. A owi lepak/ktorzy to słábiey pußczáia/ iednák hánbe á lekkość bez watpienia naywyżßa napáśćia zowa. Ono záśie co v Akciusá iest: Jam zdrayćy żadnemu nic nie ślubował/ áni mu wiáry swey obowiezuie/ dla tego to. Poetá Akcius dobrze mowi/iż o Atreusu pißac/ á srogość iego okázuiac/muśiał iuż osobe iego przedśie bráć/á obyczáiom śie iego surowym przywłaßczáć y mowe swoie ku srogośći ie° stosowáć. Co iesli to kto przedśie bierze/żeby tám wiárá być nie miáłá/ gdźie kto komu niewierne° co obiecuie/ niech śie ná to ogláda/ áby tu dźiurá iáka nie byłá álbo wykręt krzywoprzyśięstwu. álec koniecznie práwo woienne y wiárá w przyśiedze záwżdy nieprzyiaćielowi ma być záchowána. Abowiem cokolwiekby śie iedno ták przyśiegło/że to myśl dobrze wyrozumiáłá/ iż to iuż ták być muśi/co wßyscy chowáć/pełnić y pilnie

Rozumie tu Stoiki.

Rozumie Peripáteriki.

tego

tego ſtrzec mamy. Bo gdy kiedy ináczey przyśiegaſz/ choćia te° nie vczyniſz/ żadnego krzywoprzyśięſtwá niemáſz. Jáko kiedybyś rozboynikom wedle vmowy obiecánego zá głowę ſwą okupu nie przyniosł/ tu żadney zdrády áni omylenia/ choćiabyś też to przyśiągſzy vczynił/ żebyś nie z iśćił. Boć rozboynik nie ma być liczon miedzy tym nieprzyiaćielem z ktorym ſłuſzną woynę wiedźiemy/ ále owſzem ma być mian zá ſpolnego zdraycę wſzech ludźi/ z tym śie nikt wiárą ſpolną áni przyśięgą ſkłádáć niema. A też ći nie to ieſt krzywoprzyśięſtwo/ gdy ty omylnie á obłedliwie przyśięgaſz/ále gdy ná to przyśięgaſz ná co zezwala zdánie y wola twa/ że to iuż wedle zdánia twe° ták być muśi iáko śie słowá ſámi w ſobie wiążą/ wedle obyczáiu náſze° Rzymſkiego tego nie vczynić/ieſt krzywoprzyśięſtwo. Treſnie to wyráźił Euripides: przyśiągłem/mowi/iezykiem/ále myśl wolną mam od przyśięgi. Ale śię Regulusowi niegodźiło ſpoſobu y obyczáiu woiennego/y tákież poſtánowienia ſwego miedzy ſobą á miedzy prawym nieprzyiaćielem/ krzywoprzyśięſtwē wywrácáć á poniewſzywáć/ bo śie tám rzecz działá z práwym nieprzyiaćielem: przećiwko ktore° y práwo zupełne posłow Rzymſkich/ tych ktorzy woynę ſłuſznie á obrzędnie opowiedáią/ y wiele inſzych ſpraw ieſt ſpolnych. Co gdyby nieták było/ nigdyby byłá ráda Rzymſka ludźi zacnych y ſławnych w nieprzyiaćielſkie wiezienie nieprzyiaćielowi niedawáłá. Jáko Tit Veturius z Spuriuſem Poſthumiuſem gdy powtore naywyżſzą ráda byli (iż byli pod Kándią prze niefortune bitwy ſtoczone/pokoy z Sámnitániány vczynili/ podawſzy Sámnitániánom z lekkośćią narodu Rzymſkie° woyſko Rzymſkie/ gdźie ie Sámnitánianie ná znák zniewolenia zȳ pod drzewce iákoby pod iárzmo puſzczáli) obádwá byli Sámnitániánom wydáni/ bo byli poddánie y pokoy vczynili bez rády y roſkazánia ludu Rzymſkiego. Tegoż też czáſu Numicius y Emilius że w woyſzcze Woyſkimi byli á zá zwierzchnośćią ich pokoy był ſtánowion/też byli wydáni dla tego/ áby iedno pokoy Sámnitániánom był wypowiedźian á roztárgnion. Ná to wydánie ſamże poſthumius/ ktory miał być wydan rá-

Rozboynikom imo żeś słowá nie trzymáć.

Krzywoprzyśięſtwo co ieſt.

Przyśiągłem/te słowá ſą Eteoklesowe z Tráiedij Euripideſowey wźięte.

Kándia ieſt miáſto v Sámnitániánow/ Sámnitánianie co zacż byli maſz ná końcu.

dan rádźił y powodem go był. Toż ſie też było nierychło potem po wielu lat trafiło/ że Máncinus Numántinom wydan/ z ktoremi bez zwierzchności wßytkiey rády/ przymierze był zwiáł/ ſamże ná tákowy wyrok rádźił/ ktory Lucius Furius á Sekſtus Attilius/ zá zezwoleniem rády wßytkiey czynili/ ktory ſkoro przyięto/ Mancinus nieprzyiaćielowi był wydan. Poczćiwiey ten vczynił niżli iż Kwintus Pompeius/ zá ktorego prośba gdy wteyże toni był/ wyroku było nieprzyięto. tuć więtße miejſce miał pożytek ktory ſie być widźiał/ niżli poczćiwość. V ſtárßych iednák przodkow náßych/ záwżdy ważność poczćiwości przychodźiłá á tłumiłá omylny kßtałt pożytku. To też ießcże mowią przećiwko Regulusowi: Niemiáło iednák to być ták mocno trzymano/ co ſie dźiało przez gwałt. To ty ták mowiß/ iáko by ſie kiedy mogł człowiekowi meżnemu gwałt iáki ſtáć? Mowią ießcże: á czemuż do rády iezdźił/ ponieważ o odmiánę rádźić miał? Co w tey mierze ieſt nagruntowniey ßego/ to w nim gánićie/ niećći ſie tám nie zſtáło ná rozſadek iego ſámego/ boć on tylko rzecz mowił/ álbo ſpráwę wßytkę ná rozeznánie inßey rády przypußczał: gdźie iednák gdyby był ſam powodē niebył/ to rzecz pewna/ żeby było więźnie Kártháginiánō pußczono y wrocono/ á zátemby też był Regulus domá od wßytkie° wolen bezpiecznie zoſtał. Ale iż to oyczyznie niepożytecżno być rozumiał/ dla tego ták wierzył/ iż to zdánie iego ktore w rádźie powiedał/ y te męki ktore ćierpieć miał/ iemu poczćiwe być miały. Abowiem ná ono co ießcże mowią: Co ieſt bárzo pożyteczno/ to bywa poczćiwo/ ia ták powiedam/ że nie bywa/ ále y owßem iuż poczćiwo ieſt. boć żadna rzecz nie ieſt pożyteczna/ ktora nie ieſt poczćiwa/ ále iednák nie dla tego ieſt poczćiwa/ iż ieſt pożyteczna/ ále owßem dla tego ieſt pożyteczna/ iż ieſt poczćiwa. A przeto miedzy wielem dźiwnych przykłádow / trudno mi kto powiedźieć ma przykład ſławnieyßy y ważnieyßy/ áleć w tey wielkiey ſławie Regulusowey / iedná rzecz ieſt ktorey ſie káżdy dźiwowáć muśi/ oto tá/ iż to on ná to rádźił / áby więźniow niewracano. Abowiem iż ſie do Kárthágiman wroćił/ námći ſie

to ie-

to iedno teraz zda być rzecz dziwna/ áleć onych czásow Regulus ináczey vczynić niemogł: á dla tego też tá sławá nie iest włásna człowieká onego/ ále czásow onych. Abowiem nászy przodkowie/ żadney zwiąźki ku obowiązániu wiáry mocnieyszey mieć niechćieli nád przysięgę/ okázuią to práwá ná dwunaśćie tablicách/ okázuią to y drugie świętobliwe práwá/ 37 okázuią przymierza/ ktore z nieprzyiaćielem wiárę wiążą/ okázuią karania/ ktoremi Márszałkowie z wielką lekkośćią krzywoprzysięzce karáli/ bo ći o żadną rzecz ták pilno nie sadźili/ iáko o przysięgę. Márek Pompeius/ Woyśkim bedąc/ do práwá był poćiągnął Luciuszá Manliuszá syná Aulowego/ dawáiąc mu winę iákoby on był sobie kilká dni nádstáwić miał/ ku vżywániu dostoieństwá álbo vrzędu/ ktory zwano Diktatura/ k temu ieszcze druga 38 winę nań kładł/ iákoby on syná swego ná inne Titá/ ktorego potē Torkwátem zwano/ precz był ná stronę od ludźi wypchnąć miał/ á we wśi mu mieszkáć roskazał. Co gdy vsłyszał młody on syn iego/ że oycu trudność zádawáią/ powiedáią ták/ że prętko do Rzymu przybieżał/ y ráno/ rowno ze dniem w dom Pomponiusow przyszedł. Co gdy Pomponiusowi powiedźiano/ mniemáiąc Pomponius áby mu on ná oycá ieszcze co więcey z gniewu powiedźieć miał/ z łożká wstał/ á wszytkich od siebie wysławszy/ do siebie Titowi wniść kazał. Tit skoro iedno wszedł/ támsie nátychmiast z gołym mieczem ná Pomponiuszá zásádźił/ y przysiągł/ że go wnet zábić miał/ ieśliby mu tego był pod przysięgą nieślubował/ że oycu iego pokoy dáć y ze wszytkiego iy wypuśćić miał. Przysiągł mu to z onego przestráchu Pomponius/ po tem to wszytko przed pospolstwem w głos powiedźiał/ pokázuiąc to/ przecz oney spráwy przestáć muśiał/ á zá tym też Manliusowi pokoy dał. Tákći czásow onych przysięgá wielce ważyłá. A tenći to Tit był/ ktory v Anieny Fráncuzá iednego/ z ktorym sie sam á sam zá wyzwániem iego potykał/ zábił iy/ y od láncuchá/ ktory tám z niego 39 zerwał/ przezwiszká był dostał/ zá ktorego spráwą/ gdy trzeći raz naywyższą rádą był/ Láćinnicy pod Weserą od nászych byli pogromieni

Veseris rzeká w Kámpárij pod gorą Vesuuius rzeczoná/ czytay Linium lib. 8. Deca. 1.

gromieni y porażeni. Wielki to koniecznie człowiek był/ ktory/ iákom niedawno powiedział/ będąc bárzo skłonnym y lutościwym przeciwko oycu / był zásie okrutnie srogim przeciwko synowi. Ale iáko Regulusá w tym chwalić mamy / iż strzymał y wypełnił przysiege / ták tez zásie dziesiąci onych/ iesli sie nie wrocili/gánić musimy/ktorych po Kánneyskiey bitwie/Hánnibal był do Rzymskiey rády posłał / przysięgą ich obowiązawszy/że sie mieli názad do obozow wrocić/do tych ktore byli Kárthágini ánie Rzymiánom vbiegli/ieśliby byli tego nieotrzymáli/ áby byli Kárthágini ánie więźnie odkupowáli/ o ktorych nie wszyscy iednáko piszą. Bo Polybius koniecznie dobry Historik

Polybius Historik.

pisze/ iż miedzy dziesiącią onych zacnych slachcicow/ ktorzy w ten czás byli posłáni / dziewięć sie ich było zásie do Kárthágini an wrociło / nic w tey mierze v pánow rad nieotrzymawszy. A iż tylko ieden był w Rzymie ostał/ ten ktory sie był z obozow wyszedszy pochwili zásie do obozow wrocił/ iákoby to tám czegoś zábaczyć miał: bo zá tem do obozow wroceniem/ ták sam sobie wykłádał / że iuż oney przysięgi wolen był. Ale to niedobrze wykłádał/ bo falsz nie rozwiezuie krzywoprzysięstwá / ále ie mocnie ściska. A przetoć tám byłá głupia chytrość/ zdrádliwie sie mądrością czyniąc/ álec tez byłá rádá ten wyrok vczyniłá/ że ten to chytry zdraycá związány do Hánnibalá był dowiedzion: Ale gdy Hánnibal osm tysięcy ludu Rzymskiego trzymał/ nie iżby ie był boiem poimał/ ábo iżby sie oni byli dla niebespieczności gardł swych rozbieżeć mieli/ ále iż ie byli 40 Páwel z Warronē naywyższa rádá w obozie zostáwili/to byłá rzecz wielka y dziwna/ że ich rádá Rzymska okupowáć niechćiáła/ á zwłaszczá iż to zárowne pieniądze być mogło. A czyniłá to rádá dla tego/áby rycerstwu nászemu pámietno było/álbo zwyciężyć álbo sie dáć zbić. Pisze to tenże Polybius/że byłá Hánnibalowi bárzo myśl skleslá/ skoro to vsłyszał/ że rádá Rzymska/ w tákiey klesce / w tákiem vtrapieniu á nieszczęściu swem/ ták wielkiey myśli przedsie byłá. A tákci to rzeczy te ktore sie pożyteczne być widzą/ gdy z nimi poczćiwość rownasz/ záwzdy ie poczćiwość

zwyćie-

zwyćięża. Attilius záśię ktory po Grecku pisał historią/ powieda/ że tych więcey było ktorzy się pod tą zdrádą do obozow wracáli/ áby od przyśięgi wolni byli/ ktorych Márszałkowie czći odsądzáli. Tey częśći koniec iuż niechay będźie/ bo się to iáwnie pokazáło/ że te rzeczy ktore bywáią z nieśmiáłey myśli/ z boiáźni vpádłey/ nigdy nie są pożyteczne/ bo są niepoczćiwe/ hániebne á sromotne: iákiby też był y Regulusow vczynek/ by był Regulus álbo domá został/ álbo o więźniách to rádźił/ coby się temu sámemu zgodźiło á nie to coby rzeczy pospolitey potrzebnego było.

O miernośći álbo powśćiągliwośći.

OStátnia iest czwarta część/ ktora w vczćiwośći/ w vmiárkowániu/ wstrzymawáłośći á powśćiągliwośći zależy. Azaż co może być pożytecznego/ coby się temu poczćiwi tákich cnot sprzećiwiáło? Alec Filozofowie ktorzy od Aristipá Cyrenáikámi á drugie Annicetámi zową/ wszytko dobro álbo szczęśćie w rozkoszy ćielesney położyli/ á o cnoćie ták trzymáli/ żeby dla tego miáłá być chwalona/ iżby nam rozkoszy iednáć álbo zrządzáć miáłá. Te Filozofy áczkolwiek odrzucono á náuki ich nie przyięto/ iednák przewodźi á práwie kwitnie Epikurus/ ktory też práwie tego zdánia podpiera/ y powodem go iest. My się tedy z tymi Filozofámi wręcz potykáć/ á iáko mowią/ rękámi y zębámi wspieráć muśimy/ chcemyli poczćiwośći strzec/ bronić/ y one záchowáć. Abowiem iesliċ nietylko pożytek/ ále y szczęśliwy żywot nász wsposobnem postánowieniu zdrowia ćielesnego/ á ná koniec y w sámey pewney nádźiei postánowienia tego zależy/ ták iáko Metrodorus nápisał/ záprawdęć ten ich pożytek/ á iáko oni mniemáią nawiętszy pożytek/ będźie się poczćiwośći sprzećiwiał. Abowiem ich napierwey o to pytam/ gdźież oni mieysce mądrośći dádzą? czyli tám/ áby zewsząd rozkoszy przybawiáłá? Nędznaż to będźie służbá tey cnoty/ gdy v rozkoszy w niewoli będźie. A coż będźie zá powinność álbo zá spráwá

Cyrenaicy są filozofowie ciż co y Epikurowie.

iey? czy-

ieyꝛczyli ták o niey rozumieć bedą/ że oná ma rostoszy obieráć? Day to / áby iuż nád to nic nie było milszego á poćiesznieyszego/ ále śie pytam/ możeli co kiedy być pomyslono hániebnieyszego álbo sromotnieyszego? Druga/ kto boleść powieda być nawyższym nieszczesciem álbo napáśćia/ v tego ktore mieysce mestwo bedźie miáło/ boć mestwá tá własność iest/ że sobie zá nic nie ma bolesći żadnych/ áni trudow/ áni prac. Aczkolwiekći Epikurus ná wielu mieysc dosyć zwieżliwie mowi o boleśći/ wszákoż nie tego pátrzyć mamy co mowi/ ále tego co temu przystoi mowić/ ktory wszytko dobro/ to iest/ wszytko naywyższe szczesćie w rostoszy záwárł/ á napáść z nieszczesćiem w boleśći/ iáko gdybych go o mierności álbo o powściagliwośći słyszał mowiac. Jákoż iednák on ná wielu mieysc wiele mowi/ ále mu nie sporo/ bo nie k rzeczy/ á iáko mowia/ práwie zmieyscá nikā. Abowiem iákoż ten może mierność chwalić / kto naywyższe dobro álbo szczesćie / w rostoszy kłádźie/ zwłaszczá/ że wżdy mierność iest nieczystośćiom ćielesnȳ wielkim nieprzyiaćielem/ á nieczystośći lepak ćielesne wszedźie zá rostosza chodza. A teżći śie iedno wtych trzech cnotách iákożkolwiek mogac dosyć chytrze kreca/ z madrośćia ná plác iádá/ á zowa ia náuka ktora człowiekowi rostoszy dostátek dodawa/ á boleśći odgánia. Mestwo też iáko táko odpráwuia / gdy do tego droge ábo obyczay pokazuia/ iáko sobie zá nic śmierći ważyć niemamy/ á iáko mamy boleśći wyćierpieć. Przytaczáia też y mierność/ choćia bárzo niełatwie/ wszákoż iednák iáko mogac. Powiedáia ták/ że tám wielka roskosz bywa/ gdźie boleśći álbo żáłośći vbywa. Spráwiedliwość v nich słába/ álbo/ iż lepiey rzekne/ żadney niemász/ y tych wszytkich cnot ktore śie okázuia w spolnośći á złaczeniu narodu ludzkiego. Jákoż tám niemoże być áni spráwiedliwość áni szczodrobliwość/ áni ludzkość/ áni miedzy przyiaćioly dobrze záchowánie / gdźie kto tych wszytkich cnot / nie dla nich sámych násláduie á prágnie/ ále ie ku roskosz ćielesney álbo ku pożytku obraca y wiedźie. Odprawmyż to tedy krotkiemi słowy. Abo-

wy. Abowiem iákom vczył/ że to pożytek żaden nie iest/ ktory by sie poczćiwośći sprzećiwiał/ ták też to powiedam/ że sie wszeláka ćielesna roskoss poczćiwośći sprzećiwia. Dla czego tez iáko ia mniemam tym wiecey 41 Kállifoná z Dinomachem strofowáć możemy/ że oni ták mniemáli/ áby roznice miedzy Filozofy tym obyczáiem porownáć byli mieli/ gdyby byli z poczćiwośćia ćielesna roskoss/ iákoby z człowiekiem bydle/ złaczyli. Ale poczćiwość tákiego złaczenia niepotrzebuie áni przyimuie / brzydźi sie im y bárzo ie od siebie odgania. Boć sie skutek dobrá y niedobrá/ szczęśćia y nieszczęśćia/ ktory ma być zgołá prosty á szczery / z rzeczy sobie roznych wymiárkowáć álbo vsádźić niemoże. Aleć o tem poniewaz rzecz wielka iest/ ná inszem mieyscu szerzey / teraz tylko o tem mowie/ com przed sie wziął. A przeto/ iuż sie y o tem wyszey dosyć rospráwiło / iákobyśmy to mieli rozeznáć/ gdy sie poczćiwośći sprzećiwia to coby sie komu pożytkiem być widźiáło. Co iesliby tez iesscze kto powiedał/ żeby ćielesna roskoss nieiáki ksztalt pożytku w sobie mieć miáłá / żadnego ta złaczenia/ żadney spráwy/ z poczćiwośćia mieć nie może. Bo choćiabyśmy tez roskoszy nieco tákiego przywłaszczáli/ smáku podobno nieco mieć może/ ále záprawde pożytku nic nie bedźie miáłá.

Zámknienie kśiąg.

NAsz od oycá swego vpominek miły synu/ á iáko sie mnie zda/ wielki/ ktory iednák ták ći pożyteczen bedźie/ iáko go ty sam vżywáć ábo v siebie ważyć bedźiesz. Jákoż te troie kśiegi miedzy insze kśiegi Kratyppowe / choćia iuż iáko gośćie/ masz koniecznie przyiąć. Ale iákobyś mie tez iednák kiedykolwiek obecnie słuchał/ bych był sam tám do Athen przyiechał/ iákożbych to był iśćie vczynił/ by mie byłá oyczyzná/ iáwnie/ mocno/ nie zátrzymáłá/ á práwie w ten czás gdym sie był ná te droge nawiecey nágotował / ták poniewaz tu w tych kśiegach głos moy ku tobie wyszedł / masz im czásu dáć

ták wiele / iáko bedźieß mogł/ á moc bedźieß iáko wiele bedźieß chćiał. A ia záśie gdy wyrozumiem/ że śie ty w tey náuce kocháć bedźieß/ sam w krotkim czáśie/ ták iáko nádźieie mam oblicznie / á pokis ießcze nie przy mnie iest/ iednák ia przedśie y w niebytności twey z toba rozmawiáć bede.

Mieyże śie dobrze miły Cicero/ á to o mnie rozumiey/ że ćie bárzo miłuie/ wßákoż ćie ießcze wiecey miłowáć bede / ieśli śie w tákowych vpominkách / álbo w tákowey náuce kocháć bedźieß.

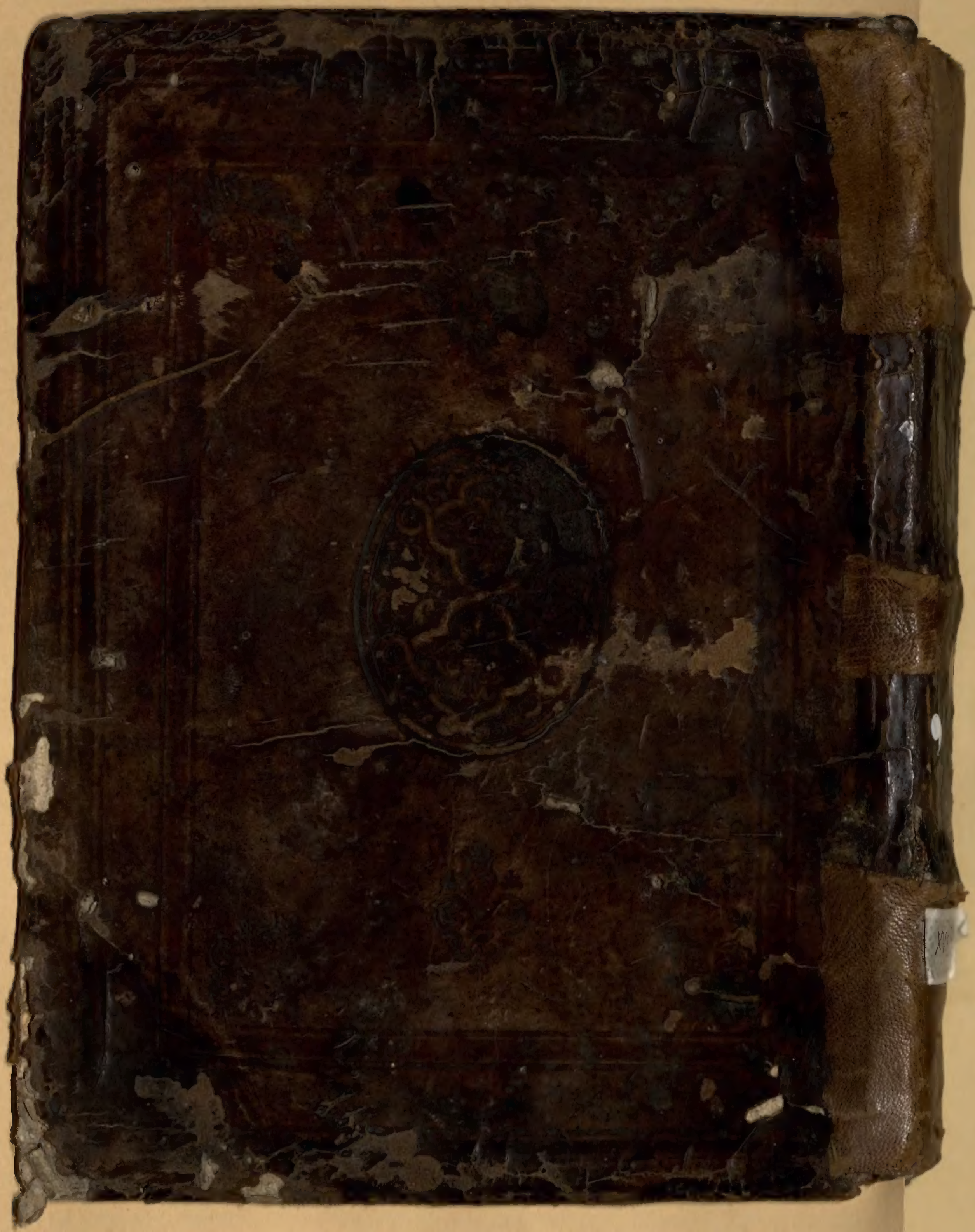




Ex [illegible]

[illegible]

Runzi



XVI,8°-34

9274

1947